

GAWĘDA O WIELKIM BRZUCHU

JAN REM

ŚWIĘTA Bożego Narodzenia, mimo że pochodzenia cudzoziemskiego, są w Polsce prawdziwie narodowymi dzięki temu, że ich obyczajową esencję stanowi jedzenie. Przez cały rok jadamy nieco powyżej możliwości materialnych i fizjologicznych, ale wyraźnie poniżej apetytu. Dwa razy w roku objadamy się powyżej możliwości finansowych, trawiczych i na skalę przerastającą apetyt. Jest to na pewno zgodne z powszechnymi pragnieniami i dążnościami, które w Święta manifestują się demokracją i swobodą.

Kilka lat temu dr Zygmunt Ze-koński podjął badania na temat: Polak a jedzenie — i nie tylko skatalogował menu, ale też zarejestrował marzenia o stole codziennym. Rzecz szczególna: 66 proc. ogółu gospodyń domowych wyraziło przekonanie, że na jedzeniu w ogóle nie powinno się oszczędzać, więc nie chcą oszczędzać, nie będą oszczędzać. 29 proc. gospodyń stwierdziło, że rozsądnie byłoby zmniejszyć na jedzeniu oszczędności, ale tylko 18 proc. ogółu gospodyń domowych oszczędność taką praktykuje. Predyspozycja do zaspokajania w pierwszej kolejności potrzeb żołądkowych, a w drugiej dopiero, za pieniądze, które zostaną — wszystkich innych, stanowi niewątpliwą osobliwość obyczajowo-myślową Polaków. Uznawanie priorytetu stołu uzasadnione jest przez gospodynie prostodusznie tym, że oszczędzanie na żołądku — to wyrzucenie czynione kosztem zdrowia, kosztem człowieka. Przekonanie to jest silne, mimo że wszyscy lekarze i specjaliści od żywienia są akurat odwrotnego zdania. I przeciwnie: oszczędzanie na artykułach przemysłowych i usługach dla wzbogacenia zawartości garnka jest w przeświadczeniu gospodyń domowych praktykowaniem humanizmu, bo ważniejsze jest ciało, niż jego ozdoba, otoczenie i niż dusza, którą upostaciawia telewizor. Skłonność do obfitego jada uzasadniana jest pielęgnacją zdrowia, nie żebym przesady w tym względzie istotnie były głęboko zakorzenione, ale z braku lepszych ideologicznych wytłumaczeń priorytetu kuchni. Ciekawe, że ilekroć wchodzi do apteki by zakupić lekarstwa kilkudziesięciu choćby tylko wartości pani magister wymienia cenę i czeka z wypisaniem paragonu aż zaakceptuje wydatek. A kiedy to czyni jest jakby zdziwiona moją rozrzutnością. Takie ceregiele nigdy nie sprzykają mnie w jacie, nawet jeśli kupuję całą szynkę i ów brak wahań ekspedientki wynika nie tylko stąd, że inaczej niż w aptece klient sklepu mięsnego są nieźle zorientowani w cenie towarów. Obserwacja blaha a przecież demaskująca rzekomo skłonność rodaków do pokrzepiania zdrowia za wszelką cenę.

Nasze umiłowanie jada, często ośmieszane jest w gazetach, a już

w sezonie świąt felietony na ten temat ukazują się obowiązkowo. Nic to zdorożnego. Przyjęte jest śmiać się ze wszystkich skłonności cielesnych, wyjąwszy skłonność do rodzenia dzieci, choroby i umierania. Wszelki mądry śmiech winien być wszakże poprzedzony uświeleniem zrozumienia sensu przedmiotu wesołości. Inaczej każda wesołość jest głupia. Ty: mnie-mam, a wszelkie posiadzenia, że jest to opinia sensata byłaby dla

DOKONCZENIE NA STR. 4

W NUMERZE:

KAZIMIERZ SECOMSKI — PRZEMIANY STRUKTURY GOSPODARSTWA POLSKI W LATACH 1918—1968 (II) — str. 1

Druga część rozważań dotyczących gospodarczych przeobrażeń Polski w okresie międzywojennym w porównaniu z ostatnim 25-letniem.

JERZY URBAN — WOLNA TRYBUNA — PRYWATNA INICJATYWA (I) — TROPEM NIEPOROZUMIEN — str. 3

Głos dyskusyjny poświęcony prywatnemu rzemiosłu i drobnej wytwórczości. Wychodząc z założenia, że dotychczasowa dyskusja stanowiła starcie emocji a nie rzeczowych racji — autor dokonuje w miarę szczegółowej analizy ekonomicznej naszych prywatnych „przedsiębiorstw” i stwierdza, że poza polityką fiskalną, która nie jest najważniejszą, należy stworzyć określony model „inicjatywy prywatnej”, który by ją wkomponował w sposób kompleksowy w istniejący układ stosunków społecznych i gospodarczych.

GRZEGORZ PISARSKI — PROBLEMY MINIONEGO ROKU — OSIĄGNIĘCIA I TRUDNOŚCI DYNAMICZNEGO ROZWOJU — str. 5

Tegoroczny bilans naszej gospodarki uznać należy za pozytywny. Dynamiczny rozwój gospodarki rzutuje jednak w określony sposób na zadania, jakie stają przed nami w roku przyszłym. Osiągnięcia, jak i trudności, muszą być uwzględniane zarówno w założeniach planowych, jak i w codziennej pracy przedsiębiorstw, zjednoczeń i innych ogniw administracji gospodarczej.

Ponadto w bieżącym numerze publikujemy szereg artykułów poświęconych sprawom spożywczo-kulinarnym. I tak: Jan REM w „GAWĘDZIE O WIELKIM BRZUCHU” (str. 1) pisze o kształtowaniu się modelu spożycia; JANUSZ WASYLKOWSKI („KUCHNIA POLSKA” — str. 1) rozmawia z żywiołowcami, gastronomikami, twórcami i konsumentami kuchni polskiej o jej wadach, zaletach i perspektywach; ZBIGNIEW WYCZESANY stwierdza, że „RYBY MOŻNA SPRZEDAĆ” (str. 1); BARBARA WISNIEWSKA („NIE JEDZCIE SŁODYCZY” — str. 5) pisze o słodkim życiu Polaka, a WŁODZIMIERZ RADWAN zagłębia się w problemy związane z działalnością „Zjednoczenia Produkcji Leśnej „LAS” („JA ILEŻ WAM WINIENEM O DOMOWE DRZEWA”) — str. 7); WILHELMINA SKULSKA natomiast domaga się równoprawienia wszystkich dostępnych w naszym kraju warzyw („NIE TYLKO KAPUSTA” — str. 6).

NUMER PODWÓJNY

STRON 12 + 4

51/52 (901 — 902)

ROK XXIII CENA 4 ZŁ

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
22—29 grudnia 1968 r.

KUCHNIA POLSKA

„Polak jak głodny” to zły — mówi stare przysłowie. Dlatego też braki w usługach gastronomicznych tak dają się nam we znaki.

Od kilku lat entuzjaści, ci, którzy nigdy nie tracą nadziei, podjęli donkichotowską niejako walkę o odrodzenie Polskiej Kuchni, o prawo statystycznego Lechity do dobrej, zdrowej kuchni. Entuzjaści wierzą,

że jest jeszcze szansa, że nie wszystko stracone. W roku ubiegłym dziennikarz „Życia Warszawy” przytoczył zdanie słynnego dr Tadeusza Przykuckiego z Jędrzejowa: „Pierwszym krokiem w kierunku odrodzenia kuchni polskiej powinno być utworzenie związku artystów-gastronomików. Mamy tyle organizacji twórczych, a zapominamy, że przecież pierwszą sztuką świata była sztuka mięsa”.

Co to jest kuchnia polska? Co się kryje za tym pojęciem?

Oddajmy głos kilkunastu osobom zainteresowanym z różnych powodów, dobrą kuchnią, Polską kuchnią.

Prof. dr ALEKSANDER SZCZYGIEL
dyr. Instytutu Żywności i Żywienia

Z punktu widzenia współczesnego żywienia, dawna kuchnia polegała głównie na dogadaniu podniebieniu i popisaniu się sztuką. W większości przypadków było to wbrew jakimkolwiek zasadom racjonalnego żywienia. Na szczęście większość ludzi, nie było ich stać na takie luksusowe żywienie. Ci, których było

DOKONCZENIE NA STR. 10

TRUDNOŚCI związane z zagospodarowaniem, wzrastającej masowej konsumpcji, jak to już wielokrotnie wskazywano, są w dużym stopniu wynikiem nierównomiernego rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarki rybnej, a przede wszystkim niedostatecznego tempa rozwoju zaplecza ławowego, tj. chłodni portowych i składowych, transportu chłodniczego oraz sieci hurtowej i detalicznej. Sprawy te były obszernie omawiane w „Życiu Gospodarczym” w artykułach: „Ryby trzeba łowić” (nr 15/68) i „Dlaczego ryby się psują” (nr 18/68). Dziś już nikt nie neguje wspomnianych dysproporcji, zwłaszcza wtedy gdy są one przyczyną ogromnych strat. Nie do jednostkowych przypadków należą przecież klopoty ze zmagazynowaniem eksportowanych ryb. Ślad kosztowne w eksploatacji statki zamiast na łowiskach przebywają długie tygodnie w porcie, mając w swych ładowniach tysiące ton ryb. Głośno np. był przypadek statku-bazy, który przez blisko 5 tygodni stał w porcie szwedzkim bez możliwości przeładunku kilku tysięcy ton ryb. Wymowa tego faktu nabiera

Ryby można sprzedawać!

ZBIGNIEW WYCZESANY

szczególnego wyrazu, gdy dodamy, że koszt utrzymania takiej jednostki wynosi ok. 270 tys. zł na dobę.

Uznając, że główną przyczyną obecnych trudności na rynku jest niedostateczny rozwój zaplecza (na konieczność pilnej likwidacji tej dysproporcji wskazuje również Uchwała V Zjazdu PZPR), nie można równocześnie nie widzieć poważnych możliwości zwiększenia poda-

ży ryb przy obecnym stanie zaplecza. Możliwości te tkwią głównie w usprawnieniu dotychczasowej organizacji handlu rybami. Jak wskazują liczne przykłady ryb można sprzedawać pod warunkiem oczywistym, że handel rybny przestaje się nowym sposobem myślenia i działalności, a przedsiębiorstwa po-

DOKONCZENIE NA STR. 4

Przemiany struktury gospodarczej Polski w latach 1918 — 1968 (II)

KAZIMIERZ SECOMSKI

IV

ROLNICTWO w 1918 r. i w 1944-45 r. znalazło się, na tle poważnych zniszczeń wojennych, w podobnej sytuacji. Odbudowa gospodarstw rolnych i wyrównanie wielkich strat poniesionych w inwentarzu żywym i martwym — wymagały szczególnie intensywnego wysiłku.

Jednakże, w okresie międzywojennym wysiłek ten nie mógł być poparty niezbędną pomocą Państwa w wyposażeniu gospodarstw w potrzebne środki produkcji oraz narzędzia, maszyny i sprzęt rolniczy. Niedostateczny bowiem rozwijał się przemysł chemiczny oraz przemysł maszyn i narzędzi rolniczych. Mimo to należy podkreślić, iż okres międzywojenny przyniósł pewien postęp rozwoju produkcji roślinnej oraz stosunkowo większy wzrost w zakresie produkcji zwierzęcej.

Sredni poziom zbiorów 4 złobów w latach 1934—1938 w porównaniu z okresem 1909—1913 był wyższy (J. Tomaszewski: Podstawowe tendencje gospodarki Polski międzywojennej. Nowe Drogi, listopad 1968 r., str. 29) o 7 proc., a ziemniaków — o 41 proc., przy spadku zbiorów buraka cukrowego o 32 proc. Równocześnie, pogłowia trzody chlewnej

wzrosło w 1938 roku w porównaniu z 1913 rokiem o 37 proc., bydła rogatego — o 22 proc. i koni — o 12 proc., przy spadku pogłowia owiec o 24 proc.

Biorąc pod uwagę poważny wzrost liczby ludności w okresie pomiędzy 1913 a 1938 rokiem, należy stwierdzić, iż produkcja rolna, podobnie jak produkcja przemysłowa, wykazała wyraźny regres. Tym samym — na tle spadku produkcji przemysłowej i rolniej — nie zaznaczyły się pożądane zmiany w strukturze społeczno-gospodarczej Polski międzywojennej, jak też w stosunkowo niewielkim zakresie wystąpiły tendencje w dziedzinie modernizacji i poprawy proporcji ekonomiczno-społecznych. Tak struktura społeczno-zawodowa ludności, jak też ogólna struktura gospodarki, nie wykazała niezbędnych przemian umożliwiających Polsce międzywojennej wydobycie się z grupy krajów nierozwiniętych, o rolniczo-przemysłowym charakterze, przy niewykorzystaniu nateżeniu procesu rozrodniania się gospodarstw rolnych w warunkach rosnącego przeładunku wsi. Ta wadliwa struktura agrarna jak też pogarszające się stosunki w rolnictwie były spowodowane powolnym tempem przebudowy ustroju rolnego, a zwłaszcza słabym po-

stępem prac związanych z przeprowadzeniem reformy rolnej. Oczywiście łączyło się to z niskim stanem uprzemysłowienia kraju i jego stagnacją gospodarczą. Rozwój rolnictwa w Polsce Ludowej charakteryzują poniższe dane:

WSKAZNIKI WZROSTU PRODUKCJI ROLNEJ			
Lata	Produkcja globalna	Produkcja roślinna	Produkcja zwierzęca
1934-1938 ¹⁾	100	100	100
1946	46,7	48,8	42,8
1965	142,7	133,1	160,9
1967	154,3	145,8	170,3

¹⁾ Przeciętne roczne z lat 1931—38.

W zestawieniu z okresem przedwojennym globalna produkcja rolna w 1967 r. wzrosła w cenach porównawczych 1,5-krotnie, przy czym znacznie szybciej rozwinięła się produkcja zwierzęca, co przyczyniło się do korzystnych przeobrażeń strukturalnych. W porównaniu z 1946 rokiem, w ciągu 20 lat, tj. w 1965 r., zaznaczyły się blisko 4-krotny wzrost produkcji zwierzęcej. Również w przeliczeniu na 1 mieszkańca miało miejsce odpowiednie wyższe ukształtowanie się wskaźników produkcji rolnej.

Jakkolwiek tempo intensyfikacji rolnictwa w Polsce Ludowej było

stosunkowo znaczne, niemniej dotychczasowe osiągnięcia w tej dziedzinie są niezadowalające i wymagają dalszego wieloletniego i systematycznego wysiłku na rzecz modernizacji gospodarki rolnej. Wiąże się to przede wszystkim z szybko rosnącymi potrzebami rynku wewnętrznego i koniecznością ich lepszego zaspokojenia, także pod kątem znacznego rozszerzenia przetwórstwa rolnego i podniesienia przetwarzanych artykułów rolnych.

Również i w innych działach gospodarki narodowej — obok zanalizowanych wyżej, tj. przemysłu i rolnictwa — wystąpiły zasadnicze różnice w rozwoju ilościowym i w przekształcaniach strukturalnych w okresie międzywojennym i w okresie po II wojnie światowej. Trzeba jednak stwierdzić, iż w latach międzywojennych uzyskano stosunkowo duży postęp w ujednoliceniu układu komunikacyjnego i odpowiednich powiązań scalonych w jedno państwo trzech obszarów należących do państwa. W tym zakresie w tym czasie nie miały miejsca istotne zmiany. W porównaniu z okresem przedwojennym stan floty handlowej zwiększył się w 1968 r. 12-krotnie, w oparciu o wybitną rozbudowę własnego przemysłu stoczniowego zajmującego 9—10 miejsc w świecie. Trzy pierwszej klasy porty na Bałtyku odzwierciedlają także za-

wzrost zadań transportu kolejowego i samochodowego, jak też usług w dziale łączności. Wymagało to poważnych nakładów inwestycyjnych i znacznego rozszerzenia urządzeń w dziedzinie transportu i łączności. Obok wybitnego rozwoju przewozów kolejowych, należy uwzględnić poważny wzrost przewozów samochodowych, gdzie w zestawieniu z okresem międzywojennym nastąpiło radykalne podniesienie stanu taboru i przewozów. Wybitną poprawę uzyskano także w zakresie sieci dróg kołowych i ich zasadniczej modernizacji, przy czym na osobie uwydatnienie zasługują wielkiej wagi powszechnie organizowane czynniki drogowe. Zapewniły one zasadniczą zmianę obrazu dróg lokalnych.

Radykalne zmiany zaznaczyły się także na tle uzyskania przez Polskę, Ludową szerokiego dostępu do morza. Gospodarka morską stała się jednym z podstawowych elementów wzrostu ekonomicznego i ogólnego rozwoju ekonomicznego. W porównaniu z okresem przedwojennym stan floty handlowej zwiększył się w 1968 r. 12-krotnie, w oparciu o wybitną rozbudowę własnego przemysłu stoczniowego zajmującego 9—10 miejsc w świecie. Trzy pierwszej klasy porty na Bałtyku odzwierciedlają także za-

sadniczo zmienioną pozycję Polski Ludowej jako kraju morskiego.

Jednocześnie staje się konieczne uwydatnienie wielkiego osiągnięcia Polski międzywojennej, jakim była budowa nowoczesnego portu w Gdyni i stopniowy rozwój floty handlowej. Stworzenie portu gdynińskiego oraz zapoczątkowana na stosunkowo dużą skalę budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego — stanowią niewątpliwie osiągnięcia gospodarcze Polski międzywojennej. Ich realizacja łączy się z nazwiskiem Eugeniusza Kwiatkowskiego, również autora pierwszego czteroletniego „rozwoju gospodarki na lata 1936—1939. Jakkolwiek plan ten, stworzony w warunkach gospodarki kapitalistycznej, posiadał charakter jedynie ograniczonego co do skali i kierunków interwencjonizmu państwowego, to jednak zasługuje na pozytywne odnotowanie, że — jak na ówczesne warunki — nowoczesne ujęcie polityki gospodarczej. Realizację tego planu przerwał wybuch II wojny światowej.

Do najistotniejszych przeszkód umożliwiających prawidłowy rozwój i wyższe tempo wzrostu gospodarki w latach międzywojennych należy zaliczyć także stagnację w dziedzinie handlu zagranicznego i

DOKONCZENIE NA STR. 2

● Odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów.

Komisja wysłuchała referatów: Przewodniczącego Komisji Planowania S. Jedrychowskiego — O głównych kierunkach projektu narodowego planu gospodarczego na 1969 rok i podstawowych założeniach planu na rok 1970 i Ministra Finansów St. Majewskiego — O projekcie budżetu państwa na rok 1969.

Równocześnie komisje sejmowe kontynuowały obrady nad projektem planu i budżetu na 1969 r.

● W Warszawie odbyła się sesja naukowa poświęcona 50-leciu ruchu komunistycznego w Polsce, zorganizowana staraniem Centralnej Szkoły Partijnej i Zakładu Historii Partii przy KC PZPR.

Na sesji wygłoszone zostały 3 referaty, nad którymi rozwinęła się dyskusja.

Pierwszy referat pt. „Perspektywy rozwoju społeczno-gospodarczego Polski w myśli politycznej KPP” wygłosił doc. dr R. Wapiński z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku.

Referat pt. „KPP organizatorką walki klasy robotniczej o postęp społeczny i prawa ludzi pracy” przedstawił na sesji doc. dr H. Rechowicz ze Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach.

Następnie referat pt. „Droga do zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego” wygłosił dr Sydzek z Zakładu Historii Partii przy KC PZPR.

● W Gdańsku odbyło się Plenum KW PZPR poświęcone przedyskutowaniu i zatwierdzeniu materiałów na XI wojewódzką konferencję sprawozdawczo-wyborczą PZPR.

Kierunkom dalszego działania w dziedzinie rozwoju rolnictwa poświęcone było plenum KW PZPR w Rzeszowie.

Dyskusji nad materiałami przygotowymi na wojewódzką konferencję sprawozdawczo-wyborczą poświęcone było plenum KW w Szczecinie.

W Koszalinie odbyło się plenum KW PZPR. Plenum wybrało A. Kuligowskiego z funkcji I sekretarza KW PZPR w związku z wybraniem go na przewodniczącego Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR. Plenum wybrało na I sekretarza KW PZPR w Koszalinie dotychczasowego sekretarza — St. Kujdę, zastępcę członka KC PZPR.

Sprawom organizacyjnym poświęcone było plenum KW PZPR w Kielcach. Plenum wybrało T. Rudolfa, zastępcę członka KC, zastępcę kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, na I sekretarza KW. Dotychczasowy I sekretarz KW F. Wachowicz — zgodnie ze swym życzeniem — przechodził do pracy poselskiej, zachowując funkcję przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

● Stan wkładów pieniężnych ludności w PKO osiągnął 30 listopada br. 75 083 mln zł, w tym na książeczkach oszczędnościowych 71 915 mln zł, a na rachunkach bieżących i rozliczeniowych — 3 168 mln zł. W listopadzie br. wkłady oszczędnościowe wzrosły o 1 278 mln zł, a łącznie od początku 1968 r. o 8 894 mln zł. Liczba książeczek oszczędnościowych zwiększyła się w ciągu 11 miesięcy br. o 1 934 tys. sztuk.

KOMUNIKAT

Ośrodek Konsultacji Ekonomicznych PTE Oddział Warszawski, uprzejmie zawiadamia, że w styczniu 1969 r. będą organizowane w Domu Ekonomisty przy ul. Nowy Świat 49, konsultacje poświęcone omówieniu następujących zagadnień:

3.1.1969 r. godz. 14 — Wybrane zagadnienia programowania rekonstrukcji branż. Konsultant: dr R. Wilczewski.

10.1.1969 r. godz. 14 — System planowania i metody oceny przedsięwzięć postępu techniczno-ekonomicznego w przemyśle. Konsultant: dr S. Szewowski.

17.1.1969 r. godz. 14 — Sterowanie produkcją przy zastosowaniu sprzętów zwrótnych. Konsultant: mgr Zb. Klarner.

24.1.1969 r. godz. 14 — Rachunek kosztów i jego powiązanie z wynikami operacyjnymi i bilansowymi przedsiębiorstwa. Rozwiązanie tematu zilustrowane zostanie metodami graficznymi. Konsultant: mgr W. Jachniak.

31.1.1969 r. godz. 14 — Wewnątrzzakładowa analiza ekonomiczna w przedsiębiorstwie przemysłowym. Konsultant: dr M. Zembaty.

Uwzględniając liczne postulaty Kół PTE, podaje się do wiadomości, że począwszy od nowego roku 1969, konsultacje płatkowe organizowane w Domu Ekonomisty będą się rozpoczynać o godz. 14.

W celu lepszego wyjaśnienia zagadnień objętych w/w tematami uczestnicy konsultacji mogą zgłaszać pisemnie przed terminem konsultacji na adres Ośrodka, pytania i problemy, na które chcieliby uzyskać odpowiedź podczas konsultacji. Pozwoli to konsultantom na lepsze dostosowanie konsultacji do potrzeb uczestników.

Godziny dyżurów Kierownika Ośrodka Konsultacji Ekonomicznych

Poniedziałki godz. 15—17
Środy godz. 15—17
Piątki godz. 10—12

Konsultacje indywidualne i zbiorowe udzielane są bezpłatnie.

Ponadto informujemy, że w siedzibie Ośrodka pełni dyżury mgr B. Tokarska w środy w godz. 14.30—16.00, która udziela konsultacji indywidualnych na tematy związane z badaniami rynków zagranicznych.

16.1.1969 r. godz. 12 — Kontrakt w handlu zagranicznym — podstawowe klauzule i trudności, które na tym tle powstają. Konsultant: Zygmunt Rakowicz.

2 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 51-52 (901-902) — 22-28.XII.1968 r.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

współpracy gospodarczej. Polska międzywojenna nie zdołała ani rozwinąć, ani pozytywnie ukształtować swoich stosunków ekonomicznych z krajami sąsiadującymi, a w szczególności ze Związkiem Radzieckim. Eksport do Związku Radzieckiego nie przekraczał w początkowych latach nawet 1 proc. ogólnej wartości wywozu. Dopiero w okresie wielkiego kryzysu — na tle trudności polskiego handlu zagranicznego — zaznaczyło się pewne zwiększenie wartości eksportu do ZSRR, miało to jednak charakter przejściowy. Jednakże, w następnych latach zanotowano się ponownie spadek udziału ZSRR w polskim eksporcie, stanowiącym znowu niewielki jego ułamek.

Główne powiązania gospodarcze miały miejsce pomiędzy Polską a Niemcami, przy czym udział Niemiec w polskim eksporcie przekraczał w początkowych latach 43 proc. wartości całego wywozu. Podobna sytuacja ukształtowała się w zakresie importu, co w sumie doprowadziło do silnego uzależnienia gospodarki polskiej od Niemiec. Stanowiło to punkt wyjścia dla ustawicznego nacisku polityczno-ekonomicznego ze strony Niemiec.

Narastające na tym tle kontrowersje doprowadziły w 1923 r. do wybuchu tzw. wojny celnej pomiędzy Polską a Niemcami, co zredukowało rozmiary obrotów polsko-niemieckich. Wyraziło się to w spadku niemal do połowy poprzedniego udziału Niemiec w polskim handlu zagranicznym. Konflikt gospodarczy polsko-niemiecki zakończył się jednak pomyślnym rezultatem dla Polski, gdyż wybuch wielkiego strajku górników w Anglii otworzył przede wszystkim dla polskiego węgla — cenny rynek skandynawski, co umożliwiło rozwiązanie ówczesnych problemów bilansu płatniczego. Równocześnie w rezultacie wspomnianej wojny celnej, szereg towarów polskich ulegało sobie drogę na nowe rynki zbytu i w sumie gospodarka polska zmniejszyła swój stopień uzależnienia od gospodarki niemieckiej.

Jednakże, niezależnie od pozytywnej oceny rezultatów konfliktu gospodarczego polsko-niemieckiego, należy podnieść wszechstronne porządkowanie gospodarki polskiej, a w szczególności przemysłu, wpływu kapitału zagranicznego. Zagadnienia te, oświetlone w różnych studiach i opracowaniach, odzwierciedlały skuteczny wpływ obcego kapitału na stagnację ekonomiczną kraju, a zwłaszcza na niezmiernie powolny i pozabawiony możliwości posunięć modernizacyjnych proces uprzemysłowienia kraju. Równocześnie, każdego roku w rozmaitych formach miało miejsce przekazywanie poważnych sum zagranicę, z tytułu oprocentowania pożyczek zagranicznych, czy też — jako zysków osiągniętych z ulokowanych kapitałów. Oznaczało to dodatkowe uszczuplenie możliwości wewnętrznej akumulacji i tym samym — podejmowanie inwestycji, a zarażeniem przyczyniało się do pogorszenia bilansu płatniczego. Radykalna zmiana sytuacji, która nastąpiła w tej dziedzinie po II wojnie światowej w wyniku reform polityczno-społecznych i gospodarczych, stworzyła różne podstawy dla kształtowania wewnętrznej akumulacji na cele inwestycyjne, przy czym stosunkowo niewielki udział kredytów zewnętrznych, mających większe znaczenie przede wszystkim w pierwszych latach odbudowy, posiadał charakter wyłącznie ekonomiczny, a więc bez powiązania z oddziaływaniem o charakterze pozagospodarczym.

Kluczowym czynnikiem wzrostu gospodarczego stał się — obok wszechstronnego wykorzystania zasobów pracy ludzkiej — wysoki poziom inwestowania, zapoczątkowany już od pierwszych chwil odbudowy kraju po II wojnie światowej. Jest rzeczą zrozumiałą, iż w warunkach kraju rozwijającego się osiągnięcie wysokiej stopy wzrostu gospodarczego, a następnie jej utrzymanie — wymaga wydatnego zwiększania udziału inwestycji w dochodzie narodowym i stałego podnoszenia rozmiarów inwestycji produkcyjnych.

W Polsce okresu międzywojennego został zrealizowany poważny wysiłek inwestycyjny, przede wszystkim w latach odbudowy kraju i usuwania zniszczeń wojennych zarówno w miastach, jak też na wsi. Jednakże, w późniejszym okresie nie nastąpiło dalsze wydatne rozwijanie poziomu inwestycji; przeciwnie — pierwsza depresja gospodarcza w latach 1923—1926, jak też ówczesne przesilenia walutowe, opanowane dopiero reformą Władysława Grabskiego, przyczyniły się do zahamowania działalności inwestycyjnej. Jej ponowny wzrost w latach 1927—1929 został gwałtownie

przerwany, przy czym miało miejsce głębokie załamanie rozmiarów inwestycji w okresie 1930—1936. Dopiero dwulecie 1937—1938 przyniosło poważniejsze zwiększenie się inwestycji. Jednakże wzrost ten pozwolił na powrót do poziomu już uzyskanego w 1928 roku i niewielkie jego przekroczenie. Ogólny obraz rozmiarów nakładów inwestycyjnych w latach 1928—1938 przedstawiał się następująco:

ROZMIARY NAKŁADÓW INWESTYCYJNYCH I WSKAŹNIKI ICH WZROSTU ¹⁾				
Rok	Nakłady inwestycyjne ogółem w mln zł 1928 r.	na budowę ogółem	na inwestycje państwowe	na inwestycje prywatne
1928	2 200	100	100	100
1929	2 025	90,5	89,9	92,8
1930	2 050	70,7	71,8	61,9
1931	1 718	59,2	60,0	46,9
1932	1 488	51,3	64,7	32,6
1933	1 470	50,7	65,5	36,9
1934	1 609	55,6	67,2	45,3
1935	1 904	65,7	75,4	52,0
1936	2 232	81,1	91,7	66,3
1937	2 867	98,9	107,7	80,4
1938	3 297	115,7	122,2	101,8

¹⁾ Dane według opracowania autora w pracy: Podstawy polityki inwestycyjnej. Tom III. Warszawa, 1947, str. 53—56.

Gwałtowna fluktuacja rozmiarów inwestycyjnych w latach wielkiego kryzysu, ujawniła się w spadku do 1/3 rozmiarów inwestycji prywatnych (rok 1932 w zestawieniu z rokiem 1928) i o niemal 40 proc. — inwestycji publicznych. Wprawdzie w roku 1937 nastąpił niemal całkowity powrót do poziomu inwestycji z 1928 r., a w 1938 roku poziom ten został nawet przekroczony, jednakże biorąc pod uwagę wzrost liczby ludności w ciągu tego okresu, lat 11, podniesienie się poziomu inwestycji było relatywnie w przeliczeniu na 1 mieszkańca niewielkie. Stąd też, działalność inwestycyjna w latach międzywojennych nie mogła przyczynić się do przełamania stagnacji ekonomicznej i do nadania odpowiedniej dynamiki rozwojowej gospodarce polskiej. Gospodarka ta została głęboko dotknięta klęskami wielkiego kryzysu światowego, który na terenie Polski pozostawił ślady znacznie głębsze niż w innych krajach kapitalistycznych.

Odmienne ukształtowała się problematyka inwestycyjna w Polsce Ludowej. Inwestycje stanowiły zasadniczy element kształtujący tempo i kierunki rozwoju wzrostu gospodarczego, jak też przeobrażenia struktury gospodarczej kraju. O wysokiej dynamice nakładów inwestycyjnych w okresie powojennym świadczą następujące dane:

ROZMIARY NAKŁADÓW INWESTYCYJNYCH I WSKAŹNIKI ICH WZROSTU W CENACH 1961 R.				
Wyszczególnienie	1946	1953	1965	1968 ¹⁾
Wielkość nakładów w gospod. narodowej w miliardach złotych	15,5	65,7	140,4	179,4
Wskaznik wzrostu	100	424	906	115,7
Rozmiary nakładów na 1 mieszkańca w złotych	648	2408	4458	5546
Wskaznik wzrostu	100	372	688	856
¹⁾ Przewidywane wykonanie.				

Tak więc, w ciągu 20-lecia 1946—1965 ogólne rozmiary inwestycji w Polsce Ludowej wzrosły przeszło 9-krotnie, a w 1968 r. osiągnęły poziom 11,5-krotnie wyższy w porównaniu z 1946 r. W przeliczeniu na 1 mieszkańca wzrost inwestycji w 1965 roku był prawie 7-krotny, a w roku 1968 blisko 9-krotny. Wskaźniki powyższe świadczą wymownie o dynamice inwestowania w Polsce Ludowej, przy czym udział inwestycji produkcyjnych kształtował się stale na poziomie od 66 do 77 proc. całości nakładów, co znalazło swój wyraz w wysokich przyrostach dochodu narodowego.

Ten syntetyczny wykładnik ogólnego rozwoju gospodarki narodowej przedstawiał także obraz potencjału ekonomicznego kraju w latach międzywojennych. Wprawdzie brak jest szacunków dochodu narodowego za okres lat międzywojennych, jednakże analizowany wyżej poziom produkcji przemysłowej i rolniej — jako dwóch podstawowych działów dochodu narodowego — pozwala na stwierdzenie, iż również dochód narodowy w latach międzywojennych, zwłaszcza w przeliczeniu na 1 mieszkańca, nie wzrastał, świadcząc o względnym regresie gospodarki polskiej. Obliczenia M. Kaleckiego i L. Landaua

też dokonanych przemian. Uzyskane po II wojnie światowej efekty społeczno-gospodarcze umożliwiły istotną zmianę położenia materialnego i społeczno-kulturalnego ludności pracującej, przy jednoczesnym zniesieniu lub wydatnym zmniejszeniu dysproporcji w poziomie warunków życiowych, tak jaskrawo charakteryzujących okres międzywojenny.

Liczne dane i wskaźniki umożliwiają ocenę korzystnych zmian, jakie zaszły po II wojnie światowej w kształtowaniu się poziomu spożycia indywidualnego i społecznego oraz zmian w jego strukturze. Wydatnie zostały rozbudowane urządzenia socjalne i kulturalne, jak też nastąpiło powszechne ich udostępnienie ludności pracującej. Radykalnie zmieniło się położenie materialne ludności wiejskiej oraz ogólne warunki społeczno-kulturalne na terenie osiedli wiejskich. Podobnie rozległe zmiany charakteryzują obecne położenie ludności w szybko rozbudowujących się miastach, przy stałym modernizowaniu ich urządzeń. Poważna poprawa nastąpiła w zakresie warunków mieszkaniowych, jakkolwiek niezbędne jest jeszcze szereg lat dla wszechstronnego zaspokojenia potrzeb w tej dziedzinie.

Przemiany struktury gospodarczej Polski w latach 1918—1968 (II)

(Por. MRS 1937 str. 60) określili rozmiary dochodu społecznego w 1929 roku na 28,3 mld złotych, a w 1933 r. — na 15,5 mld złotych, przy czym wskaźnik spadku dochodu społecznego wyrażał się nominalnie cyfrą 55, a realnie, po uwzględnieniu ruchu cen, cyfrą 82, przy spadku dochodu konsumowanego o 16 proc. (wskaźnik 84) oraz obniżeniu się dochodu kumulowanego o 61 proc. (wskaźnik 39).

Całkowicie odmienny obraz kształtuje się na tle zestawienia wskaźników wzrostu dochodu narodowego w Polsce Ludowej. Obrazują to poniższe dane:

WSKAŹNIK WZROSTU DOCHODU NARODOWEGO WYTWORZONEGO				
Wyszczególnienie	1947	1955	1965	1967
Wskaźnik wzrostu	100	247	491	558

W ciągu lat 1947—1967 nastąpił 5,5-krotny wzrost dochodu narodowego wytworzonego, a w roku 1968 osiągnięty został poziom blisko 6-krotnie wyższy. W porównaniu z rokiem 1938 rozmiary dochodu narodowego osiągały w 1968 r. poziom blisko 4,5-krotnie wyższy. Wskaźniki te odzwierciedlały zasadniczą przemianę gospodarki polskiej w okresie po II wojnie światowej i drogę, jaką została przebyta w ciągu jednego pokolenia.

Obok wielkiego wkładu w rozbudowę podstaw materialnych gospodarki, jak też stałego zwiększania liczby nowych, coraz lepiej wyposażonych miejsc pracy — położony został wielki nacisk na rozwój kadr kwalifikowanych, zwłaszcza zaś inżynierjno-technicznych oraz robotniczych z zasadniczym i średnim wykształceniem zawodowym. W tej dziedzinie nastąpiła radykalna zmiana, co stanowiło — obok inwestycji modernizacyjnych — główny element rosnącej wydajności pracy. Rozwinięty na nieznaną przednią skalę system szkolenia przyniósł poważne efekty wyrażające się w szybko wzrastającej liczbie osób z wykształceniem wyższym i średnim. Ilustrują to następujące dane:

LUDNOŚĆ POSIADAJĄCA WYKSZTAŁCENIE WYŻSZE I ŚREDNIE (W TYSIĄCACH OSÓB)			
Wyszczególnienie	1956 ¹⁾	1960 ²⁾	1967 ³⁾
Ukończone wykształcenie wyższe	283	415	533
Ukończone wykształcenie średnie	1562	2676	4260

¹⁾ Dane szacunkowe wg stanu w dn. 30.VI.

²⁾ Dane według spisu powszechnego.

Tak więc, oceniamy, iż w ciągu lat 1956—1968 liczba osób z wyższym wykształceniem powiększyła się dwukrotnie a z wykształceniem średnim — potroiła się. W odniesieniu do liczby ludności w wieku produkcyjnym, co dziesiąta osoba w 1956 r. posiadała wykształcenie średnie lub wyższe, a w 1968 r. już prawie co trzecia osoba posiadała średni lub wyższy stopień wykształcenia. Oczywiście, posiadało to zasadniczy wpływ na wzrost kadr kwalifikowanych w gospodarce narodowej.

Całkowitą zagadnieniem składających się na obraz gospodarki polskiej w latach 1918—1938 oraz w latach 1944—1968 pozwala ocenić stopie wzrostu gospodarczego, jak

wplyw z każdym rokiem staje się coraz bardziej widoczny.

Polska 1918 roku znajdująca się w grupie rolniczo-przemysłowej, pomimo upływu 20 lat pozostała nadal w tej samej grupie krajów w 1938 roku, przy czym pojęcie gospodarki polskiej na licznych listach wskaźników rozwojowych międzynarodowych wskazała nie wzrost lecz spadek. Przeciwnie — Polska 1944—1945, będąca w grupie rolniczo-przemysłowej, szybko przebywała drogą rozwoju, która wprowadziła ją do grupy krajów przemysłowo-rolniczych i średnio rozwiniętych. Jednocześnie, utrzymując się nadal wysoka dynamika wzrostu gospodarczego stwarzała przesłanki do dalszych procesów modernizacji gospodarki polskiej i jej przejścia w najbliższych latach do grupy krajów wysoko rozwiniętych. W 1938 roku produkcja przemysłowa Polski w przeliczeniu na 1 mieszkańca stanowiła zaledwie 20 proc. ówczesnej produkcji na 1 mieszkańca czterech krajów zachodnio-europejskich (Niemcy, Anglia, Francja i Włochy). W 1968 roku ten sam wskaźnik sięga już 75 proc. przeciętnej produkcji na 1 mieszkańca w czterech wymienionych wyżej krajach zachodnio-europejskich — chociaż na przestrzeni lat 1938—1968 nastąpił dalszy poważny wzrost poziomu przemysłu w tych czołowych krajach kapitalistycznych.

Radykalnie zmienił się obraz miast polskich, a także przeważająca liczba wsi i osiedli. Nastąpiły także istotne zmiany w rozmieszczeniu sił wytwórczych. Znany w okresie międzywojennym podział kraju na Polskę: A, B i C, ilustrujący ogromne dysproporcje społeczno-gospodarcze w ujęciu przestrzennym, był zarazem wymownym dowodem bezradności i małej skuteczności prowadzonej polityki społeczno-ekonomicznej, na tle ostrych zaznaczających się i sprzecznych interesów klasowych. Nie zmienia tej oceny w gruncie rzeczy odosobniony wysiłek związany z podjęciem budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego — jakkolwiek zasługuje on na pozytywne podkreślenie, mimo braku głębszego oddziaływania na wielkiej inwestycji na aktywizację innych terenów i pobudzenia szerszego ruchu inwestycyjnego, zwłaszcza w zakresie uprzemysłowienia. Okres po II wojnie światowej przyniósł istotne zmniejszenie dysproporcji w układzie przestrzennym, przejętych z okresu przedwojennego, przy czym nowe linie okręgi i środki przemysłowe, jak też aktywizacja regionów wojewódzkich nierozwiniętych, doprowadziły do wyraźnego zmniejszenia tak jaskrawych przednich różnic w poziomie rozwoju poszczególnych regionów. Wprawdzie uzyskane, dotychczasowe rezultaty ocenia się jako wciąż niewystarczające, niemniej już dotychczasowe efekty świadczą o skuteczności i celowości prowadzonej polityki racjonalnego i bardziej równomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych i bardziej wyrównanego poziomu warunków życiowych ludności w poszczególnych regionach.

W konkluzji, można przeto wyprawać następujące wnioski generalne:

● Bezsprzeczne osiągnięcia Polski kapitalistycznej w niektórych dziedzinach nie mogą być pominięte w syntetycznej charakterystyce okresu międzywojennego, a jednocześnie nie mogą one przesłaniać wymowy faktu, iż Polska lat 1918—1939 nie mogła wykorzystać w ówczesnych warunkach ustroju kapitalistycznego swych możliwości wzrostu społeczno-gospodarczego, zamykając bilans swego 20-lecia globalnym wynikiem świadczącym o powolnym rozwoju, a w wielu dziedzinach nawet o stagnacji i częściowo — względnej regresji gospodarczej.

● Polska Ludowa uzyskała w okresie po II wojnie światowej w nowych warunkach ustroju socjalistycznego wiele wybitnych osiągnięć, zwłaszcza w zakresie rozwoju ilościowego i częściowo — w dziedzinie przekształceń strukturalnych. Zamykając bilans swych osiągnięć 23 lat powojennych i wysiłku zrealizowanego przez praktycznie jedno pokolenie, Polska Ludowa przebyła istotnie stronną drogę wzrostu społeczno-gospodarczego, startując z niezwykle niskiego poziomu pierwszych lat kraju niezwykle zniszczonego pod względem ekonomicznym i ludnościowym oraz uzyskując wysoką pozycję w grupie krajów średnio rozwiniętych. Ten niewątpliwie imponujący rezultat nie może z kolei przesłonić wciąż jeszcze występujących licznych braków i niedomagań, jak też niezaspokojonych potrzeb ludności pracującej, zwłaszcza zaś w obecnych warunkach pokonywania trudności rozwojowych towarzyszących procesowi unowocześniania gospodarki polskiej i jej przechodzenia do grupy krajów wysoko rozwiniętych, o dominującym wpływie nauki, techniki i organizacji.

KAZIMIERZ SECOWSKI

OSTATNIO wybuchł u nas spór o prywatną inicjatywę. W gazetach i czasopiśmie miało na przejawy gwałtowne i raczej nastojące tu starcie emocji, niż rzeczowych racji. Kłopot nie w tym, że nastąpiły li tylko gwałtowne, pospieszne starcia, w których użyto obfitej przysłówki, a nie liczb, i nie stroniło przy tym od inwektyw, ale że problem pozostał na plucie, bo spory zwiedły bezkonkluzyjnie. Spróbujmy go podnieść.

Wysokie spierające się strony zgodnie przyznają, że społecznie użyteczna prywatna działalność gospodarcza powinna mieć u nas najlepsze warunki rozwojowe, a społecznie nieużyteczna, lub szkodliwa należy zlikwidować.

Niezdążyć do problemów następujących: jaki to poziom dochodów nie może być społecznie sankcjonowany? Czy w polityce wobec prywatnej inicjatywy prywatna ma mieć dobro gospodarce, różnie zresztą przez uczestników sporu rozumiane, czy zjawiska społeczno-ekonomiczne? Czy istnienie prywatnych przedsiębiorców osiągniętych względnie wysokie dochody kreuje postawy nazwane „neomieszczanizmem”, czy prywatna inicjatywa tworzy wzorce konsumpcji i aspiracji, narzuca styl myślenia — czy też jest to opinia przesadna? Wreszcie — nie bez związku z poprzednim pytaniem — jakie rozmiary i formy rzeczowe winna przyjąć polityka ograniczania styku sektora prywatnego z państwowym, zwalczania wynaturzeń w działalności gospodarczej prywatnej i ograniczania wybuchających zarobków? Kłopot polega na tym, że owe sformułowane przez dyskusję pytania w ogóle nie są najważniejsze, że błąka się ona na marginesach problemu a i prezentuje dylematy pozorne.

ANATOMIA

W naszym kraju do kategorii prywatnej inicjatywy — z wyłączeniem uprawy ziemi i innych prac rolnych — zalicza się około 250 tys. ludzi. To znaczy, że mniej więcej na każde 40 osób żyjących z pracy w gospodarce uspołecznionej przypada jeden „prywatny przedsiębiorca”. Ostatnie słowa wzięłam z cudzoziemców ponieważ w tej ćwierci miliona mieszczą się zajęcia z pojęciem „przedsiębiorstwo” niewiele mające wspólnego, na przykład prywatnie praktykujący lekarze, również taksówkarze.

Blisko 160-tysięczna większość inicjatyw prywatnej stanowią rzemieślnicy. 62,5 tysiąca warsztatów mieści się na wsi i są to na ogół rolnicy, którzy dorabiają sobie wyzyskując jakąś umiejętność rąk, na którą jest na wsi popyt. Dwie trzecie ogółu rzemieślników należy do czterech grup zawodowych: murarzy i innych rzemieślników budowlanych (40.800 zakładów), mechaników i ślusarzy zajmujących się reperacją rozmaitego sprzętu (33.800 zakładów), krawców i krawcopodobnych (22.100) i stolarzy (19.100). Wartość towarów i usług oferowanych przez rzemieślników wynosi około 5 proc. ogólnej wartości towarów i usług. Na rynku towarów partycypuje ono mizernie dając 3,2 proc. ogólnej wartości produktów znajdujących się na rynku. W podażu usług rzemieślników prywatnych partycypuje za to znacznie, bo ma udział 56-procentowy.

watna składa się z 92.100 firm. Wytwórczością o charakterze przemysłowym zajmuje się 9.900 osób z czego ponad jedną trzecią to właściciele małych młynów i innych przetwórci spożywczych.

Prywatnych sklepów, kiosków i straganów mamy 16.500, z czego połowa handluje warzywami, nabiałem i innymi produktami rolnymi — a reszta artykułami przenośnymi.

Przemysł i handel to wlec niespełna jedna trzecia pozarzemieślniczej inicjatywy prywatnej. Reszta to taksówkarze (18.200), właściciele taksówek bagażowych, ciężarówek i wozów (9.200), lekarze i niżej rangą fachowcy medyczni (12.500), dalej około 1000 właścicieli prywatnych zakładów gastronomicznych i wreszcie osoby prowadzące pensjonaty, rozmaite wypożyczalnie itd.

Nie wnikać na razie w kwestie zysków i podatków (o tym w następnym artykule). Z punktu widzenia potrzeb społecznych, jakie ona zaspokaja większość wymienionych dziedzin działalności prywatnej przedsiębiorczości gospodarczej godna jest — moim nieoryginalnym zdaniem — ochrony. W interesie publicznym leży działanie na rzecz zwiększenia liczby placówek. Dotyczy to wszystkich placówek usługowych i wszystkich rzemiosł zajmujących się reperacją. Rzecz jest najpilniejsza w pierwszym rzędzie na tych obszarach kraju, gdzie dziesiątki potrzeb usługowych nie znajdują zaspokojenia i brak ów nie pozwala na dostatecznie szybkie ucywilizowanie życia. Do tych obszarów należą niemal bez wyjątku wsie i małe miasteczka. Doświadczenie uczy, że nawet kiedy rozwija się placówki państwowe czy spółdzielcze — prywatne przedsiębiorstwa stanowią ich niezbędne uzupełnienie. Zresztą instalowanie np. na wsi „uspołecznionego” zakładu reperacji telewizorów na razie zazwyczaj nie ma sensu w ogóle a i istnienie państwowych przedsiębiorstw taksówkowych po prostu nie zdaje egzaminu.

Druga kategoria przedsięwzięć prywatnych (i należy ją do pierwszej wyraźnie rozróżnić) to takie, które powinny istnieć i korzystać ze zdecydowanego poparcia państwa,

dopóki w sposób naturalny nie wyprą ich z życia bardziej nowoczesne (z organizacyjnego i własnościowego punktu widzenia) sposoby zaspokajania danych potrzeb społecznych. Do tej kategorii należą rzemiosła wytwórcze (w zasadzie wszystkie poza artystycznymi, które to powinny być oczywiście wiecznotrwałe), przemysł prywatny, handel jarzynami, nabiałem i wytworami rzemieślników, młyny obsługujące miejscowe potrzeby wsi itd. Ich istnienie wynika z ilościowego lub jakościowego niedowładu przemysłu terenowego i spółdzielczego. Moim zdaniem — póź powinno być ich istnienie — póki wytrzymują będą konkurencję. Póki będą ekonomicznie sensowniej, tańszym rozwiązaniem.

O ile pierwsza w tej systematyce kategoria placówek prywatnych w zasadzie w ogóle nie powinna na-

ekonomicznej, tam wszystkie cząstkowe posunięcia nie przynoszą efektów. Dociegnięta szuba podatkowa niszczy rzemieślnio, a zluźniona wywala z klatki reklinów. Częstkowa „socjalizacja” jaką było w zamysle stworzenie spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu daje w wyniku zaprzeczenie socjalizacji, bo tworzy coś w rodzaju kartelu, umożliwiającego wąskiej grupie rzemieślników zmonopolizowanie zamówień i nadmiernych zysków z krzywdą — przede wszystkim dla innych rzemieślników. A przecież analogiczne w jakiś sposób zabiegi budowlane, podatkowe, uspołeczniające zaopatrzenie i zbytu dają w rolnictwie prywatnym skutki bardzo dobre i to dla obu stron: dla gospodarki socjalistycznej jako całości, czyli dla społeczeństwa i dla rolników-prywatnych właścicieli gospodarstw. Boć przeciw uspołdziel-

spokój, bezpieczeństwo, określone, zwykle długie perspektywy działania.

MITY

Stworzenie wyraźnego a sensownego miejsca dla inicjatywy prywatnej w gospodarce narodowej wymaga nie tyle zwalczania komiunów zarobkowych, czyli fryzowania żywołu, jak to się wydaje niektórym zapaleńcom, ale przede wszystkim zwalczania pewnych mitów. Wymienię dla przykładu trzy:

— Przekonanie, że rangę państwowości i spółdzielczej drobnej wytwórczości i usług wyznacza wielkość jej udziału w wytwarzaniu dochodu narodowego, więc, że ranga ta jest mizerna, więc że znaczenie uporządkowania tej dziedziny jest podrzędne, marginesowe w porównaniu z innymi dziedzinami życia, z produk-

cją zaopatrzenia prosząc o informacje samych rzemieślników. Było to przedmiotem rozpisanej wśród nich ankiety. Odpowiedzi brzmiały: 43,3 proc. ogólnej wartości zaopatrzenia — to zakupy w spółdzielniach zaopatrzenia i zbytu, 35,2 proc. — w handlu detalicznym, 3,5 proc. zakupy od innych, prywatnych rzemieślników, 18 proc. — inne, niekonkretyzowane źródła.

Gdyby nawet przyjąć te odpowiedzi za dobrą monetę to już trzeba by się poważnie zafasować. 18 proc. źródeł nie ujawnianych oznacza źródła nielegalne, 35 proc. zakupów w handlu detalicznym to też poważna nieprawidłowość, bo to co jest w sklepach znalazło się w nich dla nielegalnego, konsumpcyjnego zaopatrzenia ludności i zlem jest przechwytywanie tych dóbr przez rzemieślnio dla dalszej obróbki, z której przemysł państwowy celowo zrezygnował mając na względzie potrzeby rzeczonej ludności i zwykle z ujmą dla swojej ekonomicznej kalkulacji.

Ale przecież rzemieślnicy w tej ankiecie nie mówili prawdy, bo mówić jej nie mogli. Zaopatrzenie — to najbardziej sekretna część działalności sektora prywatnego i samo pytanie o jego źródła jest takak najwrażliwszą, jaką byłoby ankietowe przepytanie mężatek o nazwiska i adresy gentlemanów z którymi zwykli zdradzać, swoich mężów.

Analiza efektów rzeczowych działalności sektora prywatnego i wielkość tych efektów wskazują, że są one zupełnie niezależne od oficjalnego zaopatrzenia rzemiosła tak w sensie ilościowym jak i rzeczowym. To znaczy, że największą produkcję i przysroty produkcyjne dają nam galeje w ogóle niezaopatrywane oficjalnie w niezbędne surowce i materiały. Inna poszlaka: jak podaje docent F. Wiśniewski, który badał tę dziedzinę życia z ramienia Instytutu Przemysłu Drobego i Rzemiosła sami rzemieślnicy przyznają, że 12 proc. swoich dochodów wydają na pieniężne i rzeczowe łapówki, głównie skoncentrowane na zapewnieniu sobie zaopatrzenia. Jest to odsetek dochodu większy od przeciętnego obciążenia podatkowego. A przecież ujawniony został tylko ten odsetek zysków obracanych na łapówki, do którego sami rzemieślnicy się przyznają.

Interes gospodarczo-społeczny nie straciłby, ale zyskałby na tym, gdyby rzemieślnio było zaopatrywane w sposób oficjalny, legalny, pełny i planowy, bo obciążałoby to bilans surowcowy, materiałowy, maszynowy, narzędziowy państwa tylko na papierze, ale w rzeczywistości — nie. Znikoma część wytwórczości oparta jest o wyzyskiwanie odpadków „produkcyjnych” surowców, których nikt inny by nie mógł „przetworzyć”, więc bezwartościowych z punktu widzenia państwowego przemysłu. Rzemiosło i tak konsumowałoby to co konsumuje tyle, że otrzymywałoby to drogą legalną, co bilansu dóbr nie zmienia.

Legalizacja zaopatrzenia dałaby wielkie korzyści. Po pierwsze przez politykę zaopatrzeniową można by wydatnie uregulować żywoł prywatnej inicjatywy i skierować go w pożądaną koleiny oraz związać z gospodarką socjalistyczną w sposób obustronnie pożyteczny. Po drugie znikłoby w znacznym stopniu kombinatorstwo, nielegalne interesy i kryminalne powiązania inicjatywy prywatnej. Sytuacja zaopatrzeniowa pcha prywatnych przedsiębiorców ku szwindlowi czy tego chcą, czy nie chcą. Po trzecie znikłaby owa dwuznaczność polegająca na koniecznym dziś przemykaniu oka na machlojki w imię nieniszczenia rzemiosła. Po czwarte zaistniałaby możliwość wdrażania polskiej inicjatywy prywatnej do uczciwego prowadzenia ksiąg i rzetelnych zeznań podatkowych, co dziś jest niemożliwością, gdy musi ona zatajać źródła zaopatrzenia. Po piąte znikłoby lub ogromnie zmalałyby obiektywne przesłanki łapówkarstwa i kradzieży w sektorze socjalistycznym. Po szóste rzemieślnio zarabowałby więcej, choćby o te łapówkarskie 12 proc., co umożliwiłoby obniżenie cen towarów i usług. Łapówki to bowiem, w gruncie rzeczy placą klienci, czyli społeczeństwo.

Przez odpowiednią politykę cen zaopatrzeniowych można by odpowiednio i to środkami skutecznymi, bo ekonomicznymi wpływać na ceny towarów i usług, które oferuje sektor prywatny z ewidentną korzyścią dla ludności i przy stosowaniu społecznie pożądanym preferencji i dyspreferencji.

CZEKAMY NA MODEL

Wreszcie potężnym instrumentem włączania sektora prywatnego w mechanizmy gospodarstwa narodowego winno być wyzyskanie państwowej i spółdzielczej drobnej wytwórczości i świadczytelstwa usług. Bo tą drogą można wytknąć ceny, zmuszać prywatniarza do inwestowania, modernizowania, polepszania warunków pracy personelu najemnego. Tą drogą można by też spychać prywatniarza w te koleiny działalności, gdzie jest ich miejsce. Rzeczozy styk przedsiębiorstw uspołecznionych i konkurencyjność ich z sektorem prywatnym (a takiej konkurencji pozbawiony jest wielki przemysł) musi pociągać za sobą określone konsekwencje. Otóż metody działania, planowania, modelu zarządzania i programu działalności muszą być o wiele bardziej, niż w gospodarce wielkoprzemysłowej oparte o rynek i mniej spętane sztywnymi konwencjami, zle jest bowiem kiedy uspołeczniony zakła-

dzik robi plan globalny i asortymentowy, podczas gdy sąsiedni zakład prywatny robi poszukiwana modne buty.

Wydaje się, że w dziedzinie usług i drobnej wytwórczości nieprywatnej można dopuścić, może nawet trzeba dopuścić proste sposoby pomiaru efektu ekonomicznego oparte o zysk w złotychkach a także prowizyjny system wynagrodzeń, przy stworzeniu jednocześnie surowych warunków gry, zmuszającej do nieustającej konkurencyjności. Możliwe jest również tworzenie rozmaitych mieszanych form własności: np. prywatna pralnia z państwowym udziałem w formie maszyn, przedsiębiorstwa agencji itd. Nie przedstawiam tu propozycji konkretyzowanych. Temat artykułu ograniczony jest do sprawy prywatnej inicjatywy. Wsuwam jedynie tezę, że stworzenie modelu przedsiębiorczości prywatnej będącego do przyczepa wymaga w gruncie rzeczy zbudowania wspólnego modelu dla całej dziedziny państwowego, spółdzielczego i prywatnego rzemiosła, przemysłu drobnego i usług.

Dziś wszelkie styki gospodarstwa socjalistycznego z prywatnym prowadzą do korupcji, nadmiernych zysków ciemnych interesów i szkód dla gospodarki narodowej. Przykład rolnictwa, a również doświadczenia NRD dowodzą, że tak być nie musi. Porządkowanie tej dziedziny życia zacząłbym od operacji wstępnej, bolesnej nie dla prywatniarza, bo polegającej na dokonaniu gwałtu na umysłach pełnych socjalistycznej świadomości. Nie jest socjalistyczną cnotą otwieranie na wsi spółdzielni kuczące konie, albo mającej reperować sto znajdujących się w jej potencjalnej sferze wpływów telewizorów — bo te sprawy załatwi prywatny majster, który w czasie wolnym uprawia jeszcze ładny kawał pola. Nie jest też warunkiem zbudowania socjalizmu tworzenie „w miastach spółdzielczych” czy państwowych punktów łapania oczek na pończochach — a i tego dotyczy nasza radosna twórczość. Są dziedziny gdzie przedsiębiorczość nieprywatna na obecnym etapie rozwojowym, w dzisiejszych warunkach po prostu nie ma sensu z „pracy” organizacyjnych, ekonomicznych, technicznych i wszystkich innych. Są i inne dziedziny, gdzie jest ona możliwa, ale się nie opłaca z przyczyn, które w drodze ekonomicznego rachunku można wydedukować. Ale jeśli prywatny zakład ma krajowy monopol na wytwarzanie kamieni do zapalniczek, eksportowanie ciastek, robenie gazowych kaloryferów, czy jakiś potrzebny wielkiemu przemysłowi spiral, młotek itd. lub monopolizuje prace malarskie, zlecane przez wielkie państwowe przedsiębiorstwa — to taki układ rzeczy może być jeszcze koniecznością, ale nie udawajmy, że jest wszystko w porządku i wynika z naszej chęci popierania rzemiosła. Taka sytuacja nie jest rezultatem naszych cnot, ale straszliwej indolencji, nieruchomości i wygodnictwa. A czasem po prostu korupcji. Jeśli więc z tego rodzaju działalności chcemy prywatną inicjatywę wyrugować, to nie dlatego przede wszystkim, że jakiś prywatny macher zarabla krocie. Z ważniejszego powodu: że chcemy z gospodarki socjalistycznej usuwać indolencję, nieruchomości, wygodnictwo i korupcję. I trzeba się ich wstydić, a nie czynić z nich cnoty i podnosić do rangi obiektywnej konieczności. A czyżby wyniki z naszej indolencji nadmierne dochody są naprawdę sprawą wtórną (choć społecznie niebagatelną) i myśleć o tych kwestiach trzeba od innej strony: jeśli jakaś wytwórczość czy usługi są złotym interesem — to dlaczego go nie robi gospodarka socjalistyczna, z natury rzeczy potężniejsza i doskonalsza?

Przy tej okazji warto sobie zadać również pytanie, dlaczego prywatna inicjatywa świadczy 56 proc. ogólnej wartości usług w Polsce, co jest złem nie dlatego, że na tym zarabala, ale że determinuje to zacyfany poziom techniczno-organizacyjny usług.

Przewartościowanie myślowe nie będzie łatwe skoro obecny poziom świadomości jest taki, iż uważa się za możliwe w milczeniu godzić się na prywatną produkcję z surowców i materiałów „nieświadomego pochodzenia” a za obrawę socjalizmu uważają samą myśl o tym, że maszyny i surowce dla prywatnej wytwórczości można, w miarę konieczności — importować i sprzedawać prywatniarzom na warunkach umożliwiających wywieranie wpływu na politykę cen. Ale znów nie do rzędu cnot, lecz konieczności co najmniej wstydliwych należy zaliczyć sensowne oddawanie państwowym przedsiębiorstwom „gastronomicznych” w agencję. Najzagorsalszym miłośnikom kapitalizmu podobaby się bowiem taki socjalizm, w którym państwo buduje piękne restauracje i rozdaje je w prezencie prywatnym knajpiarzom.

Wiele rzeczy jest jak widać do przemyslenia, ale punktem wyjścia myślenia musi być racjonalne traktowanie interesu ogólnospołecznego, a nie miazmatka nonsensu, w którym zabrnęli, czy! nie dzisiejsza rzeczywistość inicjatywy prywatnej.

(c.d.n.)

ZYCIE GOSPODARSTWA

mnie krzywdzące. Otóż nasze narodo-
we predyspozycje do folgowania
sobie przy stole na co dzień, a bez-
względnie już ujarzmiania pro-
stego organizmu w święta wy-
wodzone są na ogół z obyczaj-
ności szlacheckiej. Powiada się, że
wzięło się to w nas z czasów sa-
skich. Ze wszczepił nam ten nawyk
szlachecki dworek, który, uprawia-
jąc gospodarkę półnaturalną o
wiele więcej żarciu wytwarzał niż
umiał przekształcić w towar i u-
czynić rzadmiotem wymiany, któ-
ra to sytuacja pchała nobilitowa-
nych do obżarstwa. Na obyczajach
Polaków XX wieku styl życia i
mentalność dworku zaciążyła głę-
biej, niż przejściowe i niewielkie
wpływy mieszczaństwa, i stąd
szynka wygrywa do kanapy.

Przypuszczam, że jest zupełnie
przeciwnie, niż się mniema. Gene-
za naszego przywiązania do stołu
nie jest obżarstwo dworku, lecz
nieodjudanie chłopiejskiej chaty. Prze-
cież więcej, niż 90 proc. miesz-
kańców współczesnych miast ma
chłopskich ojców, dziadków lub
pradziadków! Oczywiście nikt nie
śladu do stołu z zamiarem, żeby
pójść za siebie i za niedokar-
mionego protoplastę. Żołądka nie
przekazuje się w spadku — puste-
go, ani pełnego. To tylko wrzody
na nim są dziedziczne. Z pokole-
nia na pokolenie przekazywane są
natomiast niezaspokojone marze-
nia i dążności konsumpcyjne, choć
tkwią one bardziej w podświadomo-
ści niż w świadomości. Aspiracje
konsumpcyjne odziedziczone po
ojcach, dziadkach i pradziadkach
a zawarte w legacie: „najedź się
synu (wnuku, prawnuku)” nie są
niczym zabawnym. Raczej nastro-
ją melancholijną. Uświadomiamy
jak bardzo jesteśmy jeszcze his-
torycznie bliżej czasom, kiedy ma-
terialne aspiracje większości naro-
du ograniczone były niemal tylko
do dostatecznego pożywienia, a
przecież niespełniane. W Europie za-
chodniej, gdzie wcześniej zaczęto
jadać do syta, gdzie rozwinęły ka-
pitalizm i wyrażały i dłużej rozdzia-
łały epokę chłopiejsko-pańszczyźnianą
od współczesności, te odziedziczo-
ne aspiracje materialne manifestują
się w warstwach plebejskich w
dążności do sprostanja wzorcom
mieszczańskim w znaczeniu —
miejskim. I stąd, jak przypuszczam,
tamtęjsza skłonność do oszczędza-
nia na kuchni w imię sprawiania
sobie rzeczy. Dziedziczona tam jest
bowiem już nie pamięć o niedo-
żywianiu, ale tęsknota do domku,
futra, kanapy.

Imaginuję sobie niechęć, z jaką
wywód ten przyjmie wpięty redak-
cyjny, potem powszechny Czy-
telnik.

„Cóż za metafizyka na tych higien-
czno-racjonalistycznych łamach? Po-
diabła atawizm tłumaczyć to, co
tak znakomicie jest wyjaśnialne na
gruncie analizy polskich relacji
między artykułami żywnościowymi
a przemysłowymi, która pcha pie-
niądź do garnka? A czyż rzeczy nie
objaśniają znane powszechnie ilo-
ściowe i jakościowe braki w zakre-
sie produkcji przemysłowych ar-
tykułów rynkowych i niedowład
usług? Co tu gadać o świadomości
i podświadomości, kiedy plany pro-
dukcji „B” są nie wykonywane pa-
nie dziejski!”

Na wszystko jest stosowna pora,
acz Polska jest jedynym bodaj kra-
jem Europy, gdzie nie ma świętej,
przestrzeżonej bardziej, niż 10
przykazań porę posilków. Czas Bo-
żego Narodzenia jest stosowniejszy
do uprawiania metafizyki niż bu-
chaliterii. Tradycyjna wyrozumia-
łość panująca w tej chwili nawet
wobec dyktantów mówiących ludzki
głosem tym więcej mnie osmiela
do wygłoszenia herezji: naszej
skłonności do jedzenia niepodobna
ze wszystkim objaśnić na gruncie
ekonomii.

Wedle ustaleń powołanego tu
już na świadka Zygmunta Żekoń-
skiego, rodziny o tożsamyach do-
chodach na jednego członka wyda-
ją na jedzenie tym więcej, im ni-
ższe jest wykształcenie głowy rodzi-
ny, a tym mniej — im jest ono
wyższe. Tęgo rodzaju zjawisk pre-
ferencji w wydatkach z wykształ-
ceniem jest powszechnie znany, do-
kumentowany przez GUS i stu
Żekońskich. Objasnia to się w ten
sposób, że ze wzrostem wykształ-
cenia wzmagają się potrzeby poza-
żołądkowe: garderobiane, mieszka-
niowe, kulturalne itd., które stają
się silnymi konkurencyjnymi wobec
kulinarnych. Rozumowaniu temu
nieczego nie można zarzucić. Ale na
tym gruncie objaśnić już nie można
tych konstatacji Żekońskich. Je-
śli mam dwie rodziny: robotnika
nieuwkwalifikowanego i Intelligen-
ta, w których dochody na jednego
członka rodziny są takie same, i
jeśli w rodzinie robotniczej udział
wydatków na żywność jest wyż-
szy, niż w rodzinie Intelligen-
ta, to mimo to w rodzinie robotniczej ba-
dacz o wiele częściej spotka się z
niezadowolaniem ze stanu wyży-
wienia, niż w rodzinie Intelligen-
ckiej. Rodzina robotnika niewy-
kwalifikowanego zadeklaruje, że w

razie wzrostu dochodów po pierw-
sze poprawi swój standard wyży-
wienia, a rodzina Intelligencka nie
objawi takich pragnień. Oczywiście,
nie chodzi tu o dwie konkretne ro-
dliny, ale o ogólną prawidłowość.

Potrzeby mieszczańskie, gardero-
biane, kulturalne, higieniczne odczu-
wane są przez różne grupy w spo-
sób zróżnicowany. Względnie naj-
bardziej równymi są potrzeby żo-
łądka. O ile faktyczny udział wy-
datków na żywność w budżecie do-
mowym jest objaśnialny wielkością
ciśnienia potrzeb konkurencyjnych,
o tyle zadowolenie ze standardu wy-
żywienia i wielkość niezaspokojone-
go apetytu — różne w rozmaitych
środowiskach mimo jednorodności
żołądków — świadczy o tym, że zna-
czenie stołu w życiu tym jest więk-
sze im kto w swym awansie socjal-
nym mniej się wysorował ze wsi,
a tym mniejsze, im bardziej. Moim
zdaniem jest to potwierdzenie chłop-
skiego rodowodu naszego apetytu.

Ostatnio często czytuję w gazu-
tach dwójakiego rodzaju mialki.
Sporo jest wiadomości o dziewecz-
kach, które, pragnąc, w myśl mody,

dobrze jak mięso, nawet się u nas
nie próbuje. I słusznie. Byłoby to
równie nieowocne, jak jest wma-
nianie dzieciom, że marchewka jest
smaczna. Wszyscy rodzice wiedzą,
że skutkują tylko inne metody. Otóż
wierzę, że siła popytu na mięso jest
zahamowana poprzez usmaczenie
wszystkiego co jem. Sublimacja
sztuki kulinarnej sprawia, że cza-
sem nie można nawet rozpoznać, czy
danie jest mięsne, czy nie — jego
smak powstaje bowiem z dodatków,
przypraw i obróbki a nie jest po-
chodną tylko surowca.

Polska gastronomia lansuje kie-
runek narodowy, co się objawia w
upowszechnieniu zrazów z kaszą w
zawieszonym sosie i koldunów w ro-
sole. Nie mam nic przeciwko tym
daniom i nierzaz w restauracji ja-
dałem patriotycznie. Ale tradycje
polskiej kuchni są silnie związane
z rodzimymi ziemiopłodami, i to
tym powszechnie uprawianymi od
dawien dawna. Są to tradycje kraju
o minimalnej wymianie między-
narodowej wiktualów. Przynajmniej
po stronie przywozu. Polskie po-
wszechnie upodobania a raczej przy-
zwyczajania kulinarne nie są oczy-

Ryby można sprzedawać!

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

lowe i przetwórcze podejmą wy-
silkę, aby nabywcy dostarczyć pro-
dukty odpowiadające jego wyma-
ganiom co do jakości i rodzaju oraz
czasu dostawy.

Zlikwidowanie w ostatnim czasie
centralnego rozdzielnictwa ryb i
przetworów rybnych spowodowało
niemal zamieszanie. Skończył się
okres, w którym winę za niedosta-
teczne zaopatrzenie rynku w danym
województwie, mieście czy powie-
cie można było zwać na bliżej
nieokreślone „czynniki ogórne”.
Oparcie zbytu i przetworów
rybnych na systemie umów musia-
ło doprowadzić do małej rewolucji
również w przedsiębiorstwach polo-
wowych i przetwórczych. I tu tak-
że skończył się okres, w którym
Centralny Ośrodek Dyspozycji i
Zbytu Ryb w Gdyni myślał za swo-
ich kontrahentów. Nowy charakter
obrotu rybnego zmusza obecnie
przedsiębiorstwa połowowe i prze-
twórcze do zapewnienia sobie zbytu
ryb, a przedsiębiorstwa handlowe —
do zabezpieczenia sobie najlepszych
źródeł zakupu. Choć nie wszystkie
elementy tego nowego systemu je-
szcze zagrały, tym niemniej moż-
na z całym przekonaniem stwier-
dzić, iż była to właściwa forma roz-
wiązania nabrzmiałego problemu w
obrocie rybnym.

W czasie dyskusji przedjazdowej
w przedsiębiorstwach połowowych
na środkowym Wybrzeżu wysunę-
to propozycję, aby kierować czę-
ści złowionych ryb bezpośrednio do
większych odbiorców kraju.

Na wniosek Przedsiębiorstwa Po-
łowów i Usług Rybackich „Korab”
w Uście podpisana została umowa
z Centralną Rybną w Warszawie na
codzienną dostawę ryb świeżych w
łodzie wprost z kutrów samochoda-
mi do sklepów warszawskich. In-
icjatywa ta przyniosła doskonałe
wyniki. Konsumenci Warszawy i
województwa warszawskiego otrzy-
mują bowiem świeżą rybę już w
12 godzin po jej wylądowaniu z
kutrów. Przy czym nie chodzi tu
wcale o drobne ilości. Jeżeli do
lipca br., tzn. do podpisania umowy
Warszawa otrzymywała niepełna
70 ton ryb świeżych miesięcznie, to
już począwszy od sierpnia br. łącz-
ne dostawy świeżego dorsza i śle-
dźcia wynoszą ok. 450 ton miesięcz-
nie, a więc w skali rocznej — po-
nad 5 tys. ton.

Podobną inicjatywę rozwinęły
przedsiębiorstwa „Barka” w Kolo-
brzeżu i „Kuter” w Darłowie, na-
wiązując bezpośrednie kontakty z
Centralnymi Rybnymi w Poznaniu i
Łodzi. Te nadzwyczaj proste przed-
sięwzięcia organizacyjne w dużym
stopniu przyczyniły się do poprawy
zaopatrzenia rynku w świeże ryby
na znacznym obszarze kraju. Okaza-
ło się przy tym, że system bez-
pośrednich powiązań sprawnie
działa nawet wówczas, gdy wystę-
puje niedobór środków transporto-
wych w postaci samochodów-chłodzi-
ni. Sprawdzone praktycznie, że w
sytuacji gdy brak było samocho-
dów-chłodziń, egzamin zdawał pro-
wizorycznie przystosowany zwykły
samochód ciężarowy, a na bliższe
odległości — nawet traktor z przy-
czepą. W tych niejako awaryjnych
sytuacjach (jako zasadę przyjmuję
się przewozić samochodami-chłodzi-
ni) ryby transportowało się w o-
kresie letnim nocą. Stwierdzono
również, że do transportu ryb świe-
żych nie można w zbyt szerokim
zakresie używać wagonów kolej-
owych. Kolej bowiem nie chce (czy
też nie może) przyłączyć do skła-
dów pociągów osobowych i po-
śpiesznych wagonów-chłodziń z ry-
bami. Transport ryb podlega ogólnym
zasadom kolejowym i w rezul-
tacie nie do rzadkości należy 5-
dniowy okres przewozu ryb z
Wybrzeża w głąb kraju. W tych
warunkach transport kolejowy
może być wykorzystywany jedynie
do przewozu ryb mrożonych i solo-
nych.

Omawiając problemy organizacji
obrotu rybnego trzeba wskazać, że
na te organizację wywiera wpływ
szereg ogólniejszych czynników.
Zwiększone dostawy ryb mro-
zonych i filetów są jednym z elemen-
tów naszej polityki żywnościowej.
Zadaniem rynek produktów pełno-
wartościowych, mogących być wy-
korzystanych jako uzupełnienie
jadłospisów w postaci dań podsta-
wowych, a nie tylko jako przystaw-
ki, którą właściwie spełniał śledź
solony. Jednakże, aby zadanie mo-
gło być prawidłowo realizowane
niezbędne jest, aby ryby znalazły
się jak najbliżej konsumenta, co
oznacza istnienie rozwiniętej sieci
sprzedaży ryb. Rozbudowa tej sieci,
zwiększenie w postaci specjalistycz-
nych sklepów branżowych, jest
kosztowna (wyposażenie sklepu
branżowego wynosi ponad 0,5 mln
zł). Można jednak do sprzedaży
ryb wykorzystywać sieć sklepów
ogólnospożywczych, tworząc w nich
stosunkowo niewielkim kosztem
tzw. kąciki rybne. Koszt stoiska
rybnego w tym przypadku wynosi
średnio ok. 80 tys. zł.

Przyjrzyjmy się bliżej sprawom
zwiększenia sprzedaży ryb na przy-
kładzie Warszawy i województwa
warszawskiego. Warszawa należy

do miast średnio wyposażonych w
sieć handlu rybami. Obok 47 skle-
pów branżowych Centrali Rybnej
sprzedaż ryb prowadzona jest w
40 sklepach ogólnospożywczych.
Przy pomocy tej sieci sprzedaje się
w Warszawie rocznie ok. 11,5 tys.
ton ryb i przetworów rybnych. Na
1 mieszkańca stolicy przypada więc
ok. 9 kg ryb rocznie, tj. prawie
dwukrotnie więcej niż średnio w
kraju.

Znacznie gorzej przedstawia się
rozwój sieci w woj. warszawskim.
W 1965 r. sprzedaż ryb na terenie
całego województwa prowadziło 9
sklepów branżowych i 79 sklepów
ogólnospożywczych. W wyniku re-
alizacji uchwały Rady Ministrów
nr 320 z 1966 r. w sprawie inten-
syfikacji sprzedaży ryb i przetwo-
rów, sieć sklepów sprzedających
ryby zwiększyła się na terenie woj.
o ponad 30 punktów. W oparciu o
tak rozwiniętą bazę Centrala Ryb-
na w Warszawie postanowiła zin-
tensyfikować sprzedaż ryb na te-
renie województwa. Przyniosło to w
rezultacie znaczny wzrost sprzeda-
ży. Jeżeli w 1965 r. na 1 mieszkań-
ca woj. warszawskiego przypadało
3,15 kg ryb, to w roku bieżącym
4,78 kg. Już w ubiegłym roku glo-
balna wielkość sprzedaży ryb była
na terenie województwa wyższa niż
w Warszawie. Głównym kierun-
kiem działania była poprawa za-
opatrzenia w ryby miast powiato-
wych, choć nie pomijano także mo-
żliwości zwiększenia sprzedaży ryb
bezpośrednio na wsi. Spożycie ryb
na 1 mieszkańca miast powiatowych
woj. warszawskiego osiągnęło w
bieżącym roku poziom 10,28 kg,
podczas gdy w 1965 r. wynosiło za-
ledwie 5,06 kg.

Sukces ten jest w decydującej
mierze wynikiem lepszej organiza-
cji dostaw. Centrala Rybna w War-
szawie przyjęła bowiem na siebie
obowiązek dostarczania ryb do o-
becnego detalu własnym transpor-
tem. Z dziewięciu punktów hurto-
wo-detalicznych (z których więk-
szość jest adaptowana do potrzeb
obrotu rybnego) ryby w określone
dni tygodnia dostarczane są do 10
własnych sklepów branżowych, 30
sklepów PSS „Społem”, 5 sklepów
MHD oraz ok. 25 tzw. kącików ry-
bnych w miastach powiatowych i
osiedlach, a ponadto do 100 skle-
pów gminnych spółdzielni. Nieza-
leżnie od dostaw do tych sklepów,
punkty hurtowo-detaliczne dostar-
czają ryby do pozostałej sieci skle-
pów ogólnospożywczych, prowadzą-
cych sprzedaż niektórych asorty-
mentów ryb, jak np. śledzie solone,
konserwy i marynaty.

Jadłokolwiek system dostaw ryb w
woj. warszawskim oparty jest o
niedoskonałą bazę techniczną, to
osiągnięte wyniki potwierdzają w
pełni tezę, że rozszerzenie sprzeda-
ży ryb zależy przede wszystkim od
dobrych chęci i lepszej organizacji
sprzedaży. Nie oznacza to rzecz jas-
na, że nie należy rozbudowywać
sieci punktów hurtowo-detalicznych
z prawdziwego zdarzenia, tym bar-
dziej, że obecna ilość tych punktów
jest daleko niewystarczająca.

Rozbudowa sieci punktów hurto-
wo-detalicznych umożliwiłby więk-
szenie dostaw ryb bezpośrednio do
sklepów wiejskich. Istnieje tu jed-
nakże dość istotny problem tech-
niczny. W sklepach wiejskich nie
można raczej tworzyć kącików ry-
bnych, gdyż wyposażenie tych ka-
cików w urządzenia techniczne by-
łoby mało efektywne, zważając na
stosunkowo niewielkie ilości ryb,
jakie można sprzedawać na wsi
(zbyt mała liczba klientów). Dlate-
go wydaje się, że jedynym praw-
idłowym rozwiązaniem jest wysu-
nięcie przez B. Jedryka na łamach
„Techniki i Gospodarki Morskiej”
(nr 11/68) propozycja podjęcia
przez przemysł produkcji niewiel-
kich pojemników izotermicznych
(schładzanych ryb suchym lodem),
w których ryby przewożone byłby
z hurtowni do sklepów wiejskich.
Pojemniki te służyłyby równocześ-
nie do przechowywania ryb w cza-
sie sprzedaży w sklepie. Przy tym
systemie dostaw zachodziłoby po-
ważne uproszczenie ich techniki,
ponieważ załadowany pojemnik w
hurtowni, zgodnie z potrzebami o-
kreślonego z góry sklepu i zaplo-
mowania, byłby dowożony uniwer-
salnym pojazdem samochodowym
do miejsca przeznaczenia i tam
przekazywany bez czasochłonnych
manipulacji.

Istnieje także możliwość znacz-
nego rozszerzenia sprzedaży ryb w
sklepach ogólnospożywczych w
mieście bez potrzeby rozwijania
sklepów branżowych, specjalistycz-
nych. Realizacja tego zamierzenia
zależna jest jednak nie od handlu,
lecz od przemysłu. Chodzi tu o po-
djęcie przez przemysł rybny porco-
wania i pakowania ryb. Ta for-
ma jest już dość rozpowszechniona
w świecie, a u nas tylko P.P.I.U.R.
„Odra” w Świnoujściu zdecydowa-
ła się na pewien postępek w tej dzie-
linie, dostarczając do sieci deta-
licznej śledzie solone w opakowaniu
z folii. Rozwinięcie porco-
wania i pakowania ryb może
spowodować, że w przyszłości skle-
py specjalistyczne przestaną mieć
w ogóle rację bytu, noza sklepami
bazarowymi ryby słodkowodne w
barrachach.

Zwiększenie sprzedaży ryb nie
zależy tylko od rozwoju sieci hur-
townej i detalicznej. Nader istotną
sprawą jest propaganda. W ostat-
nich latach, dzięki rozwojowi dale-
komorskiej floty rybackiej, pojawiło
się na naszym rynku wiele gatun-
ków ryb nigdy dotąd w Polsce nie
sprzedawanych. Wobec tych nie-
znanych gatunków ryb klient za-
chowuje nieufność. Nieufność tej
nie może przełamać wyłącznie re-
klama prowadzona w prasie i tele-
wizji. Tezę tę potwierdzają ostatnio
zakończona badania prowadzone
przez Biuro Współpracy z Konsu-
mentem „Opinia”. Badania te po-
łączone były z szeroką akcją popu-
laryzacyjną spożywcza ryb. Akcja ta
została objęta gospodynie domowe
w 13 województwach oraz w dwóch
miastach wydzielonych. Akcja o-
bejmowała pokazy przyrządzania
ryb morskich i kolportaż wszelkie-
go rodzaju ulotek i prospektów. W
czasie pokazów uczestnicy otrzymy-
wali ankietę z zapytaniem dotyczą-
cym znajomości różnych rodzajów
ryb morskich, częstotliwości ich
przyrządzania i możliwości doko-
nania zakupu w miejscu zamiesz-
kania.

Z przeprowadzonych badań wynd-
ka, że najlepiej znane i najchętniej
kupowane ryby to karmazyn, dorsz
i śledź. Natomiast w znacznie
mniejszym stopniu znane są plustu-
ga, dorada, ostrobok. Nie tedy dzi-
wnego, że częstotliwość spożywania
ryb morskich jest niska. Jak wy-
nika z ankiety, tylko ok. 8,5 proc.
uczestników spożywa ryby często
(tzn. średnio 2 razy w tygodniu).
Zdecydowana większość spożywa
ryby morskie dwa razy w miesiącu
i rzadziej (ponad 61 proc. uczestni-
ków ankiet). Częstotliwość spoży-
cia ryb w dużym stopniu zależy od
możliwości zaopatrzenia, jednakże
w miarę wzrostu podaży ryb pro-
blem ten nie będzie miał decydują-
cego znaczenia. Znaczenie ważniej-
szą sprawą jest położenie nacisku
na znajomość ryb morskich w na-
szym społeczeństwie.

Wydaje się, że niebagatelną rolę
w tym zakresie może odegrać ga-
stronomia, zarówno powszechna,
jak i zamknięta (sieć stołówek
zakładowych, studenckich, szkol-
nych). Możliwość tę potwierdził
zorganizowany (przez Zjednoczenie
Gospodarki Rybnej, Ministerstwo
Handlu Wewnętrznego, CRS „Samo-
pomoc Chłopska”, ZSS „Społem” o-
raz Biuro „Opinia”) konkurs dla
zakładów gastronomicznych. Przed-
miotem konkursu były potrawy z
ryb morskich (zimne i gorące), do-
wolnie wybrane przez dany zakład.
W konkursie, który trwał od 15 ma-
ja do 30 września br. wzięło udział
198 zakładów gastronomicznych z
woj. gdańskiego, koszalińskiego, ol-
stęńskiego, szczecińskiego, kato-
wickiego oraz z Warszawy.

16 grudnia br. w Koszalinie o-
było się uroczyste podsumowanie
wyników: sześć zakładów gastro-
nomicznych otrzymało nagrody. Pierw-
szą otrzymał zakład III kat. „Nad
Tugą” w Nowym Dworze Gdań-
skim. Wśród nagrodzonych znalazł
się załadowy jeden zakład kat. I
(„Balaton” w Koszalinie). Pozostałe
zakłady to: „Dworcowa” kat. II w
Bielsku-Białej, „Kosmos” kat. II w
Kętrzynie, „Zamkowa” kat. II w
Reszlu i „Pod Wielkim Rakiem”
kat. III, w Moryniu, woj. szczeciń-
skie.

Konkurs się skończył i zniknęły
z większości zakładów uczestniczą-
cych w nim potrawy z ryb morskich
(z drobnym wyjątkiem — wszędzie
jest tradycyjna przystawka — śledź
w śmietanie lub w oleju). Można
więc stwierdzić, że w gastronomii
wszystko pozostało po staremu. Ry-
by morskie pojawiają się w jadło-
spisie od przypadku do przypadku,
a konsumenci będą musieli czekać
aż do nowego konkursu, aby zapo-
nać się z walorami smakowymi i
odżywczymi ryb morskich.

Jeżeli poważnie traktować popu-
laryzację ryb morskich poprzez ga-
stronomię, to wydaje się niezbędne
stworzenie specjalistycznej i stoją-
cej na wysokim poziomie sieci za-
kładów rybnych. Dotychczas bowiem
na palcach policzyć można takie za-
kłady, choć i w stosunku do tych
nielicznych trzeba mieć sporo za-
strzeżeń z uwagi na ubogi jadło-
spis, jak również na mało zachęca-
jące warunki obsługi konsumenta.

*

Ryby można sprzedawać, choć
należą do trudnych w handlu towa-
rów. Można ich sprzedawać zna-
cznie więcej, niż obecnie łowimy.

W 1975 roku rybacy nasi powin-
ni złowić około 600 tys. ton ryb
morskich, tj. o 60 proc. więcej niż
w roku bieżącym. Należy się też
spodziewać zasadniczej poprawy w
zakresie zaplecza ładowego. Jak
stwierdził w wywiadzie dla „Trybu-
ny Ludu” Minister Żeglugi Janusz
Burakiewicz, na zaplecze ładowe
przeznaczony jest ok. 40 proc. ogólnych
nakładów inwestycyjnych gospo-
darki rybnej (w bieżącym pięciole-
ciu 28 proc.). Powstaną więc warun-
ki do dalszego wzrostu sprzedaży
ryb, a zatem do zwiększenia ich
spożycia. Nakłady jednakże, jest to
tylko jeden z elementów poprawy
warunków działalności zaplecza ład-
owego gospodarki rybnej. Równie
ważne znaczenie mają czynniki or-
ganizacyjne, których wpływ na
wzrost sprzedaży staraliśmy się
przedstawić w tym artykule.

ZBIGNIEW WYCZESANY

GAWĘDA O WIELKIM BRZUCHU

upodobnił się do własnego zdjęcia
rentgenowskiego tak głodują, że
omdlewają i zabierane są do szpi-
tala w stanie gruntownego wycień-
czenia. Ba, ostatnio na Śląsku umar-
ła z głodu pewna 17-letnia dzie-
wczyna. Trudno się cieszyć czyjako-
wiek śmiercią, ale pięknym byłby
świat, w którym tylko takie istnia-
łyby śmierci z głodu. Te dziewczyn-
y — mówię to serio — zwiastują
schyłek preyspocyjczy do jedzenia
pojawiający się w młodym pokole-
niu. Drugi rodzaj wiadomości, to
doniesienia o tym, że Powszechna
Spółdzielnia Spożywców, albo ośrod-
ki pn. „Praktyczna Pani” organizują
konkursy chudnięcia. Gdzieś nawet
wyczytałem, że każda uczestniczka
dostanie 500 zł za każdy kilogram
sadła zrzucony w ciągu roku i nie
miałam, że u nas i starsze, spo-
tliwie panie wcale pięknie mogą za-
robić ciałem. Otóż mimo to bodźce
pieniężne i praktykowanie smukło-
ści nie chwyta w środowisku poza-
młodzieżowym. Kobiety dojrzale,
które mają do wyboru: jeść albo po-
dobać się, na obecnym etapie histo-
rii konsumpcyjnej wybierają „jeść!”
choćby nawet podobanie się stano-
wiło ich zawodową powinność. Mo-
że to sprawdzić każdy kto wybie-
rze się na film pt. „Lalka”.

Tłuszcz obciążający jednak nie
jest ideałem estetycznym, ale sta-
nowi upostaciowanie kobiety akcep-
towanej. Jeśli w restauracji siedi
większe towarzystwo kelner (do-
świadczałem tego ciagle) tłustemu fa-
celowi pada rachunek i jeśli jest
na bani, a zwykle jest — tytułować
go będzie „dyrektorem”. Tłuszcz ko-
jarzy się wciąż jeszcze z zasobno-
ścią, wysorowaną pozycją socjalną,
zamożnością. To również stanowi
sympptom, żeśmy nieodlegli w cza-
sie od epoki, kiedy byle kto nie mógł
się przejadać (w zasadniczym, a nie
przenośnym znaczeniu tego słowa).
Jeśli ktoś powiada: „O, u Kowal-
skich wczoraj dobrze sobie zjadłem”,
czy „podjadłem” to może to zarów-
no oznaczać „smacznie” jak i „du-
żo”. Takie zbliżenie pojęć nie wy-
stępuje chyba w innych językach.
W praktyce owo „dobrze” u nas za-
wyczaj znaczy „dużo”.

Wiadomo, że odżywiamy się z ob-
razą racjonalności i jemy niepro-
porcjonalnie dużo mięsa, tłuszczu,
wyrobów z maki i ziemiaków a
nieproporcjonalnie mało ryb (tylko
4 proc. obiadów podawanych w pol-
skich domach ma rybę w jadłospis-
cie), jarzyn, owoców, serów i in-
nych przetworów mlekopochodnych.
I że pomyślnie z fizjologicznego
punktu widzenia polegają głównie na
zmniejszaniu się w menu udziału
maki i ziemiaków, a zwiększaniu
mięsa. Statystyczny Polak zjada w
ciągu roku tylko o 8 kg jarzyn wię-
cej niż mięsa, bo też jarzyna w ogó-
le nie jest u nas jedzeniem, a tylko
dodatkiem do kotleta, podobnie jak
mustard. Uporczywy run na mię-
so sprawia kłopoty gospodarce ale
perswazji, że nie mięso bywa równie

wieć rodem ze stołu księcia Radzi-
wiła Panie Kochanku. Rewolucję
w naszym sposobie jedzenia może
sprawić nie tyle kultywacja narodo-
wych tradycji, co internacjonaliza-
cja menu i sposobów przyrządzania.
Jest to w pełni możliwe.

Z głębokim wzruszeniem postrze-
gam, że w naszych sklepach ukazał
się już trzeci, czy czwarty rodzaj
sosów. Każdy kolejny ma nazwę
coraz piękniejszą. Sadzę jednak, że
pomidorowa pulpa z pieprzem i solą
będzie tylko pomidorowa pulpa nie-
zależnie od tego, czy się da pieprzu
więcej, czy mniej, lub czy go się
zastąpi papryką i czy celebrans,
który stanie nad kadią z pomido-
rami ochrzci zawartość z angielska,
czy z malajskiego. My nie jemy dań —
jemy surowce. W przeciętnej kuchi-
ni z przypraw znajduje się tylko
sól, pieprz i ocet, a jeśli jest listek
bobkowy — o to już jest dom smako-
szy. Mogą istnieć pewne trudno-
ści, gdy chcemy w USA, czy Japonii
wymienić nasze obrabiarki na ich-
nie komputery. Na indygo, curry,
imbir, sardale itd. bez trudności wy-
mienimy w krajach trzeciego świata
nawet nasze radioodbiorniki. Miten,
jest przekonanie, że żadne cudo-
ziemskie frymusałości u nas się nie
przyjmą. Papryka w formie owocu
jest wykupowana gwałtownie. Jak
tylko się ukaze, a cóż bardziej wy-
giego polskiej kuchni niż papryka?

Ten numer „Życia Gospodarcze-
go” w znacznej części poświęcony
jest zaspokajaniu sezonowego zain-
terесowania Czytelników tym co na
stołe i tym co pod choinką. Mamy
szczęście mieć pewność, że w żad-
nym domu spisane tu dywagacje o
jedzeniu i prezentach nie będą mu-
siały zastąpić samego jedzenia i
upominków. Lektura ta ma tylko
ułatwić refleksję nad światłem
menu i gwiazdkowymi prezentami.
Refleksja jest co najwyżej przypra-
wa do przyjemności jedzenia i roz-
wijania paczek. Przyprawa ta nie
jest słodka — jak każda przyzwolta
ingredycja.

Niniejszy felieton stanowi przy-
prawę do przyprawy. Sasiadujące
z moim wywodem artykuły traktują
o sprawach serio. Sprawa serio
jest, że wielkość i struktura spoży-
cia żywności zależy od wielkości
i struktury produkcji rolnej, a tak-
że od przetwórstwa, od którego za-
wisa jest również jakość artykułów
żywnościowych. A znowu udział
spożycia żywności w całokształcie
konsumpcji zależy od wielkości i ja-
kości produkcji artykułów przem-
ysłowych powszechnego użytku itd.
Istnieje co niektórych przyczynach
szczególnej skłonności Polaków do
jedzenia zaledwie się imponderabi-
li. Imponderabilia są przyprawą
do problemów. Przyprawa bywa
nawiazująca.

JAN REM

SPROSTOWANIE

W numerze 50 „Z.G.” z br. poda-
nie, że rozmowę z przedstawicielami
WSE w Krakowie pt. Aby sprostać
potrzebom — przeprowadził Ta-
deusz Zaleski, podczas gdy powinno
być — Tadeusz Zalski.

4 ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Osiągnięcia i trudności dynamicznego rozwoju

GRZEGORZ PISARSKI

NIE ulega wątpliwości, że trzeci rok bieżącego pięcioletnia, tj. rok 1968, należy do okresów bardziej dynamicznego rozwoju niż pierwsze dwa lata. Syntetycznym tego wyrazem jest przewidywany ok. 6-procentowy wzrost dochodu narodowego, przy planowanym na br. wzroście w granicach 4,8 proc. Decydują o tym wysoki tempo wzrostu produkcji globalnej przemysłu (o ok. 9 proc. wobec 7,1 proc. założonych w planie), jak i dobre wyniki produkcji rolnej (wzrost o ok. 1,8 proc. wobec planowanego jej spadku w granicach 3 proc.).

Jako szczególnie cenne osiągnięcia wypadają przy tym odnotować fakt, że z nadwyżką wykonany jest w 1968 r. nie tylko plan produkcji środków wytwarzania, ale i przedmiotów spożywczych. Oznacza to przyspieszenie tempa wzrostu produkcji grupy „B” z 5,8 proc. w 1967 r. do ponad 7 proc. w 1968 r. Ponadto planowa produkcja przedmiotów spożywczych wyniosła w 1968 r. prawdopodobnie ponad 5 mld zł i niewiele tylko będzie ustępować ponadplanowej produkcji środków wytwarzania.

Niemniej istotny jest również fakt, że produkcja roślinna rolnictwa jest o ponad 9 proc. wyższa niż planowano i o ponad 2 proc. wyższa niż w 1967 r. Zapewnia to na przyszłość korzystniejsze warunki dla ocenianego w br. jako niezadowolającego rozwoju produkcji zwierzęcej, która w br. jest nieco niższa niż planowano i tylko o niewiele ponad 1 proc. wyższa niż w ub. r.

Lepiej niż planowano kształtuje się również realizacja zamierzeń

eksportowych (wzrost eksportu o 7 — 8 proc. przy planowanych 5 proc.). Składa się na to zwłaszcza zbliżony do planowanego poziom eksportu maszyn i urządzeń, który wzrasta o 15 — 16 proc. oraz wyższy od planowanego wzrost eksportu surowców i materiałów.

Ważnym czynnikiem wzrostu produkcji i eksportu w przyszłych latach jest w br. wysokie tempo wzrostu nakładów inwestycyjnych (w granicach 8 — 9 proc.). Decyduje o nim zwłaszcza wyższy od przeciętnego ponad 12-procentowy wzrost nakładów na ważne dla rozwoju produkcji inwestycje grupy „A”, tj. inwestycje realizowane w ramach gospodarki uspołecznionej bez inwestycji drobnych i czynów społecznych zaliczanych do grupy „B”. W skali całej gospodarki możemy oczekiwać, że nakłady inwestycyjne wzrosną w 1968 r. o ok. 8 — 9 proc., tj. o 3 — 4 proc. powyżej założen planu.

Poprawie uległy również wyniki ekonomiczne pracy przedsiębiorstw. Wyrazem tego jest m. in. ponadplanowy wzrost akumulacji finansowej o 6 mld zł, tj. o 4,7 proc., co nawet po wyeliminowaniu skutków zmian cen i plac daje nadwyżkę akumulacji rzędu 6 — 7 mld zł. Przyczynił się do tego nie tylko wyższy od planowanego globalny wzrost produkcji, ale również osiągnięty przez przedsiębiorstwa przemysłowe wzrost produkcji w przeliczeniu na 1 zatrudnionego (o ok. 5,2 proc.), wyższy niż w 1967 r. (o ok. 3,5 proc.) i wyższy niż wzrost średnioroczny, założony w planie pięcioletnim (4,6 proc.).

Przedstawione pokrótce postępy w realizacji założeń rozwoju gospodarki są w wielu przypadkach

większe od zazwyczaj notowanych. Dotyczy to zwłaszcza rozwoju eksportu i działalności budowlano-montażowej. Zauważamy je nie tylko w sferze szerokiej, ale i w sferze przedmiotów, w ramach których nastąpiło zwłaszcza przyspieszenie realizacji wielu zadań inwestycyjnych i założeń produkcyjnych.

Osiągnięciom w dziedzinie rozwoju gospodarki towarzyszy w 1968 r. znaczny wzrost przychodów pieniężnych ludności (o ok. 37 mld zł, tj. o ok. 8 proc. w porównaniu z poziomem w 1967 r. i o 10 mld zł powyżej planu na 1968 r.). Podstawowymi pozycjami tego wzrostu przychodów są:

● Wzrost wynagrodzeń objętych funduszem plac (o ok. 21 mld zł, tj. o ponad 8 proc.).

● Związany głównie z podwyżką rent wzrost wypłat z tytułu świadczeń społecznych (o 4,5 mld zł, tj. o ponad 12 proc.) oraz

● wzrost wypłat z tytułu skupu produktów rolnych (o ponad 2,5 mld zł, tj. o ponad 3 proc.).

Wzrost przychodów pieniężnych ludności i wzrost dostaw na potrzeby rynku pozwoliły w 1968 r. na zwiększenie zakupów towarów o ok. 26 mld zł, tj. o 8,2 proc. Licząc natomiast w cenach stałych, tj. po wyeliminowaniu wpływu regulacji cen na wzrost sprzedaży detalicznej, wskaźnik wzrostu zakupów towarów przez ludność wyniósł 6 — 7 proc. wobec planowanego na 1968 r. wzrostu w granicach 5,3 proc.

W wyniku przedstawionego wzrostu przychodów ludności i wzrostu dostaw na potrzeby rynku oczekiwać można, że wg wsłupnych szacunków nastąpił dalszy wzrost spo-

życia w przeliczeniu na 1 mieszkańca rocznie np.:

	1967 r.	1968 r.
miesia i przetworów z masy z 52,3 kg do 53—54 kg mlek		
1 przetworów z 384 litr do 387—390 litr cukru		
1 przetworów z 35,5 kg do 37—38 kg		

Nastąpił również dalszy wzrost stanu wyposażenia rodzin w dobra trwałe użytku oraz wzrost wartości usług socjalnych i kulturalnych świadczonych nieodpłatnie przez służbę zdrowia, sanatoria, szkoły, domy kultury.

Brak jeszcze ścisłych danych, pozwalających na obszerniejszą ilustrację postępów w rozwoju gospodarki i spożycia w 1968 r. Nie ulega jednak wątpliwości, że rok 1968 był okresem pomyślnym zarówno dla rozwoju gospodarki, jak i dla poprawy warunków życia ludności, bo przyjęte w tej mierze założenia planu zostały z nadwyżką zrealizowane. Osiągnięciom jednak, wyższe od planowanego tempo rozwoju gospodarki, chociaż jest bardzo pożądanym, przysparza jednak nieco trudności. Właściwe naświetlenie i bliższe poznanie tych trudności ma niewątpliwie duże znaczenie dla ich przewyższenia w przyszłym roku. Dlatego wypada im poświęcić w tym miejscu nieco więcej uwagi. Wśród trudności tych wymienić należy zwłaszcza następujące:

● Tegoroczne wysokie tempo wzrostu produkcji przemysłowej doprowadziło na niektórych jej odcinkach do obniżenia zapasów materiałowych (m. in. w zakładach przemysłu ciężkiego, częściowo maszynowego i lekkiego). To zaś pociąga za sobą trudności kooperacyjne, co w sumie prowadzi do dodatkowego wzrostu zapotrzebowania na import surowców i materiałów, a z czasem może stać przyczyną pewnego osłabienia tempa wzrostu produkcji. Z tego punktu widzenia za szczególnie niekorzystne uważać należy obserwowane ostatnio na niektórych odcinkach przemysłu tendencje do rozwijania produkcji kosztem obniżania niezbędnego poziomu zapasów, a zwłaszcza produkcji w toku.

● Dobre wyniki produkcji rolnej opierają się przede wszystkim na wspomnianym już przekroczeniu planów produkcji roślinnej, głównie dzięki poprawie nawożenia i dość korzystnym warunkom atmosferycznym oraz poprawie warunków ekonomicznych uprawy zbóż. Równocześnie widoczne jest jednak

pejne osłabienie zainteresowania rozwojem hodowli trzody i bydła. Wg spisu czerwcowego pogłowia bydła wzrosło o 1,8 proc., a wieńniej niż w poprzednich latach, a pogłowia trzody spadło o ponad 2 proc.

● Wysokie tempo wzrostu robót budowlano-montażowych spowodowało wzrost napięcia w bilansach materiałów budowlanych. W niektórych przypadkach prowadzi to do opóźnień w oddawaniu obiektów do eksploatacji i rozwijania robót nie na tych obiektach, gdzie to jest najbardziej potrzebne z punktu widzenia proporcji rozwoju gospodarki, lecz tam gdzie istnieją niezbędne materiały. Wskazuje to, że stopień selekcji inwestycji nowo rozpoczynanych w 1968 r. był jeszcze niedostateczny.

● Pomyślna realizacja ogólnych założeń eksportowych nie oznacza, że również pomyślnie kształtuje się wymiana towarowa ze wszystkimi partnerami i na wszystkich odcinkach obrotu. Szybki rozwój gospodarki wymaga bowiem odpowiednio wyższego importu maszyn i surowców, co sprawia, że import wykazuje znacznie wyższe od planowanego tempo wzrostu. Prowadzi to do powstawania napięć w obrotach z niektórymi krajami. Rozwój opłacalnej produkcji eksportowej i selekcja zamówień importowych, pomimo znacznych postępów, nadal nie mogą być więc uznane za w pełni zadowalające.

● Oczywiście jest, że przedstawionemu na wstępie znacznemu wzrostowi przychodów pieniężnych ludności trzeba było przeciwstawić odpowiedni wzrost dostaw towarów i usług. Zapewnienie tego wzrostu dostaw w znacznej mierze zostało zrealizowane dzięki ustaleniu dodatkowych zadań produkcyjnych, ponad założenia planu rocznego, i dzięki wspomnianej już akcji przedzjazdowych zobowiązań. Na niektórych odcinkach obrotu przemysł nie zdołał zapewnić jednak odpowiednio wysokiego wzrostu dostaw. Wystąpił więc wzrost napięć równowagi rynkowej, zwłaszcza w obrocie niektórymi artykułami trwałego użytku, materiałami budowlanymi i niektórymi artykułami odzieżowymi.

● Nie wszystkie pozycje pieniężnych przychodów ludności, wykazujące w 1968 r. wysoką dynamikę wzrostu, mają również istotną wymowę społeczną i równie ściśle są związane z potrzebami rozwoju gospodarki. Obok wspomnianego już wzrostu funduszu plac i

wypłat z tytułu świadczeń socjalnych, znacznie wzrosły w br. przychody pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej, ze sprzedaży towarów i usług na rzecz gospodarki uspołecznionej (w br. o ok. 3 mld zł, tj. o ok. 20 proc.). Ten wzrost przychodów tylko częściowo uzasadniony jest przez fakt, że wiążą się one z dostawami na rynek za pośrednictwem handlu uspołecznionego różnych drobnych, poszukiwanych przez ludność towarów. W wielu przypadkach zakłady gospodarki nieuspołecznionej dostarczają przedsiębiorstwom państwowym artykuły zapasowe, lub świadczą usługi, które z powodzeniem mogłyby być wykonane przez państwowe i spółdzielcze zakłady drobnej wytwórczości.

Dynamiczna pozycja wydatków przedsiębiorstw i innych jednostek gospodarki uspołecznionej są też wydatki na delegacje służbowe, które wzrastają w 1968 r. o ok. 500 mln zł, tj. w tempie zbliżonym do tempa wzrostu produkcji przemysłowej (a znacznie wyższym od wzrostu zatrudnienia). Oznacza to, że wraz z rozwojem gospodarki nie następuje odpowiednie usprawnienie w jej funkcjonowaniu, pozwalające m. in. na pewne osłabienie wzrostu liczby podróży służbowych. Nie trzeba chyba uzasadniać, że wymienione przykładowo rodzaje wydatków, chociaż formalnie są liczone do przychodów pieniężnych ludności, niewiele mają wspólnego z racjonalnym podnoszeniem tych przychodów. Zahamowanie tempa wzrostu takich wydatków byłoby więc niewątpliwie korzystne dla planowej poprawy warunków życia ludności, podobnie jak zapewnienie możliwie dynamicznego wzrostu produkcji poszukiwanych na rynku towarów.

*

Przedstawione pokrótce osiągnięcia i problemy dynamicznego rozwoju gospodarki w 1968 r. rzutują oczywiście na zadania, jakie stają przed nami w przyszłym roku. W znacznej mierze muszą one być uwzględnione zarówno w założeniach samego planu, jak i w codziennej pracy przedsiębiorstw, jednostek i innych ogniw administracji gospodarczej. Wymaga to jednak odrębnego omówienia; podobnie zresztą jak i charakterystykę postępów w realizacji planu na bieżące pięcioletnie, wynikająca z oceny wyników bieżącego roku i założeń na rok następny.

NIE JEDZCIE SŁODYCZY!

BARBARA WIŚNIEWSKA

— Nie jedzcie słodczy — ostrzegają żywieniowcy.

Po co? To jest przestroga — powie rodnik i doda z przekąsem: przemysł cukierniczy dba o nasze zdrowie; jak postoi ciek w „Delicjach” z goźdnie, to na całe życie może nabiwić się wstrętu do słodczy...

Z własnych obserwacji „doświadczalcia” wiem, że dzieje się zgola inaczej. Wpada ciek przy-padkowo do „Delicji” — powiedzmy — po paczce „Kreolek”. Długość kolejkę orientuje go na prog, że „trafił” na dostawę specjału. Dalej nie pyta, czyżby nie zajmują miejsce w kolejkach. Wle, że współtowarzysze kolejkowej niedoli nie poskapią mu informacji. Nim upłynie kilka minut klient nabiera głębokiego przekonania, że musi kupić nie tylko torcik „Wedla”, które zgromadziły tłumy, ale i wafle „Olzy”, a nie zaskodziłyby też poznać smak „Teatralnych”. I-naczej może być uznany za ignoranta.

Stali klienci przeżywają inne dylematy w kolejkach. Akurat „Delicje” dysponują zarówno czekoladą z orzechami, jak i „Kocimi języczkami”. Obecność w tym samym dniu dwóch specjalów w sklepie branżowym przemysłu cukierniczego należy do wydarzeń niemal cudownych. Co tu wybrać? — zastanawia się zakłopotani klienci i... skrupulatnie przeliczają zawartość swoich portmonetek. Łasuchy nie przejdą przecież obok ulubionych przysmaków. Złazsacza, że ewentualne kłopoty z lataniem nadwzrośnego budżetu w końcu miesiąca mogą być znakomicie usprawiedliwione — kapryśnymi dostawami. „Te specjały tak rzadko są w sklepach, a dzieci przepiadają za nimi”. Każdy przyzna, że goźdzyw to i przekonywający argument. Czegoż my nie robimy dla dzieci?...

Dla naszych miłośników cierpliwie wyczekujemy w sklepach „Wedla”, „Wawela” i sławnych, słodczych „Delicjach”. I nie wierzymy — o dziwo — na stratę czasu, choć nawet obecność cieleciny w sklepach mięsnych nie powstrzymuje nas od wyrażania głośno niezadowolonia. Jakkolwiek cielecina nigdy nie gromadzi takich tłumów w sklepach, jakie przyciąga do „Delicji” chława, torciki, miszanki czekoladowe „Wedla” i „Wawela”, „neapolitanki” i — kto zliczy wszystkie specjal — wiele innych cukierniczych rarytasów.

Każde przecież z 11 przedsiębiorstw państwowego przemysłu cukierniczego legitymuje się co najmniej jednym wyrobem ocenianym przez klientów jako specjal, a skupiają one 30 zakładów, które też mają ambicje zwrócenia na siebie uwagi. Np. mały zakład w Milanówku podporządkowany kolosowi o oficjalnej nazwie „22 Lipca”, czyli warszawskiemu „Wedlowi” sływie w kraju i za granicą z pomadec mlecznych o zoologicznej nazwie „krówki”. Nieznane na rynku są w zasadzie tylko te zakłady, które parają się zaopatrzeniem innych bądź w półfabrykaty (szczeciński „Grv”), bądź w maszynę i części zamienne. Bo przemysł cukierniczy zapotauje się w maszynę we własnym zakresie. A „Wedel” nie tylko produkuje dla siebie i innych bratnich zakładów maszynę, ale na dodatek je eksportuje (automaty do zawijania cukierków).

Nie mażny to naturalnie, że wyroby wszystkich przedsiębiorstw państwowego przemysłu cukierniczego cieszą się jednakowym powodzeniem. Sława „Wedla” i „Wawela”, poparta głębokim przekonaniem klientów, że wyroby tych fabryk nie można podrobić, przesłania nie-rzadko osiągnięcia innych fabryk. Kiedy klienci mają do wyboru bombonierki „Wedla” i innych producentów — niewątpliwie wybiorą wyrob warszawski. „Tofiki”, „Irysy”, czekoladę twardą, karmelki i wafle produkują różne fabryki, ale żadna z nich nie może, w opinii klientów, konkurować z wyrobami wędłowskimi. Jednej tylko, jak dotąd, fabryce, udało się wprowadzić na nasz rynek wyrob typowo wędłowski a przewyższający jakością oferowany przez stołeczne zakłady cukiernicze; mianowicie słupskie „Pomorzance”. Smakosze oceniają słupskie „ptasie mleczko” jako bezkonkurencyjne. Lepsze od wędłowskiego!

Inne fabryki wybierają drogę pewniejszą. Zamiast konkurować z „Wedlem” zabiegają o własny „firmowy” specjal. Ten sposób zwrócenia na siebie uwagi nie należy bynajmniej do łatwych. Asortyment „Wedla” i „Wawela” jest ciągle jeszcze rozległy, choć w warszawskiej fabryce został wyraźnie uszczuplony. Rozszerzenie go o wyrob zadowolonych klientów wymaga inwencji — i co tu ukrywać — zapobiegliwości. Obecnie, jak się rzekło, wszystkie dysponują wyrobami „firmowymi”, co przy postępującej specjalizacji w produkcji cukierniczej sprzyja wyrobieniu marki na rynku. I zdobywaniu prawa do oznaczania wyrobów znakiem jakości.

W fabrykach Zjednoczenia Przemysłu Cukierniczego pracuje załedwie 14 tys. osób. Roczna wartość produkcji sięga blisko 7 mld zł (dokładnie 6,8 mld w br.). Jest to więc jedno z najmniejszych zjednoczeń przemysłu spożywczego i skupu. A przecież niewiele będzie przesady, jeśli powiemy, że temu właśnie zjednoczeniu macierzysty resort zwałdężyca wysoki udział wyrobów ze znakiem jakości. Aktualnie cały przemysł spożywczy i skupu ma prawo do oznaczania 622 wyrobów znakiem jakości, w tym ponad 25 proc. przypada na wyrob cukierniczy.

Żywieniowcy słusznie ostrzegają nas przed słodczy. Złazsacza rodzinnej produkcji słodczy są zdradliwe. Do ich produkcji używa się wysokiej jakości surowców. Tylko takie bowiem dopuszcza polska norma. Polski Komitet Normalizacyjny troskliwie opieska otacza cały przemysł spożywczy, a wręcz czułością nasze cukiernictwo. Ponieważ wyroby cukiernicze przeznaczone są głównie dla dzieci, PKN wymaga od przemysłu rygorystycznego przestrzegania opracowanych przez siebie norm. Są one, zdaniem wielu fachowców, nabyły wygórowane. Wymagają od przemysłu sto-

rowania surowców naturalnych, najlepszych a zarazem najdroższych. PN bronią nasz organizm przed różnymi substytutami naturalnych surowców w taki sposób, że zagraniczni kupcy zainteresowani importem polskich słodczy nieraz z podziwem kręją głowami nad polskimi recepturami. Gdzie ma być użyty miód, tam musi znaleźć się miód naturalny.

Działalność normalizacyjna w niemym stopniu przesądziła o tym, że nasze karmelki, pomadki mleczne i wyroby wschodnie zaliczane są w świecie do bardzo dobrych wyrobów, niemal luksusowych. Nie ma to większego wpływu na eksport. W tak specyficznej dziedzinie, jaką jest produkcja cukierków, wysoka jakość nie jest argumentem decydującym o powodzeniu. Dziwne, ale prawdziwe. A co więcej — usprawiedliwione inną strukturą spoży-

W krajach zachodnioeuropejskich, do których wysyłamy nasze cukierki, są one kupowane głównie przez dzieci i dla dzieci. Żywieniowcy nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach przypominają nieustannie dorosłym, że unikanie słodkich specjałów jest podstawowym warunkiem zachowania młodzieńczej sylwetki. Mają po stołokrę rację. Środze trzeba się utrudzić, aby pozbyć się nadmiaru węglowodanów, jakimś zasilają organizm cukiernicze specjal. A nadmiar węglowodanów w słodkiej postaci źle wpływa nie tylko na sylwetkę. Słodczyce przysparzają pacjentów internistom i stomatologom. Dorosli są o tym systematycznie przekonani, zachęcani do wstrzemięźliwości przy konsumowaniu węglowodanów. A dzieci? Do dzieci ostrzeżenia żywieniowców nie docierają. Ilużmenciana rodziców nie zawsze pomagają. Ale dla miłośników lasuchów ważne jest w takim samym stopniu opakowanie, co i smak cukierka.

Nasze cukierki zachwycają podniebienie, ale z ich opakowaniem sprawy wyglądają zgola inaczej. Fatalnie! Temat to oddzielny i nie będziemy się nim zajmować w tej chwili.

Z płeczym cukierniczym sprawy wyglądają nieco inaczej. Wysoko cenione u nas wyroby w krajach potencjalnych importerów polskich słodczy nie mają wielkich szans zbytu. Z racji — o dziwo — wybornej jakości. Z tych samych przyczyn, dla których my chwalimy rodzime płeczywo cukiernicze — inni je gania. Jako nabyt tużące. Nic w tym osobliwego. W niektórych, zwłaszcza zaś w wysoko u przemysłowych krajach konsumenci z godnym podziwu uporem powstrzymują się od jedzenia wyrobów cukierniczych. Ale przecież ulonna natura ludzka nie znośi aż takich wyrzeczeń. Chłowiek zaś zbyt jest pomyślny, aby nie znalazł możliwości folgowania swoim słabostkom. Stąd — płeczywo tzw. lekkie o przeźroczystym smaku, ale pozabawione na ogół cukru. Stąd też

czekolada bez cukru, inna sprawa, że ten ostatni specjal może liczyć głównie na powodzenie u ludzi zdegcydowanie chorych.

aby własnych rodników nie przypisywać o kompleksy łakomczuchów od razu wyjaśnić, że pod względem spożycia słodczy nie bijemy bynajmniej rekordów. Tyle tylko, że inna jest u nas struktura spoży-

W 1957 roku przeciętny mieszkaniec Francji spożywał rocznie 2,12 kg wyrobów czekoladowych, w NRF jeszcze więcej, gdyż 3,47 kg. U nas w 1960 r. spożycie wyrobów czekoladowych na mieszkańca sięgało 0,76 kg, w br. wyniosło 1,38 kg. Przy czym określenie „wyroby czekoladowe” odnosi się u nas w dużej mierze do różnego rodzaju czekoladek, w innych krajach natomiast bardziej popularna jest czekolada twarda i czekolada w proszku. Ta ostatnia jest u nas mało znana.

Natomiast spożycie cukierków jest u nas stosunkowo wysokie. Na 1 mieszkańca przypada w roku 3,51 kg, czyli prawie deko dziennie. Nie jest to jeszcze poziom alarmujący, zwłaszcza że — podobnie, jak to ma miejsce w bogatych krajach — spożycie cukierków zmniejsza się na rzecz wyrobów czekoladowych. Co prawda jest to nowe u nas zjawisko. Aż do 1965 roku bowiem wzrastało w jednakowym tempie spożycie wszystkich podstawowych wyrobów cukierniczych; z 1,04 kg w 1937 r. w przeliczeniu na 1 mieszkańca do 5,58 kg w 1960 r. i 7,64 kg w 1965 r., w tym cukierków z 0,54 kg w 1937 r. do 3,59 kg w 1965 r., czekolady i jej pochodnych z 0,19 kg do 1,11 kg, płeczywa zaś z 0,31 do 2,63 kg. W tym roku, zgodnie z prognoząmi, spożycie ma wynieść 7,82 kg na 1 mieszkańca, w tym cukierków 3,51 kg, wyrobów czekoladowych zaś 1,38 kg, płeczywa 2,65 kg i wyrobów wschodnich 0,28 (w 1965 r. spożycie wyrobów wschodnich sięgało 0,31 kg).

Następne dwa lata bieżącego pięcioletcia mają utrwalic obserwowany obecnie kierunek zmian w strukturze spożycia wyrobów cukierniczych. Cały niemal wzrost spożycia ma przypadać na wyroby czekoladowe. I tak: w 1970 r. na 1 mieszkańca ma przypadać 7,92 kg wyrobów cukierniczych, w tym 3,55 kg cukierków, 1,45 kg wyrobów czekoladowych, tj. o 34 dkg więcej niż w 1965 r., płeczywa zaś 2,65 kg a wyrobów wschodnich 0,28 kg.

Czy przyjęty kierunek odpowiada potrzebom klientów?

Do pewnego czasu nasze społeczeństwo interesowało się głównie ilościową stroną dostaw cukierniczych specjalów. Obecnie natomiast kładzie silny akcent na strukturę asortymentową dostarczanych na rynek słodczy. I — słusznie. Państwowy przemysł cukierniczy wprawdzie bogaty asortyment, ale skąpi klientom specjalów. M. in. tych, których wysoka jakość (i pełna zgodność z obowiązującymi normami) potwierdza znak jakości. Ta-

ka np. czekolada mleczna z orzechami produkcji ZPC „Baltyk” opatrzoną znakiem klasy światowej jest rzadkim gościem w naszych sklepach cukierniczych. Nie inaczej jest z torcikami „Wedla”, które też uzyskały znak „Q”. A są to drogie specjal. Z tańszymi wyrobami, chętnie kupowanymi z racji ich cwy-bornego smaku, też nie jest lepiej. Dość przypomnieć istną batalię podjętą przez nasze społeczeństwo na rzecz zwiększenia dostaw ciastek, „Goplany”, czy chławy. Ład chwila można oczekiwać „wybuchu” niezadowolonia z racji „chronicznej” nieobecności w sklepach „Kokosa-nek”.

Poza tym asortyment wyrobów wytwarzanych z myślą o dzieciach jest żenująco ubogi. Dorosli w imieniu miłośników „wyprosił” wprowadzić figurki czekoladowe w państwowym przemyśle cukierniczym, ale zdają sobie sprawę z tego, że jest to potowiczne zwycięstwo. Przemysł oferuje je bowiem w dwóch odmianach i o smaku czekolady... gorzkiej, choć dzieci przepiadają za czekoladą mleczną. „Wedel” wprowadził dostarcza też figurki ręcznie formowane, ale mają one inny charakter. Są drogie i nadają się raczej na upominek świąteczny. Nasze dzieci są nie tylko od święta molestują rodziców o kupno czekolady. Rodzice też nie tylko w święta chcą uszczęśliwiać swoje pociechy czekoladą. Nie jest to możliwe przy obecnej cenie i przyzwyczajeniu przemysłu do dostarczania czekolady w dużych tabliczkach. A w dodatku tzw. gorzkiej.

W ogóle asortyment czekolad, jakie oferuje nasz przemysł, jest tradycyjny. Dopiero teraz „Wedel” zamierza wprowadzić na rynek czekoladę jasną, nazywaną w niektórych krajach białą i porowatą o poetycznej nazwie „Eos”. Na płeczywo lekkie zaś trzeba będzie poczekać jeszcze co najmniej trzy lata. Do tego czasu możemy liczyć na dostawę tradycyjnego płeczywa cukierniczego, zasobnego w węglowodany.

Dlaczego?

Mamy wysokiej klasy specjalistów w przemyśle cukierniczym. Surowce zaś dostarczane przez rodzime rolnictwo słusznie uważane są za wybornej jakości. Te dwie przesłanki sugerują, że przemysł cukierniczy jest w sytuacji sprzyjającej realizacji ambitnego planu kształtowania struktury spożycia w sposób uwzględniający zarówno upodobanie ludzkie do spożywania węglowodanów w skoncentrowanej, a także apetycznej postaci słodczy, jak i zalecenia żywieniowców. Nie mówiąc już o tym, że spełnienie tych dwóch warunków może być wielce pomocne w rozszerzeniu eksportu.

Tymczasem eksport jest niewielki, gdyż obejmuje załedwie 4 proc. produkcji całego zjednoczenia przemysłu cukierniczego, a specjaliści cukiernicze dawkowane na rynek w ilościach, zmuszających klientów do „polowania” na nie. Przy tym asortyment oferowany klientom przy całym swoim bogactwie nie uwzględnia osiągnięć współczesnej dietetyki i specyficznych potrzeb najmłodszych klientów.

Rzecz bowiem wygląda tak, że w latach powojennych państwowe przemysłowi cukierniczymu przybyła tylko jedna fabryka („San”), specjalizująca się w produkcji płeczywa. Cały zaś przyrost

produkcji cukierków i wyrobów czekoladowych, a w dużej mierze także i płeczywa oblewane czekoladą przemysł uzyskał w drodze modernizacji istniejących wcześniej zakładów. Np. „Wedel” produkował w 1938 roku 3 tys. ton rocznie czekolady, obecnie zaś 30 tys. ton. Dziesięciokrotnie więcej!

Nie ma cudów. Tak dynamiczny wzrost produkcji fabryka mogła uzyskać kosztem ograniczenia asortymentu do wyrobów, których wytwarzanie zapewniało możliwość zwiększenia wydajności, a tym samym i produkcji. Sprawy te były przedmiotem poważnych dyskusji. Zakończyły się przyznaniem państwowemu przemysłowi cukierniczym zwiększonych środków na inwestycje w następny pięcioletnie — 1,3 mld zł wobec 500 mln zł w bieżącym pięcioletniu. Państwowy przemysł ma już przyznaną lokalizację nowych fabryk i środków na modernizację niemal wszystkich swoich „markowych” zakładów. Są one w takiej samej sytuacji, w jakiej znalazł się „Wedel”. Nie mają możliwości dalszego rozwijania produkcji i wzbogacania asortymentu. Czy więc środki nie są za małe?

Na zakończenie dodamy, że „Wedlowi” nie zagroziła dotychczas poważniejsza żadna z fabryk państwowego przemysłu cukierniczego. Natomiast ostatnio najwyraźniej w świecie zabiegają o to i wytwórnie podporządkowane „Społem”. Asortyment wyrobów cukierniczych wytwórni „Społem” jest już obecnie szeroki, a co ważne „Społem” adresuje swoje słodczy do — dzieci. Miejmy nadzieję, że inne zakłady przemysłu cukierniczego spoza państwowego przemysłu, wezwą przykład ze „Społem”. To znaczy zamiaś dublować asortyment państwowego przemysłu będą starać się o własne, firmowe specjal. Jest to wcale dobry sposób na sklonienie nas do wydania więcej pieniędzy na wyroby cukiernicze. Przenaczamy obecnie 9,4 mld złotych na nie w ciągu roku. Możemy wydawać więcej. Chcemy kupować częściej czekoladę i płeczywo. W bogatym asortymencie i efektywnym wydaniu.

Handel nas poniekąd rozumie. W miarę swoich możliwości dewizowo stara się podsunąć nam cukiernicze specjal produkcji zagranicznych firm. Owo nie tuczące, a smakowite płeczywo i czekoladki w postaci, która uniemożliwia odmówienie dziecku kupna, nie budzi wyrzutów sumienia i obaw o budżet rodzinny. Są to małe czekoladki lub bombonierki z czekoladkami w postaci zachęcającej w takim samym stopniu do oglądania, co i do jedzenia. Takie wyroby nie grożą nam nadmierną tuszą, a dzieckom — wizytą u dentysty.

Czy rodzimym przemysł nie mógłby nas też lepiej rozumieć? Czy przy produkcji tak specyficznych wyrobów akcentowanie ilościowej strony jest uzasadnione? Nie musimy kupować więcej, ale chcemy kupować częściej. Bez tłoku, wywołanego gromadzeniem najbardziej atrakcyjnych asortymentów w nielicznych sklepach. I do tego w skąpych ilościach.

ZYCIE 5
GOSPODARSTWO

Kto dziś spożywa więcej warzyw? Wiesz? Miasto? Oczywiście wiesz. Zgodnie ze statystyką GUS mieszkańiec wsi konsumuje 94 kg na „głowie”. Miasta — 56 kg.

Porównanie spożycia warzyw w Polsce i krajach sąsiadujących: Konsumujemy prawie trzy razy tyle, co Norwegia (28 kg). Dużo więcej, aniżeli Anglia (59 kg) i Belgia (65 kg). Dwa razy mniej od Francji (144 kg) i znacznie mniej od Portugalii (114 kg).

Wniosek? Wielkość spożycia warzyw nie upoważnia do wyprowadzenia wniosku ani o kulturze spożywczej, ani o stopie ludności. Bywają czasem wręcz świadectwem ubóstwa. Patrz Portugalia.

A więc: popierać, rozwijać, czy też nie lub niekoniecznie? Teoretyk gastronomii francuskiej — nasz rodak, Ju. nieżyjący — Edward Pomian twierdził, że warzywa nie mogą zastąpić podstawowego dania — mięsa. Stanowią jednak dla organizmu niezbędne uzupełnienie ilościowe, wzbogacając posiłek w sole mineralne, witaminy, zapobiegają chorobom gastrycznym. Dyrektor Instytutu Żywności i Żywności — prof. Aleksander Szczygieł wyznaje następującą zasadę działania: „Jedz co chcesz, jeżeli jesz to, co potrzebujesz”!

A co potrzebujemy, jako dodatek do dania podstawowego: warzywa gotowane i surowe. W tym celu żywienie (poza dobrymi chęciami, o czym później) musi dysponować bogatym, odpowiednio urozmaiconym bukietem warzyw. A jakim dysponuje?

Tradycje tych upraw w naszym kraju są ubogie: kapusta, buraki, marchew. Ignacy Krasicki w swoich listach o ożroczach krytycznie ocenia stan naszego warzywnictwa, pisząc: „warzywa w Polsce najgorszego były rodzaju, a salaty nawet ledwo gdzie znaleźć można”. Minęło bez mała dwadzieścia lat. Co się zmieniło w naszym warzywnictwie „ogrodniczym”?

PUNKT skupu na warszawskim Okęcu. Przyjechali badyżlarze, czyli plantatorzy. Miła panienka z Komitetu Normalizacyjnego usiłuje zamknąć kalibrownicą niesformnego buraka. O jeden centymetr za duży. Pisze protokół numer taki a taki. Burak nie odpowiada cechom pierwszego wyboru. Chwytą następny. Ten jak ułaj, 6 centymetrów średnicy. Nie ma co — krok na drodze poprawy jakości warzywnictwa.

Nie krok, a przeskoki! Mam sposobność zwiędzenia w Warszawie, przy ul. Terespolskiej — ultranowoczesnego zakładu C.S.O. (Centrali Spółdzielni Ogrodniczych), który zajmuje się uszlachetnianiem warzyw. Tam pewno trafił nasz kalibrowany burak.

Wielkie hale, urządzenia, maszynny importowane z Holandii, 1200 metrów powierzchni schładzanej mechanicznie, 800 metrów — przechowalni, wentylowanie mechaniczne z dwudziestokrotną (w czasie doby) wymianą powietrza, halą manipulacyjną itd.

Za naciskiem guzika — maszyna rusza. Wózek podnosi cebule, czy buraki. Wjeżdżają na taśmę, a z niej trafiają wprost do ruchomego sita, które tak długo podrzuca przybrudzonego buraka, aż oczyści się z ziemnego pyłu, nabierze polysku i już po tej suchej kąpieli wpada na wagę automatyczną. Waga, jak to automat, sama waży i następnie, w kolejności taśmowej produkcji, wrzuca wypucowanego buraka do „kolejki”, wąsko zakończonego uchwytem. Teraz tylko podłączyć naciągane siatki, do której będzie wpadać „uszlachetniona” cebula. Maszyna zaciera obręcz i do sklepow.

Rzecz przykra, a wstydliwa. Urządzenie to piękne, a nowoczesne nie zostało uruchomione ani dla cebuli, ani buraka, a dla mnie, niżeli podnoszącej. Okazuje się, że cała ta aparatura, drogie i importowane urządzenia nie służą poprawie jakości naszych warzyw, ponieważ zabrakło końcowego akcentu — siatki. Nie ma i nie wiadomo, kiedy te siatki przemysł będzie produkował. A więc czyści się ręcznie, odważa na sprężenie, który znajduje się w kuchni każdej gospodni domowej. Żeby było wygodniej, nakładają cebule do starych puszek od konserw i na wagę. A potem ręcznie do folii.

Z notatnikiem w ręku penetruję wielką, wspaniałą halę. Młode pa-

nielki i starsze panie przygotowują tzw. porcje jarzyn na zupe. Kroją nożykiem seler, ważą denka pietruszki, dzielą na cztery marchewkę, której kształt zadowoliłby fantazję rzeźbiarza. Obok pracownicy naklejały ręcznie znaki firmowe na przetworach: podaj pedzieli! Nie, to nie wszystko. Skrzynie z bananami, które powinny tu dojrzewać, odnosi się ręcznie. Przewidziane były automatyczne wózki. Ale nie ma ich.

Informacji udziela dyrektor zakładu — Jan Sadowski, który z wysokości balkonu, rodzaju balustrady, demonstruje wspaniałą panoramę hali manipulacyjnej. Jakby dla uzupełnienia braków, pracowniczki, urzędujące na balkonach, wpisują ręcznie etykiety: nazwa towaru, cena, waga. Ministerstwo Kultury i Sztuki nie udzieliło zezwolenia na zakup małej drukarni. Powiedzieli, żeby „Terespolska” zajęła się lepiej warzywami. I tyle. Kilkaście tysięcy etykiet dziennie.

A jednak dyr. Sadowski jest dumny ze swojego zakładu i słusznie. Zna życie. U nas się zawsze tak zaczyna. Na początku chaos, a w końcu „szafa zagra”. Dostarczają już dziś 12 000 paczek warzyw dziennie. Mogłoby bez trudności potroić produkcję, gdyby nie limity zatrudnienia. Dzisiejsza gospodni chętnie dzieli trud prowadzenia kuchni z przemysłem spożywczym, płaci droższe za uszlachetniony — wół przygotowany produkt, byłoby go mogła zakupić. Liczmy: kilo buraków zł 2—, uszlachetnionych — znaczy oczyszczonych, jednakowej wielkości, gatunku — 4 zł.

Podjętą sprawę, że Zakład na Terespolskiej charakteryzuje poniekąd sytuację w naszym warzywnictwie: pożytki i trudności. Wielkie ambicje dokonania przeskoku, bez zgrania wszystkich elementów, które na nowoczesność się składają. Przemysł wybiega naprzód i wie, że dyr. Sadowskiemu, że jakoś te urządzenia uruchomić, choć nie sprzyjały porządkowi gwałtowne zmiany planów (zakład pomyślał dla uszlachetniania warzyw ma się obecnie przestawić na owoce). Wiele innych, nowych fabryk — zakładów, jak np. piękna zamrażalnia w Nowej Kalwarii, która buduje w tym roku dwie filie, dają nadzieję, że się ruszy. Jednakże podstawa

warzywnictwa jest produkcja. Dużo, nie znaczy dobrze. Proces unowocześnienia musi się rozpocząć u producenta. Co, i jak nasz ogrodnik, czy rolnik uprawia?

WIĘCEJ CZY LEPIEJ — OTO JEST PYTANIE?

Przedstawiciel handlu — naczelnik w M.H.W. — ob. Włodzimierz Głogowski oświadcza dziennikarzowi, że nie ma problemu zaopatrzenia rynku. Warzywa jest dość. Możemy mieć ich więcej, jeżeli zajdziemy potrzeba. Wystarczy kontraktować!

Zywniowcy określają racjonalne spożycie wielkością 100 kg warzyw na osobę. Obecnie już mniej więcej tyle produkujemy, ale jeżeli warzywa mają wzbogacać nasz stół codzienny, kilka, czy kilkanaście gatunków warzyw, którymi dysponuje zaopatrzenie, czyli handel — nie wystarczy. Przetwórstwo zaś, a szczególnie zamrażalnictwo, które zyskało liczną rzeszę konsumentów, musi bazować na wysokiej jakości surowca. W tej dziedzinie, znaczy się — jakości, sukcesy są bardzo jeszcze skromne. Niemniej. Wiesz konsumuje głównie kapustę. W mięsie proporcje są przychylniejsze, jednakże t.w. warzywa

dukować przynajmniej 35 gatunków. możemy zaś w zasadzie wszystkie warzywa poza papryką, karczochem i jeszcze dwoma, czy trzema pieśczołami. Choć i paprykę (zawiera 10 razy więcej witaminy „C”, aniżeli pomidor) uprawiają w Polsce. Prof. Chroboczek jest zresztą zdania, że nie warto się przykładać do tej nowej uprawy, a raczej koncentrować wysiłki nad przedłużeniem sezonu pomidora, ograniczając jego import na rzecz papryki, którą nasz rynek, wbrew opinii o konserwatywnym podniebieniu — zaaprobował z entuzjazmem.

Czy uprawa warzyw jest opłacalna?

Znakomicie tak! Kultury ogrodnicze zajmują w Polsce około 2,2 procent wszystkich użytków rolnych. Wartość tej uprawy wynosi 12 procent w stosunku do całości produkcji roślinnej rolnictwa.

Socjalistyczna gospodarka znajduje się w tej uprzywilejowanej sytuacji, kiedy strona kontraktująca: spółdzielczość, państwowy przemysł przetwórczy, jest w stanie regulować, nadad kierunek, planować około 70 procent upraw, posługując się argumentem ekonomicznym, przede wszystkim ceną skupu.

Z kim zawierane są umowy?

Wydaje się, że nie ma potrzeby nomicznego punktu wyjścia i przewidywania.

PGR, jak dotychczas nie przykładają się nadto do uprawy warzyw. I nawet trudno się dziwić, jeżeli mogą oferować sezonowemu robotnikowi 25 zł stawki dziennej w konkurencji z ogrodnikiem, który, jak „przycięnie sezon” i 150 zł.

Warzywnictwo jako całość, posiadając fachowców, znajduje się „na progu ilości”. Tym bardziej czas na rozwiązanie problemów poprawy jakości produkcji, rozszerzenia wachlarza gatunków. Konkretnie: jak skłonić rolnika, by a) uprawiał racjonalnie, znaczy nowoczesnie, b) dokonał u siebie, na swoim gospodarstwie podwórku pierwsze sortowania swojej produkcji, dostarczając do skupu uszlachetniony artykuł wysokiej jakości?

W dylemacie więcej czy lepiej, wydaje się jedynie realną formułą dalszy i znaczny wzrost produkcji po to, by móc, m. in. odrzucić braki, owe rzeźbione marchewki, buraki, które nie trafiają do żadnej kalibrowanej — słowem warzywa nie nadające się do obracowania w nowoczesnym zakładzie przy ul. Terespolskiej (przecież będzie w końcu funkcjonował, jak należy), czy wielu innych już czynnych, lub figurujących w planach rozbudowy przemysłu przetwórczego.

REJONIZACJA! PROBLEM NA DZIŚ I JUTRO

Drogi i ścieżki dla lepszego wykorzystania arealu naszej ziemi dla wzbogacenia naszego spożycia?

Główny trakt. Prace nad rejonizacją upraw. Badania koncentrują się w Instytucie Warzywnictwa. Rozmowa — dr Witold Majert demonstruje mapę, która stanowi propozycje ekonomicznego, naukowego zaplanowania upraw warzyw.

Rejonizację upraw przeprowadzono w krajach gospodarczo rozwiniętych już wiele lat temu. Dali wręcz rewelacyjne wyniki. Lokalizacja upraw tam, gdzie ma największe szanse. Szanse stwarza gleba, klimat i znajomość potrzeb danej uprawy. I tak pomidor, dla którego największym walorem jest odpowiednia temperatura, znajduje w lipcu 18 stopni izotermi w Polsce środkowej i południowej, wzdłuż dorzecza wód. Cebula, która winna unikać w późniejszym okresie lata opadów (konieczność doschnięcia), nie może się znaleźć na Podkarpaciu. Ale tamże, w Mszanie Dolnej notuje się najwyższe nasłonecznienie w kraju, raj dla szklarni.

Różnice w naszym nie tak znowu bardzo zdyferencjonowanym klimacie kraju są tak znaczne, że np. rejon Białostocki rejestruje 90 dni nasłonecznionych, Mszana Dolna — 190. Jeżeli wiemy, że np. w Zielonej Górze wysiew warzyw gruntowych można uzyskać już w okolicy 21 marca a w Białostockim miesiąć później, wykorzystanie tej wiedzy, pozwala na pożądane przedłużenie sezonowości. Pomyśleć! Można będzie „malosolne” ogórkić spożywać co najmniej przez cztery miesiące w roku.

Rejonizacja umożliwia racjonalne lokalizowanie zakładów przetwórstwa i może dać się uniknąć takich nieporozumień, jak w „Pudliszkach”, gdzie zachodzi konieczność dowozu surowca, w tym wypadku groszku, z znacznych odległości. Rejonizacja nie wyczerpuje ambicji. Skierujemy pracującą m. in. nad zastosowaniem małej mechanizacji dla tych upraw. O Instytucie Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa powiada, że interesuje się

urządzeniami i sprzętem od komбайnu wżwż. Próbuja więc we własnym zakresie.

Zakłady doświadczalne pilotują nowe uprawy. W ostatnich dwóch latach wyniki tych starań trafiają na półki warzywnicze. Pokazała się skrzonera, brokuły, sałafcia, odmiany sałat. Jak te nowości zostały przyjęte przez konsumenta?

„SPOSÓB” NA KLIENTA

W ub. roku Poznańskie zakontraktowało 300 ton skorzony. Nie posła, skoro zmniejszono zamówienie do jednej trzeciej. Nie lepiej jest w zamrażalnictwie. Kupujemy cztery warianty warzyw, a widziałem na własne oczy w zakładzie: bób mrożony, seler, wspaniałe kalafior, pory, szparagi, brukselkę. Na rynku tego nie spotkasz! Mówią, że konsument nie lubi nowości.

Nie dziennikarzowi pouczać fałchowców, jak wprowadza się na rynek nowy artykuł. Przede wszystkim „jakość” świadczy o mniej: „Próbowałam własną rodzinę uszczęśliwić ową sałafią. Łykowała, wysuszone. Może źle przyrządziła. Ale kto zna, gdzie popularyzuje się sposoby przyrządzania warzyw do tad nieznanym? Stanowią one wraz z dodatkami jaj, sera (białko) pełnowartościowy posiłek podstawowy. Jedynie Góra Kalwaria zdobyła się na nadruk objaśniający sposób przygotowywania warzyw mrożonych.

Prawa rynku — „sposób” na klienta to taktyka, która nie wymaga odkrycia oraz powoływania odpowiednich komisji. Myślę, że zapoznają się z nią i nasi handlowcy, czy spółdzielcy z okazji wyjazdów zagranicznych (w tej dziedzinie dokonano zdecydowanego postępu. Gdzie zachaczam ostatnio, może — przedostatnio, ktoś albo wrócił, albo się wybiera). Wystarczy zająć do pierwszego z brzegu sklepu we Francji, czy u bliźszych sąsiadów, żeby zobaczyć ilość pouczeń, zawartych w plakatowej czy świetlnej reklamie. Już nie mówię o ekspedientce, która jest chodzącą księżką kucharską, mówioną a uprzejmą reklamą.

Rynek polski jest niesłyszalnie chłonny na nowości (patrz papryka), nawet ze względu na snobizm, tak że gastronomiczny. Opowiadano mi w przemysle przetwórczym prawdziwą anegdotę. Dziennikarz „Przekroć” Jan Kalkowski, młodziak nowoczesnego warzywnictwa podał w swoim mini-felietonie (p.t. „Jedno danie”) przepis na potrawę z karczochem. Właśnie wyprodukowano wielką partię tej przyprawy z okazji urodzin pomidorów. Zawałała półki, zastanawiano się, czy nie wstrzymać produkcji. Wszystko zostało wyprzedane.

Czy trzeba wskazywać na dalsze transmisje, które mogą służyć dla spopularyzowania spożycia warzyw? Mamy tysiące stołówek pracowniczych, restauracji, przedszkoli, domów wczasowych. Wszystko to powinno być poligonem nowości gastronomicznych. Znamy są w historii takie sposoby, jak degustacje. Już nie mówię o tym, że Jacek i Agnieszka są w stanie jednym sloganem spowodować rewolucję w spożyciu.

Mamy w Warszawie jedną, jedyń restaurację jaskrą (było ich przed wojną — kilka) i ta boryka się z trudnościami. „Robić” obroty marchewką? Kto zamówi ćwiartkę pod buraki? Ale może warto m. in. i dlatego popierać warzywnictwo!

NIE TYLKO KAPUSTA

WILHELMINA SKULSKA

rzadkie, to znaczy owe kalafior, brokuły, szpinak, czy cikorja, zajmują wciół i zaledwie 7 procent w stosunku do tradycyjnej trójki: kapusty, marchewki, buraka ćwikłowego.

Jak reprezentuje się jakość naszego warzywnictwa w stosunku do światowego. Według biologa-encyklopedysty Bailey’a produkują się na świecie 247 gatunków warzyw. W Polsce — około 15, z tego niektóre pożytki w mikroprodukcji: np. sałafcia, amerykańska sałata, brokuły. Najlepszy dowód, że C.S.O. — „dyktator” zielonego rynku kontraktuje jedynie 6 gatunków warzyw. Niemniej, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że już przy odkryciu piramidy Cheopsa, znaleziono ślady uprawy czosnku i cebuli, Herodot znalazł pory i ogórki, a Grecy uprawiali dwadzieścia kilka gatunków warzyw.

Istnieje opinia o trudnych w Polsce warunkach klimatycznych. Według miarodajnej opinii dyrektora Instytutu Warzywnictwa — prof. Emila Chroboczka powinniśmy pro-

ducentem w swojej większości jest drobny wytwórca — rolnik, który uprawia warzywa na marginesie produkcji hodowlano-rolniczej. Przeciętny areal wynosi 0,19 ha. Rolnicy, kontraktujący warzywa zwaniani są od trzech lat z podatku specjalnego, stanowiącego trzykrotną wysokość — gruntowego, co przyniosło w efekcie znaczne zainteresowanie wsi dla tej uprawy.

Około 30 procent warzyw dostarcza na rynek plantatorzy, mówią badyżlarze, którzy korzystają z kredytów, uig inwestycyjnych. Wiele z nich, żeby nie powiedzieć większość, to dziś ludzie młodzi, często inżynierowie, lub technicy w swojej specjalizacji. Gospodarują przeciętnie na 4—10 hektarach ziemi. Zdarzają się „magnaci” — jak legendarny Wiktor Tyc, koło Kalisza. Pan na 49 ha. Opowiadają o nim, że w dzień ślubu córki wyciągnął młodych z 7 rano z łózka: do roboty! Tyle o kolaczkach i pracy.

W dziedzinie: prywatny plantator — państwo, prawa i obowiązki wiele się zmieniło na korzyść eko-

oraz wiele innych wybrzeży i mórz strefy umiarkowanej.

Głony morskie dostarczają cennych produktów. Brunatnice dostarczają kwasu alginowego i alginianów mających wieloletnie zastosowanie w przemyśle spożywczym, farmaceutycznym, włókienniczym i innych. Brunatnice są też między innymi źródłem związków potasowych, sodowych, fosforowych i azotowych. Z glonów morskich otrzymuje się też jod. Z krasnorostów anetili, widlika i innych otrzymuje się agar-agar, używany jako środek zagęszczający i utrwalający smak w przemyśle cukierkowym, a także stosowany przy hodowlach bakteryjnych. Z glonów otrzymuje się również spirytus, kwas octowy itp.

W Krajach Wschodu, na Wyspach Pacyfiku oraz częściowo we Francji i Anglii niektóre glony są również spożywane jako dodatki do żywności. Na Hawajach jest jadalny około 70 gatunków morskich glonów. Konsumuje się glony suszone, gotowane lub w postaci przygotowanych z nich syropów i konfitur.

Pewne gatunki służą jako dodatek do paszy dla bydła, koni, trzody chlewnej i drobiu.

Obecnie, jak wspomniano wyżej, wydobywa się z mórz około 500 000 ton glonów morskich rocznie.

Ilość ta będzie niewątpliwie wzrastać. Eksploatacja osiadłej roślinności morskiej stwarza duże perspektywy rozwojowe.

W Polsce od 1957 roku prowadzone są badania naukowe morskiej roślinności podwodnej w wodach przybrzeżnych Bałtyku przez Morski Instytut Rybny w Gdyni. W badaniach tych MIR posługuje się metodą akwalungu, którą zastosował jako pierwszy na Bałtyku do takich badań.

Wykorzystanie biologicznych zasobów oceanów jest w wielu krajach ciągle jeszcze niedostateczne, głównie z powodu trudności technicznych. Aktywne wykorzystanie tych zasobów stwarza konieczność posiadania odpowiedniej floty ry-

backiej bliskiego, średniego i dalekiego zasięgu (floty przemysłowej), istnienia portów rybackich, przetwórczych, chłodni rybnych itp.

Polowy ryb odbywają się tylko na obszarze 15 proc. oceanów, przy czym najbardziej intensywny połów odbywa się na szelfie kontynentalnym. W związku z tym w ostatnich latach pojawiło się zagrożenie opławy rejonów stromizny kontynentalnej (głębokości ok. 1000 m), które są dwa razy większe niż obszar szelfu, a jednak dotychczas rejon stromizny oceanicznej dają tylko 3,5 proc. połowów, podczas gdy szelf przysparza prawie 90 proc.

Należy zaznaczyć, że niektóre morza zostały już „przełowione” (stada ryb uległy poważnemu zmniejszeniu) na skutek zbyt intensywnych połowów oraz nieprzestrzegania postanowień Międzynarodowej Konwencji Rybackiej w zakresie ochrony ryb. („Przełowienie Morza Północnego”).

Zagadnieniem ochrony zasobów rybnych w morzach i oceanach zajmują się organizacje międzynarodowe. Zagadnieniem ochrony ryb na płn. wsch. Atlantyku zajmuje się Międzynarodowa Rada Badań Morza w Kopenhadze (ICES), oraz na płn. zach. Atlantyku — Międzynarodowa Komisja Rybacka Północno-Zachodniego Atlantyku w Halifaxie w Kanadzie (ICNAF).

Oprócz lepszego wykorzystania biologicznych zasobów morskich przede wszystkim drogą opławy głębokowodnych rejonów stromizny kontynentalnej i otwartego oceanu, dotychczas w istocie rzeczy będących „ugorem na oceanie”, trzeba zapewnić racjonalną eksploatację tych zasobów, aby zachować je na użytek przyszłych pokoleń.

1) Według danych FAO flota łodowa światowa w 1952 r. wynosiła 3 114 000 ton, w 2000 r. zaś osiągnęła 6 200 000 ton.

2) Szelf kontynentalny jest to obszar, który jest częścią dna morskiego do głębokości 200 metrów. Obszar ten wynosi 28,5 mln kilometrów kwadratowych, a więc stanowi około 8 proc. obszaru oceanów.

Oceany spichlerzem świata

JERZY LESZCZYŃSKI

MORZA i oceany stanowią 71 proc. ogólnej powierzchni globu ziemskiego. Na 510 mln km² powierzchni naszego globu, 361 mln km² pokrywają morza i oceany, a tylko 149 mln km², czyli 18 proc. przypada na ląd. W tym bezmiarze wód oceanicznych kryją się nieprzebrane zasoby żywych organizmów: ryb, ssaków morskich, bezkręgowców i roślin. Zasoby te są ogromnym źródłem żywności.

Według oceny radzieckiego oceanografa L. Zienkiewicza biologiczne zasoby oceanów reprezentują 16—18 mld ton, w tym zasoby ryb około — 0,5 mld ton, mięczaków, skorupiaków i innych zwierząt, stanowiących pokarm dla ryb — od 4 do 5 mld ton. Stado wielorybów w oceanie ocenia się na 800 tysięcy do 1 miliona sztuk. Pozostałe biologiczne zasoby stanowią bezkręgowce i rośliny, szybko regenerujące swój stan ilościowy, a same spożywające dość nieznaczne ilości innych zasobów biologicznych. O wielkich zasobach mor-

skich roślin podwodnych świadczą fakt, że zasoby wodorostów w samych tylko wodach ZSRR wynoszą wg S. Michajłowa 12—15 mln ton. Konieczność polepszenia obecnego stanu żywienia ludności świata i szybki wzrost jej liczby — przemawiają za coraz większym wykorzystaniem zasobów żywności w morzach i oceanach przede wszystkim zaś ryb stanowiących bogate źródło pełnowartościowego białka zwierzęcego, tłuszczu, soli mineralnych i witamin.

Zdaniem dr G. Borgstroma, profesora Wydziału Naukowego Wyższego Uniwersytetu Michigan w USA, jedynym słusznym punktem wyjścia do oceny roli rybołówstwa w żywieniu jest udział białka zwierzęcego z ryb w żywieniu, nie zaś kalorii, których największym źródłem są ziemniaki i chleb.

Według obliczeń profesora Borgstroma udział ryb w światowym bilansie produkcji białka zwierzęcego około 1960 r. wynosił 12,2 proc. Należy zaznaczyć, że w odżywianiu ludności świata istnieją poważne niedobory białka. Dla wyrównania tych braków coraz więcej uwagi zwraca się na rozwój rybołówstwa morskiego. Rachunek ekonomiczny wykazuje, że bardziej opłacalne są nakłady na rybołówstwo morskie niż na hodowlę w rolni-

ctwie. Z obliczeń Zjednoczenia Gospodarki Rybnej wynika, że uzyskanie 1 kg białka z ryb jest znacznie tańsze niż uzyskanie 1 kg białka ze zwierząt hodowlanych.

Za przykład może posłużyć następujące obliczenie oparte na kosztach produkcji z lat 1956—1960 w odniesieniu do mięsa wieprzowego.

KOSZT PRODUKCJI 1 kg CZYSTEGO BIAŁKA — W ZŁOTYCH			
	W miastach	W rybach	W polowach
	W miastach	W rybach	W polowach
Nakłady inwestycyjne	423	192	
Koszty eksploatacyjne	208	68	

Podobnie przedstawia się porównanie kosztów produkcji 1 kg białka w filetach z dorsza z kosztami produkcji 1 kg białka zawartego w mięsie wółowym.

Omawiając wartości ryb jako artykułu spożywczego, należy zaznaczyć, że białko rybne jest łatwiej przyswajalne przez organizm od białka zwierzęcego pochodzenia hodowlanego i zawiera więcej niektórych witamin oraz soli mineralnych. Ponadto mączka rybna jest szeroko stosowana do celów hodowlanych. Rybołówstwo morskie wykazało w okresie powojennym b. szybki rozwój, znacznie dystansując rozwój połowów innych organizmów morskich, co ilustruje statystyka FAO:

(w tys. ton):	1938	1950	1955	1960
Polowy globalne	21 000	35 500	52 400	60 700
Ryby słodkowodne i wędrownie	3 300	6 400	7 150	7 000
Ryby morskie	15 210	25 010	40 420	49 000
Skorupaki, mięczaki i inne	1 520	3 400	4 100	4 000
Wieloryby (szk.)		73 258	73 067	
Foki i różne ssaki morskie	10	8	8	10
Różne zwierzęta morskie	50	100	100	100
Rośliny wodne	520	540	630	550

Z powyższych danych wynika, że największą dynamiką rozwoju odznaczały się połowy różnych zwierząt wodnych, osiągając w latach 1957—1965 wskaźnik wzrostu 214.

wielkie perspektywy eksploatacyjne są morza Dalekiego Wschodu, południowe skaliste brzegi kontynentów Australii, Afryki i Ameryki Południowej, Wyspy Faroery

TAK wolał poeta, składając hold naturze, opisując piękno i bogactwo lasów ojczystych. Dział korzystać z darów natury, ale już bez wstrząsów i poczucia szczególnej wdzięczności. Zagospodarujemy lasy krajowe, organizujemy na rozległą skalę przemysłową wykorzystanie obszarów leśnych, organizujemy eksploatację pokazywanych wiskarobów, które kryją nasze bory i masywy leśne. Zbieramy i przetwarzamy te dary. Konsumujemy sami i wysyłamy je do krajów z dala położonych, nawet z morza i oceanu.

Przyroda szczerze obdarzyła nas kraj w lasy. Jeszcze dziś ich powierzchnia obejmuje 8 263 tys. ha, czyli 26,4 proc. całego obszaru Polski. 73,5 proc. to bory sosnowe. Najbogatsze źródło cennego surowca drzewnego, najobfitsza baza jadalnych owoców, głównie jagód i grzybów. Zwierzymy łownej, chociaż mniej niż za czasów, kiedy na polowaniach rej wodził Wojski, mamy jeszcze też sporo. Trafiają na nasze stoły (zwłaszcza świątecznej zające i sarny, dziki i jelenie, zaś skóry i rogi niektórych okazów leśnych zdobli mieszkańcy myśliwych krajowych i zagranicznych.

Kto wkracza do naszych lasów, aby dostarczyć nam coraz więcej tych darów?

Przed wszystkim „Las”. Zjednoczenie Produkcji Leśnej, które niebawem obchodzić będzie XXV-lecie działalności w służbie konsumentów krajowych i liczących odbiorców zagranicznych. Po latach pracy, trudu i wysiłku organizacyjnego, o którym wiemy stosunkowo niewiele, wartość rocznej produkcji tej specjalistycznej placówki przekroczyła obecnie kwotę 2 mld zł, w tym wartość eksportu szacuje się na 8–10 mld dol. Ponad 1/3 produkcji „Lasu” wędruje za granicę. Jeśli przyjmujemy wartość eksportu za 100 w 1956 roku, to w 1980 roku wynosiła ona już 270, zaś w 1987 roku 670. Dwanastą przedsiębiorstw handlu zagranicznego eksportuje produkcję „Lasu” do NRD, Francji, Anglii, Szwajcarii i innych krajów europejskich oraz do USA i Japonii.

Jest więc chwila stosowna (bo i święta i piękny jubileusz), aby zapoznać się pokrótce z naszym leśnym producentem i eksporterem, który bez wielkich nakładów inwestycyjnych, uruchamia dzwignię postępu technicznego, zakupu licencji, zajmuje się wielce pożyteczną działalnością: zbieraniem i przetwarzaniem bogactw leśnych, skupem i dystrybucją, ponadto czynnie uczestniczy w obrocie wewnętrznym i zagranicznym.

„Las” pracuje na rozrachunku gospodarczym. Jego schemat organizacyjny funkcjonuje w oparciu o 17 wojewódzkich przedsiębiorstw pozyskiwania i przerobu darów natury. Filie „Lasu” stanowią samodzielne jednostki bilansowe, co szczególnie wpływa na wywalenie inicjatyw produkcyjnej i operatywnej niezależności działania.

Przedsiębiorstwom wojewódzkim podporządkowane są powiatowe (rejonowe) i międzypowiatowe przedsiębiorstwa produkcji leśnej, zakłady przemysłowe przerabiające owoce leśne i grzyby, jak również bazy i punkty skupu. W terenie czynnych jest 56 zakładów bądź oddziałów przetwórstwa drzewnego, 10 zakładów wiktyniarskich, 15 ferm norek, lisów i bażantów, a także 5 hodowli pieczarek oraz 124 psieki.

Zjednoczenie Produkcji Leśnej „Las” zatrudnia stale około 15 tys. ludzi. W sezonie zbioru i skupu dodatkowo zatrudnia się ponad 300 tys. osób, głównie młodzież, dla której praca ta jest nie tylko źródłem zarobku, lecz również stanowi atrakcyjną formę spędzenia wakacji.

Przedsiębiorstwa i filie „Lasu” pozyskują rocznie około 20 tys. ton czarnej jagody, 9 tys. ton grzybów, odławiają ponad 30 tys. zajęcy, 12 tys. kuropatw, 1 tys. bażantów, jak

również skupują 3 tys. ton dziczyzny, głównie dzików, sarn, jeleni. W tym zakresie „Las” ściśle współpracuje z Polskim Związkiem Łowieckim.

Zjednoczenie Produkcji Leśnej funkcjonuje na zasadzie opracowanej i ciągle doskonalonej koncepcji kompleksowego użytkowania lasu. Zakłada ona podział na następujące podstawowe branże (w nawiasach udział w całości produkcji):

- runo leśne i inne produkty (31,4 proc.);
- branża drewna (33,5 proc.);
- branża spożywcza (27,9 proc.);
- branża wiktyniarsko-trzciniańska (4,3 proc.);
- produkcja gospodarstw (2,9 proc.).

*

Nas — oczywiście — interesują przede wszystkim te działy produkcyjne „Lasu”, z którymi stykamy się nie tylko na co dzień, ale

trafiają do konsumentów grzyby suszone, solone i marynowane. Część grzybów pakuje się do polietylenowych woreczków, układa się w beczkach, po czym następuje transport do sieci handlowej. Niestety, głównie znajdujące się w supermarketach wymienionych krajów europejskich i pozaeuropejskich. Na półki sklepów krajowych trafiają niewielkie stosunkowo ilości. Ale to już osobny rozdział, o którym szerzej nie będziemy dzisiaj mówić. Pokusa jest wielka. Potrzeby zaś dewizowe nakazują nam pewne wyrzeczenia, przynajmniej chwilowe. Za 1 tonę kurki świeżej otrzymujemy 3 000 zł dew., suszonej — 1 500 zł dew., solonej — 3 165 zł dew. i sterylizowanej — 2 900 zł dew. Dla podtrawiania wciąż kulejącego bilansu handlu zagranicznego musimy go na razie wspierać grzybami i innymi darami naszych lasów.

Innym cennym surowcem leśnym

wozu. Za 1 tonę jagód w postaci świeżej uzyskuje się 1 200 zł dew., w pulpie — 1 052 zł dew., w postaci suszu również 1 200 zł dew. Natomiast jagoda konserwowa w puszkach daje nam już 1 300 zł dew., kompotu — 1 800 zł dew., mrożonki — 1 600 zł dew.

Jagody to w dużym stopniu artykuł wybitnie sezonowy i rynkowy, czyli zależny od wahań koniunkturalnych, sprzedawany niekiedy w warunkach silnej konkurencji, oczywiście na rynkach zagranicznych. Należy w tym przypadku liczyć się z szeregiem elementów nowoczesnego marketingu, stawiać na jakość, estetykę opakowań, reklamę itp.

Dążenie do poprawy struktury produkcyjnej i warunków dystrybucji runa leśnego wysuwają jednak na czoło problem modernizacji bazy przetwórczej, transportu wyspecjalizowanego, różnicowania i estetykę opakowań, różnicowanie

„Ja ileż wam winienem, o domowe drzewa!”

WŁODZIMIERZ RADWAN

i „od święta”, jako że jesteśmy narodem, który zawsze lubił dobre i urozmaicone jedzenie (urozmaicone „oprawa” w postaci płynnej).

Mamy święta i grzyby muszą się znaleźć na każdym stole. Jest to ulubiony przysmak niejednego pokolenia Lechitów. Również i inne nacje, jak na przykład starożytni Rzymianie, wielce sobie cenili jego wyborny smak i właściwości, wynikające z takich składników, jak: witaminy, białko, tłuszcze, sole mineralne.

Jak więc jest z tymi grzybami — darem prawdziwym naszych lasów, rarytasem wyśmienitym naszych świątecznych i nie tylko świątecznych uci?

Sięgamy do autorytetów naukowych. W pracy prof. dr Wiesława Grochowskiego pt. „Polskie lasy i ich bogate runo” czytamy m.in.: „W młodszych sosnowych wysypują się obficie owocniki grzyba maślaka zwyczajnego, który jest niezbędny dla młodych sosenek, jako partner do współżycia. Pod starymi drzewostanami pojawiają się inne grzyby symbiotyczne: lateł i jesienia — pieprznik jadalny, czyli kurka, borowik szlachetny, maślak pssty i sitan, tylko jesienia — smuczny rydz i gaska, a w borach suchych tylko wiosną — piestrzenica kasztanowata”.

Obecnie granicę optymalnego pozyskania grzybów określają średnioroczne zbiory na około 8 tys. ton. Możliwości praktyczne są większe, a raczej nie tyle możliwości, co warunki naturalne stwarzają perspektywę lepszych zbiorów i efektywniejszego wykorzystania grzybów z lasów polskich.

Kilka słów o technologii produkcji grzybów. Z lasu poprzez „Las”

są jagody. Jest to jeden z nielicznych surowców runa leśnego spożywany często w postaci świeżej. Pozostałą część uzysku (około 40 proc.) przerabia się na soli, kompoty i wina. Z jagód suszonych dużym popytem cieszy się jarzębina oraz bez czarny i kolorowy. Suszona jarzębina jest półproduktem, poddawany dalszej przeróbce. Zawiera ona cenne witaminy „C” i „P”.

Również żurawiny zawierają takie witaminy, jak „C”, „B” i „P”. Robimy z tej jagody dzemy, kisiele, konfitury.

Szczególnie cennym gatunkiem, występującym u nas w obfitości jest borówka czarna, która oprócz witaminy „C” posiada kwasy organiczne. Spożywana jest w postaci świeżej, nadaje się na mrożonki, kompoty, może być pasteryzowana i suszona. Jej barwniki nadają winom intensywny kolor.

Byłoby niesłusznie, gdybyśmy nie wymienili również borówki brusznicy, czerwonej, która służy jako przyprawa do mięsa, robi się z niej także kompoty i konfitury.

Moglibyśmy jeszcze wymienić liczne zalezy smakowe i odżywcze jeżyny, maliny leśnej, poziomki leśnych i wielu innych reprezentantów i reprezentantek runa leśnego, ale czas przejść do rzeczy konkretnych, gdyż tusze, iż narobiłem czytelnikowi apetytu i głód zaczyna dawać o sobie znać. Na zakończenie jednak części informacyjnej o runie leśnym garść liczb. Ogółem „Las” zbiera ponad 25 tys. ton wszystkich owoców, z czego na borówkę czarną przypada ponad 14 tys. ton. Co to jest wartość? Niemal, poza tym w konkretnym przypadku mamy do czynienia z problemem uszlachetniania struktury wy-

parametrów jakościowych dostarczanych na rynek artykułów, stosownie do aktualnych życzeń klientów itp. A to już inwestycje, niezbędne kapitałochłonne, szybko na ogół amortyzujące się, ale zawsze nakłady finansowe i świadczenia rzeczowe, czasem nakłady w dewizach.

Mieliśmy jednak mówić o konkretnych na świątecznym stole, czyli o **dziczyźnie i ptactwie**. „Las” dostarcza rocznie dla potrzeb rynków krajowego i zagranicznych do 40 tys. szt. zajęcy; 3 tys. ton dzika, sarny i jelenia, 1 tys. bażantów z hodowli; 12 tys. szt. kuropatw.

W trosce o zachowanie naturalnych cech zwierzyny łownej produkcji i handlowcy z „Lasu” dążą do maksymalnego skrócenia drogi towaru do odbiorcy. A to przede wszystkim problem sprawnej organizacji skupu i transportu. Częściowo modernizacja starych zakładów przetwórczych i budowa nowych umożliwiła szybko i dokładnie oczyszczanie tusz, odpiernianie, porcjowanie i pakowanie zgodnie z wymogami handlu. W niektórych zakładach zainstalowano linie mechaniczne wspomniane czynności. W tej dziedzinie elastyczność działania również stanowi w dużej mierze o sukcesach produkcyjnych i handlowych. Reakcje rynkowe nie mogą zaskakiwać. Trendy trzeba przewidzieć i dostosowywać się do zmieniających koniunktur. Uszlachetnianie asortymentu rynkowego, to również problem dużej wagi. Kiedy spadają ceny na tusze mrożone (jak to już miało miejsce) albo występuje brak zainteresowania np. ptactwem w pierzu, należy szybko podejmować produkcję elementów do

konserw, zmieniać opakowanie, stosować nowe formy reklamy.

W zakresie skupu i sprzedaży dziczyzny oraz ptactwa dość ostro występują problemy cen płaconych i uzyskiwanych, które wiążą się ze specyfiką towaru. Również ma znaczenie problem bodźców dla myśliwych, a także troska o utrzymanie wysokiego stanu zwierzyny łownej i ptactwa równoległe do zwiększania efektów odłowów i polowań.

*

Wartość produkcji „Lasu” w latach 1960—1965 sięgnęła kwoty 1 685 mln zł.

Plan na lata 1966—1970 zakłada przyrost produkcji o ponad 600 mln zł. Wiadomo już dziś, iż założenia planu zostaną dość wysoko przekroczone.

W dalszych okresach pięcioletnich, w ramach planu perspektywicznego, oczekuje się, iż średnioroczny przyrost produkcji wyniesie około 150 mln zł. W ten sposób założono docelowo, że w 1985 roku wartość produkcji ukształtuje się na poziomie 4,5 mld zł rocznie.

Szczególnie wysoką dynamikę wzrostu powinna przynieść branża spożywcza (375 proc.), a przede wszystkim branża wiktyniarsko-trzciniańska (470 proc.).

Z zasadniczych kierunków rozwojowych należy wymienić następujące:

— maksymalne wykorzystanie bazy surowcowej runa leśnego — 70 proc. praktycznej zasobności przy ponad dwukrotnym wzroście pozyskania owoców leśnych w 1985 r.;

— ponad trzykrotny wzrost wartości produkcji spożywczej na potrzeby rynku krajowego i na eksport, zakładającą znaczną rozbudowę suszarnictwa i produkcji mrożonek;

— w docelowym roku 1985 wartość produkcji drzewnej powinna zwiększyć się do 1,1 mld zł;

— wzrost pozyskania dziczyzny oraz skupu i eksportu zwierzyny żywej w oparciu o założony rozwój gospodarki łowieckiej, szczególnie zwierzyny drobnej;

— dalszy rozwój plantacji wiktyni, produkcji wiktyniarskiej, hodowli zwierząt futerkowych oraz plantacji krzewów owocodajnych. Jeśli chodzi o kierunki przeznaczenia produkcji w nadchodzących latach to przedstawiają się one następująco: 32,4 proc. — handel zagraniczny; 8,9 proc. — rynek krajowy; 58,7 proc. — zaopatrzenie różnych gałęzi gospodarki narodowej.

Od strony zabezpieczenia zadań, czyli nakładów inwestycyjnych (zaplanowana wysokość osiągnie kwotę ponad 2 mld zł), założono następujące kierunki tej działalności na okres generalnej perspektywy: przetwórstwo spożywcze i pozyskanie runa leśnego — 75,7 proc.; produkcja drzewna — 10,9 proc.; produkcja wiktyniarska — 4,2 proc.; hodowla zwierząt futerkowych i odłów zwierzyny żywej — 9,2 proc. Nie mówi się jednak nic o konieczności zwiększenia nakładów na reklamę. Przy 2 mld i więcej obrotu kwota 1 mln na ten cel jest po prostu śmieszna.

Jak widzimy, Zjednoczenie Produkcji Leśnej dysponuje już obecnie opracowaną perspektywą rozwoju, która w świetle dotychczasowych osiągnięć „Lasu” zasługuje na wnikliwą uwagę.

Specyfika działalności produkcyjnej i handlowej „Lasu” określa w poważnym stopniu jego strukturę organizacyjną, zasadność jego programów na przyszłość, kryteria oceny i inne czynniki, kształtujące oblicze tego wielobranżowego przedsiębiorstwa.

Dynamiczny wzrost produkcji ZPL „Las”, szczególnie wysokie tempo wzrostu eksportu, wysoka akumulacja wielu branż, złożyły się na aktualne osiągnięcia tej branży.

Rozległe plany perspektywiczne, uwzględniające realia rzeczywistości i zarysowujące się trendy rynkowe, budzą w tym kontekście zaufanie do dalszych sukcesów.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTWA SPEDYCCJI KRAJOWEJ W RAZIE POSŁUGIWANIA SIĘ CUDZYMİ POJEMNIKAMI

Zakłady Urzędzeń Technicznych w A. dostarczyły Zakładom Energetycznym — Elektrownia B aparaturę elektryczną, opakowaną w dwa specjalne pojemniki, które należały do dostawcy i podlegały zwrotowi. Przewoźnikiem aparatury od dostawcy do odbiorcy było Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej.

Po otrzymaniu aparatury, która nadeszła samochodem ciężarowym PSK, odbiorca wyładował ją z pojemników, same zaś pojemniki pozostawił w samochodzie PSK nie zawierając żadnej umowy o przewóz i zwrot tych pojemników dostawcy, jakkolwiek w liście przewozowym oraz na tabliczkach zamieszczonych na pojemnikach było wyraźnie wskazane, że pojemniki należą do dostawcy.

Nie otrzymawszy zwrotu pojemników, dostawca (Zakłady Urzędzeń Technicznych) wystąpił przeciwko odbiorcy na drogę postępowania arbitrażowego, domagając się zaskądzenia 39 105 zł tytułem kar umownych za zwłokę w zwrocie pojemników.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa rozstrzygnięcie oddaliła, natomiast Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrując sprawę w trybie odwoławczym orzeczenie OKA zmieniła i zaskądzenia dochodzone kary umowne od Zakładów Energetycznych (odbiorcy).

Od orzeczenia GKA Prezes tej Komisji wnosił rewizję nadzwyczajną, w której wskazał, że GKA pominęła w toku postępowania istotną okoliczność dopuszczającą się przez Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej czynu niedozwolonego, mianowicie przez używanie pozostawionych mu pojemników do przewozu towarów do innych jednostek.

Rozpoznawszy sprawę ponownie (w składzie rewizyjnym) Główna Komisja Arbitrażowa orzeczeniem z dnia 20 marca 1968 r. nr BO-1372/67 zmieniła zaskazane przez Prezesa OKA poprzednie swe orzeczenie wypowiadając ostatecznie następujący pogląd prawny:

Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej, które — po przewidzeniu towaru od odbiorcy w pojemnikach dostawcy — bezprawnie posługiwało się tymi pojemnikami, pozostawionymi mu bez wyraźnego polecenia zwrotu dostawcy, odpowiada za powstałą na skutek tego szkodę, co nie przesądza kwestii odpowiedzialności odbiorcy z tytułu kar umownych za opóźnienie w zwrocie pojemników.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła:

„Niesporne jest, że pojemniki, w których została przewieziona przez PSK dla pozwanego Zakładów Energetycznych aparatura elektryczna, były opakowaniem należącym do powodowego dostawcy, co wyraźnie zostało wskazane w liście przewozowym i na tabliczkach zamieszczonych na pojemnikach. Niesporne jest również, że pozwany odbiorca przesyłki po wyładowaniu aparatury z pojemników nie dokonał — wbrew ciężarom na nim obowiązującym (§ 60 ust. 1 owd w obrocie krajowym — Mon. Pol. 1963, nr 34, poz. 172) — terminowego zwrotu tych pojemników powodowemu dostawcy. Pozostawienie bowiem pojemników w samochodzie PSK bez zawarcia zgodnej z przepisami umowy o przewóz zgodnej nie spełdnie nie jest równoznaczne z nadaniem tych opakowań do przewozu lub ze zleceniem usług spedycji (v. § 13, 17 i 41 regulaminu zarobkowego przewozu i spedycji w ciężarowym transporcie samochodowym — Dz. U. 1960, nr 31, poz. 174 oraz § 3 regulaminu przewozu, dowozu i odwozu przesyłek drobnych przez Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej — Dz. T. i Zarz. Kom. 1964, nr 20, poz. 124). Brak więc podstaw do przyjęcia, że nastąpiło wykonanie przez pozwane Zakłady Energetyczne zobowiązania w stosunku do powodowego dostawcy terminowego zwrotu spornych pojemników.

Równocześnie pozwane PSK — co podnosił rewizja nadzwyczajna — nie miało podstaw do zmyślenia od pozwanych Zakładów Energetycznych należących do powodów pojemników, skoro nie została zawarta umowa o przewóz względnie spedycje. Gdy jednak PSK pojemniki te zabralo — co jest niesporne — powinno było zarówno z uwagi na zasady współżycia społecznego, jak i z uwagi na interes ochrony własności społecznej, zwrócić je niezwłocznie powodowemu dostawcy, po ewentualnym zbadaniu od pozwanych Zakładów Energetycznych sporządzonej dokumentacji przewozowej. Pozwane PSK nie tylko tego nie uczyniło, ale używając sporne pojemniki do przewozu towarów do innych jednostek, a czym świadczą okoliczności w których zostały zwrócone powodowi.

Bezprawne zawiadanie przez PSK pojemnikami należącymi do powodów i posługiwanie się nimi przy przewozie innych przesyłek — co narażało te pojemniki na niebezpieczeństwo zanieczyszczenia i wniknięcia do nich odczynu przez powodów — nosi znamiona czynu niedozwolonego. Postępowaniem swoim PSK narażało na szkodę pozwane Zakłady Energetyczne, które zobowiązane są do zapłaty

DOKONCZENIE NA STR. 8

ZŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 51-52 (901-902) — 22-23.XII.1968 r.

MARIAN PAŁASEK

trubuna GYTELNIKÓW

Konfrontacje z rzeczywistością

RANGA turystyki jako elementu rekreacyjnego i krajoznawczo-wychowawczego nie powinna przesłonić istniejącej i drugiej strony tego zagadnienia, a mianowicie rangi turystyki jako pewnej gałęzi gospodarstwa, i to ujmowanej zarówno w skali regionu, jak i całego kraju.

Od dłuższego już czasu jesteśmy świadkami usilnych starań ustawienia naszego życia turystycznego w aspekcie wymogów, wynikających z zdrowo pojmowanej ekonomiki, przy specjalnym oczywiście zastosowaniu ich do ruchu turystycznego cudzoziemców.

Jeżeli te reguły w swym praktycznym zastosowaniu mają przynosić spodziewane i zakładane efekty, stwarzając określone dochody budżetowe, to muszą one być przy tym równoważone pewnymi, choćby minimalnymi, ale za to niezbędnymi nakładami natury organizacyjno-noclegowo-wyżywieniowej.

Nikt nie może już przekreślić oczywistego i bezspornego faktu, że rozwijający się masowo ruch turystyczny zaczyna przetrząsać nasze stosunkowo skromne możliwości, jakie mogą być temu ruchowi zaoferowane, mając na uwadze oczywiście nie piękno naszych gór,

jezior czy morza, ale konkretnie to wszystko, czym turysta musi żyć i gdzie mieszkać.

Nie próbujmy pewnych niedostatków wybielać czy tłumaczyć, gdyż tłumaczenie nie może być jakąś normą permanentną i jakąś chroniczną zasadą, przynoszącą samouspokojenie. Ocenę stanu faktycznego należy przeprowadzać nie ze szczybla „wysokich” komisji czy oświadczeń eksponowanych osób, ale z pozycji bezpośredniego, szarego i przeciętnego konsumenta usług turystycznych i to ocena dopiero winna być rozstrzygająca.

Jeżeli jeszcze turysta jest zorganizowany, czy zrzeszony w ramach patronatu jakiejś instytucji zajmującej się zawodowo obsługą ruchu turystycznego lub jeżeli korzysta z zakładanych ośrodków wypoczynku, to tych braków nie odczuje; gorzej natomiast jest, gdy ktoś chce indywidualnie sobie zorganizować wypocznik. A przecież nie możemy zapominać, że takich jest właśnie wiele tysięcy.

Odczuje on wówczas w sposób bezpośredni i oświadczenia dotykający niedostatek bazy noclegowej, braki zaopatrzeniowe czy kulturalno-rozrywkowe, mimo że wybierze się on w strony, które najusilniej tury-

ście zapraszają, oblecą mu wszelkie udogodnienia w zalatwieniu wszelkich jego potrzeb turystycznych.

Podpisany taką próbkę indywidualnej turystyki w propagowane szeroko Pojezierze Myśliborskie zdołał odczuć na własnej skórze i może chyba stwierdzić, że znalazł się tam w sytuacji, którą popularnie w języku sportowym określa się jako „podbramkową”, gdyż zmuszony został do konsumowania usług turystycznych w tym regionie w takim „wydaniu”, w jakim druga strona, to jest tamtejsi gospodarze łaskawie „zechcieli” ich użyć.

Nie było przy tym równowagi rozrachunku ekonomicznego, gdyż płacić trzeba było i to słono za to, na co normalnie rzecz biorąc odbiorca by się nie zgodził. Znajdując się jednak w sytuacji przymusowej, trzeba było zapomnieć o zasadach rozrachunku ekonomicznego i ulec naciskowi ekonomicznemu strony silniejszej.

Wydaje mi się, że chcąc doprowadzić do tego, żeby turystyka u nas zaczęła urastać do rangi na prawdę gałęzi gospodarstwa, to trzeba by w wielu gospodarstwach poszczególnych regionów wyrobić do przekonania, że samymi tytułami deklaracyjnymi sloganami zagadnień turystyki nie da się rozwiązać.

Murzą oni zrozumieć tę konkretną prawdę, że turystyka jest nie tylko ich równorzędnym partnerem, ale ponadto partnerem dla nich wysoce pożądanym, którego należy odpowiednio traktować, karmić i obsługiwać.

Reguła „czeku bez pokrycia”, dotychczas praktykowana przez gospodarzy niektórych regionów jest

już obecnie skazana z góry na przegraną i chyba tylko jeszcze naiwni chcą widzieć w turystyce źródło dochodów, przy dotychczasowym równocześnie stylu jej traktowania.

Z pozycji indywidualnego „tego-rocznego” turysty odnoszę wrażenie, że brak jest jakiegos przemysłowego, perspektywicznego działania w tym przedmiocie, że dalej idzie się na improwizację, na jakiś hurra-radosny optymizm w myśl naszej staropolskiej zasady: „jakoś to będzie”.

To „jakoś to będzie” niestety nie zdaje egzaminu i wielu uczciwych turystów i urlopowiczów doprowadza do białej gorączki tym bardziej uzasadnionej, że do improwizacji dołącza się często i niezbyt wysoki poziom kultury osobistej obsługującego personelu. Interes winien być obustronny, turysta-urlopowicz płaci i to nieraz ciężko zapracowanymi i długo okładanymi pieniędzmi i za to ma prawo domagać się równoważnego ekwiwalentu turystycznego w pełnym tego słowa znaczeniu rozumianego. Za czyjąś nieudolną improwizację nie chce płacić, gdyż wtedy wypocznik może się przekształcić nawet i w prawdziwą udrękę!

Czas już jest najwyższy, żeby sprawę turystyki i wypoczynku postawić w sferze i na platformie zorganizowanych, koncepcyjno-ekonomicznych zamierzeń, żeby koordynacja na tym odcinku nosiła cechy wyraźnego-konstruktynne i czas już również i na to, żeby zerwać z wyobcowaniami organizacyjnymi czy zamkniętymi enklawami wypoczynkowymi pewnych zawodowych grup czy związanych z poszczególnymi przynależnościami resortowymi.

na rzecz powoda kary umownej za opóźnienie w oddyskaniu przez niego pism. Uzasadniona więc jest odpowiedzialność PSK na podstawie art. 415 k.c.

KTO ROZPOZNAJE SPORY, W KTÓRYCH STRONA JEST SPÓŁKA WODNA

Niedozwolony spór kompetencyjny był przedmiotem rozpoznania Głównego Komisji Arbitrażowej.

Spółka wodna „Gostyń” wystąpiła ra drogę sądową przeciwko Spółdzielni Pracy „Geoplant” o zapłatę 101 350 zł oraz zobowiązanie Spółdzielni do wykonania umowy.

Sąd Wojewódzki odrzucił pozew uznając, że spór podlega orzecznictwu państwowym, komisji arbitrażowej. Z kolei odrzuciła wniosek również Okręgowa Komisja Arbitrażowa twierdząc, że jest niewłaściwa do rozpoznania sporu.

Wreszcie sprawę rozstrzygnęła Główna Komisja Arbitrażowa, która orzeczeniem z dnia 27 maja 1968 r. nr II-19-4/68 zapadłym przy współudziale dwóch delegatów Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego udzieliła następującego wyjaśnienia:

Do rozpoznawania sporów, w których stroną jest spółka wodna właściwe są sądy powszechne.

W uzasadnieniu orzeczenia GKA czytamy:

„Spółka wodna nie należy do żadnej z kategorii jednostek gospodarki społecznej wymienionych w art. 2 ust. 1 dekretu z dnia 5 sierpnia 1949 r. o państwowym arbitrażu gospodarczym. Wbrew nazwie spółka wodna nie jest spółką w rozumieniu prawa cywilnego lub handlowego, o których mowa w pkt. „a” powołanego wyżej przepisu. Jest to związek osób fizycznych i prawnych, którego organizację i działalność określają przepisy Działu VI prawa wodnego (Dz. U. z 1962 r., nr 34, poz. 159) oraz oparty na tym prawie statut.

Wobec powyższego spółka wodna nie podlega orzecznictwu arbitrażowemu z mocy art. 2 ust. 1 dekretu z dnia 5 sierpnia 1949 r. Sprawy, w których stroną jest spółka wodna, nie zostały też poddane orzecznictwu arbitrażowemu w trybie określonym w art. 3 ust. 1 tegoż dekretu.

W tym stanie rzeczy właściwym do rozpoznania niniejszego sporu jest sąd powszechny”.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

NOWE PRZEPISY O SŁUŻBIE BEZPIECZEŃSTWA I HIGIENIE PRACY

Ogłoszona została uchwała nr 333 Rady Ministrów z dnia 22 listopada 1968 r. w sprawie służby bezpieczeństwa i higieny pracy (Monitor Polski Nr 52, poz. 356).

W myśl uchwały, która wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1969 r. służba bhp działa:

- 1) w zakładach pracy produkcyjnych i usługowych,
- 2) w jednostkach nadzórnych nad wspomnianymi zakładami,
- 3) w ministerstwach (urzędach centralnych), którym podlegają lub przez które są nadzorowane wymienione zakłady.

Zadaniem służby bhp jest inicjowanie, organizowanie oraz koordynowanie wszystkich przedsięwzięć mających na celu zapobieganie zagrożeniom życia i zdrowia pracowników oraz poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w jednostkach, jak też sprawowanie kontroli nad wykonywaniem zadań w tym zakresie.

Uchwała normuje również m. in. organizację tej służby, jej uprawnień oraz kwalifikacje wymagane od należących do niej pracowników.

Jako załącznik do uchwały zamieszczona została instrukcja w sprawie zakresu działania służby bezpieczeństwa i higieny pracy.

Z dniem 1 stycznia 1969 r. utraci moc dotychczasowa uchwała nr 592 Prezydium Rządu z dnia 1 sierpnia 1953 r. w sprawie zapewnienia postępu w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy (Monitor Polski Nr A-83, poz. 979).

ZATWIERDZANIE ZAŁOŻEN KONSTRUKCYJNYCH MASZYN I URZĄDZEŃ HANDLOWYCH

Minister Handlu Wewnętrznego zarządził nr 102 z dnia 4 września 1968 r. (Dz. Urz. MHW Nr 33, poz. 73) wprowadził w resorcie handlu wewnętrznego instrukcję w sprawie trybu zatwierdzania założeń konstrukcyjnych nowych maszyn i urządzeń handlowych oraz wyników badania ich prototypów i trybu wystawiania świadectw o dopuszczeniu wyrobu do produkcji.

Instrukcja ogłoszona została jako załącznik do zarządzenia.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

8 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 51-52 (191-192) — 22-25.XII.1968 r.

W POLSCE istnieje ponad 9 milionów, w tym 5 milionów w miastach gospodarstw domowych. Te niewielkie jednostki gospodarujące, silnie dzieląc swą powszednią krzątaninę, dysponują i wydająkują wcale pokątną część dochodu narodowego przeznaczoną na spożycie, zakup usług i dóbr konsumpcyjnych, a także organizują i wydająkują pracę swych członków. W bezpośredniej dyspozycji gospodarstw domowych znajdowało się, według danych statystycznych z roku 1965, 352,3 miliardów złotych, tj. 66,6 procent dzielonego dochodu narodowego w postaci funduszy nabywczych przeznaczonych na zakup usług i dóbr.

Armia osób parających się gospodarstwem domowym przewyższa liczbę zatrudnionych w całym przemyśle społecznym, a dzienny nakład pracy, przy skromnym tylko założeniu, że w przeciętnym gospodarstwie domowym przeznacza się na nią cztery godziny dziennie, szacowano w roku 1969 na 36 milionów godzin. Jest to o 6 milionów godzin więcej od dziennego nakładu pracy w przemyśle. Podobne proporcje występują wreszcie i w innych krajach. We Francji, jak podaje Institut National des Études Démographiques, kobiety poświęcają na pracę w gospodarstwie domowym 46 mld godzin rocznie, podczas kiedy cała zarobkująca ludność tego kraju przepracowuje rocznie tylko 42 mld godzin.

Liczybą tę muszą wprowadzić w zdumienie nawet ekonomiści, a dopiero laika poci brzydkiej, przywykłego raczej z lekceważeniem i niedocenianiem odnosić się do dziedziny zaspokajania potrzeb bytowych rodziny. Wzgardliwe „garniki” nie tak daleko też, jakby się mogło wydawało, „głównym rodzin” wydawać, stoją od gospodarki przez duże „G”. Na miarę charakterystycznych jej liczb odgrywa gospodarstwo domowe niepoślednią rolę w gospodarce narodowej, w procesie reprodukcji społecznej, w polityce rynkowej, polityce cen i dochodów ludności. Między gospodarstwem domowym i gospodarką narodową występują uchwytne zależności i wzajemne oddziaływanie. Problemy te były m. in. przedmiotem konferencji naukowej, zorganizowanej w styczniu br. przez Komitet do Spraw Gospodarstwa Domowego.

Upraszczając nieco analogię, porównać można gospodarstwo domowe jako jednostkę gospodarującą z przedsiębiorstwem przemysłowym. Różni je wprawdzie sfera działania, którą dla gospodarstwa domowego jest spożycie, jednakże i w jednym i w drugim obowiązują reguły racjonalnego gospodarowania. Porównanie jednak poziomu technologii produkcji z technologią konsumpcji musi nieodparcie nasuwać uwagę, że obecny poziom przygotowania gospodarstw domowych w tym zakresie odbiega wyraźnie od poziomu, jaki reprezentuje współczesne gospodarstwo produkcyjne. Napawa to uzasadnioną obawą, że rezultaty racjonalnej działalności gospodarczej w sferze produkcji zostają „rozrezone” i zubożone w sferze konsumpcji.

DRUGI ETAT KOBIETY

W gospodarstwie domowym króluje kobieta. Clerka to władza i — bądnij spokojni — nie zagrożona żadnym „przewrotem pałacowym”. Różne sondaże ankietowe i zwiady socjologiczne biją na alarm; zawodowo czynna kobieta ma podwójny tryb życia: domowy i służbowy. Z bardzo reprezentatywnych badań GUS przeprowadzonych w 1961 roku wynika, że praca domowa łącznie z pomocą dzieciom w nauce zajmuje kobietom pracującym średnio 6 godzin 27 minut dziennie. W skali tygodnia równa się to wymiarowi normalnej pracy zawodowej.

Nie więc dziwnego, że nasze matki i żony przełazone są nadmiarem obowiązków i powinności. Nie trzeba też dodawać, że cierpią na tym funkcje opiekuńczo-wychowawcze domu, zdrowie i zainteresowania pozazawodowe kobiet. Jeśli przy tym zważyć na wysoki odsetek zatrudnionych w gospodarstwie społecznym (w roku 1965) rachunek ewentualnych strat społecznych mógłby okazać się nabytym wygórowany. Na pociechę Polkom, bo nie na usprawiedliwienie naniuciel u nas sytuacji, wspomnimy, że wcale nie w lepszym położeniu znajdują się ich koleżanki na „domowym etacie” we Francji. Szczęśliwiej tydzień pracy zamężnej Francuzki z trojgiem dzieci, czynnej zawodowo i prowadzącej dom wynosi prawie 92 godziny.

W zespole funkcji składających się na pracę gospodarstwa domowego na czoło, jako najbardziej czasochłonna, wysuwa się funkcja organizowania żywności. Nakłady czasu pracy przeznaczonej na zaspokojenie potrzeb żywnościowych rodziny przewyższają znacznie czas lożony na organizację zaspokajania innych potrzeb rodziny. Świadczą o tym budżety czasu naszych gospodyń domowych. Czasochłonny charakter

dują się ich koleżanki na „domowym etacie” we Francji. Szczęśliwiej tydzień pracy zamężnej Francuzki z trojgiem dzieci, czynnej zawodowo i prowadzącej dom wynosi prawie 92 godziny.

Drugi równie częsty zarzut: kuchnie są małe, ciasne. Twierdzenie nieco względne, zależy bowiem w jakich mieszkaniach. Wielkość budowanych u nas kuchni jest, chciałoby się rzec, wypadkową zgola irracjonalnego projektowania i przypadkowego trafu, nie liczącego się z

B I T W A O KUCHNIĘ

BOGUMIŁ SKOMSKI

tej funkcji potwierdzają także badania wspomnianego francuskiego Instytutu National d'Etudes Démographiques. Przygotowanie potraw, gotowanie i zmywanie zabiera Francuzkę ok. 55 procent całego czasu zużywanego na codzienne prace domowe. Ciekawe przy tym, że ta wysoka czasochłonna czynność pochłania zaledwie 5 procent energii wydatkowanej na prace domowe. Wydatki na żywność stanowią też najpoważniejszą pozycję w budżetach rodzinnych. Jak wynika z systematycznie od kilkunastu lat prowadzonych przez GUS badań w tym zakresie, wydatki na artykuły żywnościowe w rodzinach miejskich stanowiły w roku 1964 — 45 procent dochodów.

Gotowanie dla gospodyni domu wprężniętej w kierat codziennych czynności związanych z organizowaniem zaspokajania potrzeb bytowych rodziny staje się uciążliwym, a nade wszystko czasochłonnym zajęciem, któremu pracujące kobiety poświęcają się będąc już zmęczone, wstawiając się przedtem w kolejkach. Dziedzina ta kryje poważne rezerwy racjonalizacji pracy gospodarstw domowych, m. in. poprzez szersze wprowadzenie półfabrykatów do naszych kuchni, rozwój żywienia zbiorowego, którego rola jest u nas ciągle jeszcze niewielka, a przede wszystkim zdecydowanie większa mechanizacja funkcji żywieniowych, chociaż niektórzy lansują pesymistyczne tezę, że unowocześnianie „domowych technik” wcale nie zmniejsza czasu prac domowych.

Wartość pracy gospodyni domowej jest głównie kuchnią. Jako miejsce najbardziej pracochłonnej, a niekiedy i najbardziej niebezpiecznej. Niestety, jest to jeszcze bardzo niedoskonała, jeśli nie wręcz prymitywna warsztat pracy, zupełnie nie na miarę ekonomiczno-społecznej roli gospodarstwa domowego.

KUCHNIE BEZ ADRESATA

Budujemy mieszkania z ciemnymi i pośrednio oświetlonymi kuchnia-

mi — powtarza się najczęściej zarzut. Pomstują na nie panie, rozdzielając swe niewieście szaty. Idea ciemnych i pośrednio oświetlonych kuchni może być się i ostala, gdyby w porę rozwijał problem pobudzenia wentylacji. Niestety, nie nie zrobiono, by zapobiec kompromitacji w oczach kobiet ciemnokuchennej idei.

Drugi równie częsty zarzut: kuchnie są małe, ciasne. Twierdzenie nieco względne, zależy bowiem w jakich mieszkaniach. Wielkość budowanych u nas kuchni jest, chciałoby się rzec, wypadkową zgola irracjonalnego projektowania i przypadkowego trafu, nie liczącego się z

Kuchnie, jak o tym świadcza katalogowe przykłady, budowane są u nas bez adresata, bez uwzględnienia programu użytkowego i wielkości gospodarstwa domowego. Nie potrzeby przyszłego użytkownika decydują u nich projektowaniu, tylko chyba przypadek, no, bo akurat tak „wychodzi”. Mam dużo wyrozumiałości dla pracy architektów, włączonych w ciasny „gorset” normatywów, jednakże z trudem tylko potrafię znaleźć wytłumaczenie dla kuchennych paradoksów.

W obowiązujących normatywach powierzchniowych trudno niewątpliwie, choćby nawet stanąć na głowie, zaprojektować poprawny układ mieszkania. Z dwójga złego projektanci uprzywilejowali pokoje mieszkalne, dla których starali się wykręcać w granicach norm największe przestrzenie. Rozwiązanie dylematu podkładało przekroczenie, a właściwie świadomie przyjęte założenie, że nasze gospodarstwa domowe będą coraz bardziej „opierać” się w sferze mechanicznej, a rozwój handlu i usług stanie się substytutem niektórych czynności spełnianych dotychczas przez gospodarstwo domowe. Przeliczaliśmy się, niestety, w naszych rachubach. Wybór dokonany został kosztem i z uszczerbkiem dla kuchni i innych pomieszczeń pomocniczych mieszkania. Pomocniczych, ale bynajmniej nie drugorzędnych w gospodarstwie domowym. Wskaźnik tzw. M-1, wyrażający stosunek powierzchni pomocniczej do powierzchni mieszkalnej jest niekorzystny. Jest to obecnie najbardziej odczuwalny mankament naszych mieszkań dlatego rozluźnienie normatywu powierzchniowego, które zapowiada Uchwała X Zjazdu PZPR wykorzystanie należy zwłaszcza na powiększenie „dyskryminowanej” dotychczas powierzchni pomocniczej.

Zaniżona powierzchnia pomieszczeń pomocniczych jest, chciałoby się rzec, specjalnością polskiego domu, odróżniającą nas niekorzystnie od rozwiązań stosowanych w innych krajach socjalistycznych. W mieszkaniach 2 PK i 3 PK, jak podają dane Instytutu Gospodarki Mieszkaniowej, powierzchnia pomocnicza osiąga w krajach socjalistycznych 36—41 procent powierzchni użytkowej całego mieszkania. A w krajach kapitalistycznych 40—43 procent, gdy u nas udział jej wynosi zaledwie 25—36 procent. Skutki znamy i odczuwamy na co dzień: ciemne i pośrednio oświetlone minikuchnie, niewłaściwie rozwiązane układy sanitarne, niedostateczna powierzchnia składowania, wejście do kuchni z pokoju dziennego zamiast z przedpokoju, brak miejsca na wstawienie nawet najbardziej podstawowego, jak lodówki, sprzętu technicznego, nie mówiąc już o wygospodarowaniu miejsca na spożycie posiłków.

Najlepsze nawet chęci użytkowników racjonalnego zagospodarowania kuchni pozostają w tej sytuacji na ogół w sferze niezrealizowanych pomysłów. Wywiady środowiskowe Instytutu Wzornictwa Przemysłowego stwierdzają, że kuchnie nasze są z reguły niewłaściwie urządzone. Często brak można znaleźć na karb niskiego poziomu kultury mieszkaniowej w społeczeństwie, ale większość wynika z mankamentów projektowania i budowania. Zlewozmywak i trzony kuchenne należą do wyposażenia inwestorskiego bardzo często są niewłaściwie instalowane z punktu widzenia racjonalnej organizacji pracy w kuchni. Naszym kuchniom brak odpowiedniej długości ścian dla stworzenia racjonalnego ciągu pracy, odpowiadającego kolejności wykonywanych czynności w toku procesu kulinarnego, zlewozmywak, stół roboczy, trzon kuchenny. Drogi pracy gospodyni stają się bezładną plataniną, marnotrawiąca energię i czas kobiet.

Stworzenie choćby minimalnego ciągu pracy, wyposażonego w niezbędne elementy: lodówkę, zlewozmywak, stół roboczy, trzon kuchenny i suszarkę wymaga jak to wynika z opracowań studialnych IGM i KGD zapewnienia ściany kuchni o długości 2,60—3,00 m, co oznacza budowę kuchni o powierzchni 5,0—7,5 m². Jest to, zaznaczmy, zaledwie program minimum, bo w dalszym ciągu niewystarczająca pozostanie powierzchnia składowania i przechowywania produktów, która dla rodzin 3-4 osobowych powinna wynosić co najmniej 3,50—6,50 m². O miejscu dla spożywania posiłków nie śmiałem nawet pomyśleć, choć wywiady środowiskowe, przeprowa-

dzone przez IWP i badania IGM zgodnie stwierdzają, że w ok. 50 procent mieszkaniach spożywa się posiłki w kuchni. A że nie ma w nich miejsca na wstawienie stołu, pada się więc często przy szafce podkiennej. Ten znaczny odsetek rodzin biesiadujących w kuchni dyskwalifikuje idee różnych kuchni laboratoryjnych i skłania do zrehabilitowania nabytą chyba pochopnie odłożoną do lamusa rodzinną obyczajową prawdę o kuchni jako ośrodku życia rodzinnego.

RYKOSZETEM W RYNEK

Jesteśmy niezadowoleni z naszych kuchni, ale bywa często, że bezmyślnie i beztroska budownictwa dolewa jeszcze oliwy do ognia naszego niezadowolenia. Chodzi tu o różne drobiazgi, a że możliwe do uniknięcia, tym bardziej irytujące, psujące krew lokatorów. Rzeczywistość mieszkaniowa podpowiada przykłady zola tragicznych. Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa musiała w mieszkaniach swoich członków burzyć ścianki działowe, bo wewnętrzne drzwi nie pozwalały na wniesienie mebli z pokoju do pokoju. Po czym ściany na nowo zostały wzniesione. Inny przykład utratienia lokatora tej spółdzielni: w kuchni wprawdzie miejsce na wstawienie lodówki się znalazło, ale nie sposób było jej wnieść do niej bez demontażu.

Przepraszam panów projektantów, ale wielkość otworów drzwiowych i ich usytuowania normatywy projektowania nie przesądza. Tak daleko rygor norm nie sięga. Przykład można by mnożyć, a ich liczba upoważnia do sformułowania ważkiego uogólnienia: program użytkowy budowanych u nas mieszkań nie jest dostatecznie skorelowany z wielkością produkowanego sprzętu zmechanizowanego, mebli, wyposażenia mieszkań. I chyba m. in. dlatego tak niewiele go jeszcze w naszych mieszkaniach mimo możliwości wytwórczych, pokrywających z nadwyżką popyt.

Gospodarstwa domowe w niewielkim też stopniu korzystają z usług rzemieślniczych. Wydatki na nie stanowią najmniejszą pozycję w budżetach domowych i wynosiły w roku 1965 zaledwie 2,7 procent ogółu wydatków, z czego 2,2 procent na usługi związane z funkcjonowaniem gospodarstwa domowego, a 0,2 procent na usługi konserwacyjno-naprawcze. Czyżbyśmy byli narodem majsterkowiczów? Samobusługa? W jakiej mierze na pewno tak, ale bardzo chyba jeszcze niski poziom wydatków na konserwację i naprawę przedmiotów trwałego użytku jest właśnie wynikiem skromnego wyposażenia gospodarstw domowych w sprzęt zmechanizowany.

Budownictwo mieszkaniowe jest tu nie bez winy. Jego mankamenty godzą rykoszetem w rynek artykułów przemysłowych trwałego użytku, produkowanych na potrzeby gospodarstw domowych. Rynek lodówek i pralek wskazuje zbyt słaby wzrost obrotów w stosunku do dynamiki oddawanych co roku nowych mieszkań.

*

Obecne warunki materialno-techniczne gospodarstw domowych nie sprzyjają urzeczywistnieniu hasła racjonalizacji ich pracy. Drzwi naszych mieszkań należy szerzej otworzyć dla wprowadzenia wysoko jakościowych urządzeń i wyposażenia. Producenti artykułów przemysłowych, stanowiących wyposażenie gospodarstwa domowego powinni w większym stopniu brać pod uwagę potrzeby i wartości użytkowe produkowanych na potrzeby domu artykułów, zwracając uwagę na stopień ich niezawodności i oszczędność czasu i wysiłku w pracy domowej. W tej dziedzinie brak jeszcze należytego zrozumienia wagi tego zagadnienia, jako podstawowego czynnika racjonalizacji gospodarstwa domowego, a tym samym wznowienia zamrożonego potencjału sił społecznych w niewątpliwie niezbędnym, ale bardzo nieefektywnym moście nowoczesnym milionów gospodarstw domowych. W przeciwnym razie można śmiało przypuszczać, że z doświadczenia zapowiadającego skrócenia trwania pracy skróciła się przede wszystkim mężczyźni, bo dla kobiet będzie to tylko jeszcze dodatkowy czas zużywany na prozaiczne domowe czynności.



Ochrona przed korozją

W ZWIĄZKU z artykułem „Ciężki nieubłagany wróg mądry narodu” zamieszczonym w nr 41 „Życia Gospodarczego”, uważamy za stosowne podkreślić, że poglądy zawarte w artykule pokrywają się w znacznym stopniu z poglądami KNT. Jasne przedstawienie przez autora sprawy strat korozyjnych, a zwłaszcza źródeł ich powstawania, zjawiska rozszerzania się zagrożenia korozyjnego jako konsekwencji rozwoju przemysłu i gospodarki w sposób nader wyrazisty określa znaczenie techniczno-ekonomiczne i rangę tego trudnego problemu.

Wyższy niż w innych krajach udział pokryć malarskich w Polsce w całości nakładów na ochronę

przed korozją jest wynikiem za małego udziału w praktycznym stosowaniu innych metod ochrony, a nie oznacza nadmiernego rozwoju i stosowania pokryć malarskich. Dziedzina ta powinna być nadal rozwijana i udoskonalona, na co zresztą od strony materiałów malarskich zwraca się uwagę w artykule, oczywiście przy jeszcze większym rozwinięciu innych skutecznych metod. Wymaga to, oczywiście, odpowiedniego przygotowania od strony prac badawczych, doświadczalnych, konstrukcyjnych itp. i właśnie w celu wyjścia z „zaczarowanego kręgu” farb i lakierów” od szeregu lat plany rozwoju techniki NPG w tej dziedzinie obejmują przede wszystkim prace z zakresu ochrony elektrochemicznej, pokryć metalowych, pokryć żarostojowych i chemoodpornych, inhibitorów itp. W ślad za NPG podobne ukierunkowanie przyjęto w planach resortowych i instytucjonalnych. Widoczne są zresztą rezultaty tych prac.

Zagadnienie profilaktyki antykorozyjnej obejmuje dwa zasadnicze zakresy: opracowań techniki uniwersalnej i agresywnych składników środków, prądów błędzących itp. oraz mniej uchwytne z punktu widzenia centralnego planowania i kontrolowania zabiegów nad likwidacją lub ograniczeniem źródeł ko-

rozyjności, jak przecieki wilgoci, ulatniania się gazów, nieszczelności, brak hermetyzacji urządzeń itp. realizowanych nie zawsze zadowalająco w bieżącej działalności przedsiębiorstw. Obie formy profilaktyki zostały objęte postanowieniami zarządzenia nr 136/63 Prezesa R.M. i w wyniku tego zostały objęte resortowymi programami poprawy stanu ochrony przed korozją na lata 1965—70. Do ważniejszych zadań należą tu prace nad odciążaniem paliw stальных i unieszkodliwianiem spalin, nad unieszkodliwianiem paliw płynnych, olejów i smarów, nad usuwaniem prądów błędzących. Znaczną część jednak wymagających załatwienia spraw profilaktycznych, jak oczyszczanie ścieków, odpalenie i neutralizacja dymów itp., wiąże się z poważnymi wydatkami inwestycyjnymi, co ogranicza tempo realizacji ochrony metali przed korozją i ochrony życia biologicznego.

Ochrona przed korozją jest objęta współpracą RWPG w ramach Stałej Komisji Koordynacji Badań Naukowych i Technicznych. Problem ujęty jest w 10 tematach wybranych, jako przedstawiających wspólny interes krajów uczestniczących. Współpraca oparta jest na uzgodnieniu, co roku kontrolowanych i uzupełniających planach. Na zasadach wzajemności wymieniane są

wyniki prac między partnerami, prowadzone są badania i doświadczenia wspólne. Bardziej wymierne korzyści współpracy w postaci zainteresowania zakupem przez inne kraje opracowanych w Polsce urządzeń nie są w pełni wykorzystywane. Ponadto ochrona przed korozją jest uwzględniona we współpracy dwustronnej np. w przygotowywanym obecnie planie współpracy z ZSRR na lata 1971—75.

W sprawie specjalnego urzędu centralnego d.s. ochrony przed korozją artykuł wyraża stanowisko negatywne, z czym zgadzamy się. Uważamy natomiast, że utworzenie jednostek (centralnej lub w poszczególnych resortach) o charakterze inspekcyjnym byłoby środkiem pomagającym w realizacji zadań, a nie stanowiłoby pretekstu do ograniczania odpowiedzialności resortów, zjednoczeń i przedsiębiorstw za stan ochrony przed korozją. Przeciwnie, bieżąca kontrola realizacji zadań, prowadzona w sposób analityczny z ujawnieniem przyczyn niedomagań i wysuwaniem niezbędnych wniosków, wzmożyłaby odpowiedzialność.

Proponowane w artykule utworzenie specjalnego Instytutu zastępuje na uwagę. Jednakże łączenie w jedną placówkę absolutnie całej działalności antykorozyjnej nie wy-

Komitet Nauki i Techniki
Główny Specjalista
mgr inż. CZESŁAW GRZECHNIK
Specjalista
mgr inż. WIT PRUSINOWSKI

NA urok jakiegoś miasta składa się nie tylko jego historia, wdzięku, szczyt i fantazja mieszkańców, tradycja czy nowoczesność zamknięta w liniach architektury, uroczyste spacerowe czy atrakcyjne miejsca rozrywki. To wszystko istotne elementy, ale zawsze pozostanie pewien niedosyt wrażeń natury estetycznej, jeśli zewnętrzna szata miasta, jego makijaż sprawia wrażenie... indyjskiego jaja. Tą szatą miasta są jego elewacje. I co by nie mówić dobrego o urokach Naszej Stolicy, pozostaje mało powodów do grymasów, kiedy spojrzymy od tej właśnie strony na Warszawę.

Dlaczego tak się dzieje, co jest tego przyczyną, czy nie ma szans na zdecydowaną i szybką poprawę?

TROCHE HISTORII, TROCHE LICZB I SPORO PESYMIZMU

Jeśli powiem, że na koniec roku ubiegłego było w Warszawie ponad 3 670 tys. m² zaległych elewacji w budownictwie ogólnym, liczba ta niewiele powie laikowi, nie jest w stanie przemówić do wyobraźni. Duzo to czy mało? Mogę podać, że jest to — mniej więcej — wielkość czteroletniej produkcji elewacji w mieście. To już coś mówi. Ale kiedy powiem, że aby zlikwidować owe ponad 3,5 mln m² zaległych elewacji, trzeba by „wytynkować” blisko pięć osiedli typu Muranów (licząc to osiedle od Al. Świerczewskiego po Stawkę i od ul. Okopowej po Al. Nowotki), to te dane przemawiają już do naszej wyobraźni.

Narzuci się więc, w tej sytuacji, istotne pytanie: skąd się wzięły owe ogromne wprost zaległości i ile lat trzeba czekać na ich odrobienie?

Zanim odpowiem na pierwsze pytanie, chciałbym przytoczyć jeszcze parę liczb, które — zakładając niezmiennost warunków, w jakich pracuje obecnie monopolista warszawskich elewacji: Przedsiębiorstwo Robotów Elewacyjnych — zobrazują możliwości nadrobienia powstałych zaległości.

W roku bieżącym wykona się 361 tys. m² zaległych elewacji. Gdyby poprzestać na tej liczbie, powiedziałoby się, że około dziesięciu lat potrzeba na zlikwidowanie elewacyjnych piegów na obliczu Warszawy. Niestety! W tymże roku 1968 z bieżącej produkcji nie zostanie wykonane ponad 340 tys. m² elewacji. Per saldo: nadrobimy w ciągu roku przeszło 20 tys. m² elewacji. Gdyby przyjąć do tempa odrobienia zaległości w tej materii, to gdzieś w drugiej połowie XXII wieku (!) Warszawa byłaby wytynkowana na cacy.

Powróćmy jednak na razie do pierwszego pytania: skąd wzięły się w Stolicy owe zaległości w maquilage? Są dwie przyczyny. Po prostu, do połowy — mniej więcej — lat pięćdziesiątych istniał w Warszawie formalny zakaz tynkowania obiektów budownictwa ogólnego oddawanych do użytku. Był to okres powojenny i głębokiego deficytu podstawowych materiałów budowlanych, głównie cementu. A właśnie elewacje, w których dominowały wówczas (tak zresztą jak i dziś) tynki, są bardzo „cementochłonne”. Sprawa decydująca wówczas był przyrost ilości produkcji budowlanej. Drugą przyczyną powstania owych zaległości było też ogromne tempo (jak na nasze warunki i możliwości) budownictwa w Warszawie w myśl mobilizującego w tamtych latach hasła: cały naród buduje swoją Stolicę. Były okresy, że w Warszawie wznoszono ok. 10 proc. produkcji budowlanej całego kraju. I moce produkcyjne przedsiębiorstw elewacyjnych nie nadążały po prostu za przyrostem substancji mieszkaniowej.

OBEKNE OGNIWA OGRA NICZAJĄCE

Zanim przejdę do dnia dzisiejszego, warto odpowiedzieć na pytanie: czy niedostatek elewacji — poza aspektem estetycznym przynosi braki natury już materialnej? Tak. Ujemnych skutków jest немало! Przede wszystkim następuje szybsze niszczenie substancji mieszkaniowej, występują przecieki i przemazania, powstają — przy tej skali braków — poważne straty cieplne. W rezultacie wzrastają koszty eksploatacyjne. Wzrastają także koszty wykonywania elewacji na obiektach eksploatowanych szeregiem lat bez tynków. Wykonawcy to bowiem trzeba przy „okazji” tynkowania szeregiem prac o charakterze remontowym, jak: uzupełnienie ubytków ścian, roboty blacharskie itp. itp.

Jakie elementy uniemożliwiają obecnie taki rozwój tempa robót elewacyjnych, które by nie tylko były w stanie pokryć bieżące potrzeby, ale i w stosunkowo krótkim czasie nadrobić powstałe zaległości?

Skończyły się dawno czasy, w których przedsiębiorstwa robót elewacyjnych odczuwały dotkliwy deficyt cementu. Proces mechanizacji robót tynkarskich jest prawie zakończony. Są już wystarczające ilości dobrego sprzętu (włoskie agregaty tynkarskie „Turbosol”). Pierwszą barierą — nie tylko dotąd niepokonaną, ale wciąż narastającą — są kadry, właściwie — poważnie, z roku na rok głębszy, deficyt kadrowy. O ile jeszcze na początku bieżącego planu 5-letniego PRE zatrudniało 321 tynkarzy, to obecnie „ma” już ich tylko 260, a więc ubytek fachowców wyniósł w tym czasie ok. 20 proc. (w ciągu ledwo trzech lat!). I jeszcze jedno. Około 50 proc. zatrudnionych to ludzie powyżej pięćdziesiątki. W tym układzie nowo przyjmowani do pracy nie są w stanie zapewnić kadrowej „reprodukcji prostej”. Ze szkolonych 30—40 uczniów rocznie pozostaje na stałe jedynie 3—5, a więc 10—15 proc. szkolonych. Co z pozostałymi?

Odchodzą, wracają do stron rodzinnych (spora Warszawa rekrutuje się bowiem głównie uczniowie).

W czym upatrywać przyczyny istniejącego stanu rzeczy? Praca budowlanych jest uciążliwa, a tynkarzy szczególnie. Młodzi z Warszawy wyraźnie preferują pracę w warunkach stacjonarnych, pod dachem — słowem w przemyśle. Ci spoza miasta nie mają szans ani na stałe zamieszkanie w Warszawie, ani na mieszkani. I pomimo wysokich zarobków właścicieli, powiedzmy szczerze, na stosunki polskie bardzo wysokich — odchodzą. I od lat nie ma „silnych” na załatwienie tej sprawy. Można sobie wyobrazić jak by się podniósł „szum” wśród innych budowlanych, gdyby np. tynkarzom oferować zameldowanie, a w przyszłości mieszkanie! I pomimo, że w ciągu ostatnich lat dziesięciu wydajność pracy tynkarzy wzrosła w Warszawie o ponad 120 proc. (bo z 5,37 m² do 13 m² elewacji dziennie na 1 tynkarza), to sytuacja wygląda tak, jak wygląda.

Tak więc jedyną możliwością wzrostu produkcji pozostaje wzrost

robót przez kilka przedsiębiorstw. Tu straty wydajności szacuje się na ok. 2 proc. Następnie tu wzrost pracochłonności przy niektórych obiektach „dzięki” rozmaitym poprawkom uszczelnionym i zabrudzonym tynkom itp. Straty te szacuje się aż na około 6 proc. Summa summarum — 23 proc. strat. W każdym z warunków pracy straty czasu pracy są nieuniknione. Stąd określa się, że przeciętne zmniejszenie wydajności pracy przy robotach kompleksowych wynosi 20 proc.

Z miliona — mniej więcej w br., w przyszłych latach więcej — metrów kwadratowych elewacji ok. 50 proc. dokonuje się na budynkach tzw. kompleksowych. Rocznie „traci” się możliwość pokrycia elewacją ok. 100 tys. m².

Wszystko to powoduje wzrost kosztów produkcji (straty na transportie ludzi, sprzętu, narzędzi, wynagrodzenia, poprawki) o ok. 3 mln zł rocznie. Warto chyba jeszcze podać, że nikt z przedsiębiorstwa, tego monopolisty w warunkach warszawskich, nie był choć towarzysko zapytany, jakie ma zdanie o kon-

● „przedzie” poza 1970 r. ok. 2,8 mln m² zaległych elewacji;
● przyrost bieżących elewacji w latach 1968—1970 szacuje się na 2,9 mln m²;
● przyrost elewacji w latach 1971—1975 ma wynieść ok. 6,1 mln m².

Tak więc suma m² elewacji bieżących w latach 1968—75 wyniesie — 9 mln m². Plus 2,8 mln m², to już 11,8 mln m². Tak licząc optymiści, Pesymiści zaś wyrażają, że suma wyniesie 12,6 mln m² elewacji do wykonania w latach 1968—1975, tj. blisko siedemnaście (!) osiedli mieszkaniowych typu Wielki Muranów.

Jakim natomiast potencjałem wytwórczym dysponować będziemy w tym czasie? Otóż PRE (w obecnej organizacji) — „wytynkować” może — 7,7 mln m². W nowej, proponowanej przez PRE — 8,4 mln m². Elewacje strukturalne pokryć mają w tym czasie — 2,4 mln m². W liczbie tej zawarta jest — moim skromnym zdaniem — spora nutka optymizmu, zakłada się bowiem wzrost tych elewacji na przestrzeni 6 lat o 300 proc. A jak dotąd, na wielu budynkach trzeba solidnych poprawek w wykonaniu... tynkarzy. Nim ta nowa technologia się „dotrze” to upłynie (tak szacować każe historia zmian technologicznych w naszym budownictwie) 4 do 8 lat.

Zalóżmy jednak realność przyjętych założeń. Otrzymamy wówczas sumę 10,1 mln m² lub przy zmianie organizacji PRE — 10,8 mln m² elewacji wykonanych przez Z.B. „Warszawę” w latach 1969—1975. Pewna ilość elewacji wykona jeszcze „Beton-Stal” (ok. 210 tys. m²), pewna ilość wspomnianie już St. Zjed. Przed. R-B (ok. 210) — suma 420 tys. m². Wszystko więc zatem wyniesie albo 10,5 mln m² albo 11,2 mln m².

Tak więc, zaległości elewacyjne po 1975 r. wyniosą w Stolicy albo 2,1 mln m², albo — 1,4 mln m².

*

Ciągle więc pozostają do otynkowania dwa osiedla mieszkaniowe typu Wielkiego Muranowa. Wszystkie wskazuje na to, że i po 1975 roku Stolica wyglądać będzie jak kosmicznej wielkości indyjskie jajo. Czy naprawdę nie ma na to „silnych”?

Koncepcje zmian organizacyjnych PRE — choć skromne w stosunku do potrzeb — to naprawdę, przy deficycie kadr, jedne na co stać to przedsiębiorstwo, którego potencjał wytwórczy decyduje ostatecznie o maquilage'u Warszawy. Bądźmy realistami, nie ma siły, która w obecne istniejących warunkach ogólnego deficytu siły roboczej w Warszawie mogłaby zapewnić temu przedsiębiorstwu owych 150—180 tynkarzy. Przy tej bowiem ilości nowych byłoby w stanie nadrobić zaległości, pokryć potrzeby bieżące do 1975 r. Z racji społecznych — tak mi się wydaje — trudno by było oferować zamieszkiwanie i zameldowanie, i mieszkanie. Gdzie więc szukać rozwiązań narosłych dyalematów? Wydaje się, że jedynym wyjściem z sytuacji mogą być właśnie owe elewacje strukturalne.

Ale do sprawy tej należałoby podejść „poważnie”. Skończyć trzeba z poligonowym, na pół doświadczalnym wytwarzaniem elementów z elewacji strukturalnej. Jest to m. in. jedna z przyczyn wyższego kosztu metra kwadratowego powierzchni użytkowej z tymi elewacjami niż z tradycyjnym tynkiem. Co znowu powoduje niechęć inwestora do wprowadzenia tych elewacji. Wybudować trzeba więc pilnie przedsiębiorstwo produkcyjne z prawdziwego zdarzenia, które gwarantowałoby i odpowiednią ilość wytwarzanych elementów i nade wszystko ich odpowiednią trwałość i jakość. Przecież teoretycznie rzecz biorąc, a w wielu już krajach i praktycznie, taka elewacja strukturalna „trzyma” się do pierwszego bieżącego remontu dwadzieścia i więcej lat. A tradycyjne tynki co sześć, osiem lat trzeba poddawać renowacji.

Elewacje strukturalne pozostają więc jedyną, realną szansą na likwidację warszawskiego „rzuciku” elewacyjnego.

OSKAR LANGE jako statystyk

DOKŁADNIE w trzecią rocznicę śmierci Oskara Langego ukazała się nakładem Państwowych Wydawnictw Ekonomicznych „Teoria statystyki”.

Dorobek publikacyjny Langego ze statystyki w Polsce Ludowej obejmuje przede wszystkim własne „Teorie statystyki”. Część pierwsza „Teorii” ukazała się nakładem Polskich Wydawnictw Gospodarczych w 1952 roku i zawierała zbiór teorii statystycznych. Pierwsze rozdziały (VI—VIII) części drugiej ukazały się w postaci skryptu nakładem Państwowych Wydawnictw Naukowych również w 1952 roku. Druga część jako całość zawierać miała według zamierzeń autora systematyczny wykład teorii prawdopodobieństwa i statystyki matematycznej. Rozdziały które z tej części ukazały się drukiem, poświęcone są statystycznej analizie procesów masowych, prawu wielkich liczb oraz podstawowym modelom stochastycznym.

Praca ta — podobnie jak późniejszy „Wstęp do ekonometrii”, „Teoria reprodukcji i akumulacji”, „Optymalne decyzje” i „Wstęp do cybernetyki ekonomicznej” — powstała jako wynik m.in. pracy dydaktycznej autora. Lange wykladał bowiem teorię statystyki jako kierownik katedry statystyki w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w latach 1949—1955.

„Teoria statystyki” była w Polsce Ludowej pierwszym marksistowskim podręcznikiem statystyki i w swoim czasie spełniła ogromną rolę na tym odcinku. Jej wartość naukowa i dydaktyczna, pozostaje i dzisiaj wysoka. Wynika to m.in. wyraźnie z dyskusji na temat podręcznika statystyki dla ekonomistów, jaka miała miejsce na łamach „Wiadomości Statystycznych” w ubiegłym roku.

Oskar Lange przed przystąpieniem do wspomnianych już wykładów w SGPiS, miał już za sobą poważny dorobek w dziedzinie statystyki. Pierwszą jego pracą ze statystyki została napisana w 1931 roku i poświęcona była „Statystycznym badaniom koniunktury gospodarczej”. Praca ta była podstawą habilitacji Langego ze statystyki. Obszerne to dzieło stanowi próbę zastosowania teorii i metody statystyki do badań koniunktury. Do tematu tego wrócił Lange jeszcze raz w 1955 r. w wykładach podstaw ekonometrii na Wydziale Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego.

Pierwszy rozdział powstałej w wyniku tych wykładów książki pt. „Wstęp do ekonometrii”, poświęcony został właśnie zagadnieniom badania i prognozy przebiegu koniunktury gospodarczej. Tematyce tej poświęcony został VI rozdział wydania „Teorii statystyki”, przygotowanego już po śmierci Oskara Langego przez Antoniego Banasińskiego, z którym Lange przez wiele lat

współpracował. W rozdziale tym wykorzystany został w poważnym stopniu dorobek Langego w tej dziedzinie. Antoni Banasiński brał udział również w przygotowaniu do druku m.in. czterech wymienionych wyżej prac, powstałych w wyniku wykładów na Uniwersytecie Warszawskim.

W roku 1934 Wł. Malinowski opracowuje skrypt z wykładów Langego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie pt. „Teoria statystyki”, wydany następnie nakładem Biblioteki Sluchaczy Prawa UJ.

W latach 1938—1945 Oskar Lange przebywał w Stanach Zjednoczonych. Na uniwersytetach w Kalifornii i Chicago wykladał m.in. statystykę. Z wykładów tych zachowały się obszerne konspekty. Teorii korelacji na przykład, która została opracowana przez niego w formie prawie skryptowej, Lange poświęcił kilkadziesiąt godzin wykładów, a sam skrypt liczy około 160 stron maszynopisu w języku angielskim. Tematyce tej poświęcony został w „Teorii statystyki” nowego wydania rozdział VII pt. „Teoria korelacji i regresji”, przy czym należy wyjaśnić, że A. Banasiński nie mógł wykorzystać w pełni tego dorobku ze względu na obiektywne.

Ostatnie wydanie „Teorii”, zawierające — poza pierwszym tomem statystyki, wydanym w 1952 roku (a odredagowanym przez A. Banasińskiego) i wyżej wymienionym rozdziałem — rozdział VIII pt. „Teoria odnowy środków trwałych”. Z przedmowy A. Banasińskiego wynika, że dołączony on został zgodnie z życzeniem Langego. Zagadnieniu temu Lange wiele miejsca poświęcił w swej twórczości naukowej. W „Teorii reprodukcji i akumulacji” mamy rozdział pt. „Zagadnienia amortyzacji i odnowy”. W drugim tomie „Ekonomii politycznej” Lange poświęca obszerny rozdział wraz z dodatkami matematycznym problemom odnowy środków produkcji. Dorobek ten został w ostatnim wydaniu w dużym stopniu wykorzystany.

Otrzymaliśmy zatem książkę, stanowiącą niejako podsumowanie (choć niestety niepełne) dorobku Langego w dziedzinie, której poświęcił on wiele lat swego życia. Zarazem jest to książka posiadająca w dalszym ciągu wartość naukową i dydaktyczną. W pełni zatem uzasadniona była decyzja samego Langego i PWE co do wydania — po 18 latach od pierwszego wydania — tej książki pomimo ukazania się w ostatnim okresie sporej ilości różnych podręczników i prac z statystyki. Należy przypuszczać, że z chwilą realizacji pełniejszej edycji spuścizny naukowej Langego, dojdzie również do opublikowania całego dorobku autora w dziedzinie statystyki. Znalazłyby tam miejsce, także i takie pominięte w ostatnim wydaniu pozycje, jak druga część teorii statystyki z 1952 roku oraz amerykańskie wykłady z teorii korelacji.

Z życiorysu Langego jako statystyka warto odnotować ponadto, iż w latach 1952—1956 był on kierownikiem Sekcji Statystyki Matematycznej w Instytucie Matematycznym Polskiej Akademii Nauk; że z jego inicjatywy powstało w 1953 roku pismo „Przegląd Statystyczny” (Lange był następnie członkiem Rady Programowej tego pisma). W lipcu 1955 roku Oskar Lange otrzymał nagrodę państwową i stopnia za całokształt działalności naukowej w dziedzinie ekonomii i statystyki matematycznej. Od 1962 roku przewodniczył sekcji Zastosowań Matematyki i Statystyki w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym.

W pracy naukowej i dydaktycznej Lange po statystyce — a obok ekonomii, która była głównym przedmiotem jego zainteresowań naukowych — zajął się ekonometrią. Dyscyplina ta spokrewniona jest ze statystyką. Ekonometria jest bowiem nauka zajmująca się „ustalaniem za pomocą metod statystycznych konkretnych, ilościowych prawidłowości zachodzących w życiu gospodarczym”.

FRANCISZEK KUBICZEK

* Oskar Lange, Antoni Banasiński: „Teoria statystyki”, PWE 1968 r.

MAKIAŻ MIASTA

TADEUSZ ZAŁSKI

wydajności pracy. A jednym z elementów ją ograniczających jest — pozytywna skądinąd — Uchwała KERM o kompleksowości oddawania obiektów.

Dlaczego tak jest?

W ramach obecnej organizacji budownictwa warszawskiego, dzięki usprawnieniom natury organizacyjnej osiągnąć można — w najlepszym przypadku — wzrost wydajności pracy rzędu 3—5 proc. Przy odejściu od pracy, metodą kompleksową — zdaniem bezpośrednich zwierzchników PRE — Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa” i zdaniem dyrekcji PRE — osiągnąć można wzrost wydajności rzędu 20 proc.

Przedsiębiorstwo w ciągu sezonu elewacyjnego wykonuje roboty na ok. 300 obiektach (proszę pamiętać, że zatrudnia wszystkich 260 tynkarzy), rozproszonych po całej Warszawie. Przedsiębiorstwo nie ma wpływu na ustalenie terminów oddawania ich do użytku. To rozproszenie obiektów powoduje ustawiczne przerzuty brygad produkcyjnych, sprzętu, urządzeń i likwidację placów budów. Na to samo osiedle wraca się kilkakrotnie. Składowy przykład dekoncentracji. Straty wydajności pracy z tego tytułu szacuje się na ok. 10 proc.

Druga przyczyna, to straty wynikające z sukcesywnego udośćniania frontu robót. Nie było do tej pory jeszcze przypadku, aby przy budynkach objętych uchwałą „kompleksowości” do dyspozycji tynkarzy były wszystkie cztery ściany. Nie można więc zagwarantować ciągłości pracy brygadom produkcyjnym. Straty wydajności pracy z tego tytułu szacuje się na 5 proc. Równocześnie na budynkach tego typu zmniejsza się bezpieczeństwo pracy, co zmusza tynkarzy do szczególnej ostrożności na rusztowaniach (w budynku pracują przecież jeszcze inne zespoły i „co nieco” potrafi np. wylecieć przez okno). Analiza wypadków przy pracy wykazuje, że 70 proc. wypadków jakie miały miejsce w ostatnich 3 latach, powstało przy robotach kompleksowych, w warunkach równoczesnego wykonywania

cepcji „kompleksowej”. Z czwartku na piątek przyszło zarządzanie. Koniec. Kropka.

CZY KONCEPCJA WYJŚCIA Z IMPASU?

Nowe propozycje przewidują dwa warianty nowej organizacji robót. Pierwszy — zakłada wykonywanie robót wyłącznie w ustalonych rejonach miasta. Drugi — zakłada wykonywanie elewacji bieżących na terenie całego miasta, po przekazaniu obiektu do użytku.

Przyjęcie pierwszej koncepcji — przy pełnej koncentracji robót, które pozwoli na pewne bezinwestycyjne zwiększenie mocy przerobowej przedsiębiorstwa — wydaje się dość atrakcyjne. Pozwoli — zdaniem PRE — w pełni zaspokoić bieżące potrzeby i poważnie zlikwidować narosłe deficyty elewacji. Koncepcja druga — choć lepsza od układu organizacyjnego obowiązującego do dziś — nie może już być tak wydajna, gdyż pełnej koncentracji robót osiągnąć to nie można. W rezultacie przyjęcia pierwszej koncepcji potencjał wykonawczy PRE wzrosłby w latach 1969—1975 z planowanych 7,7 mln m² do 8,7 mln m².

I to wszystko na co stać (nie piszę tego złośliwie!) Przedsiębiorstwo Robotów Elewacyjnych. Pozostaje jeszcze nadzieja na tzw. elewacje strukturalne i elewacje splekane (o tym szerzej za chwilę).

Niestety, w dalszym ciągu to niewspółmiernie mało w stosunku do potrzeb.

Stan zaległości na koniec 1967 r. wyniósł ponad 3 670 tys. m². Na koniec 1968 r. — 3 655 tys. m² (a jeśli wykonano zadanie St. Zjednoczenia Przedsiębiorstw Rem.-Budowlanych — 30 tys. m²) zaległość wyniesie 3 625 tys. m². Wprawdzie w decyzjach KERM ustalono, że w latach 1968—1970 należy wykonać — 875 tys. m² elewacji zaległych, to od razu liczba ta wydaje się wątpliwa (wiele liczy dotyczy bieżącego roku).

Zalóżmy jednak, że owe 875 tys. m² zostanie wykonane. To wówczas:

kształtuje w sposób kompleksowy działalność gospodarczą grupowanych przedsiębiorstw i innych jednostek gospodarczych — zgodnie z narodowymi planami gospodarczymi i wymogami gospodarczości Władze nadzorne powinny oceniać łączne wyniki gospodarowania zjednoczenia jako całości, na ile postanowionych przed nim zadań planowych — a nie jego poszczególnych ogniw składowych z osobna. Ta

a działalności
PTE

Funkcjonowanie przedsiębiorstw i zjednoczeń

ostatnia ocena powinna stanowić wyłączną kompetencję zjednoczenia.

Podkreślano dalej w dyskusji, że stosunki pomiędzy centralą zjednoczenia a grupowanymi przedsiębiorstwami i innymi jednostkami gospodarczymi powinna cechować generalna postawa współpracy, nie zaś realizacja wspólnego celu, jakim jest wykonanie zadań gospodarczych postawionych przed zjednoczeniem jako całością. Zjednoczenie powinno więc pozostawić przedsiębiorstwom swobodę wyboru me-

to organizacji i techniki wykonywania przypadających im zadań gospodarczych, które jednak nie mogą być sprzeczne z obowiązującymi w całej gospodarce narodowej formami i normami działalności gospodarczej. Stąd też niezbędne jest połączenie swobody w doborze najlepszych organizacji wykonania zadań gospodarczych z pełną osobistą odpowiedzialnością kierownictwa przedsiębiorstwa za skuteczność

cano uwagę że mechanizm rynkowy wraz z całą sferą stosunków towarowo-pieniężnych muszą być świadomie i efektywnie wykorzystywane w systemie centralnego planowania dla tworzenia ekonomicznych dźwigni oddziaływania na jednostki gospodarcze, stwarzających sprzyjające warunki rozwoju ich ekonomicznej inicjatywy i gospodarczości. Oznacza to powinno w praktyce przemysłowe i

Uczestnicy Sympozjum zwrócili w końcu uwagę na to, że w procesie doskonalenia metod planowania i zarządzania nie można nie dostrzegać potencjalnego niebezpieczeństwa „obiektywizacji” tych procesów, powstawania tendencji „menadżerskich”, oderwania tego procesu od podłoża ideologiczno-politycznego i społecznego. W związku z tym podkreślano szczególną rolę czynników społecznych w krytyce dotychczasowych i kształtowaniu nowych metod gospodarowania. W przedsiębiorstwach rolę tę spełniają i spełniać będą jeszcze efektywnie samorządy robotnicze. Pozostaje problem otwarty wzmocnienia oddziaływania czynników społecznych na wyższych szczeblach zarządzania: w zjednoczeniach i ministerstwach.

Cały przebieg pracy Sympozjum, a szczególnie postawa jego uczestników prezentowana w wypowiedziach dyskusyjnych pozwalają na stwierdzenie, że członkowie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego są w pełni zaangażowani w procesie doskonalenia gospodarki Polski Ludowej i służą temu dziełu całą swoją wiedzą i doświadczeniem zawodowym.

HENRYK HALAMA

**ZYCIE
GOSPODARSTWA**

Nr 51-52 (901-902) — 22-29.XII.1968 r.

stać, placili swoim zdrowiem. Znane w literaturze pięknej opisy chorób układu ruchu w postaci np. podagr, otyłości, nagłych zgonów z powodu „udarów” itd., są tego dowodem.

Nikt za to nie ponosił odpowiedzialności, bo nie było jeszcze wtedy naukowych przesłanek żywienia, ani dla bogatych, ani dla biednych. Dobrze jest, że sięgamy do dawnych ksiąg kucharskich, ale będzie jeszcze lepiej, jeśli zrobimy z nich właściwy użytek i weźmiemy to, co z punktu widzenia naukowego jest dobre, a odrzucimy to, co złe.

W każdym razie można chyba z całą pewnością stwierdzić, że obecnie nawet posiłek najmniej zabalowanego jest o wiele bardziej prawidłowy niż przed dziesięć laty. Laty posilek bogacza, Luksusowe żywienie może być bardziej szkodliwe niż ubogie. Tesknota do dawnego żywienia luksusowego wynika głównie stąd, że obecnie żywienie, budzi tak wiele zastrzeżeń.

Wiele się na to złożyło przyczyn, ale jedna jest chyba najważniejsza: dawniej była garstka wybitnych mistrzów sztuki kulinarnej, a obecnie setki tysięcy niefachowych zawodowców, którzy nie znają ani tej sztuki, ani jej podstaw naukowych, ani nie mają chęci należycie wywiązywać się ze swych elementarnych obowiązków. Czy rozbudzenie wyobraźni i idealizowanie dawnej kuchni polskiej nam coś pomoże?

Biorąc pod uwagę aktualną sytuację świata w dziedzinie żywienia i wyżywienia, trzeba dużo uwagi poświęcić poszukiwaniu nowej, bardziej aktualnej i bardziej prawidłowej receptury potraw. Pomoże to rozwiązać wiele zagadnień, a między innymi zagadnienie nadużywania używek w postaci alkoholu, czasem kawy, bardzo mocnej herbaty oraz przypraw.

Warto podkreślić potrzebę zachowania zwyczajów żywieniowych, co dla wielu ludzi ma bardzo ważne znaczenie. Nawet w najbardziej prymitywnym jadlospisie ludowym znaleźć można racjonalne jądro. Ziemiaki z kwaśnym mlekiem stanowią bardzo prostą potrawę, ale była ona dla wielu ludzi koniecznością z punktu widzenia ekonomicznego, a jednocześnie z punktu widzenia odżywczego spełniała również korzystną rolę. Podobnie było z grochem, spożywany razem z kapustą. Później, w miarę wzrostu dochodów ludności, do tego grochu z kapustą dochodziło mięso, kielbasa, piwo — i doszło do tego, że pozostała dzisiaj kielbasa z piwem, co zapewne jest mniej godne polecenia niż sam groch z kapustą.

Jesteśmy świadkami szybko zachodzących zmian w zwyczajach, dotyczą one również zmian w strukturze pożywienia. Zmiany te są często pożądane, niekiedy jednak szkodliwe. Instytut Żywności i Żywności śledzi te zmiany, wskazuje na różne sposoby zapobiegania zjawiskom ujemnym, ale to wszystko wymaga dobrze zorganizowanej akcji, prowadzonej na dużą skalę przez szereg lat.

ARTUR BORZYM kierownik restauracji w hotelu „Bristol” — Warszawa

Czyniąc poszukiwania kuchni polskiej myślimy przede wszystkim o smacznym jedzeniu. Kuchnia staropolska, do której tradycji odwołują się niektórzy publicyści, to kuchnia ludzi niepracujących, pamiętamy przysłówie „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa”. W dzisiejszych czasach pojęcie „kuchnia polska” musi nabrać zupełnie innego znaczenia.

Mówimy zatem o dobrej kuchni, smacznej i zdrowej. Podstawowym warunkiem istnienia takiej własnej kuchni, o której marzą miliony Polaków, jest wystarczająca ilość zakładów gastronomicznych. W gastronomii ilość przechodzi w jakość, taka jest prawidłowość, zauważana we wszystkich krajach. Pod względem ilości miejsc gastronomicznych, przypadających na statystycznego mieszkańca naszego kraju, zajmujemy ostatnie bodajże miejsce w Europie (być może Albania jest za nami). W „Bristolu” w porze obiadowej na 1 miejsce przypada 3 osoby, podczas gdy na całym świecie za prawidłowy i korzystny wskaźnik przyjmuje się 0,5 osoby na 1 miejsce.

Kuchnia polska w tradycyjnym tego słowa rozumieniu, nie jest w zgodzie ze współczesnymi założeniami diety. Kuchnia ta była z natury rzeczy niezdrowa (nadmiar sósów), a zwłaszcza teraz, gdy wszyscy spieszymy się, denerwujemy się częściej niż by to należało, jej oddziaływanie na nasze żołądki i wątroby byłoby nadzwyczaj szkodliwe.

Nie znaczy to, że należy ograniczać asortyment potraw typowo polskich, należy je tylko przygotowywać zgodnie z zasadami diety. Nasz zakład to robi. Szereg dań typowo polskich — lub używanych za polskie — mamy w naszym menu (barszczyk, chłodniki, żurek, kolduny, pyzy, zrazy, schaby, bigosy, sandacze, pstragi, desery z krajowych owoców), w tej chwili jednak przeprowadzamy szereg własnych receptur zgodnie z życzeniem naszych władz. Z recepturami to poniekąd poważny dyktando. W założeniu bardzo słuszną ideą — mającą na uwadze obronę interesów klienta, w praktyce skierowana zostaje przeciw niemu, gdyż uniemożliwia mu znalezienie ulubionej potrawy, a nawet zasmakowanie w jakiejś potrawie.

Kuchnia polska to także stosunek gastronomii do klienta — i odwrotnie. Gastronomia nie jest bez winy, to prawda, klienci patrzą na kelnerów i kucharzy jak na oszustów i naciągaczy. A ile razy się zdarza, że klient prosi o rachunek i powiada: tylko niech pan tak napisze, żeby zamiast wzdąki było coś innego... A kiedy kelner się na to nie zgadza, bo u nas można wylecieć za taki numer z pracy, klient woła kierownika i krzyczy: co tu za porządek, ja wam pokażę! itd... Postulowano poszerzenie sieci barów szybkiej obsługi. Słusznie, ale pomieszano niektóre pojęcia. Jeść

KUCHNIA POLSKA

szybko to nie znaczy na stojąco. Tęgo rodzaju ustawienie tych barów jest nieporozumieniem.

MAGDALENA SKWARCZYŃSKA gospodyni domowa — urzędniczka

Należę do tego liczego grona kobiet, które pracują zawodowo i prowadzą gospodarstwo domowe. Muszę powiedzieć, że mam ogromne pretensje do naszego przemysłu spożywczego, który nam, pracującym zawodowo kobietom, wcale nie idzie na rękę. Nie interesują mnie wielkie dyskusje o kuchni polskiej czy niepolskiej, interesuje mnie to, co mogę szybko przygotować mężowi i dzieciom na obiad.

Pochwalam mrożonki, to naprawdę znakomity produkt czy wynalazek. Ale co dalej oferuję nam przemysł? Zupy w proszku, to prawda, ostatnio nawet się znacznie poprawiły, zarówno smakowo, jak i pod względem asortymentowym, choć nawet i w większym sklepie spożywczym trudno o ich pełny zestaw, nie wiem dlaczego? Niektóre zupy są nawet udane, ale nadal są za bardzo słone, myślę, że to niezbity zdrowie.

A poza tym — zupy zwane błyskawicznymi ujdą jakoś, ale taka na przykład grzybowa czy minestra (włoska), które według informacji winny wystarczyć na 4 talerze, po 15-minutowym gotowaniu (zgodnie z przepisem) z trudem można podzielić na dwie porcje. Coś tu więc szwankuje? Brak jest gotowych dań drugich, a przecież zestawy obiadowe są już od wielu lat produkowane w krajach, gdzie problem pracy kobiet nie jest tak ważny dla gospodarki jak u nas. Owszem, można kupić różne gulasze, wędliny czy cięciuchy z groszkiem, ale cena tych konserw jest skalkulowana niewłaściwie. Obiad przyrządzony z konserw powinien kosztować taniej niż obiad w prześwietlonej restauracji, tymczasem nasze kalkulacje są odwrotne, stąd taki tłok w restauracjach. Myślę, że organizacje kobiece powinny bardziej energicznie zająć się tymi gastronomicznymi kłopotami pracujących niewiast: czas, który zaoszczędzimy na gotowaniu, będziemy mogli poświęcić naszym dzieciom.

Zdaje się, że trochę poplątałam swoją wypowiedź. Miało być o kuchni, a w końcu zesłam na wychowanie. A może w tym tak kobiecym chaosiku kryje się kawałek jakiejś prawdy życiowej?

TEOFIL SIUDA

szef kuchni FRANCISZEK ZIELIŃSKI kierownik restauracji „Smakosz” w Poznaniu

Mówiono kiedyś, że polska kuchnia zajmowała III miejsce w świecie, po kuchni francuskiej i rosyjskiej. Ale czy to prawda? Polska kuchnia, ta, którą pamiętamy z przedwojennych czasów, to był zlepek różnych kuchni bez własnego zdecydowanego wyrazu. Była to niekiedy kuchnia smaczna, ale to już wynikało z tradycji i ambicji poszczególnych restauracji.

Dzisiaj te tradycje i ambicje gina. Jeżeli dzisiaj kucharz wymyśli jakąś smakowitą potrawę, to nie może ona pozostać jego i jego zakładu tajemnicą, recepturę należy oddać naszym przełożonym i receptura, o ile zostanie zatwierdzona, służyć będzie interesom całej gastronomii. Może to i słuszne założenie, ale doprowadza do zaniku inwencji. Po co się wysilać, po co coś nowego wymyślać? — z tego rodzaju przekonaniem spotykamy się coraz częściej: Sztuka kulinarna przestaje być sztuką. A przecież ludzie mają swoje aspiracje, ambicje, często małe, ale spełnienie tych małych ambicji daje im zadowolenie z siebie, z wykonywanej pracy, a przecież to też ma znaczenie. Coraz mniej w gastronomii, dzięki temu, wybitnym fachowcom, młodzi nie chcą smaku zawodu.

Sztynne założenia hamują rozwój inicjatyw, w konsekwencji nie wpływają na jakość usług gastronomicznych. Mielimy w naszym spisie potraw indyka, ale jakoś, jak to się mówi, nie siedzi. Nie było borówek, a wiadomo że jak indyk, to powinien być z borówkami. Na targu były borówki, kupiliśmy po 25 zł za kilogram, spisaliśmy protokoły konieczności zakupu (w sklepach państwowych borówek akurat nie było), zajęło nam to trochę czasu, ale opłaciło się — indyk z borówkami znalazł uznanie u klientów. Ale po dwóch tygodniach cena borówek na targu podskoczyła do 35 zł i już wtedy nie otrzymaliśmy zgody na zakup borówek... Tak pogrzebaliśmy indyka. A przykład to wcale nie odosobniony.

Padło pytanie o grzyby. Rzeczywiście poza pieczarkami grzybów w restauracjach nie ma, choć jesteśmy podobno grzybowym mocarstwem. Ale grzybów nie ma w hurcie, więc i nasz konsument zapominał, że można z grzybów robić szereg znakomych potraw. Podobnie jest ze wszystkimi nowalijkami, na targu już są, świeżutkie, pachnące, a nasz klient (nasz pan — powiada) narzeka, że podajemy mu zwiędły kalfior czy brukselkę. Trudno, warzywa, które otrzymujemy, przeleżały parę dni w magazynach, straciły na wartości. Chyba za dużo pośredników, za dużo urzędowego załatwiania gastronomicznych problemów, za mało odwagi i przeświadczenia, że gastronomia musi opierać się na zaufaniu, na zaufaniu do tych, którzy nią kierują i chcą, bo lubią w niej pracować.

ELŻBIETA SZWAKOFF gospodyni domowa — plastyczka

Kuchnia polska to jedna wielka improwizacja. Nie mogę prawie nigdy złożyć, że dzisiaj zrobię taki to

a taki obiad. Zależny on jest nie od moich umiejętności czy chęci, ale od tego, co mi się akurat uda kupić. Ewentualnie od tego, czy będę miała czas na wystawianie w kilku kolejkach. Handel bawi się z nami w kotka i myszkę, co wypada zatem uderzać w wielki dzwon i mówić o odrodzeniu polskiej kuchni; odrodzenia wymaga w pierwszym rzędzie handel, a dalej to jakoś sobie poradzimy.

Co tu zresztą mówić o wymyślnych potrawach, kiedy w kolejce po podroby stoi z pięćdziesiąt osób, podobnie po świeże jaja, a mieszkam przecież opodal wielkiej Hali Mirowskiej, gdzie kupno świeżego chleba jest wyjątkowym sukcesem.

Konserw i koncentraty spożywczych nie używam. Nie mam do nich zaufania. Słyszałam, że się poprawiły, ale kto ma mnie do nich przekonać? Myślę, że producent winien być zainteresowany w propagowaniu swoich wyrobów, zwłaszcza wyrobów nowych. Tymczasem nie zettęgłam się z żadną propagandą tych wyrobów. Jeżeli zater producent nie są zainteresowani w sprzedaży swoich produktów, to dlaczego ja mam eksperymentować na sobie i swoich dzieciach?

Kierownictwo baru „Prah” — Warszawa

Jesteśmy największym bodajże zakładem zbiorowego żywienia w Polsce. Przez nasz bar przewija się dziennie 12—18 tys. klientów.

W założeniu bar „Prah” miał mieć obroty dzienne rzędu 80 tys. zł, potrzeby zmusiły do zwiększenia obrotów o 60—70 procent. Co to oznacza w konsekwencji? Nie oszukujemy się — oznacza to zmniejszenie możliwości oddziaływania na właściwą jakość potraw. Przedsiębiorstwo nie robi tego z chęci uzyskania dodatkowych zysków, ale po prostu barów i restauracji jest jeszcze zbyt mało i napływ klientów zmusza nas do produkowania wystarczającej ilości potraw, choć w ciągu 10 lat istnienia baru nie przybyło nam zaplecza, ani dodatkowych urządzeń. Oczywiście, cierpi na tym konsument, ale jakie jest inne wyjście?

Druga sprawa: zdolność przechowywania gotowych potraw w bemaarach (termosach). Potrawa stygnąc traci na wartości; może to zabrzmi nieprawdopodobnie, ale proszę nam wierzyć, że zdarza się iż zupa, która była zupełnie smaczna, po godzinie stania w bemaarach wylewamy i piszemy protokół zniszczenia, gdyż smak jej odbiega od tego smaku, jaki miała zaraz po ugotowaniu.

Tylko poprzez zwiększenie ilości barów typu naszego, możemy uzyskać szansę na lepszą, bardziej wyszczególnioną kuchnię. Z konieczności musimy mieć w swoim zestawie duży asortyment dań, ale gdyby pod naszym nosem był drugi podobny lokal, to moglibyśmy bardziej specjalizować się w niektórych daniach.

Chcemy zmienić profil naszej kuchni, przestawiliśmy się na ryby. Teraz po remoncie baru (otwarciu w styczniu) chcemy się jeszcze bardziej przestawić na produkcję potraw uznanych za pracochłonne (pierogi na przykład).

Na receptury nie narzekamy, ale uważamy, że do brzy by było, gdyby nie stanowiły one swego rodzaju tabu. Sprawę specjalizacji utrudniają perypetie zaopatrzeniowe, jakże na przykład specjalizować się w golonkach, kiedy zdarza się, że przez 2 i 3 miesiące nie otrzymujemy tego rodzaju mięsa. Pewne trudności sprawia nam także „urzędowe” załatwianie niektórych zakupów. Chcemy na przykład zakupić jakąś nową maszynę, to okazuje się, że musi być ona w planie, przejść przez inwestycje, musimy uzasadnić, że ona się szybko amortyzuje itp. Odrobina samodzielnosci, wższyaby na dobre.

BRONISŁAW MALCZYK rencista

Kuchnia polska, kuchnia nie tyle socjalistyczna, co kraju budującego socjalizm, to taka kuchnia, która w maksymalnym stopniu potrafi zaspokoić wymagania i gusty wszystkich warstw społeczeństwa.

Przed wszystkim na pierwszym planie powinny być liczne i różnorodne jadalodajnie. Pamiętam, w czasach mojej młodości bywały takie, teraz prawie ich nie ma, dlaczego? Jadalodajnie zastąpiono barami mlecznymi, ale przecież cała masa ludzi nie znośi samego zapachu mleka. Jadalodajnie to lokal specjalizujący się w dwóch—trzech zupach i w 5—8-taniach drugich daniach plus kompot. Żadna filozofia. A obok tego rodzaju jadalodajni powinny być restauracje lub bary specjalizujące się w droższych smakowitszych potrawach.

Jestem rencista, pieniędzy wiele nie mam, ale od czasu do czasu lubięm wpadć do restauracji „Wrocławskiej” na ulicy Hibnera na kolduny w rosale. Lubię kolduny i zawsze tak kalkulowałem, żeby mi starczyło raz na tydzień na ten przysmak. W tym roku jednak ktoś wpadł na pomysł, żeby zlikwidować kolduny w tym lokalu i teraz w całym wielkim śródmieściu stolicy koldunów nie uświadczysz.

Zaszedłem kiedyś do baru mlecznego na ruskie pierogi, bardzo je lubię, zwłaszcza przysmażane. Proszę, żeby mi je przysmażyli. Taka nawet sympatyczna panienka powiada, że nie może, ja mówię, że chętnie

zapłacię złotówkę albo i dwa złote drożej, ale ona na to, że nie ma w cenniku i że jej nie wolno.

MARIA IWASZKIEWICZ felletonistka „Przekroju” i „Światowida”

Zacznę od banalnego stwierdzenia, że tyle samo czasu zajmuje zrobienie dobrej potrawy co złej, i że lepiej zjeść smaczny kotlecik mielony, niż złe upieczonego indyka. Z tego założenia powinna wychodzić nasza idea propagowania kuchni polskiej, kuchni dobrej. Byłam kiedyś w Augustowie i zobaczyłam jak ta idea, realizowana przez gastronomię w konkursie o Srebrną Patelnię została wypaczona w praktyce. Konkursowe potrawy nie miały tam nic wspólnego ani z kuchnią polską — ani z dobrym smakiem. Gastronomia nasza, podobnie jak i gospodynie domowe, idzie po linii najmniejszego oporu. Narzekania zaczynają od tego, że jest źle zaopatrzona. Oczywiście, zaopatrzenie nie jest najlepsze, ale obawiam się, że nie wykorzystywane są nawet w połowie te możliwości, jakie istnieją.

Propaganda dobrej kuchni musi objąć zarówno gastronomię, jak i kuchnię domową. Jest obecnie moda na anfyki, choć mieszkani nasza, zwłaszcza typu M-2, antykom nie sprzyjają; może i nastanie moda na dobrą kuchnię, choć tej również nie sprzyja architektka, budujący maciupce, kuchenki i nie uwzględniający spizarek w mieszkaniu.

Utarło się przekonanie, że kuchnia staropolska nie uznaje jarzyn ani ryb. Nic błędniejszego. Szparagi na przykład! Co wiedzą o nich współczesne kobiety? Czy wiedzą jak je przyrządzać? No a kto ma je tego nauczyć? Kasza krakowska jest także daniem jakże polskim i na ile sposobów można ją przyrządzać. I kto o tym wie?

Trzeba odnaleźć starych kucharzy, restauratorów, każdy z nich ma wiele swoich tajemnic zawodowych, trzeba jeszcze skorzystać z ich wiedzy, umiejętności. Kuchnia wymaga fantazji, talentu, improwizacji, nie lubi szlamy.

MARIA KOWALSKA robotnica, gospodyni domowa

Kiedyś, jeszcze przed ślubem, powiedzieliśmy sobie z mężem, że raz lub dwa razy w miesiącu pojedziemy na obiad do restauracji, oczywiście w niedzielę. Po to, abym trochę odpoczęła od roboty kuchennej i aby zjeść coś dobrego. I muszę powiedzieć, że teraz, 10 lat po ślubie, prawie że do restauracji nie chodzimy. Nie, nie dlatego, że się coś w naszym małżeństwie popsuło, nie. Ale dokąd mamy pójść? Do „Grandu” ani „Krokodyla” nie pojedziemy, dla nas tam jest za drogo. Będzie pójść zatem do tych różnych innych i trzech kategorii. Ale po co? Do restauracji ja pójść po to, aby zjeść coś dobrego, a co tam, dobrego mogę dostać? Sama! lepsze jedzenie zgotuję i taniej. Ja wyznaję zasadę, że jak wydawać pieniądze, to tak, aby się opłacało, za biedni jesteśmy na to, aby płacić za byle co. Jak będą przyzwolone restauracje, nie z żyrandolami, ale z dobrym jedzeniem i przystołą obsługą, gdzie na stolik nie trzeba będzie godzinie czekać a inni nie będą człowiekiem do talerza zaglądać, czy już jeść skończył, to będziemy z mężem i dziećmi chodzić i sama przy tej okazji kieliszek wypije, dla przyjemności, a jakże, choć w domu piję tylko dwa razy do roku, na święta i raz na swoje imieniny.

MIĘCZYŚLAW PARTYKA szef kuchni ZENON FELIKS dzierżawca restauracji „Staropolskiej” — Warszawa

Nasza restauracja specjalizuje się w staropolskich i typowo polskich daniach. Okazało się, że trafiliśmy w zainteresowania konsumentów. Chcieliśmy przypomnieć, jak wyglądała kuchnia staropolska. Teraz ok. 70 proc. proponowanych dań stanowią te właśnie dania, które rzadko są spotykane w innych restauracjach. Wymienimy parę dla przykładu: pieczeń staropolska (wołowina duszona z boczkami, grzybami i śliwkami), pieczeń ułańska (rozbeł faszerywany, mięso z chrzanem), wołowina po góralsku (duszona w kawalkach, z jarzynami, kielbasą, podawana z fasolą jaską), bigos staropolski (ze śliwkami i grzybami), boczek pieczony z grochem puree.

Jesteśmy jedynym tego rodzaju lokalem i właściwie wcale nie uważamy, że taki układ jest dobry. Większa ilość podobnych restauracji i nas zmusiłaby do wysiłku. Na pewno nie chcielibyśmy pozostać w tyle. Przyjeżdżają do nas cudzoziemcy, którzy się zwiędzieli, że tu można zjeść prawdziwe polskie dania, okazuje się, że ludzie wędrujący po świecie lubią jeść to, co w danym kraju stanowi lokalną oryginalność.

Marzymy jeszcze o nieco większej samodzielnosci recepturowej, możliwości szefa kuchni są znacznie większe, szkoda byłoby je zmarnować. Wydaje się nam, że arkusz kalkulacyjny powinien stanowić dla naszych przełożonych wystarczający dokument do ustalania ceny.

Rozmawiał JANUSZ WASYLKOWSKI

1) P. Maria Iwaszkiewicz była pomysłodawczynią owego, popularnego dziś, konkursu gastronomicznego.
2) W kłódkę pamiętkowej zakładu same „ochy” i „achy” („Dla mnie bomba!” „Narzęcie NORMALNA knajpa!” itp.). I jakie nazwiska podpisane pod tymi zachwytałami!

BULGARIA

Co nowego w systemie gospodarczym

WIELICZKO SKORCZEW

SZCZEGÓLNE miejsce w uchwalech odbytego w lipcu bieżącego roku Plenum Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej zajmuje problem dalszego udoskonalenia zasad nowego

systemu zarządzania i planowania. Powołane do życia nowe systemy we wszystkich gałęziach i dziedzinach gospodarki narodowej wiąże się z realizacją szeregu wielkich przedsięwzięć. Jednym z nich jest powołanie niedawno uchwała Nr 50 Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii. Określa ona kierunki zmian w mechanizmie systemu, ustala jednolite dla wszystkich gałęzi gospodarki zasady i warunki stosowania nowego systemu. Uch-

wała po raz pierwszy ustala całościowy mechanizm systemu, który ogarnia wszystkie sfery rozszerzonej reprodukcji w ich całokształcie i kompleksowym funkcjonowaniu. Ponadto nowy mechanizm dotyczy nie tylko samej sfery bezpośredniej produkcji materialnej, ale również problemów związanych z funkcjonowaniem centralnych organów zarządzania.

Co jest nowością w mechanizmie systemu, co nowego przynosi uchwała?

Normatywy nowego systemu i poszczególne postanowienia obowiązujące będą nie tylko w 1969 r., ale także w 1970 r. i w latach następnych, jeśli nie nastąpi istotne zmiany w warunkach produkcji i zbytu. Normatywy będą zatwierdzone uprzednio na okres dwóch lat.

Mechanizm tworzony jest nie na zasadach resortowych, lecz w oparciu o jednolitość warunków i charakteru działalności. Dlatego też przewiduje ona w maksymalnym stopniu jednolite podatki i środki regulowania średniej płacy, regulowania akumulacji, tworzenia i podziału funduszy itd. Równocześnie uwzględnia ona też specyficzne właściwości każdej gałęzi, gospodarki, które będą jednolite dla wszystkich gałęzi, branż i dziedzin działalności.

Mechanizm precyzuje zasadnicze oceny działalności gospodarczej przedsiębiorstw i kryteria, od których zależy możliwość rozszerzonej reprodukcji i zwiększenie indywidualnych dochodów w poszczególnych przedsiębiorstwach. Głównym wskaźnikiem będzie zysk i rentow-

ność produkcji. W zależności od sposobu kojarzenia materialnych interesów kolektywnych pracowników i organizacji gospodarczych z końcowym wynikiem ich działalności nowy mechanizm dzieli wszystkie gałęzie na cztery grupy, z których każda będzie miała swój schemat tworzenia i podziału zysku. Do pierwszej grupy należą przemysł, budownictwo, transport, łączność itp. Druga grupa obejmuje handel wewnętrzny, zaopatrzenie materiałowo-techniczne, turystykę, przemysł terenowy, spółdzielnie pracy i Centralny Związek Spółdzielczy. Do trzeciej grupy należy handel zagraniczny, a do czwartej rolnictwo. Aczkolwiek są cztery schematy ich koncepcja i istota są wspólne. Stwarzają one warunki zapewnienia wspólnoty interesów społecznych, zespolonych i osobistych; przedsiębiorstwa są zainteresowane w uzyskaniu optymalnych planów, uwalnianiu rezerw już przy sporządzaniu planów; zapewnia się warunki rozwoju tych gałęzi gospodarki, które są najsłabsze.

Ponieważ nowy mechanizm działań będzie w nowym systemie planowania i organizacji systemu finansowo-kredytowego, będzie on miał większe, potencjalne możliwości zachęcania do sporządzania optymalnych planów w zjednoczeniach i przedsiębiorstwach, do podnoszenia wydajności pracy i wdrażania do produkcji osiągnięć naukowo-technicznych.

Ta sama uchwała zatwierdza też podstawowe dokumenty normatywne, zapewniające regulowanie, koordynowanie i ustalanie kierunku

przez państwo działalności organizacji gospodarczych i przedsiębiorstw, ustala ich prawa i precyzuje możliwości i środki, jakimi będą dysponować przy realizowaniu swych inicjatyw i konkretnej działalności. Nowe akty normatywne, które wejdą w życie od 1 stycznia 1969 r., można pod względem charakteru i treści podzielić na dwie grupy:

● Obowiązujące dotychczas dokumenty dostosowane przez uchwałę do nowych momentów w mechanizmie systemu.

● Nowe akty normatywne, które w istocie opracowane są po raz pierwszy jednolicie i odzwierciedlają nowe momenty i stosowanie nowego systemu. Do tych dokumentów należą: zarządzanie o tworzeniu i podziale zysku i dochodu; zarządzanie o planowaniu; zarządzanie o skupie i zbycie produktów rolnych; zarządzanie o kooperacji między przedsiębiorstwami i kształtowaniu cen dostaw kooperacyjnych; zarządzanie o podziale między przedsiębiorstwa produkcji wyrobów i usług.

Konsekwentne stosowanie nowego systemu nie może być urzeczywistnione tylko przez zalegalizowanie normatywnych dokumentów. Wiąże się ono z jakościowymi zmianami treści i metody pracy przedsiębiorstw i organizacji zarówno w centrum, jak i w terenie. Oznacza to, że stosowanie nowego systemu powinno być wynikiem twórczych wysiłków wszystkich organizacji i organów kierownictwa państwowego i gospodarczego. W doprowadze-

niu do końca tych przedsięwzięć duża rola przypada branżowym ministerstwom, komitetom i urzędowi centralnym, przed którymi uchwala postawiła szereg problemów:

● Zmianę stylu i metod kierowania.

● Opracowanie i zatwierdzenie normatywnych i limitów na lata 1969—1970 w dziedzinie regulowania funduszu plac i funduszu na ekonomiczne oddziaływanie i aktywizację, w dziedzinie podziału akumulacji, ustalania wysokości podatku od zysku, progresywnego podatku od dochodu i inn.

● Państwowym zjednoczeniom gospodarczym i przedsiębiorstwom konieczna jest skuteczna pomoc w opracowywaniu ich planów w duchu i zgodnie z wymogami nowych regulaminów i zarządzeń, które regulują ich prawa i możliwości.

● Od ministerstw i resortów wymaga się realizowania i analityczności w realizowaniu normatywnych dokumentów. W tym celu oddaje się do dyspozycji ministerstwa i resorty specjalne fundusze ekonomicznego oddziaływania i aktywizacji, nowych uruchomień, racjonalizacji i fundusze ministra.

Wyjątkowo odpowiedzialne zadania stawia się przed radami narodowymi. Zgodnie z nowymi dokumentami normatywnymi otrzymują one prawo kontrolowania i ogólnego kierowania właściwym stosowaniem całościowego mechanizmu nowego systemu w przedsiębiorstwach, znajdujących się na podległym ich terenie, niezależnie od branży jakiej są podporządkowane.

NIE będzie przesadą, jeśli glob nasz nazwiemy planetą głodu. Mimo wysp względnej dobrobytu, występujących zwłaszcza w wysoko uprzemysłowionych strefach Ameryki Północnej i Europy, ogólny obraz jest przeraźliwy: trzecia część ludzkości żyje na krawędzi głodowej śmierci, więcej niż jedna trzecia cierpi na stałe niedożywienie, a tylko 28 proc. mieszkańców ziemi można uważać za „sytych” w sensie zaspokojenia niezbędnego minimum, które eksperci ustalili na poziomie 2750 kalorii dziennie na osobę. Oczywiście norma ta zmienia się zależnie od właściwości anatomicznych, rodzaju wykonywanej pracy, klimatu itp.; inna jest w przypadku mężczyzn, kobiet czy dzieci. Wydaje się, że gdyby można było dokładnie uwzględnić wszelkie czynniki, decydujące „azdorazowo” o indywi-

Wspólny Rynek, którego władza wykonawcza (Komisja EWG) opracowała statystycznie projekt programu mającego m. in. na celu zlikwidowanie „nadwyżek” produkcji rolnej, szczególnie masła. Jest to jedno z głównych założeń tzw. planu Mansholta, przewidującego gruntowne przeobrażenie struktury agrarnej sześciu państw Wspólnego Rynku. W świetle argumentacji przytaczanej na poparcie tego planu okazało się, że na obszarze EWG wytwarza się obecnie o ok. 400 tys. ton więcej masła niż są w stanie skonsumentować mieszkańcy tych krajów.

Dla lepszego uzmysłowienia rozmiarów tej „nadwyżki” wystarczy powiedzieć, że z kosztów masła za legającego w chłodniach EWG można by utworzyć coś w rodzaju pierścienia opasującego naszą niedożywioną planetę. Brukselskie władze Wspólnego Rynku głowią

Kroju rocznym o co najmniej 7 proc. w ujęciu globalnym. Wprawdzie z prowizorycznych danych za rok 1967 wynika, że był on znacznie pomyślniejszy, ale nie przyniósł zasadniczego zwrotu.

Analizując tendencje długookresowe, eksperci FAO doszli do wniosku, że we wszystkich regionach słabo rozwiniętych gospodarczo produkcja środków żywności na jednego mieszkańca jest obecnie nie tylko niższa niż przed kilku laty, lecz — z wyjątkiem Bliskiego Wschodu — kształtuje się na poziomie niższym, aniżeli przed drugą wojną światową.

Wniosek jest jasny: przy utrzymaniu się obecnych tendencji Trzeci Świat nie tylko nie może liczyć na uzyskanie w dającej się przewidzieć przyszłości jakiegokolwiek poprawy w omawianej dziedzinie, lecz przeciwnie — stoi w obliczu coraz niższego stopnia pokrycia potrzeb żywnościowych z produkcji własnej.

Nie trzeba dodawać, że sytuacja taka rzutuje na całość zagadnień związanych z rozwojem gospodarczym krajów biednych, niweczy często ich ambitne zamierzenia i stwarza swego rodzaju błędne koło. Niedostateczne odżywianie pociąga za sobą niską wydajność pracy, co z kolei uniemożliwia realizację planowanych zadań produkcyjnych, a poza tym konieczność importowania żywności ogranicza siłę rzeczy przywódcę sprzętu inwestycyjnego, niezbędnego do dźwignięcia gospodarki i skierowania jej na tory nowoczesności.

MALTHUS I JEGO EPIGONI

Przed blisko 170 laty angielski duchowny, Thomas Malthus, wydał słynną swą książkę pt. „Prawo ludności”, w której głosił tezę, iż podczas gdy liczba mieszkańców ziemi ma tendencję do powiększania się w postępie geometrycznym, produkcja środków utrzymania może wzrastać najwyżej w postępie arytmetycznym.

Ani praktyczne doświadczenia, ani bardziej dociepliwie analizy teoretyczne nie potwierdziły tej tezy, lecz znajduje ona do dziś, w zmodyfikowanej co prawda formie, wielu zwolenników w świecie zachodnim, reprezentujących tzw. neomaltuzjanizm. Widzą oni przede wszystkim demograficzny aspekt zagadnienia głodu na świecie, a zapobiec mu chcieliby poprzez ograniczenie przyrostu naturalnego w krajach słabo rozwiniętych. Pogląd taki zaciążył na wielu studiach i ocenach, w tym również na niektórych wytycznych działaniach i programach ONZ.

O tym zresztą, jak kontrowersyjne mogą być wnioski wysnuwane na gruncie neomaltuzjanizmu świadczą interesujący spór między dwoma wybitnymi skądinąd uczonymi anglosaskimi, do którego doszło niedawno na Uniwersytecie w Toronto.

Podczas seminarium, zorganizowanego przez tę uczelnię w końcu października 1968 roku, poglądy swe na problem wyżywienia i eksplozji demograficznej przedstawili m. in. amerykański ekspert od wspomnianych spraw, prof. George Borgstrom (z Uniwersytetu Michigan) i brytyjski ekonomista, członek Instytutu Badań Gospodarczych w Oksfordzie, prof. Colin Clark.

Pierwszy z nich stwierdził, że światowa produkcja rolno-mięsna by podwojona, aby zaspokoić aktualne potrzeby żywnościowe ludzkości. Jednakże w ciągu najbliższych dziesięciu lat liczba mieszkańców kuli ziemskiej może wzrosnąć o dalszy miliard. Jeśli nie zapobiegnie się temu, ludzkość groził będzie samozagładą. „Jest już za pięć dwudziestą — powiedział Borgstrom, pełniący m. in. funkcję doradcy FAO. — Nasze pokolenie ma ostatnią szansę ocalenia ludzkości i cywilizacji.”

W odpowiedzi prof. Colin Clark wysunął zupełnie odmienne tezy, utrzymując po pierwsze, że przy wykorzystaniu wszystkich nowoczesnych środków dostarczanych przez naukę i technikę, ludzkość mogłaby bez trudu zwiększyć produkcję żywności o ponad dwukrotnie, a przyrost naturalny jest czynnikiem sprzyjającym rozwojowi gospodarczemu.

Nie będziemy oczywiście rozstrzygać, który z nich miał więcej lub mniej racji. Wymagałoby to zresztą dokładniejszego przedstawienia obydwu stanowisk i wniosków ich analizy.

Trzeba jednak stwierdzić, że słuszne skądinąd wskazania dotyczące planowania rodziny mają szansę realizacji w krajach trzeciego świata, że względu na niski poziom oświaty, zakorzenione obyczaje, nakazy lub przesady religijne itp. Stan zacofania społeczno-gospodarczego jest przyczyną rodzącą zarówno eksplozję demograficzną, jak i głód. Rozwiązaniem problemu może być tylko dźwignięcie się z tego stanu, a to wymaga odpowiednich reform strukturalnych i instytucjonalnych.

Socjalizm dał odpowiedź na nurtujące ludzkość pytanie, w jaki sposób ułoić się od widma głodu. Świadczy o tym osiągnięcia tych krajów, które dzięki wybraniu socjalistycznej drogi rozwoju w stosunkowo krótkim czasie uzyskały poziom egzystencji zapewniający każdemu obywatelowi zaspokojenie przynajmniej najbardziej potrzebnych. Wiele z tych krajów przed dokonaniem socjalistycznych przeobrażeń znajdowało się w sytuacji przypominającej dzisiejsze warunki, w jakich żyją niektóre narody trzeciego świata.

1) „Newsweek” z 23 lipca 1967, str. 27.

Biało-czarna miedź

(Korespondencja z Zambii)

ALEKSANDER MATEJKO

O BOK Chile, Peru, Kongo-Kinszasy, również i Zambia należy do głównych w świecie producentów miedzi.

W Zambii miedź decyduje o ekonomice kraju, przede wszystkim zaś o dochodach rządu. Wydobywanie miedzi i jej oczyszczanie (metodą elektrolityczną) aż do stanu prawie 100% czystości (bo inaczej nie opłacałoby się jej transportować tysiące mil wraz z zanieczyszczeniami) pozostaje nadal w rękach przedsiębiorstw prywatnych i nie zapowiada się, aby rząd zechciał wciągnąć do siebie ciężar odpowiedzialności za prowadzenie tych przedsiębiorstw, upaństwowiając je. Łączy się to przede wszystkim z bardzo dużymi wahaniami cen miedzi na rynkach światowych. Jeśli np. w 1966 r. cena tony miedzi na rynkach światowych wynosiła 725 funtów angielskich, to na przełomie lat 1967/68 spadła ona do 390 nowych funtów angielskich, aby w połowie 1968 r. wzrosnąć znów do 480 nowych funtów. Jednakże każdy poważniejszy konflikt wojenny powoduje odpowiednio duży wzrost ceny miedzi.

Rząd zambijski opodatkowuje miedź trzema różnymi drogami. Za samo wydobywanie miedzi pobiera 13,5% jej wartości rynkowej. Z różnicy między limitem 300 funtów za tonę oraz faktyczną ceną rynkową miedzi rząd bierze 40%. Wreszcie czyste zyski przedsiębiorstw są opodatkowane w wysokości ok. 45-47%. Wszystko to jasno wskazuje, jak bardzo dochody rządu zależą od wahań cen światowych miedzi. Cała ekonomika kraju związana jest z tymi właśnie wahaniami. Polityka rządu idzie jak dotąd wyraźnie w kierunku opodatkowania, ale nie przejęcia przedsiębiorstw. Niedostatek własnej kadry fachowej stanowi tutaj poważną przeszkodę. A przecież 69% dochodów rządowych pochodzi właśnie z miedzi, stanowiącej 97% całego eksportu krajowego oraz 47,5% całej krajowej wytwórczości. Tak więc dwie wielkie prywatne grupy przedsiębiorstw (Anglo-American Corporation oraz Roan Selection Trust) nadal utrzymują się przy władzy miedzi.

Miedź zatrudnia ogółem przeszło 50 000 ludzi, czyli 16% ogółu zatrudnionych w Zambii. Spośród ok. 44 000 czarnych zatrudnionych przy wydobywaniu i przeróbce miedzi przeszło trzecia część (34%) to analfabeci, a przeszło dwie piąte (42%) to ludzie mający co najwyżej parę lat szkoły podstawowej. Zaledwie parę procent ma ukończoną szkołę podstawową. Wprawdzie szkoli się czarny personel (rząd daje na to pieniądze), ale ciągle jeszcze czarni zajmują głównie stanowiska robotników niewykwalifikowanych i przyuczonych. Tylko działy personalne pod naciskiem rządu zostały obsadzone w sporej mierze przez czarnych. Wprawdzie przeciętne miesięczne zarobki czarnych robotników już szereg lat temu były tu wyższe niż w innych dziedzinach gospodarki (np. w 1962 r. trzy razy wyższe niż zarobki robotników rolnych) i w latach 1956-1965 wzrosły szybko, ale koszty utrzymania oraz wydatki na życie (jeśli przyjąć za 100 stan w 1956 r. to w 1965 r. zarobki wynosiły 225, produkcja miedzi w tonach na robotnika 165, a wskaźnik kosztów utrzymania 125), to jednak nadal utrzymuje się znaczne różnicowanie zarobków między kilkudziesięciotysięczną masą czarnych robotników oraz około siedmiotysięczną uprzywilejowaną grupą białych majstrów, urzędników, inżynierów i kierowników.

Wśród niższego personelu kierowniczego biali zarabiają niemal dwa razy tyle co ich czarni koledzy zajmujący te same stanowiska. Np. białe kierowniki zmiany pod ziemią zarabia miesięcznie od 364 Kwaczy (1 Kwacz = 1,4 dolara) do 424 Kwaczy, podczas gdy identyczny czarny kierownik zmiany zarabiał od 220 do 250 Kwaczy. Przetłumaczając to na kwalifikacje i umiejętności, czarni zarabiają, gdy jest białe, od 388 do 424 Kwaczy, a gdy jest czarny tylko od 210 do 240 Kwaczy miesięcznie. Przy tym białe personalne ma dłuższe urlopy (55 dni rocznie zamiast 28), większe dodatki, lepsze domy.

Już w czasie II wojny światowej czarni robotnicy zaczęli domagać się praw dla siebie. Kosztowało to życie 17 ludzi zastrzelonych przez wojsko podczas tłumienia demonstracji. W późnych latach czterdziestych powstał związek zawodowy robotników afrykańskich, który zaczął działać obok istniejącego już od dawna białego związku zawodowego (obecnie z trudem toczą się pertraktacje mające na celu włączenie członków tego białego związku do ogólnozambijskiego związku zawodowego górników, jako związku przemysłowego, a nie rzemieślniczego). Do niedawna istniały również dwa inne związki afrykańskie, jeden reprezentujący pracowników biurowych, drugi zaś reprezentujący funkcjonariuszy policji górniczej — oba zresztą umiejętnie wykorzysty-

stywane przez dyrekcje kopalni na zasadzie: dziel i rządź.

Kierownictwo kopalń już w początkach lat sześćdziesiątych zaczęło przygotowywać się do sytuacji, jaka nastąpiła z chwilą uzyskania niepodległości przez Zambię (1964). Pogodzone się z koniecznością zambianizacji personelu. W tym celu wszystkich białych robotników przeniesiono na stanowiska pracowników umysłowych. Zapewniono odpowiednio wysokie odpłaty białym pracownikom, jako zmuszonym wcześniej czy później ustąpić miejsca czarnym.

O ile przedtem organizacja pracy była oparta na białym zwierzchniku dysponującym arbitralnie grupą niewykwalifikowanych lub przyuczonych czarnych podwładnych, to obecnie obowiązują znacznie dalej posunięty podział na rozmaite specjalizacje, które dzięki swemu uszczegółowieniu mogą zostać względnie łatwo opanowane przez Zambijszczyków. Dzięki temu wszystkim już w 1968 r. struktura stanowisk zajmowanych przez czarnych uległa wydatnej poprawie. O ile w 1953 r. tylko kilka procent czarnych pracowników było zaliczanych jako przyuczonych, to w marcu 1968 r. obok 29 000 pracowników niewykwalifikowanych było 10 000 pracowników przyuczonych, a obok nich również cztery i pół tysiąca pracowników zajmujących niższe stanowiska kierownicze (do 1970 r. liczba tych ostatnich ma wzrosnąć do prawie siedmiu tysięcy). Wśród uczniów górniczych odsetek czarnych wzrósł z 36% w 1964 r. na 81% w 1966 r.

Jednocześnie jednak niepodległość wydatnie zmogła oczekiwania ze strony czarnych pracowników górniczych i reprezentujących ich organizacji. Tempo zambianizacji oraz sposób jej przeprowadzania nie są ich zdaniem zadowalające. Komisja rządowa, która w 1966 r. zbadała stosunki panujące w górnictwie „dnosiła przemożne wrażenie, że duża część personelu pracowniczego traktuje program zambianizacji jako w istocie rzecz cyniczny i nie ma do niego zaufania” (tak stwierdza raport w/w komisji). Trzeba tu wziąć pod uwagę silne powiązania przedsiębiorstw kopalnianych z Unią Południowej Afryki (trzecia część białego personelu kopalniowego rekrutuje się właśnie stamtąd), a przede wszystkim ciągle jeszcze bardzo duże różnicowanie płac i przywilejów między białym i czarnym personelem.

Przedsiębiorstwa nie chcą tracić potrzebnych im ludzi, więc zmuszone są wynagradzać ich tak, aby nie odeszli gdzie indziej. Ludzie o dużym doświadczeniu górniczym znajdują przecież względnie łatwo pracę gdzie indziej, przede wszystkim zaś w niedalekiej Unii Południowej Afryki. Natomiast płace miejscowej czarnej ludności nadal kształtują się pod naciskiem przewagi podaży rąk robotczych nad popytem na nie. Ponieważ biali są przeważnie obywatelami brytyjskimi (bardzo niewiele z nich dotąd zdecydowało się przyjąć obywatelstwo zambijskie), więc w rezultacie ukształtował się bardzo wyraźny podział na dwie kategorie: pierwsza złożona z obcych białych obywateli, wyraźnie uprzywilejowana, oraz druga złożona z rodzimej czarnej ludności, znacznie gorzej usytuowana. I ta zaś czarna ludność domaga się wydatnej poprawy warunków swego bytu, który wprawdzie jest dużo lepszy od bytu pozostałej ludności, ale ciągle jeszcze daleko odbiega od bytu białych cudzoziemców. W dodatku trzy różne związki zawodowe grupujące pracowników afrykańskich, a obecnie połączone w jeden, przez dłuższy czas konkutowały ze sobą, co poważnie osłabiło ich siłę przetargową.

Czarni robotnicy poculi się znacznie rozczarowani w stosunku nie tylko do przedsiębiorstw, ale też do własnych związków zawodowych, jako niezdolnych zapewnić im jako tako równe prawa z białymi. Doprowadza to do sporadycznych „dzikich” strajków, z których najpoważniejszy był wiosną 1966 r., kiedy strajkowało 55% całej czarnej siły roboczej, protestując przeciw ugodzie zawartej między czarnymi związkami a przedsiębiorstwami. Wiosną 1968 r. strajkowało przez szereg dni kilkudziesięć tysięcy czarna załoga jednej z kopalń — i to wbrew perswazjom gór związkowej. W oparciu o sprawozdanie komisji rządowej w 1966 r. (tzw. raport Browna) i na jej zalecenie przedsiębiorstwa zgodziły się podwyższyć zarobki czarnego personelu o 22%, co zapobiegło wystąpieniu dotąd jakichś poważniejszych zaburzeń. Szereg innych zaleceń tej komisji, zmierzających do zmniejszenia dystansu między Zambijszczykami i nie-Zambijszczykami natrafia na dość znaczny opór. Chodzi tu w szczególności o przedłużenie urlopu (dwukrotnie dotąd mniejszego dla Zambijszczyków aniżeli dla nie-Zambijszczyków), wynagrodzenie za okres choroby oraz wynagrodzenie za pracę zmianową (to ostatnie zależy od wysokości zarobków, więc zarabiający mniej

czują się pokrzywdzeni). Rządowi bardzo zależy na spokoju w zagłębiu miedziowym, gdyż polityczna sytuacja kraju i tak już jest dostatecznie trudna ze względu na wrogie sąsiedztwo białych kolonizatorów (kolonie portugalskie, Rodezja Południowa, Unia Południowej Afryki). Przykład sąsiedniej Tanzanii, która bardzo energicznie rozwija swój program socjalistyczny, działa wysoce pobudzająco.

Z drugiej jednak strony władze zambijskie są bardzo ostrożne w postępowaniu z białą ludnością, stanowiącą wprawdzie tylko 70 000 (1966 r.) na ogółem ok. 3,8 miliona ludności złożonej sponad 80 różnych szczebli. Zambia należy do tych już dość rzadkich krajów afrykańskich, w których biali są liczni i wpływowi nie tylko na wyższych stanowiskach gospodarczych i administracyjnych, ale nawet na niższych stanowiskach. Wprawdzie odsetek Zambijszczyków w centralnej administracji państwowej wzrósł w latach 1960-1966 z 2% na 55%, ale w innych dziedzinach sytuacja pod tym względem przedstawia się gorzej: wg stanu z 1966 r. na stanowiskach wymagających wykształcenia średniego lub wyższego było 20% czarnych, w transporcie i komunikacji 42%, w przemyśle, handlu i budownictwie 20 — 25%, oraz tylko 12% w kopalnictwie. Biorąc tylko męską siłę roboczą wg stanu z 1965 r., przeciętny roczny zarobek czarnego wyniósł 408 Kwaczy, podczas gdy przeciętny zarobek białego wyniósł 3336 Kwaczy. Różnica ta wprawdzie wynika głównie z dużo wyższego przeciętnego poziomu kwalifikacji i wykształcenia białych pracowników, ale i tak nawet przy tym samym poziomie czarny zarabiał 2 — 4 razy mniej.

Wg danych z 1956-1966 dotyczących stu zawodów wymagających średniego lub wyższego wykształcenia było osób mających mniej niż szkołę podstawową 56%, wśród czarnych, a tylko 5% wśród ludzi innych ras (głównie ludźmi białymi). Jeśli idzie zaś o wszelkie inne zawody występujące na terenie Zambii, a więc o zawody wymagające tylko niższych kwalifikacji, czarni praktycznie biorąc nie mają nikogo, kto przekraczałby wykształcenie podstawowe, podczas gdy wśród nieczarnych (biał, Hindus) przeszło połowa ma szkołę średnią lub wyższą.

Dysproporcje między czarnymi i nieczarnymi są wręcz oczywiste i też zupełnie zrozumiałe — jest rosnące niezadowolenie Zambijszczyków z utrzymania się nadal tych dysproporcji, mimo stopniowego wpływu lat od uzyskania niepodległości. To co się dzieje pod tym względem w miedzi nie odbiega zresztą od stanu rzeczy panującego w innych dziedzinach. Tylko administracja państwowa jest w nieco lepszej sytuacji, gdyż wchłonęła gros wykwalifikowanej rodzimej kadry.

Na przeszkodzie stoi ciągle jeszcze poważny niedostatek Zambijszczyków należących do wykształconych. Uniwersytet Zambii, który powstał zaledwie w 1966 r. kształci obecnie osiemset studentów, z tego tylko 45 na IV roku, a przeszło połowa na pierwszym roku. Liczba studentów ma wzrosnąć do 1700 w 1970 r., ale już teraz zamarza się trudności w zwerbowaniu na studia takich kandydatów, którzy wykazywaliby należyty poziom intelektualny. Liczebność uczniów szkół średnich ma wzrosnąć z 24 000 w 1966 r. do 63 000 w 1970 r., a odsetek (wśród ogółu młodzieży liczącej 14 — 15 lat) uczniów uczęszczających do niższej szkoły średniej (pierwsze dwa lata) z 11,3% do 21,4%. Spośród czarnego pokolenia zambijskiego liczącego 10 — 22 lata tylko 0,5% zdobywa obecnie wykształcenie wyższe (w tym paruset studentów zambijskich w zagranicznych szkołach wyższych).

Dysponując poważnym bogactwem naturalnym, jakim jest przede wszystkim miedź, Zambia musi dokonać jeszcze bardzo wiele, aby stać się jej prawdziwym gospodarką. Jednym z bodajże najtrudniejszych problemów w tym zakresie jest nieuchronny wzrost aspiracji politycznych i materialnych (przykład wysokiej stopy życiowej białych, którą chce się naśladować), szybszy, niż przyrost niezbędnych kwalifikacji. Młode pokolenie coraz mniej będzie skłonne godzić się z uprzywilejowaniem ludzi białych — wprawdzie potrzebnych krajowi wskutek swych kwalifikacji, ale już samą swą obecnością przypominających Zambijszczykom na każdym kroku tradycję kolonialną. Ta właśnie rozbieżność między szybko rosnącymi aspiracjami a znacznie wolniejszym w stosunku do nich wzrostem kwalifikacji, jest bodajże głównym problemem społecznym współczesnej Zambii jako drugiego na świecie producenta miedzi.

WYCHODNIOGOSPODARSTWO

Nr 51-52 (901-902) — 22-29.XII.1968 r.

GŁODNA PLANETA

JAN SIERZPUTOWSKI

duajnym zapotrzebowaniu na kalorie, otrzymalibyśmy obraz jeszcze bardziej ponury.

Do niemiłej pesymistycznych wniosków prowadzą także analizy biorące pod uwagę drugi, obok kalorii, podstawowy wskaźnik wyżywienia, a mianowicie substancje białkowe. Dotyczy to zwłaszcza białka zwierzęcego, którego udział w diecie ponad dwu miliardów mieszkańców olbrzymich polaci tzw. trzeciego świata — Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej — jest znikomy. Wystarczy nadmienić, że według statystyk ONZ, dzienne spożycie białka zwierzęcego na osobę w takich krajach, jak m. in. India, Pakistan, Kolumbia, Gwatemala czy Ceylon, kształtuje się na poziomie zaledwie 6-8 gramów, podczas gdy w W. Brytanii wynosi 53 gramy, a w USA 64 gramy.

W trakcie obrad międzynarodowego kongresu, poświęconego problemowi wyżywienia ludzkości, który odbył się w sierpniu 1966 w Hamburgu, ujawniono, że co roku w krajach słabo rozwiniętych umiera z głodu ok. 40 mln osób, przy czym stwierdzono, iż jeśli nie nastąpi odwrócenie obecnych tendencji w tej dziedzinie, wspomniana liczba wzrośnie do 100 mln w roku 2000. A przecież mówiono tylko o bezpośrednich ofiarach klęsk głodowych. Któż byłby w stanie obliczyć, ile osób umiera wskutek chorób spowodowanych chronicznym niedożywieniem?

Nie od rzeczy też będzie przytoczyć słowa jednego z amerykańskich specjalistów, doradcy Departamentu Stanu USA, Williama T. Nunley'a, który nie ukrywając gorzkiej prawdy powiedział przed laty: „

„Każde dziecko mające ujrzyć światło dzienne w świecie niekomunistycznym, ma dwie szanse na jedną, że urodzi się w kraju, w którym średni dochód per capita kształtuje się na poziomie niższym niżeli 5 dolarów miesięcznie. Innymi słowami są to dwie szanse na jedną, że dziecko takie urodzi się z torbą żebrać w rękę.”

A oto inny cytat — również zaczerpnięty z lektury prasy amerykańskiej. „The Magazine of Wall-Street” (z 26 października 1968) pisał:

„Już obecnie głód cierpi codziennie ok. 2 mld osób, większość z nich w krajach gospodarczo zacofanych. Ostatnie badania wykazują, że co najmniej połowa wszystkich dzieci do lat 6 i ok. 30 proc. w grupie wiekowej od lat 7 do 14, cierpi w krajach słabo rozwiniętych wskutek poważnego niedoboru kalorii białkowych. Stancowi to 171 mln dzieci w grupie pierwszej i blisko 100 mln w grupie drugiej. Co będzie, gdy ludność świata wzrośnie do 7 mld w roku 2000?”

EKONOMICZNE PARADOKSY

Myliliby się kto by sądził, że przyczyną zjawiska głodu i niedożywienia w skali światowej tkwi w niedostatecznej produkcji rolnej. Jakby na ironię są kraje, zwłaszcza wysoko rozwinięte gospodarczo, jak np. Stany Zjednoczone, które co roku poświęcają olbrzymie fundusze państwowe na zachęcanie farmerów do ograniczania arealów upraw, aby w ten sposób utrzymać wysokie ceny podstawowych produktów.

Uderzającym przykładem może być także zachodnioeuropejski

się jednak, w jaki sposób zlikwidować tę nadmierną produkcję, której zbyt jest coraz trudniejszy i wymaga stosowania cen uznanych za nieopłacalne.

Przykłady tego rodzaju można by mnożyć. Świadczą one z jednej strony o dysproporcjach charakterystycznych dla ekonomiki światowej, w wyniku których rozpiętość między „bogatymi” a „biednymi” stale się pogłębia, lecz z drugiej strony wskazują na niezdolność systemu kapitalistycznego do rozwiązywania najbardziej naglących problemów dzisiejszej doby.

Samą zresztą ekonomiką burżuazyjną, przyznając iż problemem takim „numer 1” jest widmo głodu, nie tają zależności, które w najbliższym czasie mogą służyć jako paliwo.

Tak samo różnego rodzaju akcje pomocy żywnościowej dla trzeciego świata, podejmowane pod egidą ONZ, a zwłaszcza jego wyspecjalizowanej agencji FAO, lub przez międzynarodowe organizacje charytatywne, dają — jak dotąd — rezultaty, które w stosunku do potrzeb są przysłowiową kroplą w morzu.

Jest faktem, że podczas gdy część bogatych państw kapitalistycznych nie potrafi uporać się ze skomplikowaną sprawą nadmiaru artykułów rolnych, w tym również podstawowych środków żywności, słabo rozwinięte kraje Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej nie osiągnęły dostatecznego tempa wzrostu produkcji rolnej, które pozwoliłoby dotrzymać kroku wciąż wzmagającej się eksplozji demograficznej. Z drugiej strony kraje te nie są w stanie pokrywać niedoborów żywnościowych drogą importu, ponieważ nie posiadają wystarczających zasobów dewizowych. W tych warunkach trzeci świat skazany jest na korzystanie z różnego rodzaju form pomocy, którą państwa kapitalistyczne wiążą często z celami czysto politycznymi i która stanowi rozwiązanie tylko częściowe, o charakterze doraźnym, bez usuwania strukturalnych przyczyn zjawiska głodu.

Według statystyk Organizacji Narodów Zjednoczonych d.s. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), produkcja środków żywności w krajach słabo rozwiniętych zwiększyła się w roku 1966 — ostatnim, w stosunku do którego zebrano pełne dane — tylko na Dalekim Wschodzie. Natomiast w Afryce i Ameryce Łacińskiej, gdzie już w roku poprzednim nie zanotowano żadnego postępu, stwierdzono spadek tej produkcji o 1 proc.

W regionie Dalekiego Wschodu (bez ChRL) produkcja środków żywności wzrosła wprawdzie w roku 1966 w porównaniu z rokiem poprzednim o 3 proc., ale była tylko o 1 proc. wyższa niż w roku 1964.

W sprawozdaniu FAO stwierdzono, że w przeliczeniu na jednego mieszkańca wspomniana produkcja kształtowała się w roku 1966 na poziomie niższym o przeszło 4 proc. niż w roku 1964 we wszystkich krajach słabo rozwiniętych, traktowanych jako całość i że uzyskano pod tym względem najgorsze rezultaty z zarejestrowanych od roku 1957. Nadrobienie powstałych stąd zaległości wymagać będzie dłuższego czasu, jeśli wziąć pod uwagę, że liczba mieszkańców trzeciego świata zwiększa się średnio o 2,5 proc. w skali rocznej. Aby tylko osiągnąć z powrotem poziom produkcji środków żywności per capita z roku 1964, trzeba zwiększać ją w prze-

PRASA o problemach gospodarczych

Tydzień temu „TRYBUNA LUDU” obchodziła swoje dwudziestolecie. Jest to jubileusz szczególnego rodzaju. Wynika on bowiem z dwudziestolecia zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. Organ Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — tak jak i Partia — przeżył tradycje kilkudziesięciu poprzedników lat walki o wyzwolenie społeczne i narodowe, o zdobycie władzy i zbudowanie w naszym kraju ustroju socjalistycznego. Równocześnie to dwadzieścia lat to okres nowy, gdyż nigdy przedtem kraj nasz nie rozwijał się tak szybko, nie przekształcał równie dynamicznie, „Trybuna Ludu”, jako organ Partii, ma w tych przemianach swój niewątpliwie udział.

Tow. Władysław Gomułka w liście do redakcji pisał: „Dwudziestolecie działalności (...) centralnego organu partii odzwierciedla drogę socjalistycznego rozwoju, jaką w tym czasie przeżyła partia i cały kraj. Do ogólnonarodowego dorobku „Trybuna Ludu” wniosła swój wkład, aktywnie uczestnicząc w budowie nowego życia narodu.”

Jubileusz „Trybuna Ludu” ma znaczenie szczególne

również dlatego, że stał się okazją do generalniejszej oceny roli prasy i dziennikarzy przez I Sekretarza KC PZPR.

„Komitet Centralny przywiązuje dużą wagę do działalności prasy, jako ważnego ośrodka na froncie budownictwa socjalistycznego. Prasa jest podstawowym źródłem informacji o wydarzeniach w kraju i za granicą oraz propagatorem programu partii.

Swą odpowiedzialną rolę w służbie partii i społeczeństwu prasa spełniać będzie tym lepiej — im większa będzie odpowiedzialność dziennikarzy za słowa, głębsza ich ideowość i żarliwość w walce o socjalizm, a sposób przedstawiania problematyki naszego życia — wszechstronny i zrozumiały dla czytelników.”

W programie partii poczesne miejsce zajmuje problematyka gospodarcza. Znajduje to swój wyraz na łamach „Trybuna Ludu”, która tymi sprawami (tak bliskimi dla naszego pisma) zajmuje się od pierwszych chwil swego istnienia. Jej wkład — to nie tylko publicystyka, ale i szeregi akcji organizatorskich, dyskusji na tematy praktyczne i teoretyczne oraz wiele konkretnych, wynikających z nich wniosków.

Do życzeń płynących dla „Trybuna Ludu” z całego kraju i nasz zespół przyłącza swoje gratulacje i wyrazy nadziei, że wkład publicystyki ekonomicznej w urzeczywistnianiu programu gospodarczego PZPR będzie jeszcze większy niż dotychczas.

Na łamach prasy powoli zaczynają odzywać się określone mianem „wolnej trybuny”. Ostatni numer „POLITYKI” przynosił w tej właśnie rubryce artykuł prof. Witolda Starkiewicza, doktora medycyny. Podkreślał zawód autora, choć artykuł w całości dotyczy w zasadzie spraw ekonomiczno-technicznych i adresowany jest do działaczy gospodarczych. Idzie o pomoc przemysłu w ratowaniu ludzkiego zdrowia, przy czym pomoc ta powinna być dla przemysłu bardzo opłacalna nie tylko z ogólnoludzkiego punktu widzenia, ale również i w konkretnej, a często twardej walce.

Autor sam jest twórcą unikalnej aparatury, ułatwiającej życie niewidomym. Na przykładzie własnych perypetii, a również i innych lekarzy-konstruktorów, pokazuje on, z jakimi ogromnymi trudnościami boryka się wynalazca z tej dziedziny i jak trudno przekonać nasz przemysł, aby podjął się produkcji unikalnych, a niekiedy rewelacyjnych aparatów. Tak np. przyrząd do wydobycia katarakty, pomysłu prof. Krwawicza z Lublina, nie doczekał się produkcji przez

przemysł krajowy, natomiast Amerykanie wypuścili go już na rynek w niebagatelnej cenie 4 tysiące dolarów za sztukę.

Prof. Starkiewicz opisuje perypetie z niektórymi swoimi aparatami. Tak np. opracował on aparat nazywany elektroftalmem, zastępujący wzrok niewidomym. Prototyp zbudowany został na akademii medycznej. Motorek elektryczny uzyskany został z maszyn do szycia, kolektory — z odkurzacza, przekazy — ze starej miejskiej centrali telefonicznej. Opis ten wywołuje śmiech, ale w gruncie rzeczy jest opisem tragicznym. Akademicy medycyny nie tylko nie mają odpowiednich części i półfabrykatów, brak im również inżynierów, fizyków, elektroników, a także techników, którzy lepiej zarabają w przemyśle i nie chcą przyjmować stanowisk w resorcie zdrowia.

Artykuł prof. Starkiewicza ma charakter szczególnie dramatyczny, gdyż dotyczy wynalazków z dziedziny aparatury medycznej, a więc mającej wpływ na ratowanie zdrowia i życia ludzkiego. Jednak sprawa ma i szerszy aspekt, do którego wypadnie nam wrócić, choć prasa już niejednokrotnie problem podejmowała. Jest to zagadnienie wykorzystania wynalazków w wielu dziedzinach, które marnują się, często z powodu zwykłego asekurancja, nieudolności czy indolencji. Mimo pewnego postępu w tej dziedzinie, wielkie potencjalne możliwości polskiej myśli technicznej są wykorzystywane tylko w niewielkim stopniu. S.C.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Motocykle na baterie

Brityjska firma Yarding Electric skonstruowała „miniskuter”, który napędzany jest przez baterie. Rozwija on szybkość 50 km/godz. i bez doładowywania może przejechać ponad 225 km. (Motor)

Postępy miniaturyzacji

Dwie japońskie firmy „Hayakawa” oraz „Hitachi” opracowały wspólnie miniaturową elektroniczną maszynę do liczenia. Zakres nowej maszyny obejmuje cztery działania arytmetyczne liczb. Jej wymiary wynoszą 22 x 16 x 1 cm, zaś waga — 1,7 kg. Jest to najmniejszy komputer wyprodukowany dotychczas na świecie. WSKAZUJĄCE UKŁADY ELEKTRONICZNE W NOWYM KOMPUTERZE PRACUJĄ NA ZASADZIE TZW. LSI, CZYLI LARGE SCALE INTEGRATION. JEDEN UKŁAD LSI ZASTĘPUJE 56 UKŁADÓW SCALANOWYCH. ALBO 300-400 TRANZYSTORÓW. Uruchomienie seryjnej produkcji i wprowadzenie na rynek (tego rewalacyjnego urządzenia) jest oczekiwane na początku 1969 roku, zaś jego cena będzie się wahać w granicach 400 dol. (wv)

Bakteriobójcze lampy

Łódzkie Zakłady Wytwarzania Aparatury Elektronicznej rozpoczęły produkcję pierwszych krajowych lamp bakteriobójczych. Działanie bakteriobójcze polega na oświetlaniu przedmiotu poddawanego sterylizacji promieniami nadfioletowymi, zabijającymi dla drobnoustrojów. Zastosowanie lamp: do niszczenia bakterii w szpitalach, salach operacyjnych, izbach porodowych itp., poprzez zainstalowanie w przemyśle farmaceutycznym do sterylizacji powietrza w pomieszczeniach, w których produkuje się leki, aż do przemysłu spożywczego (tu użyte lampy mogą zastąpić tradycyjne takie artykuły, jak masło, ser, mięso itp.). (WIT-AR)

„Hartowane” mleko...

„Zastosowali uczeni australijski do wyrobu biskopów. Takie biskopki można podawać dzieciom zamiast mleka. W strefie tropikalnej mleko „hartowane” jest zabite do spożycia około roku i mogłoby wzbogacić menu w tych krajach. (Horyzonty Techniki nr 10/68)

Rak jak ośmiornica

Grupa brytyjskich naukowców pod kierunkiem profesora E. J. Ambrose’a uzyskała pierwszy w historii nauki trójwymiarowy obraz komórki nowotworu złośliwego. Oświadczenie to jest określane jako doniosłe odkrycie w dziedzinie studiów nad metodami rozprzestrzeniania się komórek tych nowotworów. Obserwacje komórek raka złośliwego powiększonych 8 tysięcy razy pozwoliły ustalić, że jego odnogi podobne do ramion ośmiornicy, penetrują sieć naczynek krwi i naczynek limfatycznych, podobnie jak glisty ziemne. Znajomość sposobu rozprzestrzeniania się komórek rakowych pozwoli na opracowanie skuteczniejszych metod ich zwalczania. (Science Journal)

Turniej młodych mistrzów

11 mln zł rocznie przyniesie efekty rozwijania racjonalizatorskich zasług młodych w wielkopolskim Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Plonem turnieju jest ponad 500 projektów, nadesłanych z 73 zakładów pracy i szeregów szkół zawodowych. Wśród 364 uczestników turnieju, 118 stanowi robotnicy wielkopolskich zakładów przemysłowych. (BNT-PAP)

Eksperymenty

Eksperymentalny samochód radziecki z napędem elektrycznym będzie poddawany próbom eksploatacyjnym jeszcze w br. Przewidyuje się, że koszt eksploatacji tego samochodu wyniesie tylko 2,3 kosztu eksploatacji samochodu z silnikiem benzynowym. Prace nad elektrycznym napędem prowadzone są w specjalnym instytutie niedawno powołanym w Rydze. (Motor)

Definicja wynalazku

W wydawnym ostatnio Biuletynie „Un-tem Strefie” (organ prasowy zachodnio-niemieckich związków zawodowych) podano m. in. definicję wynalazku: „Jest to nowość, tak daleko niedostępna w kraju (NRF) i donosić nie przysięga do nas (do NRF) z USA”. Z matkami porównańmi definicje te można by ewentualnie, adaptować do warunków polskich. (PT nr 42/68)

Energetyka jądrowa w Japonii

Pod koniec 1968 roku moc zainstalowaną w elektrowniach jądrowych wynosiła około 16,1 tys. MW. W tym działają jedna elektrownia atomowa, o mocy 16 MW, wybudowana w latach sześćdziesiątych. Obecnie plany rozwoju energetyki jądrowej zmierzają do powołania aparatu jej na elektrowniach atomowych. Już obecnie znajduje się w budowie trzecia taka elektrownia. Do roku 1976 ma być oddana do eksploatacji w sumie 16 elektrowni atomowych o łącznej mocy 250 MW, co stanowiłoby 11 procent planowanej na ten rok mocy zainstalowanej w elektrowniach energetycznych. Do roku 1986 moc zainstalowana w japońskich elektrowniach atomowych ma wzrosnąć do 40 tys. MW (mocą zainstalowaną na energię). (WIT-AR)

Buldożer zdalnie sterowany

Jeden z największych na świecie producentów maszyn budowlanych — japońska firma Komatsu Manufacturing Co. Ltd. — wypuściła ostatnio pierwszy na świecie zdalnie sterowany buldożer. Nowa maszyna posiada specjalny odbiornik wielokrotnego nadawania, który służy do odbierania sygnałów radiowych. Operator natomiast postępuje się przesyłając tablicą kontrolną, ważącą 1,6 kg. Zasięg sterowania wynosi 100 m od aparatu nadawczego. Sterowanie umożliwia 20 rodzajów operacji. Oczekuje się, że zdalnie sterowany buldożer znajdzie zastosowanie w warunkach pracy niebezpiecznej dla człowieka bądź przy wykonywaniu szczególnie ciężkich robót. (wv)

Turbinowy silnik

W Szwajcarii wyprodukowano przemysłowy silnik turbinowy o mocy 360 KM, mający ciężar 220 kg. Trwała moc silnika (przy 2400 obr./min.) wynosi 300 KM. Silnik ten produkowany jest jako jednostka ze sprężarki lub bez i może być wykorzystywany również jako silnik morski lub do napędu generatorów prądowców. W silniku br. na rynku ukazał się pod nazwą Clotifal — odpowiednik angielskiego Athromid — służący do leczenia geriatrycznego wszystkich stanów mniej lub bardziej zaawansowanego miażdżycy. Drugim lekiem geriatrycznym, który ukazał się w sprzedaży przed kilkoma miesiącami, jest Provasan — odpowiednik francuskiego Euklidiana. Związane on skutecznie ze stanem przemęczenia, lecz choroby tętnic, trudno gojące się rany pooperacyjne, żylakowe i odleżyny. Po dłuższym używaniu lek ten powoduje również znaczną poprawę samopoczucia, zwłaszcza u ludzi starszych. Najnowszym preparatem, niedawno wprowadzonym do aptek w całym kraju, jest Cardilan — odpowiednik włoskiego Brodilanu — z grupy przeciwniażdżycowych, będący zarazem doskonałym środkiem przy leczeniu różnego rodzaju schorzeń tętnic, powikłań naczyńnych przy cukrzycy, chorób Krzyżaka i Buergera, zator tętnic, zakrzepowego zapalenia żył, żylaków i in. (BNT-PAP)

Już 41 DIN

Film czarno-biały o czułości dochodzącej do granicy teoretycznej został wyprodukowany przez uczonych zatrudnionych w znanej amerykańskiej firmie Eastman Kodak w Rochester. Film ma czułość 41 DIN. (Horyzonty Techniki nr 10/68)

Nowe leki

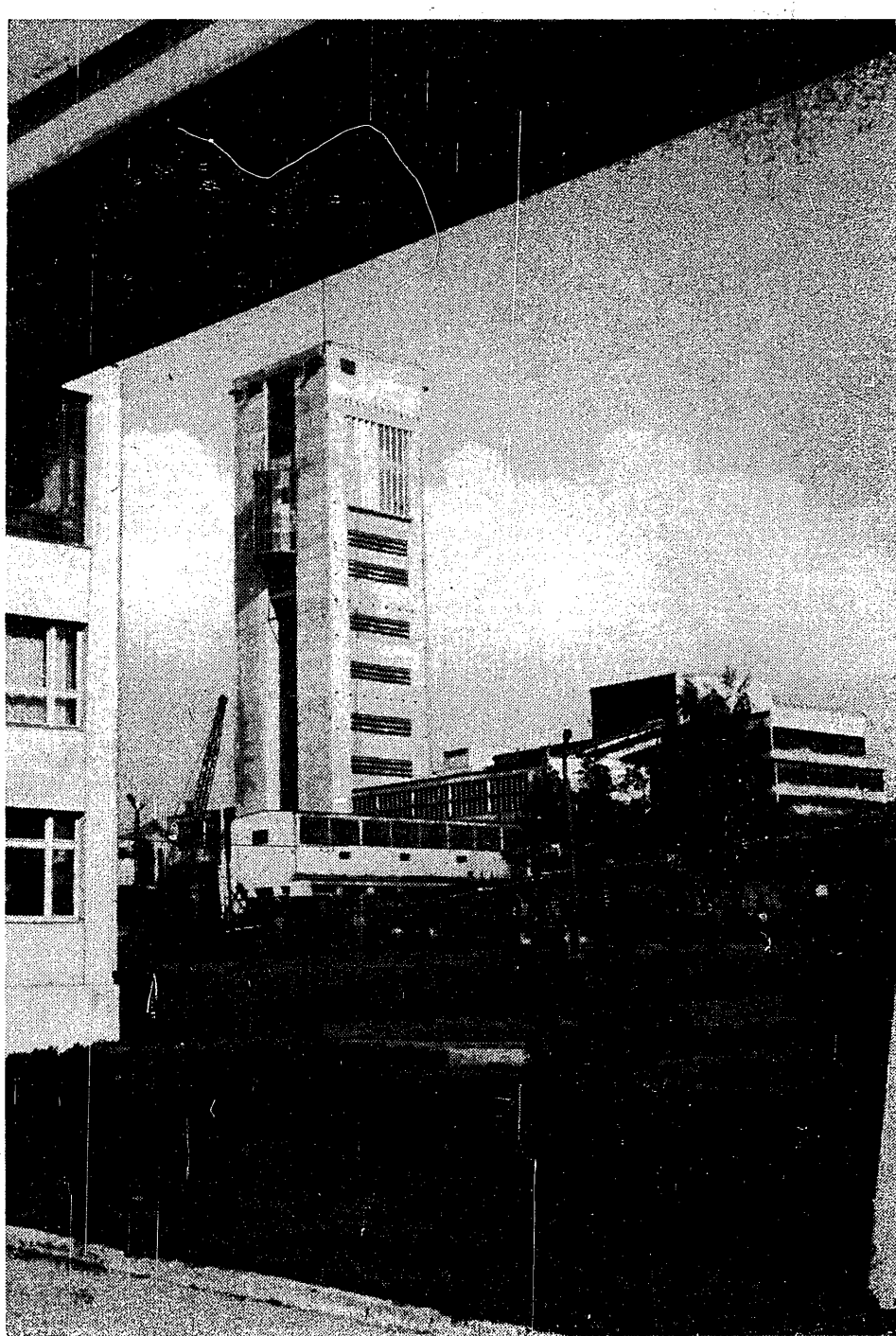
Spółdzielnia Pracy „Isopharm” zapisała na swym koncie 3 nowe syntetyczne leki antymiotyczne, stanowiące osiągnięcia na skalę światową. W styczniu br. na rynku ukazał się pod nazwą Clotifal — odpowiednik angielskiego Athromid — służący do leczenia geriatrycznego wszystkich stanów mniej lub bardziej zaawansowanego miażdżycy. Drugim lekiem geriatrycznym, który ukazał się w sprzedaży przed kilkoma miesiącami, jest Provasan — odpowiednik francuskiego Euklidiana. Związane on skutecznie ze stanem przemęczenia, lecz choroby tętnic, trudno gojące się rany pooperacyjne, żylakowe i odleżyny. Po dłuższym używaniu lek ten powoduje również znaczną poprawę samopoczucia, zwłaszcza u ludzi starszych. Najnowszym preparatem, niedawno wprowadzonym do aptek w całym kraju, jest Cardilan — odpowiednik włoskiego Brodilanu — z grupy przeciwniażdżycowych, będący zarazem doskonałym środkiem przy leczeniu różnego rodzaju schorzeń tętnic, powikłań naczyńnych przy cukrzycy, chorób Krzyżaka i Buergera, zator tętnic, zakrzepowego zapalenia żył, żylaków i in. (BNT-PAP)

Największy samolot

Odrzutowiec Galaxy C-5A firmy Lockheed jest największym i najcięższym samolotem dotychczas oblatywanym. Wysokość kadłuba 8,5 m, długość 75 m, rozpiętość skrzydeł 68 m, ciężar 230 ton. W celu rozłożenia tego ciężaru na możliwie dużą powierzchnię skonstruowano podwozie na 28 kołach. Próby startu i lądowania nie spowodowały uszkodzeń pasa startowego. Samolot może lądować na dość krótkich pasach o długości 1700 m. Do startu wystarczy pas o długości 1400 m. Galaxy C-5A może przewozić ładunki o ciężarze do 165 ton. Przewiduje się również budowę wersji pasażersko-transportowej. W wersji całkowitego pasażerskiego samolotu może pomieścić 300 pasażerów. (Engineering News-Record, nr 6/68)

Trywocik gospodarczy

Na rynku wydawniczym ukazał się zbiór przepisów dotyczących rozliczania delegacji służbowych. Zbiór ten — rzecz jasna — gruba książka. Książka ta, opracowana przez Antoniego Ferskiego stała się bestsellerem wydawniczym. Z lektury można odnieść finansowy pożytek (np. to nie prawda, że nie wolno rozliczać I klasy, jeśli jedzie się do miejscowości oddlegiej o mniej, niż 100 km, a tylko wtedy trzeba jednać II klasy cała podróż tam i z powrotem nie przenosi 100 km, a także mieć dużo uciechy. Rozliczanie I klasy, gdy się jechało drugą jest przestępstwem kryminalnym, które najłatwiej czytać, a nie zwalczyć gdy współtowarzysz podróży



Na zdjęciu: nowoczesne nadszypie kopalni „Ślupiec” zupełnie nie przypomina dawnych zakładów tego typu CAF — WOŁOSZCZUK

aluzbowej napisze anonim. Dzieło to uwiadamia nam jak zjawieniem posunięciem byłoby przekreślenie całej jego treści i ustanowienie prostych, jasnych jednolitych przepisów. ● Nie ma lepszego podarunku gwiazdkowego, niż syfon, prezent do natychmiastowego użycia. Oczywiście wytworzył jest kupie auto-syfon. Auto-syfon tak różni się od syfonu, jak autokar od wozu. Takli prezent oczywiście ma swoje wady. Jak? Trudno przewidzieć. Zwykle zawodzi szereg sędziów. Wtedy woda po kropelce wycieka na stół. Gwint głowicy też lubi być nieszczelny. Inna usterka omawia instrukcja obsługi, która poucza też o sposobach obsługi butli z gazem, ale to już daleko, że pominięty teksty. Wady syfonu zwanego też wodofosfonyem oczywiście można usunąć. W tym celu udać się należy na Pragę i zakupić ulicę Targową. Na tej ulicy stoi tylko jeden duży dom i to będzie tam. W podwórzu stoją całe rzędy kurników. W każdym urzędzie jedna złota raczka. Na końcu prawego szeregu siedzi pan Talasiewicz. I on to wszystko zalewa. Można by zapy-

tać dlaczego Myszkowska Fabryka Naczyni Emalowanych w Myszkowie od razu nie zatrudni pana Talasiewicza, żeby przyśpieszył wodofosfony do użytku. Kto wpadnie do pana Talasiewicza i zapłaci 50 zł nie będzie więcej o nic pytał. Przed przyjazdem do Warszawy dla rezerwowania autostopu dobrze jest pierwej wpadnąć do Myszkowic. Fabryka zapowiada, że kto przedstawi syfon z wadami fabrycznymi kontroli technicznej, temu fabryka znowu udzieli się ponieść koszty naprawy. Pan Talasiewicz jednak nie spotkał się jeszcze z takim wypadkiem, chociaż dużo już w życiu widział. Instrukcja obsługi wodofosfony ma odbita na boku pierze, która głosi: „Wodofosfony został przez organy dozoru technicznego uznany i dopuszczony do ruchu i obrotu jako typowy”. Słowo „typowy” jest przeciwieństwem słowa „wyjątkowy” i dowodzi, że Myszkowska Fabryka wytwarza wodofosfony bez wady dowodowej.

● Najważniejszą dla dobrego przebiegu świat wiadomości wykraczająca jest w tytule „Głos Szczeciński”:

„Będzie papier toaletowy”. W Szkolwinie ruszyła maszyna wytwarzająca papier. Nastąpiło tu znakomite unowocześnienie produkcji. Papier ów jest perforowany, tak, że oddzielać się będą odmierzone jego porcje, co sprzyja oszczędniejszemu używaniu. Już wkrótce będzie on pakowany po czterech rolki w jednej paczce, co ułatwi noszenie go ze sklepu do domu. „Szczecin też otrzymał samochód papierowy” — cieszy się „Głos Szczeciński”.

● Nasi handlowcy myślą intensywnie tylko o tym, co dogmatycznie. Jak „rozbranzowanie” to człowiek nie usłucha w jednym sklepie kuszki i guzika, buta i pasty. Jak „samobitka” — to wszelka lada staje się wrogiem naszej rzeczywistości. Jednym z dogmatów stała się sprze-daż wazy i owoce przed sklepami, na ulicy. Z tej to przyczyny, a nie z niedbalstwa powymarzyli kosłoidalne ilości ekstrusów i bananów. Skąd jednak było wiedzieć, że zle znowa marny? Po świetach zbiera się doświadczenia, to i wyda stosowne okólniki.

Amal-ności

TENDENCJE ROZWOJU HODOWLI TRZODY

Sygnalizowane od połowy br. ostrzejsze tendencje rozwoju hodowli trzody znalazło potwierdzenie w wynikach spisu wrześniowego. O ile bowiem w czerwcu br. pogłowię trzody było o 2,3 proc. niższe niż w czerwcu ub. r., to we wrześniu br. było ono już tylko o 1,4 proc. niższe niż we wrześniu ub. r. Brak jeszcze danych ze spisu grudniowego, ale dane za październik i listopad wykazują dalszy, znaczny spadek skupu macior i wyraźnie wyższy niż przed rokiem poziom cen pszczoł (o ok. 12 proc.). Można więc oczekiwać, że spisek ludnościowy wykaze dalszy wzrost pogłowia trzody, zwłaszcza w wieku poniżej 3 miesięcy. Oznaczałoby to, że od połowy przyszłego roku możemy liczyć na wzrost skupu żywca wieprzowego powyżej poziomu z br.

Ogólnie jednak biorąc, tempo rozwoju hodowli trzody jest dość powolne, o wiele niższe niż wzrost popytu na mięso. Nie są przy tym w pełni wykorzystywane możliwości rozwoju hodowli trzody, jakie zapewnia aktualny poziom dostaw mięs paszowych. Okazuje się bowiem, że zapasy pasz w sieci CRS na początku listopada br. były o 26 proc. wyższe niż w analogicznym okresie ub. r. (Sb)

DOBRE WYNIKI PRZEMYSŁU LEKKIEGO

Przemysłem, który w stosunkowo najszerszym zakresie asortymentów wykonuje w br. plany produkcji, jest przemysł lekki. W okresie 10 miesięcy br. zwiększył on ogólny poziom produkcji o ponad 12 proc., co odpowiada osiągnięciu ponad dwukrotnie wyższego tempa wzrostu produkcji niż w planie rocznym. Wyższe od planowanego jest przy tym tempo wzrostu produkcji zarówno tkanin bawełnianych, wełnianych, jedwabnych i llnianych, jak również wyrobów dziewiarskich i obuwniczych. Niższe od planowanego jest jedynie tempo wzrostu produkcji wyrobów półprecyzyjnych. Właściwie to jednak z przesunięciem w asortymencie produkcji, zmierzającymi do lepszego dostosowania jej profilu do potrzeb rynku.

Szczególnie wysokie jest tempo wzrostu produkcji wyrobów z włókien syntetycznych np. tkanin bawełnianych z dodatkami włókien syntetycznych (o 18 proc.), tkanin wełnianych z dodatkami włókien syntetycznych (o 20 proc.), pończoch elastycznych (o 19 proc.) i koszul „non-iron” (o ok. 13 proc.).

Jeśli pomimo to utrzymują się braki zaopatrzenia rynku, to wynikają one ze znacznego wzrostu popytu na niektóre wyroby i z rozszerzenia rozmiarów eksportu. (Sb)

MAŁY WZROST PRODUKCJI MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Obserwowany w br. wzrost napięć w zaopatrzeniu w materiały budowlane w znacznej mierze tłumaczy fakt, że w okresie 10 miesięcy br. znacząco wzrosła wartość robót budowlano-montażowych w gospodarce uśrednionej (o ok. 12 proc.) towarzyszy niewielki tylko wzrost produkcji cementu (o 2,3 proc.), materiałów ściennych (o 2,4 proc.) i steralitu (o 6,2 proc.) oraz spadku produkcji dachówki (o 3,5 proc.).

Produkcja cementu wg aktualnych przewidywań będzie przy tym o ok. 100 tys. ton niższa niż planowano. Władze się to głównie z awarią zakładów w „Niwiniach”. Niższy niż w planie rocznym będzie też wzrost produkcji materiałów ściennych, a zwłaszcza cegły. Jest to związane z licznymi awariami w ceglarnach i przerwami w dostawach energii elektrycznej. O trudnościach w wykonaniu planu produkcji dachówki decyduje natomiast brak odpowiedniej ilości i jakości gliny w zakładach ją wytwarzających. (Sb)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelostowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacj.), Mirosław Dynet, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Zbigniew Mikolajczyk, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyniowski, Barbara Wisniewska, Zbigniew Wyczesany. ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabał, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mańka, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palejka, Grzegorz Piskarski, Antoni Rajkiewicz, Zdzisław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 42-41-11. ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 33. Telefon: redakcji: naczelnicy 28-08-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-87 i 28-55-92, sekretarza redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42 i 28-58-54, sekretarza 28-08-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, 28-53-30 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Prenumerata krajowa przyjmuje urzędy pocztowe, filii i delegatury „Ruch”. Zamówienia na prenumeratę pozapocztową przyjmowane są wyłącznie na rok do dnia 25 II stopada roku poprzedzającego okres prenumeraty. Zamówienia indywidualne przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartałnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna jest o 40 proc. droższa. Wszelkich dodatkowych informacji o warunkach prenumeraty udziela wszystkie placówki pocztowe i „Ruch”. Egzemplarze zderkwalizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za zaliczeniem pocztowym konto nr 114-60001 VII O/M Warszawa.

Drugi Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Marszałkowska 3/A.

Zam. 2952, N-75.

„Życie Gospodarcze”

spis treści rocznika 1968

(Wykaz ważniejszych pozycji)

I. PROBLEMY EKONOMII POLITYCZNEJ

Ł. W. — Dyskusja — O ekonomii i ekonomistach	nr 18	gospodarki monopolistycznej (III) — Struktura kapitalizmu współczesnego	nr 1
BAJAN KONRAD — Dyskusja — Rolnictwo a rozwój ekonomiczny kraju	nr 24	MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — O funkcjonowaniu gospodarki monopolistycznej (IV) — Mechanizm funkcjonowania współczesnego kapitalizmu	nr 2
BOŻYK PAWEŁ — Dyskusja — „Czyste” modele gospodarki socjalistycznej w świetle konfrontacji z praktyką	nr 19	MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — O funkcjonowaniu gospodarki monopolistycznej (V) — Perspektywy kapitalizmu	nr 3
CHELSTOWSKI STANISŁAW, GŁÓWCZYK JAN — Rynek bez planu	nr 29	MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — Dyskusja — Ideologiczne problemy ekonomii	nr 23
CHELSTOWSKI STANISŁAW, GŁÓWCZYK JAN — Rynek bez planu (II) — Czyja własność i czyja demokracja	nr 30	MINC BRONISŁAW — Materializm historyczny a współczesność	nr 22
GŁÓWCZYK JAN — Ewolucja poglądów na temat systemu zarządzania i planowania w Polsce (Wstęp do dyskusji)	nr 14	MINC BRONISŁAW — O metodach i problemach planowania perspektywicznego (Artykuł dyskusyjny)	nr 48
GŁÓWCZYK JAN — Ewolucja poglądów na temat systemu zarządzania i planowania w Polsce (II) (Wstęp do dyskusji)	nr 15	MUJŻEL JAN — Dyskusja — Polityka — ekonomika — ekonomia	nr 30
GŁÓWCZYK JAN, CHELSTOWSKI STANISŁAW — Rynek bez planu	nr 29	PORWIT KRZYSZTOF — Aktywne planowanie centralne	nr 44
GŁÓWCZYK JAN, CHELSTOWSKI STANISŁAW — Rynek bez planu (II) — Czyja własność i czyja demokracja	nr 30	PRZELASKOWSKI WACŁAW — Prace matematyczne Karola Marksa	nr 8
GORSKI JANUSZ — Dyskusja — O teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej	nr 27	PRZELASKOWSKI WACŁAW — Programy rozwoju a metody optymalizacji	nr 22
GRZYBOWSKI WACŁAW — Dyskusja — Specyfika towarowych form gospodarowania w socjalizmie	nr 20	PAJESTKA JÓZEF — Doskonalenie planowania (II) — Przedsiębiorstwo i zjednoczenie	nr 4
(J. G.) — Nasz komentarz — Bodźce	nr 23	PAJESTKA JÓZEF — Doskonalenie planowania (III) — Plan a rynek	nr 5
J. G. — Nasz komentarz — Nauka i praktyka	nr 28	RUTKOWSKI JÓZEF — Wolna Trybuna — O ogólnych zasadach kształtowania plac	nr 37
KACZMAREK ZYWIA — Dyskusja — O pewnych koncepcjach modelowych	nr 21	SECOMSKI KAZIMIERZ — Przemiany struktury gospodarczej Polski w latach 1918-1968 (I)	nr 50
KRÓL HENRYK — Dyskusja — Podstawowe problemy rozwoju nauk ekonomicznych w przemyśle	nr 28	SECOMSKI KAZIMIERZ — Przemiany struktury gospodarczej Polski w latach 1918-1968 (II)	nr 51/52
KUBICZEK FRANCISZEK — Oskar Lange jako statystyk	nr 51/52	SOKOŁOW DYMITYR — Dyskusja — Problemy stanu i rozwoju ekonomii politycznej w Polsce Ludowej (I)	nr 25
LESZKOWICZ STANISŁAW — Dyskusja — Kilka uwag na temat zarządzania gospodarką socjalistyczną w Polsce	nr 17	SOKOŁOW DYMITYR — Dyskusja — Problemy stanu i rozwoju ekonomii politycznej w Polsce Ludowej II	nr 26
ŁYSKO STANISŁAW — Dyskusja — Niektóre krytyczne uwagi o teoretycznych koncepcjach W. Brusa i jego metodach analizy (I)	nr 18	TEREZYŃSKI JANUSZ — Trybuna Czytelników — Nauczanie ekonomii politycznej	nr 25
ŁYSKO STANISŁAW — Dyskusja — Niektóre krytyczne uwagi o teoretycznych koncepcjach W. Brusa i jego metodach analizy (II)	nr 20	WILCZYŃSKI WACŁAW — Dyskusja — Rynek w mechanizmie socjalistycznej gospodarki planowej	nr 39
ŁYSKO STANISŁAW — Dyskusja — Marksistowska teoria pracy najemnej i współczesne charakterystyki	nr 31	ZURAWICKI SEWERYN — Dyskusja — O metodologii dociekań we współczesnych naukach ekonomicznych	nr 23
MELICH ALOJZY — Dyskusja — Podział według pracy a egalitaryzm	nr 39	ZURAWICKI SEWERYN — Dyskusja — Planowanie gospodarcze a mechanizm rynkowy	nr 34
MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — O funkcjonowaniu		ZURAWICKI SEWERYN — Polska myśl ekonomiczna w latach 1918-1939	nr 48

Ia. PROBLEMY SPOŁECZNO-POLITYCZNE

D. K. — Jedność i bezpieczeństwo	nr 34	J. G. — Potrzeba przewartości	nr 14
GŁÓWCZYK JAN — Pospolite ruszenie	nr 12	J. G. — Stara strategia — nowa taktyka	nr 38
Horyzonty socjalizmu	nr 35	J. G. — Nasz komentarz — Dyskusja	nr 29
K. S. — Czyny przedzjazdowe — Wykorzystać dorobek	nr 13	Nasza Partia	nr 48
M. M. — Przedpole dyskusji	nr 28	PAJESTKA JÓZEF — Na nowym etapie postępu	nr 22

S. C. — Nasz komentarz — Czytelnicy czekają na odpowiedź	nr 17	Z. M. — 25 lat deklaracji programowej KC PZPR — „O co walczyliśmy”	nr 49
W. D. — Nasz komentarz — Myślenie polityczne	nr 18	V Zjazd — Dyskusja o gospodarce (Ekonomika i polityka — Rozwój selektywny — Lepiej planować — Sprawnie realizować — Handel zagraniczny i socjalistyczna integracja — Centralna postać — człowiek pracy)	nr 47
Wszystkie siły do walki o Polskę socjalistyczną! (Przemówienie tow. Władysława Gomułka wygłoszone na spotkaniu z aktywem partyjnym w Warszawie)	nr 12		
Z. M. — Idee żywe i aktualne	nr 17		

II. PLANOWANIE I ZARZĄDZANIE GOSPODARKĄ NARODOWĄ

BRATKOWSKI STEFAN — Wolna Trybuna — Nim powstana scenariusze przyszłości	nr 30	M. S. — Uregulowanie zasad rozliczania zmian w narodowych planach gospodarczych	nr 18
BRATKOWSKI STEFAN — Wolna Trybuna — Nim powstana scenariusze przyszłości (2) — Model gry kontrolowanej	nr 31	M. S. — Tryb prac nad planem na lata 1971-1975	nr 46
BRATKOWSKI STEFAN — Wolna Trybuna — Nim powstana scenariusze przyszłości (3) — Dnia „X” raczej nie będzie	nr 32	PAJESTKA JÓZEF — Doskonalenie planowania — Dotychczasowe zmiany	nr 3
CHELSTOWSKI STANISŁAW — Spożycie i planowanie	nr 6	PAJESTKA JÓZEF — Doskonalenie planowania (II) — Przedsiębiorstwo i zjednoczenie	nr 4
CHELSTOWSKI STANISŁAW — Spożycie i planowanie (II) — Polityka społeczna	nr 7	PAJESTKA JÓZEF — Doskonalenie planowania (III) — Plan a rynek	nr 5
CHELSTOWSKI STANISŁAW, JAN GŁÓWCZYK — Planowanie systemu zarządzania i planowania w przemyśle	nr 38	PAJESTKA JÓZEF — Wolna Trybuna — Jak finansować inwestycje w przemyśle	nr 31
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — Wolna Trybuna — Sprawy gospodarcze w Sejmie	nr 30	PAJESTKA JÓZEF — Wolna Trybuna — Kierunki usprawnień systemu zarządzania i planowania w przemyśle (II)	nr 39
GLIŃSKI BOHDAN — Doskonalenie zarządzania — Założenia i realizacja	nr 7	PARADOWSKI STEFAN — Administracyjne dylematy	nr 10
GŁÓWCZYK JAN, CHELSTOWSKI STANISŁAW — Planowanie skuteczne i dynamiczne	nr 45	PISARSKI GRZEGORZ — Wolna Trybuna — Miejsce dla inicjatywy	nr 48
GŁÓWCZYK JAN — Front gospodarczy	nr 47	PITERA WŁADYSŁAW — Trybuna Czytelników — Mierniki oceny	nr 25
GORDON JULIAN — Wolna Trybuna — Ujednolicić i uprościć metodologię rachunku efektywności	nr 37	POLACZEK STANISŁAW — Wolna Trybuna — Nie zapomnijmy o przedsiębiorstwie	nr 41
(J. G.) — Nasz komentarz — Mechanizm samoutrwalania struktury	nr 2	PORWIT KRZYSZTOF — Aktywne planowanie centralne	nr 44
J. G. — Nasz komentarz — Planowanie	nr 19	RAJKIEWICZ ANTONI — Planowanie rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce	nr 10
KLEWZYC LECH — Jak liczyć zysk? (Artykuł dyskusyjny)	nr 10	S. C. — Problemy sytuacji gospodarczej — Ekonomika i aktywność społeczna	nr 19
KIERCZYŃSKI TADEUSZ — Funkcjonowanie wskaźnika rentowności	nr 42	WASYŁKOWSKI JANUSZ — Na marginesie planów alternatywnych — Brak trwałego śladu	nr 19
KIERCZYŃSKI TADEUSZ — Funkcjonowanie systemu finansowania i kredytowania zapasów	nr 43	ZĄBKOWICZ LEOPOLD — Fundusze celowe w przemyśle (Artykuł dyskusyjny)	nr 31
KRZYŻANOWSKI KAZIMIERZ — Problemy ekonomicznej polityki obronnej (I)	nr 41	ZĄBKOWICZ LEOPOLD — Ceny zbytu, fabryczne i podatek obrotowy (I) — Ocena funkcjonowania (Artykuł dyskusyjny)	nr 37
KRZYŻANOWSKI KAZIMIERZ — Problemy ekonomicznej polityki obronnej (II)	nr 42	ZĄBKOWICZ LEOPOLD — Ceny zbytu, fabryczne i podatek obrotowy (II) — Kierunki usprawnienia (Artykuł dyskusyjny)	nr 38
LEOPOLD ANTONI — Trybuna Czytelników — O doskonaleniu metod planowania	nr 37		
MEURO CZESŁAW — Jak planować rozwój energetyki	nr 13		

IIa. EKSPERYMENTY

BAUMBERGER TADEUSZ — Eksperymenty — zamiary i efekty — Miernik pracochłonności i gospodarowania pracą żywą	nr 34	Ewolucja zjednoczeń przemysłowych	nr 40
CYBULSKA ALINA MARIA — Eksperymenty — zamiary i efekty — W przemyśle ciężkim i maszynowym	nr 38	GŁOWACKI JERZY — Eksperymenty — zamiary i efekty — Powiązania przemysłu z handlem zagranicznym (Artykuł dyskusyjny)	nr 47
GLIŃSKI BOHDAN — Eksperymenty — zamiary i efekty —		IDZIAK TADEUSZ — Eksperymenty — zamiary i efekty — Założenia potwierdzają się	nr 47

Z. M. — 25 lat deklaracji programowej KC PZPR — „O co walczyliśmy”	nr 49	V Zjazd — Dyskusja o gospodarce (Ekonomika i polityka — Rozwój selektywny — Lepiej planować — Sprawnie realizować — Handel zagraniczny i socjalistyczna integracja — Centralna postać — człowiek pracy)	nr 47
--	-------	---	-------

ISKRYŃSKI FRANCISZEK — Eksperymenty — zamiary i efekty — Zasady zdaję egzamin	nr 42	KADZIOLKA ZBIGNIEW, LEBEK TADEUSZ — Eksperymenty — zamiary i efekty — System korzystny dla jakości	nr 43
KUBIK TADEUSZ — Eksperymenty — zamiary i efekty — Zasady są słuszne	nr 31	KULIKOWSKI MICHAŁ — Eksperymenty — zamiary i efekty — Wskaźnik prawidłowy	nr 41
LEBEK TADEUSZ, KADZIOLKA ZBIGNIEW — Eksperymenty — zamiary i efekty — System korzystny dla jakości	nr 43	MISIAK MAREK — Ranga eksperymentu	nr 13
NOWAK JERZY — Eksperymenty — zamiary i efekty — To już nie tylko eksperyment	nr 37	SIEMEK ZDZISŁAW — Eksperymenty — zamiary i efekty (Artykuł dyskusyjny)	nr 24
SIDOROWICZ JAN — Eksperymenty — zamiary i efekty — Polfa — jakie cienie?	nr 46	S. J. — Ankieta „Życia Gospodarczego” i Instytutu Planowania — Przedsiębiorstwo w zjednoczeniu eksperymentującym	nr 48
TARCHAŁSKA HANNA — Eksperymenty — zamiary i efekty — Przyjrzyjmy się faktom	nr 46	ZALSKI TADEUSZ — Z problemów budownictwa — Stolarski eksperyment	nr 29
ZDYB ZYGMUNT — Eksperymenty — zamiary i efekty — Doskonalenie organizacji	nr 29	ZDYB ZYGMUNT — Eksperymenty — zamiary i efekty — „Polfa” — blaski i cienie	nr 39
ZUZANŃSKI JÓZEF — Eksperymenty — zamiary i efekty — W Wapienicy są zadowoleni	nr 45		

III. ROZWÓJ GOSPODARCZY, SYTUACJA GOSPODARCZA

BUDZISZEWSKI STANISŁAW — Na krajowym rynku	nr 5	BUDZISZEWSKI STANISŁAW — Problemy sytuacji gospodarczej — Inwestycyjne zamierzenia i możliwości	nr 7
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — W roku trzecim...	nr 2	DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — Strategia nowoczesności	nr 5
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — Generatory postępu	nr 8	DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — Wolna Trybuna — Polityka społeczna a ceny	nr 43
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — Gospodarka na V Zjeździe PZPR — Przebudowa czyli koncentracja (I)	nr 48	DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — Gospodarka na V Zjeździe — Przebudowa czyli koncentracja (II)	nr 49
GŁÓWCZYK JAN — W polowie drogi	nr 28	G. P. — Problemy sytuacji gospodarczej — Z finansowego punktu widzenia	nr 17

JASZCZUK BOLESŁAW — Warunki intensywnego rozwoju	nr 1
JASZCZUK BOLESŁAW — Handel zagraniczny a intensyfikacja gospodarowania	nr 11
(J. G.) — Nasz komentarz — Mechanizm samoutrwalania struktur	nr 2
J. G. — Porównania	nr 4
J. G. — Nasz komentarz — Osiągnięcia i napięcia	nr 6
M. M. — Koncepcja przyszłości	nr 29
PISARSKI GRZEGORZ — Na krajowym rynku — Struktura popytu i podaży mięsa	nr 10
PISARSKI GRZEGORZ — Problemy sytuacji gospodarczej — Początek roku	nr 11
PISARSKI GRZEGORZ — Problemy sytuacji rynkowej — Popyt a możliwości	nr 13
PISARSKI GRZEGORZ — Problemy sytuacji gospodarczej — Kierunki działania	nr 15
PISARSKI GRZEGORZ — Problemy sytuacji gospodarczej — Owoce społecznej inicjatywy	nr 23
PISARSKI GRZEGORZ — Wolna Trybuna — Koncepcje wzrostu spożycia	nr 32

IV. POSTĘP TECHNICZNY I ORGANIZACYJNY

DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — Świat techniczny — życie społeczne	nr 15
DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — Nowatorstwo — prawo i klimat	nr 25
LESZ MIECZYSLAW — Co dało zaplecze, badawcze gospodarce w 1967 roku	nr 1

PISARSKI GRZEGORZ — Problemy sytuacji gospodarczej — Dostawy na rynek	nr 37
PISARSKI GRZEGORZ — Wolna Trybuna — Doświadczenia bieżącego pięcioletnia	nr 41
PISARSKI GRZEGORZ — Wolna Trybuna — Środki wzmocnienia równowagi	nr 45
PISARSKI GRZEGORZ — Problemy minionego roku — Osiągnięcia i trudności dynamicznego rozwoju	nr 51/52
Produkcja — spożycie — rynek (Dyskusja na redakcji)	nr 2
TOKAR JERZY — Wolna Trybuna — Jak inwestować w przyszłość pięcioletnie?	nr 40
URBAN JERZY — Między Zjazdami — Akumulator nalażowania	nr 45
WIATROWSKI ANTONI — Wolna Trybuna — Ceny — produkcja — polityka społeczna	nr 32
WIATROWSKI ANTONI — Wolna Trybuna — Aktywnie i szeroko — Rynek w IV kwartale (wcz.)	nr 41
WYCZESANY ZBIGNIEW — Gospodarka na V Zjeździe — Koncentracja a wzrost spożycia	nr 39
	nr 50

stawowych przedsiębiorstwach rolnych	nr 24
SZWARC KAROL — Bez samorządu trudno — Konsolidacja załogi	nr 20
SZWARC KAROL — Bez samorządu trudno — Sprzecznosc sila napędowa	nr 23
SZYNDLER-GŁOWACKI WIE-SŁAW — Bez samorządu trudno	nr 18
SZYNDLER-GŁOWACKI WIE-SŁAW — Dylematy gospodarki planowania	nr 20
SZYNDLER-GŁOWACKI WIE-SŁAW — Bez samorządu trudno — Dylematy społecznego współzależania	nr 28
SZYNDLER-GŁOWACKI WIE-SŁAW — Bez samorządu trudno	

VI. LUDNOŚĆ, ZATRUDNIENIE, PLACE, WARUNKI PRACY I WYPOCZYNU

BW — Nasz komentarz — Zle wykorzystane miliony	nr 39
DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — Front pracy kwalifikowanej	nr 21
FIRLEJCZYK ANDRZEJ — Ogólne problemy kontroli funduszu plac	nr 5
GLAMA TADEUSZ — Wolna Trybuna — Kto jest robotnikiem	nr 37
GŁÓWCZYK JAN — Rozpiętość plac	nr 20
GŁÓWCZYK JAN — Rozpiętość plac (II)	nr 21
GUTAN ANTONI — Warunki pracy — Wiosna w Rygarze	nr 15
GUTOWSKI ANTONI — Warunki pracy — Fabryka ludzi aktywnych	nr 17
(J. G.) — Nasz komentarz — Bodźce	nr 23
KONCZAL CZESŁAW — Uwaga człowieka — Wydatki na cele społeczne i kulturalne	nr 27
KOSZ MAGDALENA — Trybuna Cytelników — Uśmiech dla rencistów	nr 27
KRAUSS KRZYSZTOF — Ludzie i ich sprawy	nr 44
LIPOWSKI MIECZYSLAW — Bodziec czy antybodziec?	nr 27
MARKOWSKI STANISŁAW — Wolna Trybuna — Centralizować wciąż?	nr 40
MELICH ALJOZY — Dyskusja — Podział według pracy a egalitaryzm	nr 39
MORECKA ZOFIA — Placę najniższe	nr 23
OTTO HELENA — Problemy reformy czasu pracy	nr 39
PALLASEK MARIAN — Wolna Trybuna — Bodźce w budownictwie — Nowe rozwiązania — owszem, ale rozsądne	nr 43
PARADOWSKI STEFAN — Wolna Trybuna — O zmniejszenie pracy kobiet	nr 49
PIGON ZDZISŁAW — Wykorzystanie bazy a społeczne aspekty czasów	nr 18
PIGON ZDZISŁAW — Usługi czasowe	nr 25
PIGON ZDZISŁAW — Wolna Trybuna — Proponuję inny "model" czasów	nr 36
PIGON ZDZISŁAW — Wolna Trybuna — Jeszcze w sprawie "innego modelu" czasów	nr 45
PISARSKI GRZEGORZ — Uwaga: człowiek	nr 20
RUTKOWSKI JOZEF — Wolna Trybuna — O ogólnych zasadach kształtowania plac	nr 37
SEKULOWICZ ZBIGNIEW — Wolna Trybuna — Bodźce w budownictwie — W poszukiwaniu nowych rozwiązań	nr 40
SEKUNDA K. — Czy inicjatywa ma być karana?	nr 40
SIKORA MARIAN — Stółki pracownicze — A jeśli trzeba...	nr 28

no — Dylematy realizowania robotniczej demokracji	nr 33
SZYNDLER-GŁOWACKI WIE-SŁAW — Bez samorządu trudno	nr 45
URBAN JERZY — Bez samorządu trudno — Praca od podstaw	nr 21
URBAN JERZY — Bez samorządu trudno — W cieniu dyktatora	nr 28
WEBER HENRYK — Bez samorządu trudno — Dwie strony medalu	nr 25
WEBER HENRYK — Bez samorządu trudno — Taka rada, jak sobie radzi	nr 39
ZALSKI TADEUSZ — Bez samorządu trudno — Wspólnota celów	nr 22

WEBER HENRYK — Inwestycje w przemysł spożywczy — Na budowie „gdzie gra”	nr 5
WEBER HENRYK — Inwestycje w przemysł spożywczy — Dwa obiekty	nr 7
WEBER HENRYK — Inwestycje w przemysł spożywczy — Proporcje i dysproporcje	nr 1
WEBER HENRYK — Inwestycje w przemysł lekki — Zjednoczenie jak w kalejdoskopie	nr 12
WEBER HENRYK — Inwestycje w przemysł lekki — W Tomaszowie i gdzie indziej	nr 15
WOJCIECHOWSKA URSZULA — Wolna Trybuna — Czy rozszerzać samofinansowanie i kredytowanie inwestycji?	nr 44
ZALSKI TADEUSZ — Z problemem budownictwa — Stolarski eksperyment	nr 29
ZALSKI TADEUSZ (opracowanie) — Modernizacja zasobów mieszkaniowych	nr 41
ZALSKI TADEUSZ — Przemysł materiałów budowlanych 1966—1975 — Niepokojące perspektywy	nr 44
ZALSKI TADEUSZ — Ogniwo ograniczające	nr 47
ZALSKI TADEUSZ — Makijaż miasta	nr 51/52
ZIELIŃSKI ZBIGNIEW, BORATYŃSKI ZBIGNIEW — Inwestycje na szlakach turystyki zagranicznej	nr 1
ZIELIŃSKI ZBIGNIEW, BORATYŃSKI ZBIGNIEW — Finansowanie inwestycji — Przed podjęciem decyzji	nr 1
ZIELIŃSKI ZBIGNIEW, BORATYŃSKI ZBIGNIEW — Problemy budownictwa mieszkaniowego — Wykonawcy i komisje odbioru	nr 40
ZARSKI TADEUSZ — Budownictwo mieszkaniowe w 1967 r.	nr 21
ZARSKI TADEUSZ — Wolna Trybuna — Co dalej z mieszkaniem?	nr 42

VIII. FINANSE, BANKI, KONTROLA

G. P. — Problemy sytuacji gospodarczej — Z finansowego punktu widzenia	nr 17
KIERCZYŃSKI TADEUSZ — Funkcjonowanie wskaźnika rentowności	nr 42
KIERCZYŃSKI TADEUSZ — Funkcjonowanie systemu finansowania i kredytowania zapasów	nr 42
KRAJSKI KAROL — System finansowy — Refleksje po dwóch latach	nr 8
LASOCKI JERZY — Wolna Trybuna — Jak finansować inwestycje	nr 38
PAJESTKA JOZEF — Wolna Trybuna — Jak finansować inwestycje w przemyśle	nr 31
PARADOWSKI STEFAN — Weryfikacyjne refleksje	nr 26
TRENDOTA JOZEF — Drogi poprawy wyników finansowych	nr 4
TRENDOTA JOZEF — Drogi poprawy wyników finansowych (II)	nr 5
WOJCIECHOWSKA URSZULA — Wolna Trybuna — Czy rozszerzać samofinansowanie i kredytowanie inwestycji	nr 44
ZABKOWICZ LEOPOLD — Fundusze celowe w przemyśle (Artykuł dyskusyjny)	nr 31
ZABKOWICZ LEOPOLD — Cennych zbytu, fabryczne i podatek obrotowy (I) — Ocena funkcjonowania (Artykuł dyskusyjny)	nr 37
ZABKOWICZ LEOPOLD — Cennych zbytu, fabryczne i podatek obrotowy (II) — Kierunki usprawnień (Artykuł dyskusyjny)	nr 38

V. PRZEDSIĘBIORSTWO

AJK — Głos robotniczego aktyw — W hucie im. Lenina	nr 44
GREGOR JOZEF — Dyrektor przedsiębiorstwa — Mój zawód wczoraj	nr 1
„GRYF” — Dyrektor przedsiębiorstwa — Czekamy na odwołanie	nr 2
KRAUSS KRZYSZTOF — Kolektyw dobrych inicjatyw	nr 14
KRAUSS KRZYSZTOF — Ludzie i ich sprawy	nr 44
PARADOWSKI STEFAN — Weryfikacyjne refleksje	nr 26
POLACZEK STANISŁAW — Wolna Trybuna — Nie zapomnijmy o przedsiębiorstwie	nr 41
Przed Zjazdem w Zakładach Radziowych im. M. Kasprzaka — O swojej fabryce mówią... — Rozmawiał J. U. (Patrz także wymiana poglądów na temat sytuacji w ZRK w nr 42)	nr 32
Przed Zjazdem w Zakładach im. I. Maju w Pruszkowie — W fabryce mówią... Notował: W. W.	nr 33
Przed Zjazdem w Hucie im. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim — O swojej hucie mówią... Rozmawiał: J. U.	nr 34
Przed Zjazdem w Puławskich Azotach — O swoim kombinacie mówią... Rozmawiał: J. U.	nr 35

Przed Zjazdem w Stocznim im. Komuny Paryskiej w Gdyni — O swojej stoczni mówią... Rozmawiał: J. Wasylkowski	nr 36
Przed Zjazdem w Stocznim „Ustka” — O swojej stoczni mówią... Notował: T. Z.	nr 37
Przed Zjazdem w Tarnobrzskim Kombinacie Siarkowym — O swoim zakładzie mówią... Rozmawiał: J. U.	nr 38
Przed Zjazdem w Hucie Szkła w Sandomierzu — O swojej hucie mówią... Rozmawiał: W. W.	nr 40
Przed Zjazdem w Fabryce Maszyn Budowlanych „Fadroma” — O swojej fabryce mówią... Rozmawiał: J. Wasylkowski	nr 43
Przed Zjazdem w hucie „Ferum” w Katowicach — O swojej hucie mówią... Rozmawiał: J. Wasylkowski	nr 44
SZWARC KAROL — Nie tylko magnetofon	nr 10
URBAN JERZY — Anatomia zobowiązań	nr 17
WYCZESANY ZBIGNIEW — Ludzie — fabryce, fabryka ludziom	nr 17
WYCZESANY ZBIGNIEW — Gwarancja na buty	nr 34

Va. SAMORZĄD ROBOTNICZY

A. G. — Bez samorządu trudno — Przyczyny obiektywne? — Owszem, ale...	nr 40
DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — Bez samorządu trudno — Krytyka i współpraca	nr 22
EMGIE z Łodzi — Bez samorządu trudno — Jak uzdrowić zakład?	nr 40
GILEJKO LESZEK — Samorząd a administracja	nr 13
GUTOWSKI ANTONI — Bez samorządu trudno — Wotum nieufności	nr 30

HARASIMIUK STANISŁAW — Bez samorządu trudno — Od realizacji jest administracja	nr 43
JĘDRZEJCZAK ALEKSANDER — Bez samorządu trudno — Tak robią w Oświęcimiu	nr 38
JĘDRZEJCZAK ALEKSANDER — Bez samorządu trudno — Fakty i myśli spod Mysiej Wieży	nr 41
KŁOCEK KAROL — Bez samorządu trudno — Socjalistyczne postawy w środowisku pracy	nr 45
MICHA JERZY — Bez samorządu trudno — Z doświadczeń huty „Półkoj”	nr 46
PALLASEK MARIAN — Bez samorządu trudno — Współgospodarz	nr 21
RYBICKI TADEUSZ — Bez samorządu trudno — W pań-	

VII. INWESTYCJE I BUDOWNICTWO

ANUSZEWSKI JANUSZ — Polityka inwestycyjna musi być zintegrowana (Rozmowa z mgr inż. Januszem Anuszeuskim, Naczelnym Dyrektorem Banku Inwestycyjnego — rozmawiał Tadeusz Zalski)	nr 46
BORATYŃSKI ZBIGNIEW, ZIELIŃSKI ZBIGNIEW — Inwestycje na szlakach turystyki zagranicznej	nr 1
BORATYŃSKI ZBIGNIEW, ZIELIŃSKI ZBIGNIEW — Finansowanie inwestycji — Przed podjęciem decyzji	nr 5
BORATYŃSKI ZBIGNIEW, ZIELIŃSKI ZBIGNIEW — Problemy budownictwa mieszkaniowego — Wykonawcy i komisje odbioru	nr 40
BRÓDKA JAN, LEŚNIAK ZDZISŁAW — Stal czy beton	nr 7
DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — O inwestycjach „fosforowych” i troche o odpowiedzialności	nr 18
FIRLEJCZYK ANDRZEJ — Ogólne problemy kontroli funduszu plac	nr 5
HETKOWSKI SYLWESTER — Niedobór usług budowlanych	nr 4
KADLAS ANTONI — Inwestycje i środki trwałe w statystyce	nr 40
KASPERSKI WITOLD — Wolna Trybuna — O mieszkaniach na krótszą metę	nr 46
LADROWSKI JOZEF — Akord zrytualizowany w budownictwie — Warunek lepszej organizacji	nr 10
LASOCKI JERZY — Wolna Trybuna — Jak finansować inwestycje	nr 38
LEŚNIAK ZDZISŁAW, BRÓDKA JAN — Stal czy beton	nr 7
ŁOJEWSKI STANISŁAW — Rzeczowe rezerwy inwestycyjne (Artykuł dyskusyjny)	nr 2

LUKAWSKI ANDRZEJ — Akord zrytualizowany w budownictwie — Kilka uwag	nr 10
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — Budowlane problemy Dolnego Śląska	nr 42
OGRODZKI ZYGMUNT — Feltyse koordynacji (Artykuł dyskusyjny)	nr 13
PALASZEWSKI TADEUSZ — Koszty w budownictwie — Ile kosztuje mieszkanie? (Artykuł dyskusyjny)	nr 35
PALASZEWSKI TADEUSZ — Koszty w budownictwie (II) — Maszyny, projekty, ceny (Artykuł dyskusyjny)	nr 37
PALASZEWSKI TADEUSZ — Koszty w budownictwie (III) — Propozycje rozwiązań (Artykuł dyskusyjny)	nr 38
SEKULOWICZ ZBIGNIEW — Wolna Trybuna — Bodźce w budownictwie — W poszukiwaniu nowych rozwiązań	nr 40
SEKULOWICZ ZBIGNIEW — Remonty budynków mieszkalnych	nr 48
SKOMSKI BOGUMIL — Dramatyczne problemy budownictwa	nr 3
SKOMSKI BOGUMIL — Bitwa o kuchnię	nr 51/52
SZCZEPANIAK STANISŁAW — Przechody i wydatki ludności	nr 5
TOKAR JERZY — Wolna Trybuna — Jak inwestować w przyszłość pięcioletnie?	nr 40
WASYŁKOWSKI JANUSZ — Inwestycje w przemysł spożywczy — Same obiektywne racje	nr 7
WASYŁKOWSKI JANUSZ — Wolna Trybuna — Cztery własne ślady	nr 35

IX. PRZEMYSŁ

ANDRZEJEWSKI STANISŁAW — Dzisiaj i jutro energetyki jądrowej	nr 12
BALSKI LEON — Trybuna Cytelników — Cennych netypowych wyrobów i usług przemysłowych	nr 27
BW — Nasz komentarz — Nowoczesny przemysł lekki	nr 7
BW — Sprawy do przemyślenia — Kto kogo hipnotyzuje	nr 9
BW — Nasz komentarz — Zle wykorzystane miliony	nr 39
BW — Rok górniczy	nr 49
DAB-KOŚCIEL JAN — Przyszłość przemysłu sprzętu rolniczego — Niedostatkami mechanizacji	nr 37
DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — Strategia nowoczesności	nr 5
DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — Generatory postępu	nr 8
DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — Chemia 1971—1975 — Problemy wyboru i koncentracji	nr 27
DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — Gospodarka 1971—1975 — Strategia unowocześniania struktury	nr 45
DYNER MIROSŁAW — Zależność poziomu czy pionowa	nr 44
GAWROŃSKI HENRYK — Szanse warszawskiej elektroniki	nr 21
GÓRAL ARKADIUSZ — Szanse polskiej elektroniki — Być albo nie być (Artykuł dyskusyjny)	nr 42
GÓRAL ARKADIUSZ — Szanse polskiej elektroniki — Być albo nie być (II) (Artykuł dyskusyjny)	nr 43
GUTAN ANTONI — Maszyny dla przemysłu spożywczego — Wąskie gardło giganta	nr 6

GOMULKIEWICZ DARIUSZ — Gazy techniczne bliżej odbiorcy	nr 14
HARASIMUK STANISŁAW — Jak usprawnić kooperację (Artykuł dyskusyjny)	nr 49
HERNAS FRANCISZEK — Produkcja — spożycie — rynek — Na przykładzie przemysłu włókiennego	nr 12
JACHNIAK WŁADYSŁAW — Po prostu: drobna wytwórczość	nr 10
J. WAS. — Dylematy drobnej wytwórczości	nr 40
KALEMBKA SŁAWOMIR, STYSZ FRANCISZEK — Główne zadanie — rozwój przetwórstwa (Artykuł dyskusyjny)	nr 50
KAWALEC WINCENTY — Obraz naszego przemysłu KNU — „Techma”	nr 4
KONWERSKA K., LISOWSKI T., ROSINSKI W. — Szanse polskiej elektroniki — Niezastąpiony generator postępu	nr 43
KORDACKI JERZY — Włókna sztuczne optimum czy maksimum	nr 4
KRAUSS KRZYSZTOF — Metaurgia 1971-1975 — Trudny próg	nr 33
LADLER KONSTANTY — Aparatura i urządzenia chemiczne to także szansa eksportowa	nr 36
LISOWSKI T., ROSINSKI W., KONWERSKA K. — Szanse polskiej elektroniki — Niezastąpiony generator postępu	nr 43
LUBIEJEWSKI TADEUSZ — Przemysł i medycyna	nr 5
MARYNOWSKI RYSZARD — Perspektywy zielonego rynku — Aby warzyw i owoców było więcej	nr 22
MEJRO CZESŁAW — Jak planować rozwój energetyki	nr 13
MEJRO CZESŁAW — Zmiany struktury bilansu paliw	nr 40
MIERZEJEWSKA MARIA — Rola węgla w gospodarce energetycznej świata	nr 40
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — Przemysł spożywczy 1971-1975 — Nadążać — to za mało	nr 36
MILEWSKI EUGENIUSZ — Przemysł mięsny — Rozmieszczenie potencjału produkcyjnego	nr 12
MILEWSKI EUGENIUSZ — Nie tylko mięso	nr 30
NOWAK ANTONI — Czy należy produkować techniczne tłuszcze roślinne	nr 7
Produkcja — spożycie — rynek (dyskusja w redakcji)	nr 2
RAKOWSKI MIECZYSLAW — Metody optymalizacji programów rozwoju	nr 10
ROSINSKI W., KONWERSKA K., LISOWSKI T. — Szanse polskiej elektroniki — Niezastąpiony generator postępu	nr 43
SKULSKA WILHELMINA — Romadura czas zacząć	nr 33
STYSZ FRANCISZEK, KALEMBKA SŁAWOMIR — Główne zadanie — rozwój przetwórstwa (Artykuł dyskusyjny)	nr 50
Szanse polskiej elektroniki (dyskusja w redakcji)	nr 17
SZWARC KAROL — Czy konieczna jest komputeryzacja	nr 7
SZWARC KAROL — Nie tylko magnetofon	nr 10
SZWARC KAROL — Przyszłość przemysłu sprzętu rolniczego — Zdecyduje aktywność producenta	nr 37
SZYNDLER-GŁOWACKI WIEŚLAW — Pilna potrzeba programowania (Artykuł dyskusyjny)	nr 12
SZYNDLER-GŁOWACKI WIEŚLAW — Przyszłość bazy paliwowo-energetycznej — Twarde wymogi ekonomiki	nr 32
SZYNDLER-GŁOWACKI WIEŚLAW — Przyszłość bazy paliwowej — A może szybsza gazyfikacja?	nr 34
SZYNDLER-GŁOWACKI WIEŚLAW — Szanse polskiej	

X. ROLNICTWO

BUJANOWSKI KAZIMIERZ — Jakże buraki produkować?	nr 12
DĄB-KOŚCIEL JAN — Przyszłość przemysłu sprzętu rolniczego — Niedostatki mechanizacji	nr 37
GODLEWSKI STEFAN — Organizacyjne czynniki wzrostu produkcji rolnej	nr 33
GODLEWSKI STEFAN — Organizacyjne czynniki wzrostu produkcji rolnej (II)	nr 34
GROCHOWSKI ZDZISŁAW — Wolna Trybuna — Propozycja zbożowo-paszowa	nr 42
(J.W.) — Państwowy Fundusz Ziemi	nr 29
KARCZEWSKI ZDZISŁAW — O lepsze wykorzystanie pasz przemysłowych (Artykuł dyskusyjny)	nr 29
LEWANDOWSKI JEDRZEJ — Koszt technicznej rekonstrukcji gospodarki rolnej	nr 38
LACH WIKTOR — Zarządzanie kombinatami PGR	nr 23
ŁOJEWSKI STANISŁAW — Co dalej z Żuławami?	nr 5
MAŁKOWSKI JAN — Rynek żywności wieprzowej (Artykuł dyskusyjny)	nr 48
MEJRO CZESŁAW — Wolna Trybuna — Przyszłość i przyszłość elektryfikacji rolnictwa	nr 33
MICHNA KAROL — Produkcja zbóż w mikroskali	nr 6
MIERZEJEWSKI SŁAWOMIR — Uwagi o kontraktacji zbóż	nr 1
MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — Wolna Trybuna — Kółka i ziemia	nr 41
MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — Wolna Trybuna — Problemy socjalistycznego rozwoju rolnictwa (I)	nr 43
MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — Wolna Trybuna —	

elektroniki — Argumenty aktywne	nr 50
URBAN JERZY — Vacat dla programu	nr 1
URBAN JERZY — Przemysł spożywczy a konsumenci — Przetwórstwo mięsne na wrażliwość	nr 6
URBAN JERZY — Potrzeby rynku a jakość produkcji	nr 22
URBAN JERZY — List dyrektora „Unitry” i odpowiedź	nr 29
URBAN JERZY — Przemysł maszynowy 1971-1975 — Program radykalny czy kompromisowy?	nr 42
WASYLKOWSKI JANUSZ — Inwestycje w przemyśle spożywczym — Same obiektywne racje	nr 7
WASYLKOWSKI JANUSZ — Na marginesie planów alternatywnych — Brak trwałego śladu	nr 19
WASYLKOWSKI JANUSZ — Mleczny przypływ i...	nr 26
WASYLKOWSKI JANUSZ — Przemysł drzewny 1971-1975 — Sily na zamiary	nr 48
W. D. — Nasz komentarz — Frontem do...zaplecia	nr 3
W. D. — Cichy, nieubłagany wróg majątku narodowego	nr 41
WEBER HENRYK — Inwestycje w przemyśle spożywczym — Na budowie „gdzie gra”	nr 5
WEBER HENRYK — Inwestycje w przemyśle spożywczym — Dwa obiekty	nr 7
WEBER HENRYK — Inwestycje w przemyśle spożywczym — Proporcje i dysproporcje	nr 8
WEBER HENRYK — Inwestycje w przemyśle lekkim — Zjednoczenie jak w kalejdoskopie	nr 12
HENRYK WEBER — Inwestycje w przemyśle lekkim — W Tomaszowie i gdzie indziej	nr 13
WISNIEWSKA BARBARA — Nie owijajmy w bawełnę	nr 1
WISNIEWSKA BARBARA — Na marginesie „Wiosny-68” — Pożegnanie z improvisacją	nr 14
WISNIEWSKA BARBARA — Maszyny dla przemysłu lekkiego — Nie do par!	nr 26
WISNIEWSKA BARBARA — Wielkie i małe sprawy miedzi	nr 29
WISNIEWSKA BARBARA — Przemysł odzieżowy 1965-1975 — Dla kogo ubranie z fabryki?	nr 35
WISNIEWSKA BARBARA — Przemysł maszyn włókienniczych 1966-1975 — Bez optymizmu	nr 38
WISNIEWSKA BARBARA — Przemysł lekki 1971-1975 — Jak zmienić strukturę	nr 44
WISNIEWSKA BARBARA — Przemysł dziewiarski 1971-1975 — Brak koncepcji czy możliwości	nr 47
WOLSKI JÓZEF — Rodowód socjalistycznej kaszanki	nr 3
WOLSKI JÓZEF — Czy jeden wariant wystarczy dla powzięcia optymalnej decyzji?	nr 22
WOWCZUK WŁODZIMIERZ — Perspektywy przemysłu okrętowego czyli potrzeba programowania	nr 25
WOWCZUK WŁODZIMIERZ — Przemysł szkła 1971-1975 — Kuracja odmładzająca	nr 41
WOWCZUK WŁODZIMIERZ — Przemysł obrabiarek i narzędzi 1971-1975 — O nowy kształt zaplecia technologicznego	nr 50
W. U. — Perspektywy przemysłu maszynowego	nr 40
WYCZESANY ZBIGNIEW — Przemysł maszynowy przed V Zjazdem — Organizacja, zarządzanie i planowanie	nr 38
ZABOROWSKI WITOLD — Produkcja — spożycie — rynek — Elastyczność, czyli samodzielnictwo	nr 9
ZALSKI TADEUSZ — Przemysł materiałów budowlanych 1966-1975 — Niepokojące perspektywy	nr 44
ZAWADA EDWARD — Zawile sprawy polskiej nafty	nr 33
ZACHAR LECH — Szanse polskiej elektroniki — Nośnik postępu	nr 50

Problemy socjalistycznego rozwoju rolnictwa (2)	nr 44
MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — 50 lat — Rolnicze retrospekcje	nr 49
MILEWSKI EUGENIUSZ — Przemysł mięsny — Rozmieszczenie potencjału produkcyjnego	nr 12
NOWAK ANTONI — Niewykonalna możliwość surowcowości	nr 1
NOWAK ANTONI — Czy należy produkować techniczne tłuszcze roślinne	nr 7
PIEKOS STANISŁAW — Kółka rolnicze w 1967 r.	nr 21
POZCZUCIEK MIECZYSLAW — Spółdzielnie Usługowo-Wytwórcze	nr 5
RYBICKI TADEUSZ — Bez samorządu trudno — W państwowych przedsiębiorstwach rolnych	nr 24
S. C. — Nasze rolnictwo	nr 22
STACHURKA ROMAN — O potrzebie programowania melioracji	nr 4
SZEMBERG ANNA — Tendencje ewolucji struktury agrarnej	nr 50
SZWARC KAROL — Przyszłość przemysłu sprzętu rolniczego — Zdecyduje aktywność producenta	nr 37
TOMASZEWSKI ZENON — Wolna Trybuna — Zagadnienia społeczno-ustrojowe wsi	nr 39
WASYLKOWSKI JANUSZ — Kółka i problemy	nr 13
WASYLKOWSKI JANUSZ — Mleczny przypływ i...	nr 26
WIELOPOLSKI ANDRZEJ — Wedle sadu szkółka	nr 8
WOŁOCH WŁADYSŁAW — Lustracja pól i zagrody	nr 11
WYCZESANY ZBIGNIEW — Truskawki 1968	nr 24

XI. SPOŻYCIE I OBRÓT

BUDZISZEWSKI STANISŁAW — Na krajowym rynku	nr 5
BUJANOWSKI KAZIMIERZ — Dymek z papierosa a dewiza	nr 15
CHEŁSTOWSKI STANISŁAW — Spożycie i planowanie	nr 6
CHEŁSTOWSKI STANISŁAW — Spożycie i planowanie (II) — Polityka społeczna	nr 7
DIETL JERZY — Rola handlu w gospodarce	nr 7
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — Wolna Trybuna — Polityka społeczna a ceny	nr 43
HERNAS FRANCISZEK — Produkcja-spożycie-rynek — Na przykładzie przemysłu włókiennego	nr 12
JACHNIAK WŁADYSŁAW — Po prostu: drobna wytwórczość	nr 10
KLAPKOWSKI BOLESŁAW — Usługi — w teorii i praktyce	nr 16
ŁOŚ JANUSZ — Produkcja-spożycie-rynek — Programowanie wyższych wyżywienia	nr 8
MARKOWSKI STANISŁAW — Racjonalizacja gospodarowania a struktura spożycia i dochodów ludności (Artykuł dyskusyjny)	nr 14
MARYNOWSKI RYSZARD — Perspektywy zielonego rynku — Aby warzyw i owoców było więcej	nr 22
MILEWSKI EUGENIUSZ — Nie tylko mięso	nr 30
PISARSKI GRZEGORZ — Handlowanie słabymi ogniwami	nr 7
PISARSKI GRZEGORZ — Na krajowym rynku — Struktura popytu i podaży mięsa	nr 10
PISARSKI GRZEGORZ — Problemy sytuacji rynkowej — Popyt a możliwości	nr 13
PISARSKI GRZEGORZ — Wolna Trybuna — Koncepcje wzrostu spożycia	nr 32
Produkcja — spożycie — rynek (dyskusja w redakcji)	nr 2
REM JAN — Gawęda o wielkim brzechu	nr 51/52
SIKORA MARIAN — Gastronomia agencyjna — Wyzwolenie z formalizmu	nr 10
SIKORA MARIAN — Ekonomiczne problemy turystyki masowej	nr 12

SIKORA MARIAN — Płate kolo u wozu	nr 20
SIKORA MARIAN — Gastronomia eksperymentu...	nr 32
SKULSKA WILHELMINA — Romadura czas zacząć	nr 33
SKULSKA WILHELMINA — Nie tylko kapusta	nr 51/52
SZCZEPANIAK STANISŁAW — Przyczyny i wydatki ludności	nr 5
SZTUK PIOTR — Handel i jakość towarów	nr 14
URBAN JERZY — Przemysł spożywczy a konsumenci — Przetwórstwo mięsne na wrażliwość	nr 6
URBAN JERZY — Potrzeby rynku a jakość produkcji	nr 22
URBAN JERZY — Wolna Trybuna — Prywatna inicjatywa (I) — Tropem nieporozumień	nr 51/52
WASYLKOWSKI JANUSZ — Kuchnia polska	nr 51/52
WIATROWSKI ANTONI — Wolna Trybuna — Ceny — Produkcja — polityka społeczna	nr 32
WISNIEWSKA BARBARA — Nie owijajmy w bawełnę	nr 1
WISNIEWSKA BARBARA — Na marginesie „Wiosny-68” — Pożegnanie z improvisacją	nr 14
WISNIEWSKA BARBARA — Nie jedźcie słodczy!	nr 51/52
WOJNICZ ZBIGNIEW — Jak pracuje „Opinia”	nr 21
WOLSKI JÓZEF — Rodowód socjalistycznej kaszanki (Wcz.) — Intensyfikacja sprzedaży ryb	nr 31
(wcz.) — Handlowcy dyskutują nad tezami na V Zjazd	nr 37
WYCZESANY ZBIGNIEW — Ryby trzeba łowić	nr 15
WYCZESANY ZBIGNIEW — Dlaczego rybnik się psuje?	nr 18
WYCZESANY ZBIGNIEW — Truskawki 1968	nr 24
WYCZESANY ZBIGNIEW — Gwarancja na buty	nr 34
WYCZESANY ZBIGNIEW — Gospodarka na V Zjeździe — Koncentracja a wzrost spożycia	nr 50
WYCZESANY ZBIGNIEW — Ryby można sprzedawać	nr 51/52
ZABOROWSKI WITOLD — Produkcja-spożycie-rynek — Elastyczność, czyli — samodzielnictwo	nr 9

XII. GOSPODARKA TERENOWA

GAWROŃSKI HENRYK — Specjalizacja dla eksportu	nr 16
GAWROŃSKI HENRYK — Szanse warszawskiej elektroniki	nr 21
(J) — Konferencja dzielnicowa, Wrocław — Psie Pole — Głos robotniczego aktywizmu	nr 43
J. G. — Konferencja powiatowa w Złotorzy — Zakotwiczeni w życie	nr 41
J. WAS. — Dylematy drobnej wytwórczości	nr 40
KRAUSS KRZYSZTOF — Manna z nieba?	nr 17
K. S. — Budżety rad narodowych	nr 4
K. S. — Lato warszawskich dzieci	nr 17
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — Budowlane problemy Dolnego Śląska	nr 42
MILEWSKI EUGENIUSZ — Przemysł mięsny — Rozmieszczenie potencjału produkcyjnego	nr 12
MILEWSKI EUGENIUSZ — Nie tylko mięso	nr 30
M. M. — Konferencje powiatowe — W Środzie Śląskiej	nr 39

PINKOWSKI JÓZEF — Kształt regionu	nr 45
PIROZYŃSKI ZBIGNIEW — Wolna Trybuna — Demokracja w systemie rad narodowych	nr 43
RAKOWSKI MIECZYSLAW — Metody optymalizacji programów rozwoju	nr 10
SOBOLEWSKI EDWARD — Aktywizacja opolskiego eksportu	nr 27
WOLSKI JÓZEF — Czy jeden wariant wystarczy dla powzięcia optymalnej decyzji?	nr 22
WRAZIDŁO ANDRZEJ — Niebezpieczeństwa monokultury (1) — W cieniu węgla i stali	nr 44
WRAZIDŁO ANDRZEJ — Niebezpieczeństwa monokultury (2) — Perspektywy nowoczesności	nr 45
WRAZIDŁO ANDRZEJ — Niebezpieczeństwa monokultury (3) — Społrzenie w przyszłość	nr 48
(WYCZ) — Warszawskie rolnictwo	nr 7
WYCZESANY ZBIGNIEW — Region warszawski do 1985 roku	nr 20
WYCZESANY ZBIGNIEW — Region warszawski do 1985 r. — Program realny i harmonijny	nr 21

XIII. HANDEL ZAGRANICZNY, TARGI

BUJANOWSKI KAZIMIERZ — Dymek z papierosa a dewiza	nr 15
BULANDRA LEOPOLD — Perspektywy eksportu węgla (Rozmowa z Dyrektorem Naczelnym CHZ „Węglolok” Leopoldem Bulandram — rozmawiał Włodzimierz Radwan)	nr 23
DĄBOWSKI PRZEMYSŁAW — Premia za dewizy — Odczarowany rower	nr 2
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — Lipskie refleksje — Eksperyment czy pierwszy krok?	nr 13
DYNER MIROSLAW — XIII Międzynarodowe Targi Książki	nr 21
DYNER MIROSLAW — Jesienne Targi Lipskie	nr 39
GAWROŃSKI HENRYK — Specjalizacja dla eksportu	nr 16
GŁOWACKI JERZY — Eksperymenty — zamiary i efekty — Powiązanie przemysłu z handlem zagranicznym (Artykuł dyskusyjny)	nr 47
GOLINOWSKI KAZIMIERZ — Premia za dewizy — Zapobieganie wypaczaniu bodźców	nr 4
JASZCZUK BOLESŁAW — Handel zagraniczny a intensyfikacja gospodarowania	nr 11
(J. G.) — Handel zagraniczny — Konieczność koncentracji wysiłków	nr 9

J. G. — Nasz komentarz — Specjalizacja — efektywność (ks) — Targi w Płodwie	nr 10
MACIEJEWSKI ZBIGNIEW — Ekspert poraża	nr 48
M. D. — XXXVII — Międzynarodowe Targi Poznańskie	nr 23
MIRECKI JERZY — Reklama eksportu	nr 10
OSTROWSKI ST., SZAMBORSKI Z. — Ekspert usług — Uzdrowiska dla cudzoziemców	nr 10
Premia za dewizy	nr 7
RADWAN WŁODZIMIERZ — Ekspert usług — Uzdrowiska dla gości zagranicznych	nr 3
SOBOLEWSKI EDWARD — Premia za dewizy — Odwrócenie hierarchii	nr 4
SOBOLEWSKI EDWARD — Aktywizacja opolskiego eksportu	nr 27
SZAMBORSKI Z., OSTROWSKI ST. — Ekspert usług — Uzdrowiska dla cudzoziemców	nr 10
SZCZECIŃSKI JERZY — Premia za dewizy — Premia czy nagroda?	nr 3
(w.w.) — Handel światowy a postęp techniczny	nr 8
(W. W.) — Ekspert usług — Klejnot bez oprawy	nr 10

XIV. MIĘDZYNARODOWA WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA

BOŻYK PAWEŁ — Integracja socjalistyczna — Ceny a mechanizmy współpracy	nr 37
DOROTA TADEUSZ — Związek Radziecki w RWPG	nr 44
DYNER MIROSLAW, MISIAK MAREK — Wspólnota interesów	nr 16

Integracja socjalistyczna	nr 20
KEH ZYGMUNT — Polski przemysł elektromaszynowy — Międzynarodowa specjalizacja i kooperacja	nr 1
KISIEL HENRYK — Integracja socjalistyczna — O nową rolę Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej	nr 21

KNYZIAK ZYGMUNT — Integracja socjalistyczna — Rola systemu cen handlu zagranicznego i cen wewnętrznych	nr 22
KROLAK ZYGMUNT — Integracja socjalistyczna — Od multilateralizmu do wymagalności	nr 26
LASOTA ELIGIUSZ — Świat-ekonomia-polityka — Dialog Polsko-Duński	nr 25
LASOTA ELIGIUSZ — Świat-ekonomia-polityka — Warszawa-Kair	nr 25
MISIAK MAREK, DYNER MIROSLAW — Wspólnota interesów	nr 16
MISIAK MAREK — Czechosłowacja i RWPG	nr 37
PAJESTKA JÓZEF — Integracja socjalistyczna — Kierunki rozwoju współpracy	nr 25
PODWYSOCKI TADEUSZ — Strategia rozwoju	nr 37
POLACZEK STANISŁAW — Integracja socjalistyczna — Środki rozszerzania wymiany towarów rynkowych	nr 24
REUT BOGUSŁAW, WŁADYSŁAW — Ogólne warunki dostaw RWPG 1968 r.	nr 26
REUT BOGUSŁAW W. — Integracja socjalistyczna — Formy powiązań	nr 26
REUT BOGUSŁAW W. — Formy integracji	nr 48
RURARZ ZDZISŁAW M. — Integracja socjalistyczna — Wykorzystanie wszystkich możliwości	nr 25
SOLDACZUK JÓZEF — Integracja socjalistyczna — Handel i współpraca krajów RWPG	nr 26
SZWARC KAROL — Bułgaria — W więzi z krajami RWPG	nr 36
TEPLI JERZY — Kontakty nie tylko handlowe — (Korespondencja własna z DRW)	nr 43
WESOŁOWSKI JERZY — Integracja socjalistyczna — Pieczęć międzynarodowy i jego rola	nr 27
(WW) — Ekonomści radzieccy o problemach RWPG	nr 12

XV. PROBLEMY SPOŁECZNO-EKONOMICZNE KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH

BRUNKO WALEN — Radziecka reforma — Przedsiębiorstwo a wydział	nr 13
CHEŁSTOWSKI STANISŁAW, GŁOWCZYK JAN — Rynek bez planu	nr 29
CHEŁSTOWSKI STANISŁAW, GŁOWCZYK JAN — Rynek bez planu (II) — Czyja własność i czyja demokracja	nr 30
CHEŁSTOWSKI STANISŁAW, WYCZESANY ZBIGNIEW — Jugosławia po reformie gospodarczej — Stagnacja i jej skutki	nr 36
DYNER MIROSLAW — Rumuńska ewolucja	nr 35
DYNER MIROSLAW — Jak się rozumie „nową” politykę wschodnią?	nr 38
DYNER MIROSLAW — Sukcesy planowej gospodarki w NRD	nr 40
GADOMSKI ROMUALD — Jugosławia 1967	nr 1
GADOMSKI ROMUALD — Jugosławia 1967 — Rolnictwo	nr 4
GARAM JÓZSEF — Węgierska reforma	nr 6
GARAM JÓZSEF — Reforma cen na Węgrzech	nr 7
GARAM JÓZSEF — Węgry — Po pierwszym półroczu reformy	nr 40
GŁOWCZYK JAN, CHEŁSTOWSKI STANISŁAW — Rynek bez planu	nr 29
GŁOWCZYK JAN, CHEŁSTOWSKI STANISŁAW — Rynek bez planu (II) — Czyja własność i czyja demokracja	nr 30
GŁOWCZYK JAN — Trzecia konferencja dziennikarzy ekonomicznych krajów socjalistycznych	nr 39
GRABOWSKI TADEUSZ — W sprawie obiektywnej konieczności militarystyki i perspektyw kapitalizmu	nr 25
JAKUBOWICZ SZYMON — Przeobrażenia struktury gospodarczej NRD	nr 33
KARPINSKI WOJCIECH — Reforma bankowa NRD	nr 35
KEH ZYGMUNT — Aktualne tendencje w gospodarce	nr 48
KRAUSS KRZYSZTOF — Czechosłowacja 1967 — Gospodarka: aktualne tendencje (Korespondencja własna z Pragi)	nr 4
KRAUSS KRZYSZTOF — Czechosłowacja 1967 (II) — Perspektywy	nr 5
KRAUSS KRZYSZTOF — CSRS — Bilans 1967 roku	nr 8
KRAUSS KRZYSZTOF — Przeglądka do przyszłości — Nie ma miejsca dla kibiców (Korespondencja własna z NRD)	nr 12
KRAUSS KRZYSZTOF — Czechosłowacja — Dwie tendencje	nr 20
KRAUSS KRZYSZTOF — Przeglądka do przyszłości — Co dalej ze szkołą wyższą? (Korespondencja własna z Czechosłowacji)	nr 28
KRAUSS KRZYSZTOF — NRD 1967 — W kierunku wysokiej efektywności	nr 32

ŻYCIE GOSPODARCZE 3

Nr 51-52 (901-902) — 22-29.XII.1968

KRAUSS KRZYSZTOF — Cze- chosłowacja — Koncepcje krótkowzroczne i długofalowe	nr 35
KRAUSS KRZYSZTOF — Cze- chosłowacja — Głosy rozsądku	nr 36
KRAUSS KRZYSZTOF — Brno 1968 — Refleksje nie tylko targowe	nr 41
KRZAK MARIAN — Problemy radzieckiej reformy	nr 29
LESZCZYŃSKI JERZY — Oce- any spichlerzem świata	nr 51/52
LUBIEJEWSKI TADEUSZ — Przerost działalności norma- tywnej	nr 2
MATOW EWGENI — Bułgaria — Przykład nowej formy za- rządzania przemysłem	nr 42
MIERZEJEWSKA MARIA — Rola węgla w gospodarce ener- getycznej świata	nr 40
MISIAK MAREK — Plan i ra- chunek ekonomiczny	nr 26
MISIUNA WŁADYSŁAW — Węgry — Rolnictwo i nowy mechanizm gospodarczy	nr 18
MISIUNA WŁADYSŁAW — Ra- dzieckie koncepcje organizacji służb ekonomicznych w rolnic- twie	nr 42
MISIUNA WŁADYSŁAW — Buł- garia — Rolnictwo i nowy system zarządzania	nr 46
P. J. — Z Czechosłowacji	nr 39
PODWYSOCKI TADEUSZ — Radzieckie doświadczenia — Pomysł — opracowanie produkcja	nr 25
PRZELASKOWSKI WACŁAW — Reformy ekonomiczne w krajach socjalistycznych — Różnice i cechy wspólne	nr 1

XVI. PROBLEMY SPOŁECZNO — EKONOMICZNE KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH I TRZECIEGO ŚWIATA

BUGZEL FRANCISZEK — W walce o patenty	nr 2
BUGZEL FRANCISZEK — Kto eksportuje myśl techniczną?	nr 18
DOBOSIEWICZ ZBIGNIEW — Ekspansja ekonomiczna w USA w Afryce	nr 47
DYNER MIROSLAW — Świat — ekonomia — polityka — Przelamywanie barier	nr 9
DYNER MIROSLAW — Świat — ekonomia — polityka — Nowa gorączka złota	nr 11
DYNER MIROSLAW — Złoto czy dolar — Dewaluacja na raty	nr 12
DYNER MIROSLAW — Świat — ekonomia — polityka — Francuski atak	nr 13
DYNER MIROSLAW — W nie- pewności o jutro	nr 17
DYNER MIROSLAW — Świat — ekonomia — polityka — Bankierzy USA ostrzegają Johnsona	nr 19
DYNER MIROSLAW — Świat — ekonomia — polityka — Francuska eksplozja	nr 22
DYNER MIROSLAW — Przy- czyny francuskiej eksplozji	nr 23
DYNER MIROSLAW — Świat — ekonomia — polityka — Co po boomie?	nr 29

PRZELASKOWSKI WACŁAW — Reforma cen w Czechosło- wacji	nr 18
RADWAN WŁODZIMIERZ — ZSRR 1967 — Rok charaktery- stycznych tendencji	nr 24
REJNIAK MIKOŁAJ — Bułga- ria 1967 — Dynamiczny rozwój	nr 23
RYCHLEWSKI EUGENIUSZ — Węgierski system inwestycyjny	nr 34
SKORCZEW WIELICZKO — Bułgaria — Co nowego w sy- stemie gospodarczym	nr 51/52
SZWARC KAROL — Bułgaria — W więzi z krajami RWPG	nr 36
WAŁOWOJ DYMITRIJ — ZSRR — Gospodarka i prasa	nr 41
WAŁOWOJ DYMITRIJ — Refor- ma gospodarcza w ZSRR — Osiągnięcia i perspektywy	nr 43
WEGLAREK ZBIGNIEW — Węgry — Nasz bliski partner	nr 20
WIERZBICKI JEREMI — Wę- gierski bilans przepływów pie- niądza	nr 21
WOWCZUK WŁODZIMIERZ — Chiny — Reorientacji ciąg da- lszy...	nr 36
W. R. — ZSRR — Parlament działaczy gospodarczych	nr 24
(ww) — ZSRR — Socjalizm i praca	nr 36
WW — ZSRR — Reforma gos- podarcza w toku	nr 39
W. W. — Na łamach Woprosów Ekonomiki — Charakter chiń- skiej polityki ekonomicznej	nr 50
WYCZESANY ZBIGNIEW, CHEŁSTOWSKI STANISŁAW — Jugosławia po reformie gos- podarczej — Stagnacja i jej skutki	nr 36

KRÓLAK ZYGMUNT — Świat — ekonomia — polityka — Wa- szyngtońska konferencja MFV	nr 41
LASOTA ELIGIUSZ — Świat — ekonomia — polityka — Ekspansja aż do odwrotu...	nr 24
LESZCZYŃSKI JERZY — Oce- any spichlerzem świata	nr 51/52
MAKIEŁA MAREK, JANKO- WIAK LUDWIK — Kraje trze- ciego świata — OPEC kontra światowy kartel naftowy	nr 11
MATEJKO ALEKSANDER — Biało-czarna miedź	nr 51/52
MIERZEJEWSKA MARIA — Ro- la węgla w gospodarce ener- getycznej świata	nr 40
RURARZ ZDZISŁAW M. — „Trzeci świat” — spojrzenie z bliska	nr 30
RUTKOWSKI JÓZEF — Proble- my unił monetarnej EWG	nr 22
SIERZPUTOWSKI JAN — Świat — ekonomia — polityka — Noworoczna niespodzianka pre- zydenta Johnsa	nr 2
SIERZPUTOWSKI JAN — Świat — ekonomia — polityka — Orędzia bez rewelacji	nr 5

XVII. SPRAWY EKONOMISTÓW

CIOK ZYGMUNT — Służby eko- nomiczne aparatu inwestycyj- nego (Artykuł dyskusyjny)	nr 13
J. G. — Nasz komentarz — Na- uka i praktyka	nr 24
MUJZEŁ JAN — Kształt stu- diów ekonomicznych (Artykuł dyskusyjny)	nr 11
PALLASEK MARIAN — Trybu- na Czytelników — Inżynier i ekonomista to partnerzy a nie przeciwnicy	nr 33
PAJESTKA JÓZEF — Na no- wym etapie postępu	nr 22
PODGÓRSKI ADOLF — Sprawy ekonomistów — Jak liczyć?	nr 5
PTE w dyskusji przedzjadzo- wej	nr 46

SIERZPUTOWSKI JAN — Świat — ekonomia — polityka — UNCTAD II	nr 6
SIERZPUTOWSKI JAN — Kraje kapitalistyczne — Krnąbrna konjunktura	nr 13
SIERZPUTOWSKI JAN — Izrael — Dolarowa alija	nr 15
SIERZPUTOWSKI JAN — Świat — ekonomia — polityka — Kontekst zbrodni	nr 16
SIERZPUTOWSKI JAN — Dola- rowej aliji ciąg dalszy — Izra- elska gra naftowa	nr 19
SIERZPUTOWSKI JAN — Świat — ekonomia — polityka — Oferta kłopotliwa dla USA	nr 20
SIERZPUTOWSKI JAN — Świat — ekonomia — polityka — Boń- skie nadzieje i obawy	nr 47
SIERZPUTOWSKI JAN — Głod- na planeta	nr 51/52
WOWCZUK WŁODZIMIERZ — Japonia — Kulisy dynamiczne- go rozwoju	nr 14
ZACHER LECH — Kraje trze- ciego świata — Korzyści re- wolucji naukowo-technicznej (Artykuł dyskusyjny)	nr 10

niciw Ekonomicznych Państwo- wego Wydawnictwa Naukowe- go dr Mieczysławem Falkow- skim — rozmawiał Tadeusz Zalski)	nr 4
FRIEMANN JERZY — Bitwa o wodę	nr 48
GAJCZYK ZBIGNIEW — Nasz wywiad — Książka ekonomicz- na w ofensywie (Rozmawiamy ze Zbigniewem Gajczykiem — Zastępcą Redaktora Naczelne- go Państwowego Wydawnictwa Ekonomicznego — rozmawiał Tadeusz Zalski)	nr 6
GAWRAK WIT — Wolna Try- buna — Baza powszechnej świadomości ekonomicznej	nr 42
G. P. — Finanse towarzystw na- rodowościowych	nr 17
GRUBER KATARZYNA — Nasz wywiad — Książka musi być „trafiona” (Rozmawiamy z Kie- rownikiem Redakcji Ekono- micznej Spółdzielni Wydawni- czej „Książka i Wiedza” Kata- rzną Gruberową — rozmawiał Tadeusz Zalski)	nr 6
GRUBEROWA KATARZYNA — Zawód 6 milionów	nr 4
KAWALEC WINCENTY — Pięćdziesięciolecie GUS — Po- czątki polskiej statystyki	nr 16
KAWALEC WINCENTY — Pięć- dziesięciolecie GUS (II) — Wielkie pole działania	nr 16
KAWALEC WINCENTY — Infor- macja i analiza (Rozmowa z doc. dr Wincentym Kawalcem, Prezesem Głównego Urzędu Statystycznego — Rozmawiał: Karol Szware)	nr 42
PRZECISZEWSKI TADEUSZ — Ekonomia oświaty, szkolnic- twa czy kształcenia?	nr 6
RADWAN WŁODZIMIERZ — „Ja ileż wam winienem, o do- mowe drzewa!”	nr 51/52
RECZEK WŁODZIMIERZ — Ekonomia kultury fizycznej (wywiad z Przewodniczącym GKKFIT Włodzimierzem Recz- kiem — rozmawiał Włodzi- mierz Wowczuk)	nr 3
SIEMEK ZDZISŁAW — Infor- macja w przedsiębiorstwie	nr 39
SZYNDLER-GŁOWACKI WIE- SŁAW — Jak jeździć służbo- wo?	nr 14
WASYLKOWSKI JANUSZ — Drewno coraz cenniejsze	nr 21
WASYLKOWSKI JANUSZ — Leśnictwo 1966—1975 — Ostry zakręt	nr 40
WIKTOR EWA — Bakcyl konte- neryzacji	nr 11
ZARUDZKI ZBIGNIEW — Po- średnicy	nr 50
ZIARNIEWICZ STANISŁAW — Konteneryzacja ante portas	nr 9
ZIEMIŃSKI WIKTOR — Współ- praca wojska ze społeczeń- stwem	nr 40
Z. P. — IX Zjazd delegatów sto- warzyszenia księgowych	nr 28
ŻAK MIECZYŚLAW — Reforma szkolna a koszty kształcenia	nr 39

XVIII. PRZEGLĄDY, RECENZJE

KADŁAS ANTONI — Inwestycje i środki trwałe w statystyce	nr 46
KLUCZYŃSKI JAN — Recenzje — Planowanie oświaty	nr 50
KOZIERKIEWICZ ROMAN — Pomoc zagraniczna a rozwój gospodarczy	nr 7
K.S. — „Ekonomista” 1/1968	nr 9
K. S. — „Ekonomista” 2/1968	nr 25
K. S. — „Ekonomista” 3/1968	nr 35
M. D. — Lepiej wykorzystać obiektywne działanie praw ekonomicznych	nr 13

SIWEK TADEUSZ — Recenzje — Gospodarka mieszała w krajach trzeciego świata	nr 10
WOWCZUK WŁODZIMIERZ — 50 lat współpracy gospodar- czej ZSRR z zagranicą	nr 2
WOWCZUK WŁODZIMIERZ — Recenzje — Kiedy eksporter wkracza w szranki	nr 49
(ww) — Kultura fizyczna w lic- bach	nr 14
(ww) — ZSRR — Socjalizm i praca	nr 36
ZUROWSKI STEFAN — Pie- niądz a teoria wzrostu	nr 44

XIX. RÓŻNE

BABIŃSKI BOGUSŁAW — Ren- towność informacji	nr 50
DRZEMCZEWski JERZY — Co dalej z „Mazowszem”?	nr 8

FALKOWSKI MIECZYŚLAW — Nasz wywiad — O książce eko- nomicznej (Rozmawiamy z kie- rownikiem redakcji Wydaw-	
---	--

„Życie Gospodarcze”

spis treści rocznika 1968

(Wykaz ważniejszych pozycji)

I. PROBLEMY EKONOMII POLITYCZNEJ

Ł. W. — Dyskusja — O ekonomii i ekonomistach	nr 18	gospodarki monopolistycznej (III) — Struktura kapitalizmu współczesnego	nr 1
BAJAN KONRAD — Dyskusja — Rolnictwo a rozwój ekonomiczny kraju	nr 24	MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — O funkcjonowaniu gospodarki monopolistycznej (IV) — Mechanizm funkcjonowania współczesnego kapitalizmu	nr 2
BOŻYK PAWEŁ — Dyskusja — „Czyste” modele gospodarki socjalistycznej w świetle konfrontacji z praktyką	nr 19	MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — O funkcjonowaniu gospodarki monopolistycznej (V) — Perspektywy kapitalizmu	nr 3
CHELSTOWSKI STANISŁAW, GŁÓWCZYK JAN — Rynek bez planu	nr 29	MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — Dyskusja — Ideologiczne problemy ekonomii	nr 23
CHELSTOWSKI STANISŁAW, GŁÓWCZYK JAN — Rynek bez planu (II) — Czyja własność i czyja demokracja	nr 30	MINC BRONISŁAW — Materializm historyczny a współczesność	nr 22
GŁÓWCZYK JAN — Ewolucja poglądów na temat systemu zarządzania i planowania w Polsce (Wstęp do dyskusji)	nr 14	MINC BRONISŁAW — O metodach i problemach planowania perspektywicznego (Artykuł dyskusyjny)	nr 48
GŁÓWCZYK JAN — Ewolucja poglądów na temat systemu zarządzania i planowania w Polsce (II) (Wstęp do dyskusji)	nr 15	MUJŻEL JAN — Dyskusja — Polityka — ekonomika — ekonomia	nr 30
GŁÓWCZYK JAN, CHELSTOWSKI STANISŁAW — Rynek bez planu	nr 29	PORWIT KRZYSZTOF — Aktywne planowanie centralne	nr 44
GŁÓWCZYK JAN, CHELSTOWSKI STANISŁAW — Rynek bez planu (II) — Czyja własność i czyja demokracja	nr 30	PRZELASKOWSKI WACŁAW — Prace matematyczne Karola Marksa	nr 8
GORSKI JANUSZ — Dyskusja — O teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej	nr 27	PRZELASKOWSKI WACŁAW — Programy rozwoju a metody optymalizacji	nr 22
GRZYBOWSKI WACŁAW — Dyskusja — Specyfika towarowych form gospodarowania w socjalizmie	nr 20	PAJESTKA JÓZEF — Doskonalenie planowania (II) — Przedsiębiorstwo i zjednoczenie	nr 4
(J. G.) — Nasz komentarz — Bodźce	nr 23	PAJESTKA JÓZEF — Doskonalenie planowania (III) — Plan a rynek	nr 5
J. G. — Nasz komentarz — Nauka i praktyka	nr 28	RUTKOWSKI JÓZEF — Wolna Trybuna — O ogólnych zasadach kształtowania plac	nr 37
KACZMAREK ZYWIA — Dyskusja — O pewnych koncepcjach modelowych	nr 21	SECOMSKI KAZIMIERZ — Przemiany struktury gospodarczej Polski w latach 1918-1968 (I)	nr 50
KRÓL HENRYK — Dyskusja — Podstawowe problemy rozwoju nauk ekonomicznych w przemyśle	nr 28	SECOMSKI KAZIMIERZ — Przemiany struktury gospodarczej Polski w latach 1918-1968 (II)	nr 51/52
KUBICZEK FRANCISZEK — Oskar Lange jako statystyk	nr 51/52	SOKOŁOW DYMITYR — Dyskusja — Problemy stanu i rozwoju ekonomii politycznej w Polsce Ludowej (I)	nr 25
LESZKOWICZ STANISŁAW — Dyskusja — Kilka uwag na temat zarządzania gospodarką socjalistyczną w Polsce	nr 17	SOKOŁOW DYMITYR — Dyskusja — Problemy stanu i rozwoju ekonomii politycznej w Polsce Ludowej II	nr 26
ŁYSKO STANISŁAW — Dyskusja — Niektóre krytyczne uwagi o teoretycznych koncepcjach W. Brusa i jego metodach analizy (I)	nr 18	TEREZYŃSKI JANUSZ — Trybuna Czytelników — Nauczanie ekonomii politycznej	nr 25
ŁYSKO STANISŁAW — Dyskusja — Niektóre krytyczne uwagi o teoretycznych koncepcjach W. Brusa i jego metodach analizy (II)	nr 20	WILCZYŃSKI WACŁAW — Dyskusja — Rynek w mechanizmie socjalistycznej gospodarki planowej	nr 39
ŁYSKO STANISŁAW — Dyskusja — Marksistowska teoria pracy najemnej i współczesne charakterystyki	nr 31	ZURAWICKI SEWERYN — Dyskusja — O metodologii dociekań we współczesnych naukach ekonomicznych	nr 23
MELICH ALOJZY — Dyskusja — Podział według pracy a egalitaryzm	nr 39	ZURAWICKI SEWERYN — Dyskusja — Planowanie gospodarcze a mechanizm rynkowy	nr 34
MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — O funkcjonowaniu		ZURAWICKI SEWERYN — Polska myśl ekonomiczna w latach 1918-1939	nr 48

Ia. PROBLEMY SPOŁECZNO-POLITYCZNE

D. K. — Jedność i bezpieczeństwo	nr 34	J. G. — Potrzeba przewartości	nr 14
GŁÓWCZYK JAN — Pospolite ruszenie	nr 12	J. G. — Stara strategia, nowa taktyka	nr 38
Horyzonty socjalizmu	nr 35	J. G. — Nasz komentarz — Dyskusja	nr 29
K. S. — Czyny przedzjazdowe — Wykorzystać dorobek	nr 13	Nasza Partia	nr 48
M. M. — Przedpole dyskusji	nr 28	PAJESTKA JÓZEF — Na nowym etapie postępu	nr 22

S. C. — Nasz komentarz — Czytelnicy czekają na odpowiedź	nr 17	Z. M. — 25 lat deklaracji programowej KC PZPR — „O co walczyliśmy”	nr 49
W. D. — Nasz komentarz — Myślenie polityczne	nr 18	V Zjazd — Dyskusja o gospodarce (Ekonomika i polityka — Rozwój selektywny — Lepiej planować — Sprawnie realizować — Handel zagraniczny i socjalistyczna integracja — Centralna postać — człowiek pracy)	nr 47
Wszystkie siły do walki o Polskę socjalistyczną! (Przemówienie tow. Władysława Gomułka wygłoszone na spotkaniu z aktywem partyjnym w Warszawie)	nr 12		
Z. M. — Idee żywe i aktualne	nr 17		

II. PLANOWANIE I ZARZĄDZANIE GOSPODARKĄ NARODOWĄ

BRATKOWSKI STEFAN — Wolna Trybuna — Nim powstana scenariusze przyszłości	nr 30	M. S. — Uregulowanie zasad rozliczania zmian w narodowych planach gospodarczych	nr 18
BRATKOWSKI STEFAN — Wolna Trybuna — Nim powstana scenariusze przyszłości (2) — Model gry kontrolowanej	nr 31	M. S. — Tryb prac nad planem na lata 1971-1975	nr 46
BRATKOWSKI STEFAN — Wolna Trybuna — Nim powstana scenariusze przyszłości (3) — Dnia „X” raczej nie będzie	nr 32	PAJESTKA JÓZEF — Doskonalenie planowania — Dotychczasowe zmiany	nr 3
CHELSTOWSKI STANISŁAW — Spożycie i planowanie	nr 6	PAJESTKA JÓZEF — Doskonalenie planowania (II) — Przedsiębiorstwo i zjednoczenie	nr 4
CHELSTOWSKI STANISŁAW — Spożycie i planowanie (II) — Polityka społeczna	nr 7	PAJESTKA JÓZEF — Doskonalenie planowania (III) — Plan a rynek	nr 5
CHELSTOWSKI STANISŁAW, JAN GŁÓWCZYK — Planowanie systemu zarządzania i planowania w przemyśle	nr 45	PAJESTKA JÓZEF — Wolna Trybuna — Jak finansować inwestycje w przemyśle	nr 31
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — Wolna Trybuna — Sprawy gospodarcze w Sejmie	nr 30	PAJESTKA JÓZEF — Wolna Trybuna — Kierunki usprawnień systemu zarządzania i planowania w przemyśle (II)	nr 39
GLIŃSKI BOHDAN — Doskonalenie zarządzania — Założenia i realizacja	nr 7	PARADOWSKI STEFAN — Administracyjne dylematy	nr 10
GŁÓWCZYK JAN, CHELSTOWSKI STANISŁAW — Planowanie skuteczne i dynamiczne	nr 45	PISARSKI GRZEGORZ — Wolna Trybuna — Miejsce dla inicjatywy	nr 48
GŁÓWCZYK JAN — Front gospodarczy	nr 47	PITERA WŁADYSŁAW — Trybuna Czytelników — Mierniki oceny	nr 25
GORDON JULIAN — Wolna Trybuna — Ujednolicić i uprościć metodologię rachunku efektywności	nr 37	POLACZEK STANISŁAW — Wolna Trybuna — Nie zapomnijmy o przedsiębiorstwie	nr 41
(J. G.) — Nasz komentarz — Mechanizm samoutrwalania struktury	nr 2	PORWIT KRZYSZTOF — Aktywne planowanie centralne	nr 44
J. G. — Nasz komentarz — Planowanie	nr 19	RAJKIEWICZ ANTONI — Planowanie rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce	nr 10
KLEWZYC LECH — Jak liczyć zysk? (Artykuł dyskusyjny)	nr 10	S. C. — Problemy sytuacji gospodarczej — Ekonomika i aktywność społeczna	nr 19
KIERCZYŃSKI TADEUSZ — Funkcjonowanie wskaźnika rentowności	nr 42	WASYŁKOWSKI JANUSZ — Na marginesie planów alternatywnych — Brak trwałego śladu	nr 19
KIERCZYŃSKI TADEUSZ — Funkcjonowanie systemu finansowania i kredytowania zapasów	nr 43	ZĄBKOWICZ LEOPOLD — Fundusze celowe w przemyśle (Artykuł dyskusyjny)	nr 31
KRZYŻANOWSKI KAZIMIERZ — Problemy ekonomicznej polityki obronnej (I)	nr 41	ZĄBKOWICZ LEOPOLD — Ceny zbytu, fabryczne i podatek obrotowy (I) — Ocena funkcjonowania (Artykuł dyskusyjny)	nr 37
KRZYŻANOWSKI KAZIMIERZ — Problemy ekonomicznej polityki obronnej (II)	nr 42	ZĄBKOWICZ LEOPOLD — Ceny zbytu, fabryczne i podatek obrotowy (II) — Kierunki usprawnienia (Artykuł dyskusyjny)	nr 38
LEOPOLD ANTONI — Trybuna Czytelników — O doskonaleniu metod planowania	nr 37		
MEURO CZESŁAW — Jak planować rozwój energetyki	nr 13		

IIa. EKSPERYMENTY

BAUMBERGER TADEUSZ — Eksperymenty — zamiary i efekty — Miernik pracochłonności i gospodarowania pracą żywą	nr 34	Ewolucja zjednoczeń przemysłowych	nr 40
CYBULSKA ALINA MARIA — Eksperymenty — zamiary i efekty — W przemyśle ciężkim i maszynowym	nr 38	GŁOWACKI JERZY — Eksperymenty — zamiary i efekty — Powiązania przemysłu z handlem zagranicznym (Artykuł dyskusyjny)	nr 47
GLIŃSKI BOHDAN — Eksperymenty — zamiary i efekty — Założenia potwierdzają się	nr 47	IDZIAK TADEUSZ — Eksperymenty — zamiary i efekty — Założenia potwierdzają się	nr 47

Z. M. — 25 lat deklaracji programowej KC PZPR — „O co walczyliśmy”	nr 49	V Zjazd — Dyskusja o gospodarce (Ekonomika i polityka — Rozwój selektywny — Lepiej planować — Sprawnie realizować — Handel zagraniczny i socjalistyczna integracja — Centralna postać — człowiek pracy)	nr 47
--	-------	---	-------

ISKRYŃSKI FRANCISZEK — Eksperymenty — zamiary i efekty — Zasady zdaję egzamin	nr 42	KADZIOLKA ZBIGNIEW, LEBEK TADEUSZ — Eksperymenty — zamiary i efekty — System korzystny dla jakości	nr 43
KUBIK TADEUSZ — Eksperymenty — zamiary i efekty — Zasady są słuszne	nr 31	KULIKOWSKI MICHAŁ — Eksperymenty — zamiary i efekty — Wskaźnik prawidłowy	nr 41
LEBEK TADEUSZ, KADZIOLKA ZBIGNIEW — Eksperymenty — zamiary i efekty — System korzystny dla jakości	nr 43	MISIAK MAREK — Ranga eksperymentu	nr 13
NOWAK JERZY — Eksperymenty — zamiary i efekty — To już nie tylko eksperyment	nr 37	SIEMEK ZDZIŚLAW — Eksperymenty — zamiary i efekty (Artykuł dyskusyjny)	nr 24
SIDOROWICZ JAN — Eksperymenty — zamiary i efekty — Polfa — jakie cienie?	nr 46	S. J. — Ankieta „Życia Gospodarczego” i Instytutu Planowania — Przedsiębiorstwo w zjednoczeniu eksperymentującym	nr 48
TARCHAŁSKA HANNA — Eksperymenty — zamiary i efekty — Przyjrzyjmy się faktom	nr 46	ZALSKI TADEUSZ — Z problemów budownictwa — Stolarski eksperyment	nr 29
ZDYB ZYGMUNT — Eksperymenty — zamiary i efekty — Doskonalenie organizacji	nr 29	ZDYB ZYGMUNT — Eksperymenty — zamiary i efekty — „Polfa” — blaski i cienie	nr 39
ZUZANŃSKI JÓZEF — Eksperymenty — zamiary i efekty — W Wapienicy są zadowoleni	nr 45		

III. ROZWÓJ GOSPODARCZY, SYTUACJA GOSPODARCZA

BUDZISZEWSKI STANISŁAW — Na krajowym rynku	nr 5	BUDZISZEWSKI STANISŁAW — Problemy sytuacji gospodarczej — Inwestycyjne zamierzenia i możliwości	nr 7
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — W roku trzecim...	nr 2	DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — Strategia nowoczesności	nr 5
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — Generatory postępu	nr 8	DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — Wolna Trybuna — Polityka społeczna a ceny	nr 43
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — Gospodarka na V Zjeździe PZPR — Przebudowa czyli koncentracja (I)	nr 48	DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — Gospodarka na V Zjeździe — Przebudowa czyli koncentracja (II)	nr 49
GŁÓWCZYK JAN — W polowie drogi	nr 28	G. P. — Problemy sytuacji gospodarczej — Z finansowego punktu widzenia	nr 17

JASZCZUK BOLESŁAW — Warunki intensywnego rozwoju	nr 1
JASZCZUK BOLESŁAW — Handel zagraniczny a intensyfikacja gospodarowania	nr 11
(J. G.) — Nasz komentarz — Mechanizm samoutrwalania struktur	nr 2
J. G. — Porównania	nr 4
J. G. — Nasz komentarz — Osiągnięcia i napięcia	nr 6
M. M. — Koncepcja przyszłości	nr 29
PISARSKI GRZEGORZ — Na krajowym rynku — Struktura popytu i podaży mięsa	nr 10
PISARSKI GRZEGORZ — Problemy sytuacji gospodarczej — Początek roku	nr 11
PISARSKI GRZEGORZ — Problemy sytuacji rynkowej — Popyt a możliwości	nr 13
PISARSKI GRZEGORZ — Problemy sytuacji gospodarczej — Kierunki działania	nr 15
PISARSKI GRZEGORZ — Problemy sytuacji gospodarczej — Owoce społecznej inicjatywy	nr 23
PISARSKI GRZEGORZ — Wolna Trybuna — Koncepcje wzrostu spożycia	nr 32

IV. POSTĘP TECHNICZNY I ORGANIZACYJNY

DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — Świat techniczny — życie społeczne	nr 15
DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — Nowatorstwo — prawo i klimat	nr 25
LESZ MIECZYSLAW — Co dało zaplecze, badawcze gospodarce w 1967 roku	nr 1

PISARSKI GRZEGORZ — Problemy sytuacji gospodarczej — Dostawy na rynek	nr 37
PISARSKI GRZEGORZ — Wolna Trybuna — Doświadczenia bieżącego pięcioletnia	nr 41
PISARSKI GRZEGORZ — Wolna Trybuna — Środki wzmocnienia równowagi	nr 45
PISARSKI GRZEGORZ — Problemy minionego roku — Osiągnięcia i trudności dynamicznego rozwoju	nr 51/52
Produkcja — spożycie — rynek (Dyskusja na redakcji)	nr 2
TOKAR JERZY — Wolna Trybuna — Jak inwestować w przyszłość pięcioletnie?	nr 40
URBAN JERZY — Między Zjazdami — Akumulator naładowany	nr 45
WIATROWSKI ANTONI — Wolna Trybuna — Ceny — produkcja — polityka społeczna	nr 32
WIATROWSKI ANTONI — Wolna Trybuna — Aktywnie i szeroko — Rynki w IV kwartale (wcz.) — Rynki w IV kwartale	nr 41
WYCZESANY ZBIGNIEW — Gospodarka na V Zjeździe — Koncentracja a wzrost spożycia	nr 39
	nr 50

stawowych przedsiębiorstwach rolnych	nr 24
SZWARC KAROL — Bez samorządu trudno — Konsolidacja załogi	nr 20
SZWARC KAROL — Bez samorządu trudno — Sprzecznosc sila napędowa	nr 23
SZYNDLER-GŁOWACKI WIE-SŁAW — Bez samorządu trudno	nr 18
SZYNDLER-GŁOWACKI WIE-SŁAW — Dylematy gospodarki planowania	nr 20
SZYNDLER-GŁOWACKI WIE-SŁAW — Bez samorządu trudno — Dylematy społecznego współzawodnictwa	nr 28
SZYNDLER-GŁOWACKI WIE-SŁAW — Bez samorządu trudno	

no — Dylematy realizowania robotniczej demokracji	nr 33
SZYNDLER-GŁOWACKI WIE-SŁAW — Bez samorządu trudno	nr 45
URBAN JERZY — Bez samorządu trudno — Praca od podstaw	nr 21
URBAN JERZY — Bez samorządu trudno — W cieniu dyktatora	nr 28
WEBER HENRYK — Bez samorządu trudno — Dwie strony medalu	nr 25
WEBER HENRYK — Bez samorządu trudno — Taka rada, jak sobie radzi	nr 39
ZALSKI TADEUSZ — Bez samorządu trudno — Wspólnota celów	nr 22

WEBER HENRYK — Inwestycje w przemyśle spożywczym — Na budowie „gdzie gra”	nr 5
WEBER HENRYK — Inwestycje w przemyśle spożywczym — Dwa obiekty	nr 7
WEBER HENRYK — Inwestycje w przemyśle spożywczym — Proporcje i dysproporcje	nr 1
WEBER HENRYK — Inwestycje w przemyśle lekkim — Zjednoczenie jak w kalejdoskopie	nr 12
WEBER HENRYK — Inwestycje w przemyśle lekkim — W Tomaszowie i gdzie indziej	nr 15
WOJCIECHOWSKA URSZULA — Wolna Trybuna — Czy rozszerzać samofinansowanie i kredytowanie inwestycji?	nr 44
ZALSKI TADEUSZ — Z problemem budownictwa — Stolarski eksperyment	nr 29
ZALSKI TADEUSZ (opracowanie) — Modernizacja zasobów mieszkaniowych	nr 41
ZALSKI TADEUSZ — Przemysł materiałów budowlanych 1966—1975 — Niepokojące perspektywy	nr 44
ZALSKI TADEUSZ — Ogniwo ograniczające	nr 47
ZALSKI TADEUSZ — Makijaż miasta	nr 51/52
ZIELIŃSKI ZBIGNIEW, BORATYŃSKI ZBIGNIEW — Inwestycje na szlakach turystyki zagranicznej	nr 1
ZIELIŃSKI ZBIGNIEW, BORATYŃSKI ZBIGNIEW — Finansowanie inwestycji — Przed podjęciem decyzji	nr 1
ZIELIŃSKI ZBIGNIEW, BORATYŃSKI ZBIGNIEW — Problemy budownictwa mieszkaniowego — Wykonawcy i komisje odbioru	nr 40
ZARSKI TADEUSZ — Budownictwo mieszkaniowe w 1967 r.	nr 21
ZARSKI TADEUSZ — Wolna Trybuna — Co dalej z mieszkaniem?	nr 42

VI. LUDNOŚĆ, ZATRUDNIENIE, PLACE, WARUNKI PRACY I WYPOCZYNU

BW — Nasz komentarz — Zle wykorzystane miliony	nr 39
DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — Front pracy kwalifikowanej	nr 21
FIRLEJCZYK ANDRZEJ — Ogólne problemy kontroli funduszu plac	nr 5
GLAMA TADEUSZ — Wolna Trybuna — Kto jest robotnikiem	nr 37
GŁÓWCZYK JAN — Rozpiętość plac	nr 20
GŁÓWCZYK JAN — Rozpiętość plac (II)	nr 21
GUTAN ANTONI — Warunki pracy — Włosna w Rygarze	nr 15
GUTOWSKI ANTONI — Warunki pracy — Fabryka ludzi aktywnych	nr 17
(J. G.) — Nasz komentarz — Bodźce	nr 23
KONCZAL CZESŁAW — Uwaga człowieka — Wydatki na cele społeczne i kulturalne	nr 27
KOSZ MAGDALENA — Trybuna Cytelników — Uśmiech dla rencisty	nr 27
KRAUSS KRZYSZTOF — Ludzie i ich sprawy	nr 44
LIPOWSKI MIECZYSLAW — Bodziec czy antybodziec?	nr 27
MARKOWSKI STANISŁAW — Wolna Trybuna — Centralizować wciąż?	nr 40
MELICH ALJOZY — Dyskusja — Podział według pracy a egalitaryzm	nr 39
MORECKA ZOFIA — Placę najniższe	nr 23
OTTO HELENA — Problemy reformy czasu pracy	nr 39
PALLASEK MARIAN — Wolna Trybuna — Bodźce w budownictwie — Nowe rozwiązania — owszem, ale rozsądne	nr 43
PARADOWSKI STEFAN — Wolna Trybuna — O zmniejszenie pracy kobiet	nr 49
PIGON ZDZISŁAW — Wykorzystanie bazy a społeczne aspekty czasów	nr 18
PIGON ZDZISŁAW — Usługi czasowe	nr 25
PIGON ZDZISŁAW — Wolna Trybuna — Proponuję inny „model” czasów	nr 36
PIGON ZDZISŁAW — Wolna Trybuna — Jeszcze w sprawie „innego modelu” czasów	nr 45
PISARSKI GRZEGORZ — Uwaga: człowiek	nr 20
RUTKOWSKI JOZEF — Wolna Trybuna — O ogólnych zasadach kształtowania plac	nr 37
SEKULOWICZ ZBIGNIEW — Wolna Trybuna — Bodźce w budownictwie — W poszukiwaniu nowych rozwiązań	nr 40
SEKUNDA K. — Czy inicjatywa ma być karana?	nr 40
SIKORA MARIAN — Stółki pracownicze — A jeśli trzeba...	nr 28

SIKORA MARIAN — Posilek „przy maszynie”	nr 35
SIKORA MARIAN — A jeśli trzeba... — W studenckich stołówkach	nr 39
SIKORA MARIAN — Jesteśmy na wczasach — Jem, co dają...	nr 48
SKONKA CZESŁAW — Konieczność zmniejszenia godzin nadliczbowych	nr 38
Skrócenie czasu pracy w opiniach robotników (notował: KK)	nr 39
SMOLEŃSKI STANISŁAW — System premiowania pracowników umysłowych — Próba oceny (Artykuł dyskusyjny)	nr 17
SOBOLEWSKI EDWARD — Premia za dewizy — Odwrócenie hierarchii	nr 4
SPALLE ŚWIATOSŁAW — Sprawy turystyki	nr 37
SZCZECIŃSKI JERZY — Premia za dewizy — Premia czy nagroda?	nr 3
SZWARC KAROL — System premiowania pracowników umysłowych — Cel — rozwiązanie kompleksowe	nr 44
SZYNDLER-GŁOWACKI WIE-SŁAW — Ilu nas będzie?	nr 4
SZYNDLER-GŁOWACKI WIE-SŁAW — Demograficzne dylematy	nr 6
URBAN JERZY — Uwaga: człowiek — Wielki sens małej reformy	nr 23
URBAN JERZY — Uwaga: człowiek — Sprawiedliwość za mgłą	nr 25
URBAN JERZY — Wolna Trybuna — Pracownik bez przymiotnika	nr 37
URBAN JERZY — Pracownik bez przymiotnika — W przededniu reformy	nr 48
WASYŁKOWSKI JANUSZ — Warunki pracy	nr 44
WB — Wolna Trybuna — Czy to jest możliwe i potrzebne	nr 49
WIŚNIEWSKA BARBARA — Warunki pracy — Z myślą o przyszłości	nr 19
WIŚNIEWSKA BARBARA — Urlop czy przerwa w pracy	nr 22
WOLIŃSKI FERDYNAND — Wolna Trybuna — Praca Kobiety a place	nr 49
WSG — Problemy reprodukcji ludności Polski	nr 48
ZALSKI TADEUSZ — Wokół stypendiów fundowanych (Artykuł dyskusyjny)	nr 31
ZALSKI TADEUSZ — Warunki pracy — Rozumienie potrzeb	nr 18
ZABKOWICZ LEOPOLD — Placę i bodźce — Ocena i postulaty zmian	nr 27

VIII. FINANSE, BANKI, KONTROLA

G. P. — Problemy sytuacji gospodarczej — Z finansowego punktu widzenia	nr 17
KIERCZYŃSKI TADEUSZ — Funkcjonowanie wskaźnika rentowności	nr 42
KIERCZYŃSKI TADEUSZ — Funkcjonowanie systemu finansowania i kredytowania zapasów	nr 42
KRAJSKI KAROL — System finansowy — Refleksje po dwóch latach	nr 8
LASOCKI JERZY — Wolna Trybuna — Jak finansować inwestycje	nr 38
PAJESTKA JOZEF — Wolna Trybuna — Jak finansować inwestycje w przemyśle	nr 31
PARADOWSKI STEFAN — Weryfikacyjne refleksje	nr 26
TRENDOTA JOZEF — Drogi poprawy wyników finansowych	nr 4
TRENDOTA JOZEF — Drogi poprawy wyników finansowych (II)	nr 5
WOJCIECHOWSKA URSZULA — Wolna Trybuna — Czy rozszerzać samofinansowanie i kredytowanie inwestycji	nr 44
ZABKOWICZ LEOPOLD — Fundusze celowe w przemyśle (Artykuł dyskusyjny)	nr 31
ZABKOWICZ LEOPOLD — Cennych zbytu, fabryczne i podatek obrotowy (I) — Ocena funkcjonowania (Artykuł dyskusyjny)	nr 37
ZABKOWICZ LEOPOLD — Cennych zbytu, fabryczne i podatek obrotowy (II) — Kierunki usprawnień (Artykuł dyskusyjny)	nr 38

VII. INWESTYCJE I BUDOWNICTWO

ANUSZEWSKI JANUSZ — Polityka inwestycyjna musi być zintegrowana (Rozmowa z mgr inż. Januszem Anuszeuskim, Naczelnym Dyrektorem Banku Inwestycyjnego — rozmawiał Tadeusz Zalski)	nr 46
BORATYŃSKI ZBIGNIEW, ZIELIŃSKI ZBIGNIEW — Inwestycje na szlakach turystyki zagranicznej	nr 1
BORATYŃSKI ZBIGNIEW, ZIELIŃSKI ZBIGNIEW — Finansowanie inwestycji — Przed podjęciem decyzji	nr 5
BORATYŃSKI ZBIGNIEW, ZIELIŃSKI ZBIGNIEW — Problemy budownictwa mieszkaniowego — Wykonawcy i komisje odbioru	nr 40
BRÓDKA JAN, LEŚNIAK ZDZISŁAW — Stal czy beton	nr 7
DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — O inwestycjach „fosforowych” i troche o odpowiedzialności	nr 18
FIRLEJCZYK ANDRZEJ — Ogólne problemy kontroli funduszu plac	nr 5
HETKOWSKI SYLWESTER — Niedobór usług budowlanych	nr 4
KADLAS ANTONI — Inwestycje i środki trwałe w statystyce	nr 40
KASPERSKI WITOLD — Wolna Trybuna — O mieszkaniach na krótszą metę	nr 46
LADROWSKI JOZEF — Akord zrytualizowany w budownictwie — Warunek lepszej organizacji	nr 10
LASOCKI JERZY — Wolna Trybuna — Jak finansować inwestycje	nr 38
LEŚNIAK ZDZISŁAW, BRÓDKA JAN — Stal czy beton	nr 7
LOJEWSKI STANISŁAW — Rzeczowe rezerwy inwestycyjne (Artykuł dyskusyjny)	nr 2

LUKAWSKI ANDRZEJ — Akord zrytualizowany w budownictwie — Kilka uwag	nr 10
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — Budowlane problemy Dolnego Śląska	nr 42
OGRODZKI ZYGMUNT — Feltyse koordynacji (Artykuł dyskusyjny)	nr 13
PALASZEWSKI TADEUSZ — Koszty w budownictwie — Ile kosztuje mieszkanie? (Artykuł dyskusyjny)	nr 35
PALASZEWSKI TADEUSZ — Koszty w budownictwie (II) — Maszyny, projekty, ceny (Artykuł dyskusyjny)	nr 37
PALASZEWSKI TADEUSZ — Koszty w budownictwie (III) — Propozycje rozwiązań (Artykuł dyskusyjny)	nr 38
SEKULOWICZ ZBIGNIEW — Wolna Trybuna — Bodźce w budownictwie — W poszukiwaniu nowych rozwiązań	nr 40
SEKULOWICZ ZBIGNIEW — Remonty budynków mieszkalnych	nr 48
SKOMSKI BOGUMIL — Dramatyczne problemy budownictwa	nr 3
SKOMSKI BOGUMIL — Bitwa o kuchnię	nr 51/52
SZCZEPANIAK STANISŁAW — Przechody i wydatki ludności	nr 5
TOKAR JERZY — Wolna Trybuna — Jak inwestować w przyszłość pięcioletnie?	nr 40
WASYŁKOWSKI JANUSZ — Inwestycje w przemyśle spożywczym — Same obiektywne	nr 7
WASYŁKOWSKI JANUSZ — Wolna Trybuna — Cztery własne ślady	nr 35

IX. PRZEMYSŁ

ANDRZEJEWSKI STANISŁAW — Dzisiaj i jutro energetyki jądrowej	nr 12
BALSKI LEON — Trybuna Cytelników — Cennych netypowych wyrobów i usług przemysłowych	nr 27
BW — Nasz komentarz — Nowoczesny przemysł lekki	nr 7
BW — Sprawy do przemyślenia — Kto kogo hipnotyzuje	nr 9
BW — Nasz komentarz — Zle wykorzystane miliony	nr 39
BW — Rok górniczy	nr 49
DAB-KOŚCIEL JAN — Przyszłość przemysłu sprzętu rolniczego — Niedostatek mechanizacji	nr 37
DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — Strategia nowoczesności	nr 5
DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — Generatory postępu	nr 8
DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — Chemia 1971—1975 — Problemy wyboru i koncentracji	nr 27
DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — Gospodarka 1971—1975 — Strategia unowocześniania struktury	nr 45
DYNER MIROSŁAW — Zależność poziomu czy pionowa	nr 44
GAWROŃSKI HENRYK — Szanse warszawskiej elektroniki	nr 21
GÓRAL ARKADIUSZ — Szanse polskiej elektroniki — Być albo nie być (Artykuł dyskusyjny)	nr 42
GÓRAL ARKADIUSZ — Szanse polskiej elektroniki — Być albo nie być (II) (Artykuł dyskusyjny)	nr 43
GUTAN ANTONI — Maszyny dla przemysłu spożywczego — Wąskie gardło giganta	nr 6

Va. SAMORZĄD ROBOTNICZY

A. G. — Bez samorządu trudno — Przyczyny obiektywne? Owszem, ale...	nr 40
DUDZIŃSKI WLADYSŁAW — Bez samorządu trudno — Krytyka i współpraca	nr 22
EMGIE z Łodzi — Bez samorządu trudno — Jak uzdrowić zakład?	nr 40
GILEJKO LESZEK — Samorząd a administracja	nr 13
GUTOWSKI ANTONI — Bez samorządu trudno — Wotum nieufności	nr 30

HARASIMIUK STANISŁAW — Bez samorządu trudno — Od realizacji jest administracja	nr 43
JĘDRZEJCZAK ALEKSANDER — Bez samorządu trudno — Tak robią w Oświęcimiu	nr 38
JĘDRZEJCZAK ALEKSANDER — Bez samorządu trudno — Fakty i myśli spod Mysiej Wieży	nr 41
KŁOCEK KAROL — Bez samorządu trudno — Socjalistyczne postawy w środowisku pracy	nr 45
MICHA JERZY — Bez samorządu trudno — Z doświadczeń huty „Półkoj”	nr 46
PALLASEK MARIAN — Bez samorządu trudno — Współgospodarz	nr 21
RYBICKI TADEUSZ — Bez samorządu trudno — W pań-	

GOMULKIEWICZ DARIUSZ — Gazy techniczne bliżej odbiorcy	nr 14
HARASIMUK STANISŁAW — Jak usprawnić kooperację (Artykuł dyskusyjny)	nr 49
HERNAS FRANCISZEK — Produkcja — spożycie — rynek — Na przykładzie przemysłu włókiennego	nr 12
JACHNIAK WŁADYSŁAW — Po prostu: drobna wytwórczość	nr 10
J. WAS. — Dylematy drobnej wytwórczości	nr 40
KALEMBKA SŁAWOMIR, STYSZ FRANCISZEK — Główne zadanie — rozwój przetwórstwa (Artykuł dyskusyjny)	nr 50
KAWALEC WINCENTY — Obraz naszego przemysłu KNU — „Techma”	nr 4
KONWERSKA K., LISOWSKI T., ROSINSKI W. — Szanse polskiej elektroniki — Niezastąpiony generator postępu	nr 43
KORDACKI JERZY — Włókna sztuczne optimum czy maksimum	nr 4
KRAUSS KRZYSZTOF — Metaurgia 1971-1975 — Trudny próg	nr 33
LADLER KONSTANTY — Aparatura i urządzenia chemiczne to także szansa eksportowa	nr 36
LISOWSKI T., ROSINSKI W., KONWERSKA K. — Szanse polskiej elektroniki — Niezastąpiony generator postępu	nr 43
LUBIEJEWSKI TADEUSZ — Przemysł i medycyna	nr 5
MARYNOWSKI RYSZARD — Perspektywy zielonego rynku — Aby warzyw i owoców było więcej	nr 22
MEJRO CZESŁAW — Jak planować rozwój energetyki	nr 13
MEJRO CZESŁAW — Zmiany struktury bilansu paliw	nr 40
MIERZEJEWSKA MARIA — Rola węgla w gospodarce energetycznej świata	nr 40
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — Przemysł spożywczy 1971-1975 — Nadążać — to za mało	nr 36
MILEWSKI EUGENIUSZ — Przemysł mięsny — Rozmieszczenie potencjału produkcyjnego	nr 12
MILEWSKI EUGENIUSZ — Nie tylko mięso	nr 30
NOWAK ANTONI — Czy należy produkować techniczne tłuszcze roślinne	nr 7
Produkcja — spożycie — rynek (dyskusja w redakcji)	nr 2
RAKOWSKI MIECZYSLAW — Metody optymalizacji programów rozwoju	nr 10
ROSINSKI W., KONWERSKA K., LISOWSKI T. — Szanse polskiej elektroniki — Niezastąpiony generator postępu	nr 43
SKULSKA WILHELMINA — Romadura czas zacząć	nr 33
STYSZ FRANCISZEK, KALEMBKA SŁAWOMIR — Główne zadanie — rozwój przetwórstwa (Artykuł dyskusyjny)	nr 50
Szanse polskiej elektroniki (dyskusja w redakcji)	nr 17
SZWARC KAROL — Czy konieczna jest komputeryzacja	nr 7
SZWARC KAROL — Nie tylko magnetofon	nr 10
SZWARC KAROL — Przyszłość przemysłu sprzętu rolniczego — Zdecyduje aktywność producenta	nr 37
SZYNDLER-GŁOWACKI WIEŚLAW — Pilna potrzeba programowania (Artykuł dyskusyjny)	nr 12
SZYNDLER-GŁOWACKI WIEŚLAW — Przyszłość bazy paliwowo-energetycznej — Twarde wymogi ekonomiki	nr 32
SZYNDLER-GŁOWACKI WIEŚLAW — Przyszłość bazy paliwowej — A może szybsza gazyfikacja?	nr 34
SZYNDLER-GŁOWACKI WIEŚLAW — Szanse polskiej	

X. ROLNICTWO

BUJANOWSKI KAZIMIERZ — Jakże buraki produkować?	nr 12
DĄB-KOŚCIEL JAN — Przyszłość przemysłu sprzętu rolniczego — Niedostatki mechanizacji	nr 37
GODLEWSKI STEFAN — Organizacyjne czynniki wzrostu produkcji rolnej	nr 33
GODLEWSKI STEFAN — Organizacyjne czynniki wzrostu produkcji rolnej (II)	nr 34
GROCHOWSKI ZDZISŁAW — Wolna Trybuna — Propozycja zbożowo-paszowa	nr 42
(J.W.) — Państwowy Fundusz Ziemi	nr 29
KARCZEWSKI ZDZISŁAW — O lepsze wykorzystanie pasz przemysłowych (Artykuł dyskusyjny)	nr 29
LEWANDOWSKI JEDRZEJ — Koszt technicznej rekonstrukcji gospodarki rolnej	nr 38
LACH WIKTOR — Zarządzanie kombinatami PGR	nr 23
ŁOJEWSKI STANISŁAW — Co dalej z Żulawami?	nr 5
MAŁKOWSKI JAN — Rynek żywności wieprzowej (Artykuł dyskusyjny)	nr 48
MEJRO CZESŁAW — Wolna Trybuna — Przyszłość i przyszłość elektryfikacji rolnictwa	nr 33
MICHNA KAROL — Produkcja zbóż w mikroskali	nr 6
MIERZEJEWSKI SŁAWOMIR — Uwagi o kontraktacji zbóż	nr 1
MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — Wolna Trybuna — Kółka i ziemia	nr 41
MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — Wolna Trybuna — Problemy socjalistycznego rozwoju rolnictwa (I)	nr 43
MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — Wolna Trybuna —	

elektroniki — Argumenty aktywne	nr 50
URBAN JERZY — Vacat dla programu	nr 1
URBAN JERZY — Przemysł spożywczy a konsumenci — Przetwórstwo mięsne na wrażliwość	nr 6
URBAN JERZY — Potrzeby rynku a jakość produkcji	nr 22
URBAN JERZY — List dyrektora „Unitry” i odpowiedź	nr 29
URBAN JERZY — Przemysł maszynowy 1971-1975 — Program radykalny czy kompromisowy?	nr 42
WASYLKOWSKI JANUSZ — Inwestycje w przemyśle spożywczym — Same obiektywne racje	nr 7
WASYLKOWSKI JANUSZ — Na marginesie planów alternatywnych — Brak trwałego śladu	nr 19
WASYLKOWSKI JANUSZ — Mleczny przypływ i...	nr 26
WASYLKOWSKI JANUSZ — Przemysł drzewny 1971-1975 — Sily na zamiary	nr 48
W. D. — Nasz komentarz — Frontem do...zapleczu	nr 3
W. D. — Cichy, nieublagany wróg majątku narodowego	nr 41
WEBER HENRYK — Inwestycje w przemyśle spożywczym — Na budowie „gdzie gra”	nr 5
WEBER HENRYK — Inwestycje w przemyśle spożywczym — Dwa obiekty	nr 7
WEBER HENRYK — Inwestycje w przemyśle spożywczym — Proporcje i dysproporcje	nr 8
WEBER HENRYK — Inwestycje w przemyśle lekkim — Zjednoczenie jak w kalejdoskopie	nr 12
HENRYK WEBER — Inwestycje w przemyśle lekkim — W Tomaszowie i gdzie indziej	nr 13
WISNIEWSKA BARBARA — Nie owijajmy w bawełnę	nr 1
WISNIEWSKA BARBARA — Na marginesie „Wiosny-68” — Pożegnanie z improvizacją	nr 14
WISNIEWSKA BARBARA — Maszyny dla przemysłu lekkiego — Nie do par!	nr 26
WISNIEWSKA BARBARA — Wielkie i małe sprawy miedzi	nr 29
WISNIEWSKA BARBARA — Przemysł odzieżowy 1965-1975 — Dla kogo ubranie z fabryki?	nr 35
WISNIEWSKA BARBARA — Przemysł maszyn włókienniczych 1966-1975 — Bez optymizmu	nr 38
WISNIEWSKA BARBARA — Przemysł lekki 1971-1975 — Jak zmienić strukturę	nr 44
WISNIEWSKA BARBARA — Przemysł dziewiarski 1971-1975 — Brak koncepcji czy możliwości	nr 47
WOLSKI JÓZEF — Rodowód socjalistycznej kaszanki	nr 3
WOLSKI JÓZEF — Czy jeden wariant wystarczy dla powzięcia optymalnej decyzji?	nr 22
WOWCZUK WŁODZIMIERZ — Perspektywy przemysłu okrętowego czyli potrzeba programowania	nr 25
WOWCZUK WŁODZIMIERZ — Przemysł szkła 1971-1975 — Kuracja odmładzająca	nr 41
WOWCZUK WŁODZIMIERZ — Przemysł obrabiarek i narzędzi 1971-1975 — O nowy kształt zaplecza technologicznego	nr 50
W. U. — Perspektywy przemysłu maszynowego	nr 40
WYCZESANY ZBIGNIEW — Przemysł maszynowy przed V Zjazdem — Organizacja, zarządzanie i planowanie	nr 38
ZABOROWSKI WITOLD — Produkcja — spożycie — rynek — Elastyczność, czyli samodzielnictwo	nr 9
ZALSKI TADEUSZ — Przemysł materiałów budowlanych 1966-1975 — Niepokojące perspektywy	nr 44
ZAWADA EDWARD — Zawile sprawy polskiej nafty	nr 33
ZACHAR LECH — Szanse polskiej elektroniki — Nośnik postępu	nr 50

Problemy socjalistycznego rozwoju rolnictwa (2)	nr 44
MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW — 50 lat — Rolnicze retrospekcje	nr 49
MILEWSKI EUGENIUSZ — Przemysł mięsny — Rozmieszczenie potencjału produkcyjnego	nr 12
NOWAK ANTONI — Niewykonalna możliwość surowcowości	nr 1
NOWAK ANTONI — Czy należy produkować techniczne tłuszcze roślinne	nr 7
PIEKOS STANISŁAW — Kółka rolnicze w 1967 r.	nr 21
POZUCZEK MIECZYSLAW — Spółdzielnie Usługowo-Wytwórcze	nr 5
RYBICKI TADEUSZ — Bez samorządu trudno — W państwowych przedsiębiorstwach rolnych	nr 24
S. C. — Nasze rolnictwo	nr 22
STACHURKA ROMAN — O potrzebie programowania melioracji	nr 4
SZEMBERG ANNA — Tendencje ewolucji struktury agrarnej	nr 50
SZWARC KAROL — Przyszłość przemysłu sprzętu rolniczego — Zdecyduje aktywność producenta	nr 37
TOMASZEWSKI ZENON — Wolna Trybuna — Zagadnienia społeczno-ustrojowe wsi	nr 39
WASYLKOWSKI JANUSZ — Kłopoty i problemy	nr 13
WASYLKOWSKI JANUSZ — Mleczny przypływ i...	nr 26
WIELOPOLSKI ANDRZEJ — Wedle sadu szkółka	nr 8
WOŁOCH WŁADYSŁAW — Lustracja pól i zagród	nr 11
WYCZESANY ZBIGNIEW — Truskawki 1968	nr 24

XI. SPOŻYCIE I OBRÓT

BUDZISZEWSKI STANISŁAW — Na krajowym rynku	nr 5
BUJANOWSKI KAZIMIERZ — Dymek z papierosa a dewiza	nr 15
CHEŁSTOWSKI STANISŁAW — Spożycie i planowanie	nr 6
CHEŁSTOWSKI STANISŁAW — Spożycie i planowanie (II) — Polityka społeczna	nr 7
DIETL JERZY — Rola handlu w gospodarce	nr 7
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — Wolna Trybuna — Polityka społeczna a ceny	nr 43
HERNAS FRANCISZEK — Produkcja-spożycie-rynek — Na przykładzie przemysłu włókiennego	nr 12
JACHNIAK WŁADYSŁAW — Po prostu: drobna wytwórczość	nr 10
KLAPKOWSKI BOLESŁAW — Usługi — w teorii i praktyce	nr 16
ŁOŚ JANUSZ — Produkcja-spożycie-rynek — Programowanie wyższych wyżywienia	nr 8
MARKOWSKI STANISŁAW — Racjonalizacja gospodarowania a struktura spożycia i dochodów ludności (Artykuł dyskusyjny)	nr 14
MARYNOWSKI RYSZARD — Perspektywy zielonego rynku — Aby warzyw i owoców było więcej	nr 22
MILEWSKI EUGENIUSZ — Nie tylko mięso	nr 30
PISARSKI GRZEGORZ — Handlowanie słabymi ogniwami	nr 7
PISARSKI GRZEGORZ — Na krajowym rynku — Struktura popytu i podaży mięsa	nr 10
PISARSKI GRZEGORZ — Problemy sytuacji rynkowej — Popyt a możliwości	nr 13
PISARSKI GRZEGORZ — Wolna Trybuna — Koncepcje wzrostu spożycia	nr 32
Produkcja — spożycie — rynek (dyskusja w redakcji)	nr 2
REM JAN — Gawęda o wielkim brzechu	nr 51/52
SIKORA MARIAN — Gastronomia agencyjna — Wyzwolenie z formalizmu	nr 10
SIKORA MARIAN — Ekonomiczne problemy turystyki masowej	nr 12

SIKORA MARIAN — Płate kolo u wozu	nr 20
SIKORA MARIAN — Gastronomia eksperymentu...	nr 32
SKULSKA WILHELMINA — Romadura czas zacząć	nr 33
SKULSKA WILHELMINA — Nie tylko kapusta	nr 51/52
SZCZEPANIAK STANISŁAW — Przyczyny i wydatki ludności	nr 5
SZTUK PIOTR — Handel i jakość towarów	nr 14
URBAN JERZY — Przemysł spożywczy a konsumenci — Przetwórstwo mięsne na wrażliwość	nr 6
URBAN JERZY — Potrzeby rynku a jakość produkcji	nr 22
URBAN JERZY — Wolna Trybuna — Prywatna inicjatywa (I) — Tropem nieporozumień	nr 51/52
WASYLKOWSKI JANUSZ — Kuchnia polska	nr 51/52
WIATROWSKI ANTONI — Wolna Trybuna — Ceny — Produkcja — polityka społeczna	nr 32
WISNIEWSKA BARBARA — Nie owijajmy w bawełnę	nr 1
WISNIEWSKA BARBARA — Na marginesie „Wiosny-68” — Pożegnanie z improvizacją	nr 14
WISNIEWSKA BARBARA — Nie jedźcie słodczy!	nr 51/52
WOJNICZ ZBIGNIEW — Jak pracuje „Opinia”	nr 21
WOLSKI JÓZEF — Rodowód socjalistycznej kaszanki (Wcz.) — Intensyfikacja sprzedaży ryb	nr 31
(wcz.) — Handlowcy dyskutują nad tezami na V Zjazd	nr 37
WYCZESANY ZBIGNIEW — Ryby trzeba łowić	nr 15
WYCZESANY ZBIGNIEW — Dlaczego rybnik się psuje?	nr 18
WYCZESANY ZBIGNIEW — Truskawki 1968	nr 24
WYCZESANY ZBIGNIEW — Gwarancja na buty	nr 34
WYCZESANY ZBIGNIEW — Gospodarka na V Zjeździe — Koncentracja a wzrost spożycia	nr 50
WYCZESANY ZBIGNIEW — Ryby można sprzedawać	nr 51/52
ZABOROWSKI WITOLD — Produkcja-spożycie-rynek — Elastyczność, czyli — samodzielnictwo	nr 9

XII. GOSPODARKA TERENOWA

GAWROŃSKI HENRYK — Specjalizacja dla eksportu	nr 16
GAWROŃSKI HENRYK — Szanse warszawskiej elektroniki	nr 21
(J) — Konferencja dzielnicowa, Wrocław — Psie Pole — Głos robotniczego aktywizmu	nr 43
J. G. — Konferencja powiatowa w Złotorzy — Zakotwiczeni w życie	nr 41
J. WAS. — Dylematy drobnej wytwórczości	nr 40
KRAUSS KRZYSZTOF — Manna z nieba?	nr 17
K. S. — Budżety rad narodowych	nr 4
K. S. — Lato warszawskich dzieci	nr 17
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW — Budowlane problemy Dolnego Śląska	nr 42
MILEWSKI EUGENIUSZ — Przemysł mięsny — Rozmieszczenie potencjału produkcyjnego	nr 12
MILEWSKI EUGENIUSZ — Nie tylko mięso	nr 30
M. M. — Konferencje powiatowe — W Środzie Śląskiej	nr 39

PINKOWSKI JÓZEF — Kształt regionu	nr 45
PIROZYŃSKI ZBIGNIEW — Wolna Trybuna — Demokracja w systemie rad narodowych	nr 43
RAKOWSKI MIECZYSLAW — Metody optymalizacji programów rozwoju	nr 10
SOBOLEWSKI EDWARD — Aktywizacja opolskiego eksportu	nr 27
WOLSKI JÓZEF — Czy jeden wariant wystarczy dla powzięcia optymalnej decyzji?	nr 22
WRAZIDŁO ANDRZEJ — Niebezpieczeństwa monokultury (1) — W cieniu węgla i stali	nr 44
WRAZIDŁO ANDRZEJ — Niebezpieczeństwa monokultury (2) — Perspektywy nowoczesności	nr 45
WRAZIDŁO ANDRZEJ — Niebezpieczeństwa monokultury (3) — Społrzenie w przyszłość	nr 48
(WYCZ) — Warszawskie rolnictwo	nr 7
WYCZESANY ZBIGNIEW — Region warszawski do 1985 roku	nr 20
WYCZESANY ZBIGNIEW — Region warszawski do 1985 r. — Program realny i harmonijny	nr 21

XIII. HANDEL ZAGRANICZNY, TARGI

BUJANOWSKI KAZIMIERZ — Dymek z papierosa a dewiza	nr 15
BULANDRA LEOPOLD — Perspektywy eksportu węgla (Rozmowa z Dyrektorem Naczelnym CHZ „Węglolok” Leopoldem Bulandą — rozmawiał Włodzimierz Radwan)	nr 23
DĄBOWSKI PRZEMYSŁAW — Premia za dewizy — Odczarowany rower	nr 2
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW — Lipskie refleksje — Eksperyment czy pierwszy krok?	nr 13
DYNER MIROSLAW — XIII Międzynarodowe Targi Książki	nr 21
DYNER MIROSLAW — Jesienne Targi Lipskie	nr 39
GAWROŃSKI HENRYK — Specjalizacja dla eksportu	nr 16
GŁOWACKI JERZY — Eksperymenty — zamiary i efekty — Powiązanie przemysłu z handlem zagranicznym (Artykuł dyskusyjny)	nr 47
GOLINOWSKI KAZIMIERZ — Premia za dewizy — Zapobieganie wypaczaniu bodźców	nr 4
JASZCZUK BOLESŁAW — Handel zagraniczny a intensyfikacja gospodarowania	nr 11
(J. G.) — Handel zagraniczny — Konieczność koncentracji wysiłków	nr 9

J. G. — Nasz komentarz — Specjalizacja — efektywność (ks) — Targi w Płowidach	nr 10
MACIEJEWSKI ZBIGNIEW — Ekspert poraża	nr 48
M. D. — XXXVII — Międzynarodowe Targi Poznańskie	nr 23
MIRECKI JERZY — Reklama eksportu	nr 10
OSTROWSKI ST., SZAMBORSKI Z. — Ekspert usług — Uzdrowiska dla cudzoziemców	nr 10
Premia za dewizy	nr 7
RADWAN WŁODZIMIERZ — Ekspert usług — Uzdrowiska dla gości zagranicznych	nr 3
SOBOLEWSKI EDWARD — Premia za dewizy — Odwrócenie hierarchii	nr 4
SOBOLEWSKI EDWARD — Aktywizacja opolskiego eksportu	nr 27
SZAMBORSKI Z., OSTROWSKI ST. — Ekspert usług — Uzdrowiska dla cudzoziemców	nr 10
SZCZECIŃSKI JERZY — Premia za dewizy — Premia czy nagroda?	nr 3
(w.w.) — Handel światowy a postęp techniczny	nr 8
(W. W.) — Ekspert usług — Klejnot bez oprawy	nr 10

XIV. MIĘDZYNARODOWA WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA

BOŻYK PAWEŁ — Integracja socjalistyczna — Ceny a mechanizmy współpracy	nr 37
DOROTA TADEUSZ — Związek Radziecki w RWPG	nr 44
DYNER MIROSLAW, MISIAK MAREK — Wspólnota interesów	nr 16

Integracja socjalistyczna	nr 20
KEH ZYGMUNT — Polski przemysł elektromaszynowy — Międzynarodowa specjalizacja i kooperacja	nr 1
KISIEL HENRYK — Integracja socjalistyczna — O nową rolę Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej	nr 21

KNYZIAK ZYGMUNT — Integracja socjalistyczna — Rola systemu cen handlu zagranicznego i cen wewnętrznych	nr 22
KROLAK ZYGMUNT — Integracja socjalistyczna — Od multiklearingu do wymiennalności	nr 26
LASOTA ELIGIUSZ — Świat-ekonomia-polityka — Dialog Polsko-Duński	nr 25
LASOTA ELIGIUSZ — Świat-ekonomia-polityka — Warszawa-Kair	nr 25
MISIAK MAREK, DYNER MIROSLAW — Wspólnota interesów	nr 16
MISIAK MAREK — Czechosłowacja i RWPG	nr 37
PAJESTKA JÓZEF — Integracja socjalistyczna — Kierunki rozwoju współpracy	nr 25
PODWYSOCKI TADEUSZ — Strategia rozwoju	nr 37
POLACZEK STANISŁAW — Integracja socjalistyczna — Środki rozszerzania wymiany towarów rynkowych	nr 24
REUT BOGUSŁAW, WŁADYSŁAW — Ogólne warunki dostaw RWPG 1968 r.	nr 26
REUT BOGUSŁAW W. — Integracja socjalistyczna — Formy powiązań	nr 26
REUT BOGUSŁAW W. — Formy integracji	nr 48
RURARZ ZDZISŁAW M. — Integracja socjalistyczna — Wykorzystanie wszystkich możliwości	nr 25
SOLDACZUK JÓZEF — Integracja socjalistyczna — Handel i współpraca krajów RWPG	nr 26
SZWARC KAROL — Bułgaria — W więzi z krajami RWPG	nr 36
TEPLI JERZY — Kontakty nie tylko handlowe (Korespondencja własna z DRW)	nr 43
WESOŁOWSKI JERZY — Integracja socjalistyczna — Pieczęć międzynarodowy i jego rola	nr 27
(WW) — Ekonomści radzieccy o problemach RWPG	nr 12

XV. PROBLEMY SPOŁECZNO-EKONOMICZNE KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH

BRUNKO WALEN — Radziecka reforma — Przedsiębiorstwo a wydział	nr 13
CHEŁSTOWSKI STANISŁAW, GŁOWCZYK JAN — Rynek bez planu	nr 29
CHEŁSTOWSKI STANISŁAW, GŁOWCZYK JAN — Rynek bez planu (II) — Czyja własność i czyja demokracja	nr 30
CHEŁSTOWSKI STANISŁAW, WYCZESANY ZBIGNIEW — Jugosławia po reformie gospodarczej — Stagnacja i jej skutki	nr 36
DYNER MIROSLAW — Rumuńska ewolucja	nr 35
DYNER MIROSLAW — Jak się rozumie „nową” politykę wschodnią	nr 38
DYNER MIROSLAW — Sukcesy planowej gospodarki w NRD	nr 40
GADOMSKI ROMUALD — Jugosławia 1967	nr 1
GADOMSKI ROMUALD — Jugosławia 1967 — Rolnictwo	nr 4
GARAM JÓZSEF — Węgierska reforma	nr 6
GARAM JÓZSEF — Reforma cen na Węgrzech	nr 7
GARAM JÓZSEF — Węgry — Po pierwszym półroczu reformy	nr 40
GŁOWCZYK JAN, CHEŁSTOWSKI STANISŁAW — Rynek bez planu	nr 29
GŁOWCZYK JAN, CHEŁSTOWSKI STANISŁAW — Rynek bez planu (II) — Czyja własność i czyja demokracja	nr 30
GŁOWCZYK JAN — Trzecia konferencja dziennikarzy ekonomicznych krajów socjalistycznych	nr 39
GRABOWICZ TADEUSZ — W sprawie obiektywnej konieczności militarystyki i perspektyw kapitalizmu	nr 25
JAKUBOWICZ SZYMON — Przeobrażenia struktury gospodarczej NRD	nr 33
KARPINSKI WOJCIECH — Reforma bankowa NRD	nr 35
KEH ZYGMUNT — Aktualne tendencje w gospodarce	nr 48
KRAUSS KRZYSZTOF — Czechosłowacja 1967 — Gospodarka: aktualne tendencje (Korespondencja własna z Pragi)	nr 4
KRAUSS KRZYSZTOF — Czechosłowacja 1967 (II) — Perspektywy	nr 5
KRAUSS KRZYSZTOF — CSRS — Bilans 1967 roku	nr 8
KRAUSS KRZYSZTOF — Przeglądka do przyszłości — Nie ma miejsca dla kibiców (Korespondencja własna z NRD)	nr 12
KRAUSS KRZYSZTOF — Czechosłowacja — Dwie tendencje	nr 20
KRAUSS KRZYSZTOF — Przeglądka do przyszłości — Co dalej ze szkołą wyższą? (Korespondencja własna z Czechosłowacji)	nr 28
KRAUSS KRZYSZTOF — NRD 1967 — W kierunku wysokiej efektywności	nr 32

ŻYCIE GOSPODARCZE 3

KRAUSS KRZYSZTOF — Cze- chosłowacja — Koncepcje krótkowzroczne i długofalowe	nr 35
KRAUSS KRZYSZTOF — Cze- chosłowacja — Głosy rozsądku	nr 36
KRAUSS KRZYSZTOF — Brno 1968 — Refleksje nie tylko targowe	nr 41
KRZAK MARIAN — Problemy radzieckiej reformy	nr 29
LESZCZYŃSKI JERZY — Oce- ny spichlerzem świata	nr 51/52
LUBIEJEWSKI TADEUSZ — Przerost działalności norma- tywnej	nr 2
MATOW EWGENI — Bułgaria — Przykład nowej formy za- rządzania przemysłem	nr 42
MIERZEJEWSKA MARIA — Rola węgla w gospodarce ener- getycznej świata	nr 40
MISIAK MAREK — Plan i ra- chunek ekonomiczny	nr 26
MISIUNA WŁADYSŁAW — Węgry — Rolnictwo i nowy mechanizm gospodarczy	nr 18
MISIUNA WŁADYSŁAW — Ra- dzieckie koncepcje organizacji służb ekonomicznych w rolnic- twie	nr 42
MISIUNA WŁADYSŁAW — Buł- garia — Rolnictwo i nowy system zarządzania	nr 46
P. J. — Z Czechosłowacji	nr 39
PODWYSOCKI TADEUSZ — Radzieckie doświadczenia — Pomysł — opracowanie produkcja	nr 25
PRZELASKOWSKI WACŁAW — Reformy ekonomiczne w krajach socjalistycznych — Różnice i cechy wspólne	nr 1

XVI. PROBLEMY SPOŁECZNO — EKONOMICZNE KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH I TRZECIEGO ŚWIATA

BUGZEL FRANCISZEK — W walce o patenty	nr 2
BUGZEL FRANCISZEK — Kto eksportuje myśl techniczną?	nr 18
DOBOSIEWICZ ZBIGNIEW — Ekspansja ekonomiczna w USA w Afryce	nr 47
DYNER MIROSLAW — Świat — ekonomia — polityka — Przelamywanie barier	nr 9
DYNER MIROSLAW — Świat — ekonomia — polityka — Nowa gorączka złota	nr 11
DYNER MIROSLAW — Złoto czy dolar — Dewaluacja na raty	nr 12
DYNER MIROSLAW — Świat — ekonomia — polityka — Francuski atak	nr 13
DYNER MIROSLAW — W nie- pewności o jutro	nr 17
DYNER MIROSLAW — Świat — ekonomia — polityka — Bankierzy USA ostrzegają Johnsona	nr 19
DYNER MIROSLAW — Świat — ekonomia — polityka — Francuska eksplozja	nr 22
DYNER MIROSLAW — Przy- czyny francuskiej eksplozji	nr 23
DYNER MIROSLAW — Świat — ekonomia — polityka — Co po boomie?	nr 29

PRZELASKOWSKI WACŁAW — Reforma cen w Czechosło- wacji	nr 18
RADWAN WŁODZIMIERZ — ZSRR 1967 — Rok charaktery- stycznych tendencji	nr 24
REJNIAK MIKOŁAJ — Bułga- ria 1967 — Dynamiczny rozwój	nr 23
RYCHLEWSKI EUGENIUSZ — Węgierski system inwestycyjny	nr 34
SKORCZEW WIELICZKO — Bułgaria — Co nowego w sy- stemie gospodarczym	nr 51/52
SZWARC KAROL — Bułgaria — W więzi z krajami RWPG	nr 36
WAŁOWOJ DYMITRIJ — ZSRR — Gospodarka i prasa	nr 41
WAŁOWOJ DYMITRIJ — Refor- ma gospodarcza w ZSRR — Osiągnięcia i perspektywy	nr 43
WEGŁAREK ZBIGNIEW — Węgry — Nasz bliski partner	nr 20
WIERZBICKI JEREMI — Wę- gierski bilans przepływów pie- niądza	nr 21
WOWCZUK WŁODZIMIERZ — Chiny — Reorientacji ciąg da- lszy...	nr 36
W. R. — ZSRR — Parlament działaczy gospodarczych	nr 24
(ww) — ZSRR — Socjalizm i praca	nr 36
WW — ZSRR — Reforma gos- podarcza w toku	nr 39
W. W. — Na łamach Woprosów Ekonomiki — Charakter chiń- skiej polityki ekonomicznej	nr 50
WYCZESANY ZBIGNIEW, CHEŁSTOWSKI STANISŁAW — Jugosławia po reformie gos- podarczej — Stagnacja i jej skutki	nr 36

KRÓLAK ZYGMUNT — Świat — ekonomia — polityka — Wa- szyngtońska konferencja MFV	nr 41
LASOTA ELIGIUSZ — Świat — ekonomia — polityka — Ekspansja aż do odwrotu...	nr 24
LESZCZYŃSKI JERZY — Oce- ny spichlerzem świata	nr 51/52
MAKIEŁA MAREK, JANKO- WIAK LUDWIK — Kraje trze- ciego świata — OPEC kontra światowy kartel naftowy	nr 11
MATEJKO ALEKSANDER — Biało-czarna miedź	nr 51/52
MIERZEJEWSKA MARIA — Ro- la węgla w gospodarce ener- getycznej świata	nr 40
RURARZ ZDZISŁAW M. — „Trzeci świat” — spojrzenie z bliska	nr 30
RUTKOWSKI JÓZEF — Proble- my unii monetarnej EWG	nr 22
SIERZPUTOWSKI JAN — Świat — ekonomia — polityka — Noworoczna niespodzianka pre- zydenta Johnsa	nr 2
SIERZPUTOWSKI JAN — Świat — ekonomia — polityka — Orędzie bez rewelacji	nr 5

XVII. SPRAWY EKONOMISTÓW

CIOK ZYGMUNT — Służby eko- nomiczne aparatu inwestycyj- nego (Artykuł dyskusyjny)	nr 13
J. G. — Nasz komentarz — Na- uka i praktyka	nr 24
MUJZEŁ JAN — Kształt stu- diów ekonomicznych (Artykuł dyskusyjny)	nr 11
PALLASEK MARIAN — Trybu- na Czytelników — Inżynier i ekonomista to partnerzy a nie przeciwnicy	nr 33
PAJESTKA JÓZEF — Na no- wym etapie postępu	nr 22
PODGÓRSKI ADOLF — Sprawy ekonomistów — Jak liczyć?	nr 5
PTE w dyskusji przedzjadzo- wej	nr 46

SIERZPUTOWSKI JAN — Świat — ekonomia — polityka — UNCTAD II	nr 6
SIERZPUTOWSKI JAN — Kraje kapitalistyczne — Krnąbrna konjunktura	nr 13
SIERZPUTOWSKI JAN — Izrael — Dolarowa alija	nr 15
SIERZPUTOWSKI JAN — Świat — ekonomia — polityka — Kontekst zbrodni	nr 16
SIERZPUTOWSKI JAN — Dola- rowej aliji ciąg dalszy — Izra- elska gra naftowa	nr 19
SIERZPUTOWSKI JAN — Świat — ekonomia — polityka — Oferta kłopotliwa dla USA	nr 20
SIERZPUTOWSKI JAN — Świat — ekonomia — polityka — Boń- skie nadzieje i obawy	nr 47
SIERZPUTOWSKI JAN — Głod- na planeta	nr 51/52
WOWCZUK WŁODZIMIERZ — Japonia — Kulisy dynamiczne- go rozwoju	nr 14
ZACHER LECH — Kraje trze- ciego świata — Korzyści re- wolucji naukowo-technicznej (Artykuł dyskusyjny)	nr 10

niciw Ekonomicznych Państwo- wego Wydawnictwa Naukowe- go dr Mieczysławem Falkow- skim — rozmawiał Tadeusz Zalski)	nr 4
FRIEMANN JERZY — Bitwa o wodę	nr 48
GAJCZYK ZBIGNIEW — Nasz wywiad — Książka ekonomicz- na w ofensywie (Rozmawiamy ze Zbigniewem Gajczykiem — Zastępcą Redaktora Naczelne- go Państwowego Wydawnictwa Ekonomicznego — rozmawiał Tadeusz Zalski)	nr 6
GAWRAK WIT — Wolna Try- buna — Baza powszechnej świadomości ekonomicznej	nr 42
G. P. — Finanse towarzystw na- rodowościowych	nr 17
GRUBER KATARZYNA — Nasz wywiad — Książka musi być „trafiona” (Rozmawiamy z Kie- rownikiem Redakcji Ekono- micznej Spółdzielni Wydawni- czej „Książka i Wiedza” Kata- rzną Gruberową — rozmawiał Tadeusz Zalski)	nr 6
GRUBEROWA KATARZYNA — Zawód 6 milionów	nr 4
KAWALEC WINCENTY — Pięćdziesięciolecie GUS — Po- czątki polskiej statystyki	nr 16
KAWALEC WINCENTY — Pięć- dziesięciolecie GUS (II) — Wielkie pole działania	nr 16
KAWALEC WINCENTY — Infor- macja i analiza (Rozmowa z doc. dr Wincentym Kawalcem, Prezesem Głównego Urzędu Statystycznego — Rozmawiał: Karol Szware)	nr 42
PRZECISZEWSKI TADEUSZ — Ekonomia oświaty, szkolnic- twa czy kształcenia?	nr 6
RADWAN WŁODZIMIERZ — „Ja ileż wam winienem, o do- mowe drzewa!”	nr 51/52
RECZEK WŁODZIMIERZ — Ekonomia kultury fizycznej (wywiad z Przewodniczącym GKKFIT Włodzimierzem Recz- kiem — rozmawiał Włodzi- mierz Wowczuk)	nr 3
SIEMEK ZDZISŁAW — Infor- macja w przedsiębiorstwie	nr 39
SZYNDLER-GŁOWACKI WIE- SŁAW — Jak jeździć służbo- wo?	nr 14
WASYLKOWSKI JANUSZ — Drewno coraz cenniejsze	nr 21
WASYLKOWSKI JANUSZ — Leśnictwo 1966—1975 — Ostry zakręt	nr 40
WIKTOR EWA — Bakcyl konte- neryzacji	nr 11
ZARUDZKI ZBIGNIEW — Po- średnicy	nr 50
ZIARNIEWICZ STANISŁAW — Konteneryzacja ante portas	nr 9
ZIEMIŃSKI WIKTOR — Współ- praca wojska ze społeczeń- stwem	nr 40
Z. P. — IX Zjazd delegatów sto- warzyszenia księgowych	nr 28
ŻAK MIECZYSLAW — Reforma szkolna a koszty kształcenia	nr 39

XVIII. PRZEGLĄDY, RECENZJE

KADŁAS ANTONI — Inwestycje i środki trwałe w statystyce	nr 46
KLUCZYŃSKI JAN — Recenzje — Planowanie oświaty	nr 50
KOZIERKIEWICZ ROMAN — Pomoc zagraniczna a rozwój gospodarczy	nr 7
K.S. — „Ekonomista” 1/1968	nr 9
K. S. — „Ekonomista” 2/1968	nr 25
K. S. — „Ekonomista” 3/1968	nr 35
M. D. — Lepiej wykorzystać obiektywne działanie praw ekonomicznych	nr 13

SIWEK TADEUSZ — Recenzje — Gospodarka mieszała w krajach trzeciego świata	nr 10
WOWCZUK WŁODZIMIERZ — 50 lat współpracy gospodar- czej ZSRR z zagranicą	nr 2
WOWCZUK WŁODZIMIERZ — Recenzje — Kiedy eksporter wkracza w szranki	nr 49
(ww) — Kultura fizyczna w lic- bach	nr 14
(ww) — ZSRR — Socjalizm i praca	nr 36
ZUROWSKI STEFAN — Pie- niądz a teoria wzrostu	nr 44

XIX. RÓŻNE

BABIŃSKI BOGUSŁAW — Ren- towność informacji	nr 50
DRZEMCZEWski JERZY — Co dalej z „Mazowszem”?	nr 8

FALKOWSKI MIECZYSLAW — Nasz wywiad — O książce eko- nomicznej (Rozmawiamy z kie- rownikiem redakcji Wydaw-	
---	--